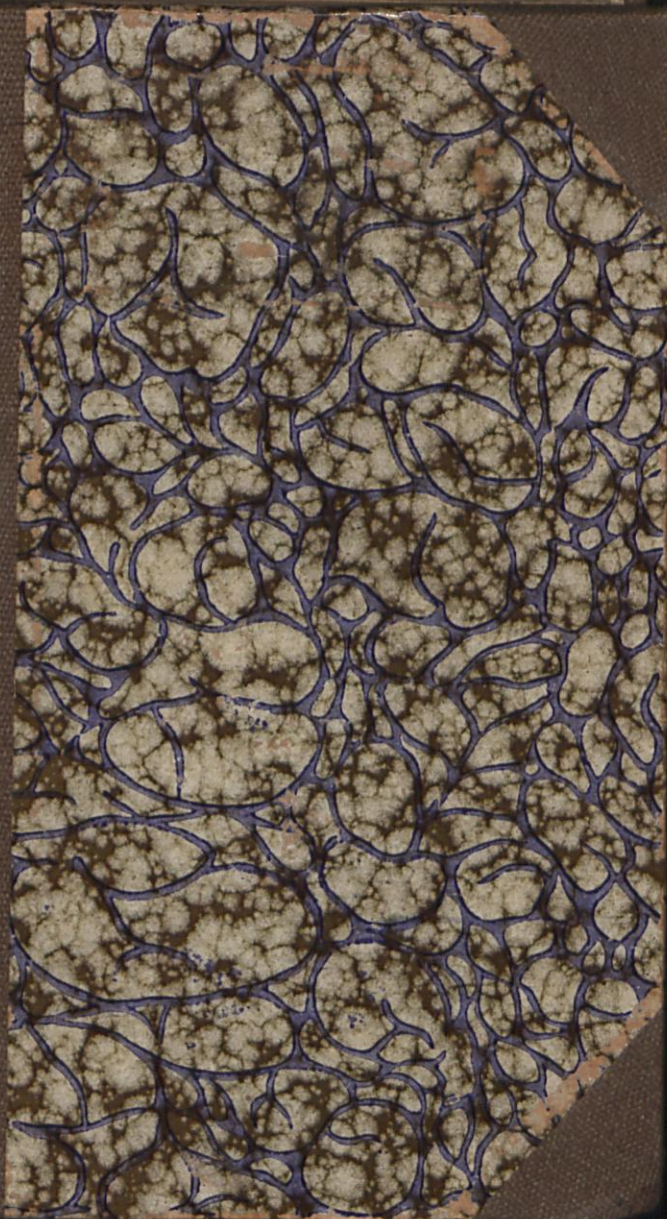


2



Książnica Zamojska

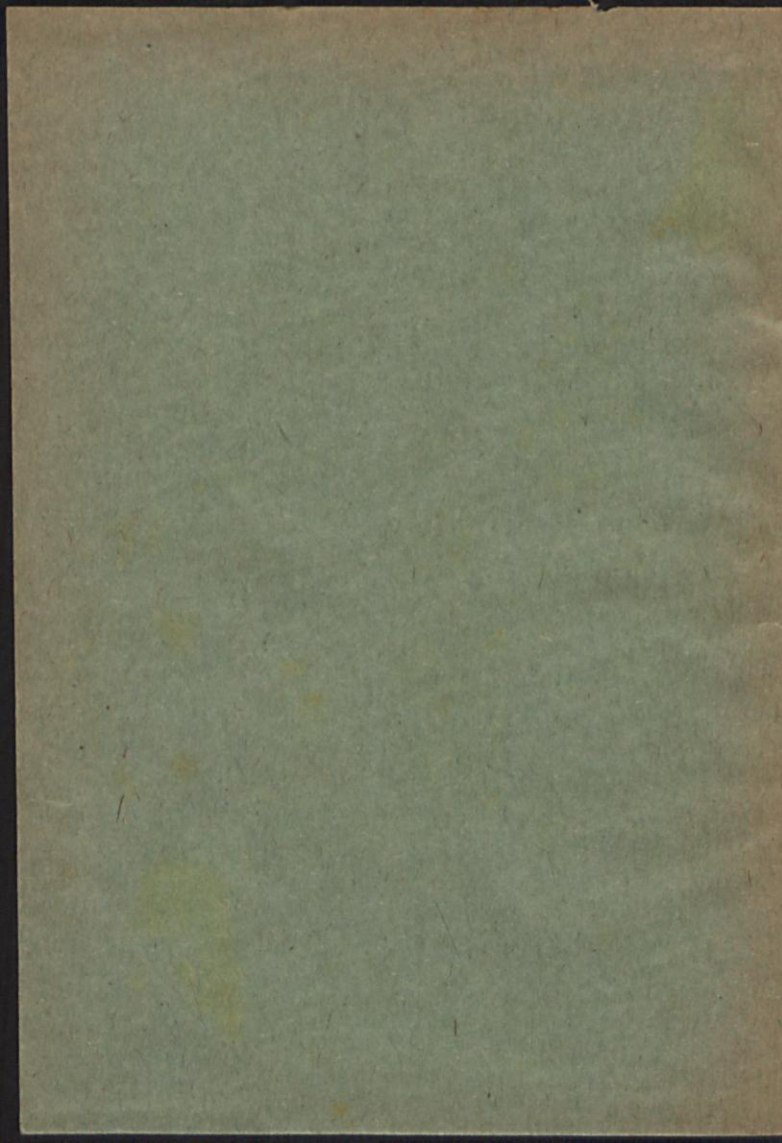


10236162

ul. Kamienna 20

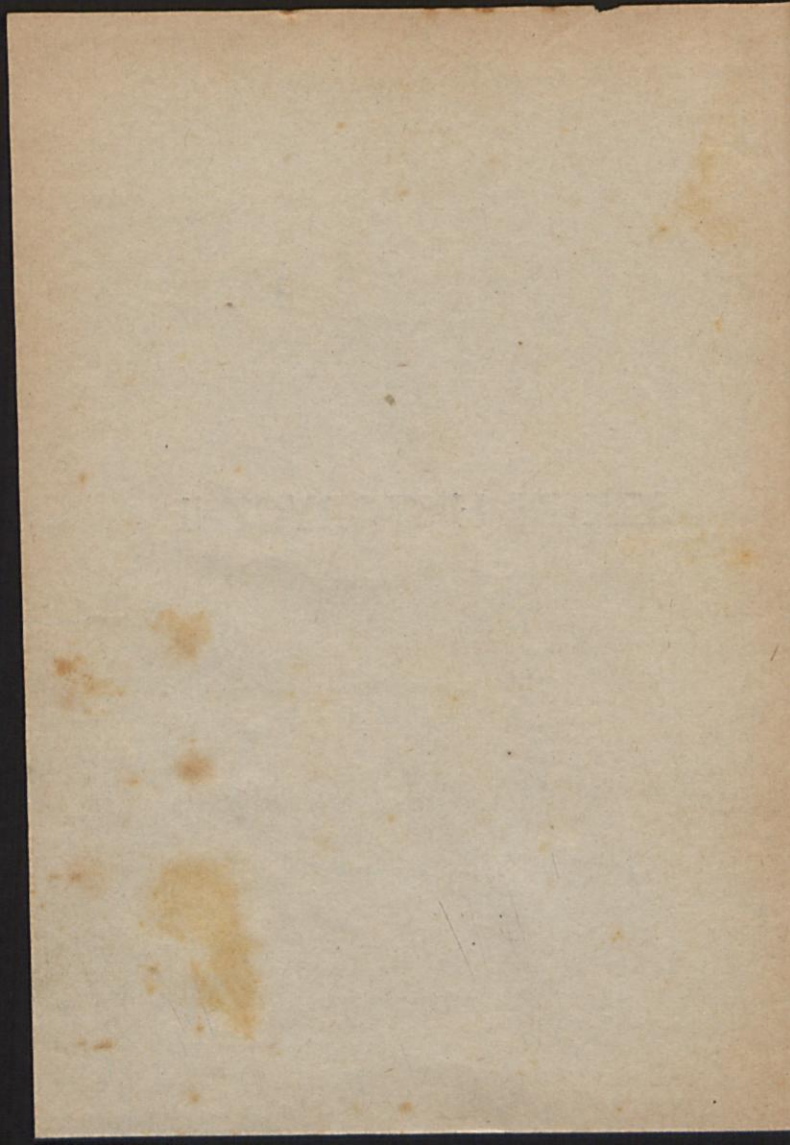
22 - 400 Zamość

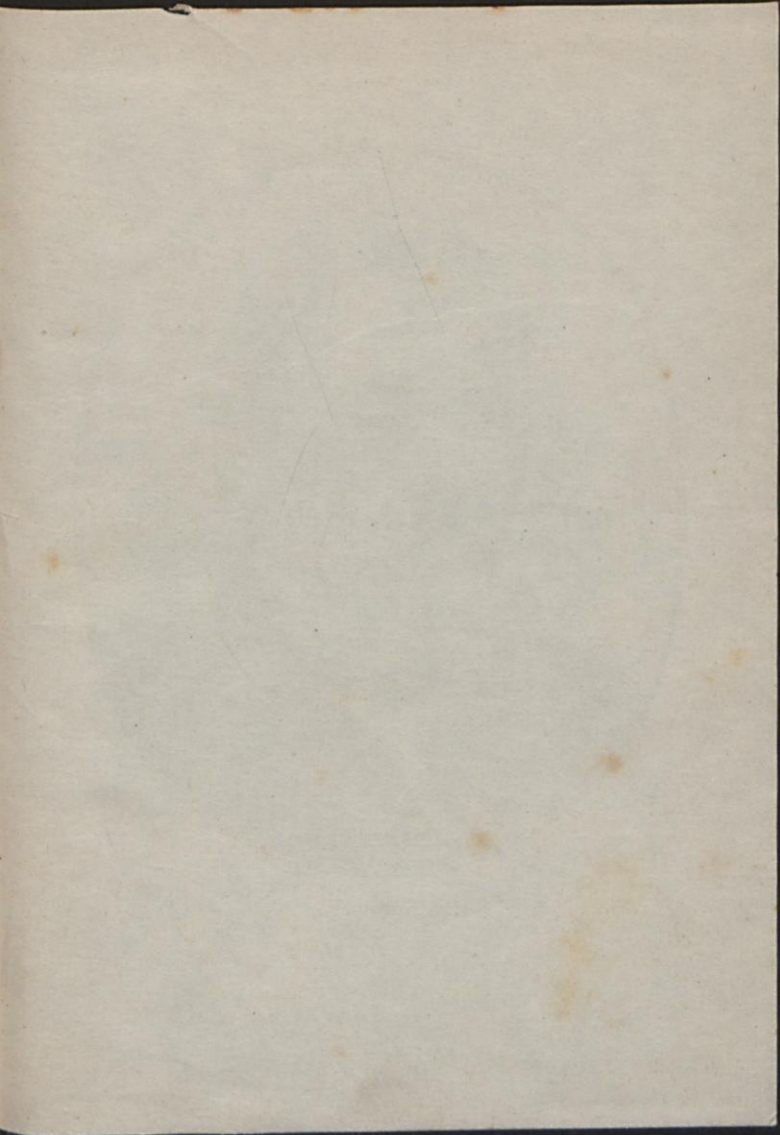




SZKICE HISTORYCZNE









Karol Szajnocha

KAROL SZAJNOCHA

SZKICE HISTORYCZNE

(WYBÓR)

I

OPRACOWAŁ
WŁADYSŁAW KUCHARSKI

CZĘŚĆ I
T E K S T



WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”



K. H. B.

342

94(438) "14 - 18"

U W A G A.

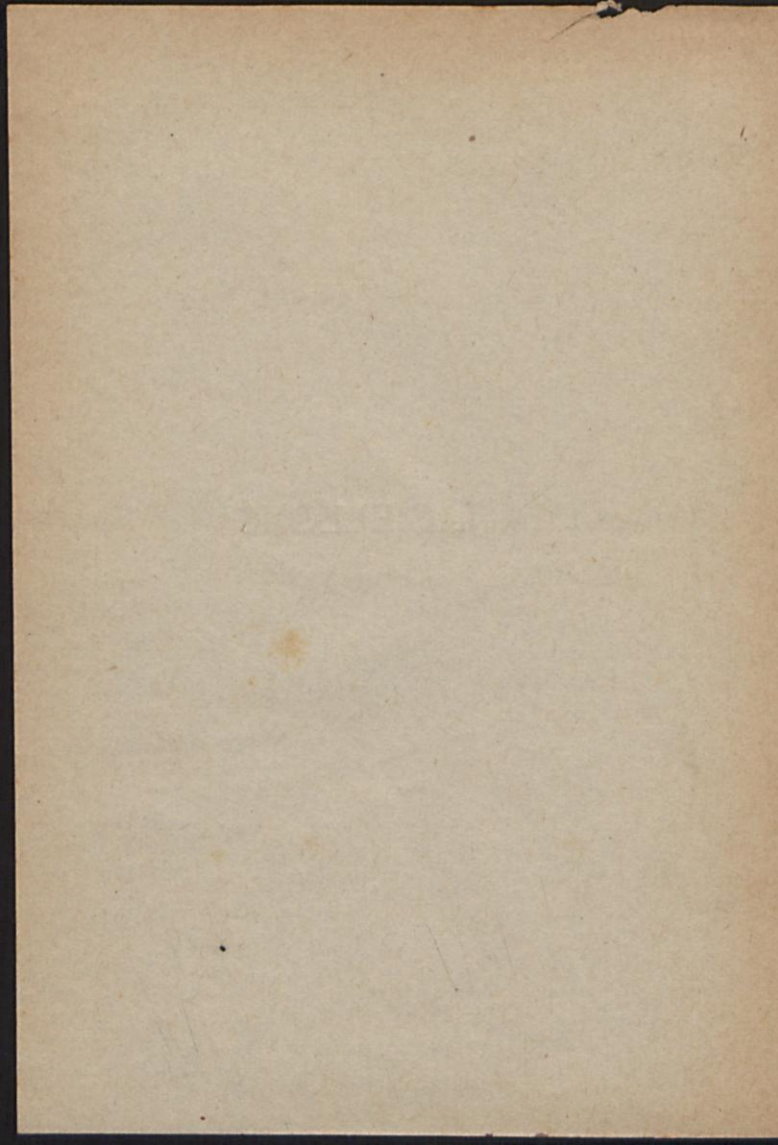
Miejsca, oznaczone w tekście szkiców gwiazdką (*),
wyjaśnione zostały w tomiku dodatkowym,
zawierającym „Objaśnienia i przypisy“.

W. I.

Drukiem Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska“ w Bydgoszczy.

1 9 3 0

MATKA JAGIELLONÓW



I.

Ostatnie lata piętnastego i pierwsze szesnastego stulecia widziały całą szeroką przestrzeń Europy między Adrjatykiem, Bałtykiem i morzem Czarnem pod bratniem berłem kilku Jagiellończyków, synów jednej i tejże samej matki: Władysława czeskiego i węgierskiego, Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego, polskich. Z tak niezwykłą potęgą ziemską łączyli bracia jagiellońscy również niezwykłą wartość moralną. Najpośledniejszemu z braci, Władysławowi czeskiemu, wadziła tylko zbyt dobra dobrotliwość, nie mogąca mu przecież wydrzeć chwały króla światłego, sprawiedliwego. Drugi brat, Zygmunt Stary, sprawił swoją mądrością, iż naród, który mu porucił swoje losy, nazywa jego czasy „złotym wiekiem“ swojej historii. Trzeciemu z braci, Kazimierzowi, dane było zasłużyć sobie cnotami swemi na wnijsięcie w poczet świętych, w liczbę niebieskich patronów kraju. Błoga zaprawdę matka, która takich synów wydała!

Lecz matce królewskich Jagiellonów należy się od nas więcej, niż sam podziw macierzyńskiego jej szczęcia. Winniśmy jej wdzięczne uznanie, iż znaczna część wymienionych tu osobistych zalet i zasług potomków jagiellońskich — uzyskanej przez nich temiż zaletami wziętości u narodów sąsiednich i wynikłego stąd rozrostu potęgi i sławy dynastji jagiellońskiej — była dziełem jej ręki. Dozwala nam przekonać się o tem stary,

niedrukowany dotąd zabytek piśmienny, rzucający na-
raz nowe, niespodziewane światło na tę stronę dziejów
i znaczenia naszej matki Jagiellończyków, małżonki
30 Jagiellowego syna Kazimierza, córki cesarza Alberta II,
arcyksiężniczki Elżbiety.

Wspomniany tu zabytek jest to łacińskie pismo
królowej Elżbiety o wychowaniu dzieci królewskich „*De*
Institutione Regii Pueri“. Oryginał jego, mała, ozdobnie
35 pisana książeczka o 138 stronicach, znajduje się oddaw-
na w bibliotece cesarskiej w Wiedniu, a Zakład Osso-
lińskich we Lwowie* posiada go w bardzo starannym
odpisie.

Obejmując w tej kopji* 89 stronic w 8-ce, ma to pi-
40 smo kształt listu, pisanego przez królową Elżbietę
w późnej starości do syna Władysława, króla czeskiego
i węgierskiego, między rokiem 1502 a 1503, gdy on
po świeżem zaślubieniu drugiej małżonki Anny, hra-
bianki d'Angoulême,* spodziewał się zostać ojcem.

45 Pierwszą myślą, jaka się na widok tego rękopisu
nasuwa, jest zapytanie, czy też królowa Elżbieta rze-
czywiście go ułożyła. Język starożytny, styl prawdzi-
wie klasyczny,* niepospolita znajomość greckich i rzym-
skich dziejów, znamionujące chlubnie rękopis, zdają
50 się przemawiać przeciw autorstwu królowej. W jedynej,
jaką dotychczas znamy, wiadomości o tym ciekawym
rękopismie, podniesiono nadto dwie, z samegoż manu-
skryptu wydobyte okoliczności, mające sprzeciwiać się
Elżbiecie. Pierwszą jest wzmianka królowej o sobie sa-
55 mej: iż „sześciu synów i tyleż córek na świat wy-
dała“, podczas gdy Elżbieta, nader licznem błogosła-
wionna potomstwem, była właściwie matką sześciu sy-
nów i siedmiu córek. Drugą okolicznością jest po-
dobneż wyrażenie się autorki manuskryptu, że ma
60 o k o ło lat ośmdziesiąt“, podczas gdy królowa Elżbieta

w porze układania rękopisu, jak z niektórych kombinacji okazuje się, liczyła lat właściwie sześćdziesiąt i sześć. W tak uderzające pomyłki mógł zapewne kto inny popaść w imieniu królowej.

Atoli pomyłki te uderzają tylko na pozór. Co do mylnej rachuby lat, ta w onych czasach bardzo często 65
była zjawiskiem. Stało wprawdzie gdzieś zapisane, w którym roku ten albo ów książę urodził się; z zapisków tych można dziś dokładnie datę urodzin wywieść; 70
lecz wówczas (podobnie, jak dziś u ludu się zdarza), nieraz sam książę nie wiedział, ile właściwie ma lat. Toć nie szukając daleko, tenże sam król Władysław, do którego skierowany jest list Elżbiety, znajdował się w takim wypadku. Współcześni dziejopisarze, w codziennych żyjący z nim stosunkach i zapewne z jego 75
własnych ust oświeceni w tej mierze, liczą mu przy śmierci 61 lat życia; na tablicy spiżowej u grobu w Białogrodzie* wyryto mu lat 57; właściwie zaś, jak się zdaje, umarł Władysław w 60 roku żywota. Mogła więc królowa przez podobną pomyłkę (jeśli w ogólności 80
zaszła pomyłka) przyczynić sobie lat kilka, a mniemając się przeszło siedmdziesięcio-letnią, powiedzieć, iż dochodzi ośmdziesięciu.

☞ Pewniejszą była zapewne liczba dzieci. Lecz w tym 85
względzie co innego spowodowało nieporozumienie dzisiejsze. Główną rzeczą stała się tu liczba synów. Ilość córek uchodziła za rzecz podrzędną. Toć mówiąc o potomstwie ojca tejże samej Elżbiety, króla rzymskiego Albrechta,* donosi inny współczesny kronikarz austriacki, uczeń akademji krakowskiej,* iż miał dwóch synów; 90
a gdy mu przychodzi nadmienić o córkach, dodaje sucho: „Córki można pominąć“. Tak też i królowa Elżbieta, właśnie jedna z tych na pominięcie skazanych córek, szczyliła się głównie sześciu synami; o córkach

95 zaś wystarczała jej wzmianka, iż było ich „tyleż“, co synów. Zwłaszcza, iż w tym wypadku równa ilość synów i córek dawała razem liczbę dwanaście, liczbę ewangeliczną, zaszczytniejszą w oczach ówczesnych od trzynastki. Z czym zgodnie we wszystkich zwrotach
100 stylu wyższego, czy to w wierszu pochwalnym, przytoczonym przez samą Elżbietę w naszym piśmie o wychowaniu, czy to w krasomówczym frazesie kroniki Długoszowej,* nie chwali się Elżbiecie, iż miała dzieci trzynastcioro, lecz że równą liczbą synów i córek dopełniła apostolskiej dwunastki. Nie może tedy, zdaniem
105 naszym, i niedoliczenie siódmej córki stanąć dowodem przeciw autorstwu królowej. A to tem bardziej, iż odsądzając ją nawet od bezpośredniego udziału w ułożeniu księgi wątpliwej, trzeba niezbędnie przypuścić, że
110 ułożone i przesłane w imieniu królowej pismo musiało jej, przynajmniej co do treści, szczegółowo być znane. W którymto razie obie myłki mniemane albo powinny były ulec łatwej przez królową poprawce, albo zostały przyjęte jako obojętne ozdoby stylu, równie naturalne
115 pod piórem samej Elżbiety, jak kogokolwiek trzeciego. Upieranie się przy ważności tych myłek zniewalałoby ostatecznie do wniosku, że królowa Elżbieta nie znała wcale listu swojego, na co już żadną miarą przystać nie można. Słuszne zaś odmówienie im wszelkiej wagi,
120 niweczy zupełnie wyprowadzony z nich dowód przeciw autorstwu królowej, o co nam właśnie chodziło.

Ważniejszym zarzutem, owszem, jedyną okolicznością, przekonującą, że królowa Elżbieta b e z p o ś r e d n i o pisma swego nie układała, jest uderzający w nim
125 styl klasyczny. W tej atoli mierze należy uwzględnić listową formę pisma. Powstało ono, jak każdy inny z ówczesnych listów książęcych. To jest: królowa podawała szczegółowo treść pisma, a kanclerz* jej, czy ktokol-

wiek wyjątkowo powołany ku temu, przyoblekał osnowę w dyplomatyczny* owego czasu język, przyozdabiał ją dodatkami swej erudycji,* kwiatami stylu swojego. Tylko w ten sposób, tak naturalny listowemu kształtowi pisma, da się zrozumieć niewytłumaczona inaczej różnorodność jego ustępów, z których wiele tchnie jawno duchem, czuciem, słowami, bądź to piszącej, bądź dyktującej m a t k i, gdy inne znowu brzmią klasyczną frazeologją* pisarza, prawdopodobnie Włocha; — wiele przypomina zdarzenia, osoby i charaktery otaczającego królowę dworu Jagiellońskiego, gdy inne upstrzone są niepotrzebnymi reminiscencjami* literatury i dziejów starożytnych.

Taki zaś sposób zapatrywania się na przedmiot, nie czyni żadnego uszczerbku autorstwu matki. Mimo cudzego języka, cudzego krasomówstwa, jest ona zawsze pierwotną twórczynią pomysłu dzieła; od nikogo innego jak tylko od pierwotnej twórczyni pochodzą główne zarysy i myśli wykonania; z ust i z serca samejże matki płyną widocznie całe ustępy niektóre. Dalsze szkicu niniejszego wskazówki wyświecą nam, jaką drogą królowa Elżbieta mogła dostąpić z łatwością potrzebnego ku temu stopnia wykształcenia i dojrzałości moralnej. Stojąc zaś na tak podniosłym w istocie stopniu, okazuje się matka naszych Jagiellonów jedną z najświatlejszych niewiast swojego czasu. Tak gorące przejęcie się ważnością mądrego wychowania, ażeby aż pismo szerokie układać w tym przedmiocie, przekonywa nas, iż w powszechnie stawionem wychowaniu, jakie pod przewodnictwem nauczycieli jej własni otrzymali synowie, główny udział macierzyńska wzięła troskliwość. Porównanie króla Kazimierza Jagiellończyka, ojca starannie wychowywanych królów, nie celującego bynajmniej ani rozumem, ani dba-

165 łością o sprawy domu swojego, z matką królewiczów
Elżbietą, występującą teraz przed nami w niespodzie-
wanej chwale mędrzyni i „myślicielki“, przechyla
w tej mierze całą szalę zasługi na stronę dostojnej au-
torki pisma o wychowaniu. Jakoż wpatrując się by-
170 strzej w bliższe i wiarygodniejsze świadectwa o onych
czasach i onem wychowaniu, spostrzegamy w istocie,
iż naszejto królowej Elżbiecie przyznawano główne
w niem uczestnictwo. Nie od kogo innego, a tylko
„od matki świątobliwej (*a sanctissima matre*)“ —
prawią naoczni wychowania tego świadkowie, posły
polskie do panów czeskich, zalecając im królewicza
175 Władysława — „wyssał Władysław wraz z pokarmem
macierzyńskim bojażń bożą, religijność, miłosierdzie
i ludzkość“. Nie komu innemu, a tylko „najzaciejszej
i najpobożniejszej z matek“ — głosi na pogrzebie kró-
la Zygmunta Starego dziejopis i sekretarz królewski
180 Marcin Kromer* — „zawdzięczał król nieboszczyk i re-
szta jego braci swoje święte i mądre od najwcześniej-
szych lat wychowanie.“ — Elżbiety więc po większej
części dziełem były błogie owoce edukacji dzieci kró-
lewskich, jej spuścizną świętość św. Kazimierza,* dobro-
185 tliwość Władysława, mądrość Zygmunta. A ponieważ
przedewszystkiem osobiste zalety Jagiellończyków zjed-
nały im życzliwość i trony ludów ościennych, zapew-
niły rządzonemu przez nich państwu, jak mianowicie
państwu Zygmuntemu, wiekopomną pomyślność, prze-
190 to i na te coraz dalsze i wspanialsze wynikłości histo-
ryczne, na szerokie rozpostarcie się potęgi domu Ja-
giellońskiego, na szczęśliwy los Polski pod Zygmun-
tami, wpłynęła niemało wychowawcza pieczołowitość
królowej.
195 Podając bliższą o tak błogosławionej matce wiado-
mość, przeznaczoną głównie do obeznania się z pozosta-

łym po niej zabytkiem literackim, dotkniemy ważniejszych szczegółów jej żywota.

II.

Mądra wychowawczyni swoich dzieci koronnych przebyła Elżbieta w latach młodości szkołę cierpkich 200 doświadczeń. Urodzoną z najdostojniejszych rodziców, córkę cesarza Albrechta II,* króla czeskiego i węgierskiego, księcia austriackiego, jednego z najszlachetniejszych monarchów swojego czasu i królowej Elżbiety, 205 jedynaczki słynnego cesarza Zygmunta, dziedziczki Czech i Węgier, wypiaستowały młodocianą królowę sieroctwo, niedostatek, lzy opuszczenia. Już w trzecim roku życia odumarł ją ojciec cesarz Albrecht, nie mając jeszcze czasu ustalić się na świeżo objętych tronach, pozostawionych po jego śmierci bez męskiego następcy. 210 Dopiero w blisko cztery miesiące po zgonie męża, urodziła wdowa królewska syna Władysława, Pogrobowcem stąd nazwanego, poczem we dwa lata sama umarła. Drobne jej dzieci pozostały pod opieką stryja, z młodszej styryjskiej rodziny książąt Rakuskich,* cesarza Fryderyka III.* 215 Pod jego to ramieniem, bądź w Neusztadzie,* bądź w Wiedniu, rosły odtąd obie sierotki, dwuletni Władysław Pogrobowiec, oczekujący pełnoletności, a z nią objęcia Czech, Węgier i swego dziedzicznego księstwa austriackiego, i sześćioletnia Elżbieta, 220 nieświadoma losu przyszłego.

Opiekun naszych dzieci królewskich, cesarz Fryderyk III znany jest ze swej łagodności. Nie było też w nim złyj woli względem piastunków. Wszakże ustawiczne jego roztargnienie ówczesnym bezładem Rzeszy* i ciągle zamieszki domowe sprawiły, że sierotom 225

Albrechtowym, oddanym nadzorowi cudzemu, nie zawsze dobrze się działo. Owszem, opowiadano sobie powszechnie, iż muszą żyć w niedostatku i zaniedbaniu, co równie bolało dzieci, jak i lud cały, serdecznie przywiązany do pamięci cnotliwego ich ojca. W przeciągu kilku lat doszły skargi na niedolę podrosłych tymczasem dzieci do tego stopnia, iż w porze oddalenia się Fryderyka do Rzymu na koronację cesarską nastąpiło w Wiedniu gwałtowne poruszenie ludu i szlachty okolicznej na korzyść sierot. Pod przewodnictwem dawnego marszałka dworu Albrechtowego, jednego z najzamożniejszych panów krajowych, Ulryka, zebrała się w kościele karmelitańskim walna rada mieszczaństwa, w której miano obmyślić środki złagodzenia losu królewiat. Aby tem żywszą obudzić litość, wprowadził Ulryk naszą Elżbietę w pośrodek zgromadzenia i, wstąpiwszy z nią na ambonę, zawołał: „Patrzcie na tę dziewczicę dostojną! Patrzcie i przekonajcie się, jak o nią dbają! Jestże jaka mieszcza, nie mówię już w tej stolicy, lecz w najlichszej mieścinie, któraby w takim stroju wyszła na miasto! Odzież na niej — podarta, obuwie — dziurawe, ledwie, że głodu nie cierpi“. — Rozżalona królowna rzewnym wtórzyła płaczem. „Od 230 235 240 245 250 255
260
265
270
275
280
285
290
295
300
305
310
315
320
325
330
335
340
345
350
355
360
365
370
375
380
385
390
395
400
405
410
415
420
425
430
435
440
445
450
455
460
465
470
475
480
485
490
495
500
505
510
515
520
525
530
535
540
545
550
555
560
565
570
575
580
585
590
595
600
605
610
615
620
625
630
635
640
645
650
655
660
665
670
675
680
685
690
695
700
705
710
715
720
725
730
735
740
745
750
755
760
765
770
775
780
785
790
795
800
805
810
815
820
825
830
835
840
845
850
855
860
865
870
875
880
885
890
895
900
905
910
915
920
925
930
935
940
945
950
955
960
965
970
975
980
985
990
995
1000
1005
1010
1015
1020
1025
1030
1035
1040
1045
1050
1055
1060
1065
1070
1075
1080
1085
1090
1095
1100
1105
1110
1115
1120
1125
1130
1135
1140
1145
1150
1155
1160
1165
1170
1175
1180
1185
1190
1195
1200
1205
1210
1215
1220
1225
1230
1235
1240
1245
1250
1255
1260
1265
1270
1275
1280
1285
1290
1295
1300
1305
1310
1315
1320
1325
1330
1335
1340
1345
1350
1355
1360
1365
1370
1375
1380
1385
1390
1395
1400
1405
1410
1415
1420
1425
1430
1435
1440
1445
1450
1455
1460
1465
1470
1475
1480
1485
1490
1495
1500
1505
1510
1515
1520
1525
1530
1535
1540
1545
1550
1555
1560
1565
1570
1575
1580
1585
1590
1595
1600
1605
1610
1615
1620
1625
1630
1635
1640
1645
1650
1655
1660
1665
1670
1675
1680
1685
1690
1695
1700
1705
1710
1715
1720
1725
1730
1735
1740
1745
1750
1755
1760
1765
1770
1775
1780
1785
1790
1795
1800
1805
1810
1815
1820
1825
1830
1835
1840
1845
1850
1855
1860
1865
1870
1875
1880
1885
1890
1895
1900
1905
1910
1915
1920
1925
1930
1935
1940
1945
1950
1955
1960
1965
1970
1975
1980
1985
1990
1995
2000
2005
2010
2015
2020
2025
2030
2035
2040
2045
2050
2055
2060
2065
2070
2075
2080
2085
2090
2095
2100
2105
2110
2115
2120
2125
2130
2135
2140
2145
2150
2155
2160
2165
2170
2175
2180
2185
2190
2195
2200
2205
2210
2215
2220
2225
2230
2235
2240
2245
2250
2255
2260
2265
2270
2275
2280
2285
2290
2295
2300
2305
2310
2315
2320
2325
2330
2335
2340
2345
2350
2355
2360
2365
2370
2375
2380
2385
2390
2395
2400
2405
2410
2415
2420
2425
2430
2435
2440
2445
2450
2455
2460
2465
2470
2475
2480
2485
2490
2495
2500
2505
2510
2515
2520
2525
2530
2535
2540
2545
2550
2555
2560
2565
2570
2575
2580
2585
2590
2595
2600
2605
2610
2615
2620
2625
2630
2635
2640
2645
2650
2655
2660
2665
2670
2675
2680
2685
2690
2695
2700
2705
2710
2715
2720
2725
2730
2735
2740
2745
2750
2755
2760
2765
2770
2775
2780
2785
2790
2795
2800
2805
2810
2815
2820
2825
2830
2835
2840
2845
2850
2855
2860
2865
2870
2875
2880
2885
2890
2895
2900
2905
2910
2915
2920
2925
2930
2935
2940
2945
2950
2955
2960
2965
2970
2975
2980
2985
2990
2995
3000
3005
3010
3015
3020
3025
3030
3035
3040
3045
3050
3055
3060
3065
3070
3075
3080
3085
3090
3095
3100
3105
3110
3115
3120
3125
3130
3135
3140
3145
3150
3155
3160
3165
3170
3175
3180
3185
3190
3195
3200
3205
3210
3215
3220
3225
3230
3235
3240
3245
3250
3255
3260
3265
3270
3275
3280
3285
3290
3295
3300
3305
3310
3315
3320
3325
3330
3335
3340
3345
3350
3355
3360
3365
3370
3375
3380
3385
3390
3395
3400
3405
3410
3415
3420
3425
3430
3435
3440
3445
3450
3455
3460
3465
3470
3475
3480
3485
3490
3495
3500
3505
3510
3515
3520
3525
3530
3535
3540
3545
3550
3555
3560
3565
3570
3575
3580
3585
3590
3595
3600
3605
3610
3615
3620
3625
3630
3635
3640
3645
3650
3655
3660
3665
3670
3675
3680
3685
3690
3695
3700
3705
3710
3715
3720
3725
3730
3735
3740
3745
3750
3755
3760
3765
3770
3775
3780
3785
3790
3795
3800
3805
3810
3815
3820
3825
3830
3835
3840
3845
3850
3855
3860
3865
3870
3875
3880
3885
3890
3895
3900
3905
3910
3915
3920
3925
3930
3935
3940
3945
3950
3955
3960
3965
3970
3975
3980
3985
3990
3995
4000
4005
4010
4015
4020
4025
4030
4035
4040
4045
4050
4055
4060
4065
4070
4075
4080
4085
4090
4095
4100
4105
4110
4115
4120
4125
4130
4135
4140
4145
4150
4155
4160
4165
4170
4175
4180
4185
4190
4195
4200
4205
4210
4215
4220
4225
4230
4235
4240
4245
4250
4255
4260
4265
4270
4275
4280
4285
4290
4295
4300
4305
4310
4315
4320
4325
4330
4335
4340
4345
4350
4355
4360
4365
4370
4375
4380
4385
4390
4395
4400
4405
4410
4415
4420
4425
4430
4435
4440
4445
4450
4455
4460
4465
4470
4475
4480
4485
4490
4495
4500
4505
4510
4515
4520
4525
4530
4535
4540
4545
4550
4555
4560
4565
4570
4575
4580
4585
4590
4595
4600
4605
4610
4615
4620
4625
4630
4635
4640
4645
4650
4655
4660
4665
4670
4675
4680
4685
4690
4695
4700
4705
4710
4715
4720
4725
4730
4735
4740
4745
4750
4755
4760
4765
4770
4775
4780
4785
4790
4795
4800
4805
4810
4815
4820
4825
4830
4835
4840
4845
4850
4855
4860
4865
4870
4875
4880
4885
4890
4895
4900
4905
4910
4915
4920
4925
4930
4935
4940
4945
4950
4955
4960
4965
4970
4975
4980
4985
4990
4995
5000
5005
5010
5015
5020
5025
5030
5035
5040
5045
5050
5055
5060
5065
5070
5075
5080
5085
5090
5095
5100
5105
5110
5115
5120
5125
5130
5135
5140
5145
5150
5155
5160
5165
5170
5175
5180
5185
5190
5195
5200
5205
5210
5215
5220
5225
5230
5235
5240
5245
5250
5255
5260
5265
5270
5275
5280
5285
5290
5295
5300
5305
5310
5315
5320
5325
5330
5335
5340
5345
5350
5355
5360
5365
5370
5375
5380
5385
5390
5395
5400
5405
5410
5415
5420
5425
5430
5435
5440
5445
5450
5455
5460
5465
5470
5475
5480
5485
5490
5495
5500
5505
5510
5515
5520
5525
5530
5535
5540
5545
5550
5555
5560
5565
5570
5575
5580
5585
5590
5595
5600
5605
5610
5615
5620
5625
5630
5635
5640
5645
5650
5655
5660
5665
5670
5675
5680
5685
5690
5695
5700
5705
5710
5715
5720
5725
5730
5735
5740
5745
5750
5755
5760
5765
5770
5775
5780
5785
5790
5795
5800
5805
5810
5815
5820
5825
5830
5835
5840
5845
5850
5855
5860
5865
5870
5875
5880
5885
5890
5895
5900
5905
5910
5915
5920
5925
5930
5935
5940
5945
5950
5955
5960
5965
5970
5975
5980
5985
5990
5995
6000
6005
6010
6015
6020
6025
6030
6035
6040
6045
6050
6055
6060
6065
6070
6075
6080
6085
6090
6095
6100
6105
6110
6115
6120
6125
6130
6135
6140
6145
6150
6155
6160
6165
6170
6175
6180
6185
6190
6195
6200
6205
6210
6215
6220
6225
6230
6235
6240
6245
6250
6255
6260
6265
6270
6275
6280
6285
6290
6295
6300
6305
6310
6315
6320
6325
6330
6335
6340
6345
6350
6355
6360
6365
6370
6375
6380
6385
6390
6395
6400
6405
6410
6415
6420
6425
6430
6435
6440
6445
6450
6455
6460
6465
6470
6475
6480
6485
6490
6495
6500
6505
6510
6515
6520
6525
6530
6535
6540
6545
6550
6555
6560
6565
6570
6575
6580
6585
6590
6595
6600
6605
6610
6615
6620
6625
6630
6635
6640
6645
6650
6655
6660
6665
6670
6675
6680
6685
6690
6695
6700
6705
6710
6715
6720
6725
6730
6735
6740
6745
6750
6755
6760
6765
6770
6775
6780
6785
6790
6795
6800
6805
6810
6815
6820
6825
6830
6835
6840
6845
6850
6855
6860
6865
6870
6875
6880
6885
6890
6895
6900
6905
6910
6915
6920
6925
6930
6935
6940
6945
6950
6955
6960
6965
6970
6975
6980
6985
6990
6995
7000
7005
7010
7015
7020
7025
7030
7035
7040
7045
7050
7055
7060
7065
7070
7075
7080
7085
7090
7095
7100
7105
7110
7115
7120
7125
7130
7135
7140
7145
7150
7155
7160
7165
7170
7175
7180
7185
7190
7195
7200
7205
7210
7215
7220
7225
7230
7235
7240
7245
7250
7255
7260
7265
7270
7275
7280
7285
7290
7295
7300
7305
7310
7315
7320
7325
7330
7335
7340
7345
7350
7355
7360
7365
7370
7375
7380
7385
7390
7395
7400
7405
7410
7415
7420
7425
7430
7435
7440
7445
7450
7455
7460
7465
7470
7475
7480
7485
7490
7495
7500
7505
7510
7515
7520
7525
7530
7535
7540
7545
7550
7555
7560
7565
7570
7575
7580
7585
7590
7595
7600
7605
7610
7615
7620
7625
7630
7635
7640
7645
7650
7655
7660
7665
7670
7675
7680
7685
7690
7695
7700
7705
7710
7715
7720
7725
7730
7735
7740
7745
7750
7755
7760
7765
7770
7775
7780
7785
7790
7795
7800
7805
7810
7815
7820
7825
7830
7835
7840
7845
7850
7855
7860
7865
7870
7875
7880
7885
7890
7895
7900
7905
7910
7915
7920
7925
7930
7935
7940
7945
7950
7955
7960
7965
7970
7975
7980
7985
7990
7995
8000
8005
8010
8015
8020
8025
8030
8035
8040
8045
8050
8055
8060
8065
8070
8075
8080
8085
8090
8095
8100
8105
8110
8115
8120
8125
8130
8135
8140
8145
8150
8155
8160
8165
8170
8175
8180
8185
8190
8195
8200
8205
8210
8215
8220
8225
8230
8235
8240
8245
8250
8255
8260
8265
8270
8275
8280
8285
8290
8295
8300
8305
8310
8315
8320
8325
8330
8335
8340
8345
8350
8355
8360
8365
8370
8375
8380
8385
8390
8395
8400
8405
8410
8415
8420
8425
8430
8435
8440
8445
8450
8455
8460
8465
8470
8475
8480
8485
8490
8495
8500
8505
8510
8515
8520
8525
8530
8535
8540
8545
8550
8555
8560
8565
8570
8575
8580
8585
8590
8595
8600
8605
8610
8615
8620
8625
8630
8635
8640
8645
8650
8655
8660
8665
8670
8675
8680
8685
8690
8695
8700
8705
8710
8715
8720
8725
8730
8735
8740
8745
8750
8755
8760
8765
8770
8775
8780
8785
8790
8795
8800
8805
8810
8815
8820
8825
8830
8835
8840
8845
8850
8855
8860
8865
8870
8875
8880
8885
8890
8895
8900
8905
8910
8915
8920
8925
8930
8935
8940
8945
8950
8955
8960
8965
8970
8975
8980
8985
8990
8995
9000
9005
9010
9015
9020
9025
9030
9035
9040
9045
9050
9055
9060
9065
9070
9075
9080
9085
9090
9095
9100
9105
9110
9115
9120
9125
9130
9135
9140
9145
9150
9155
9160
9165
9170
9175
9180
9185
9190
9195
9200
9205
9210
9215
9220
9225
9230
9235
9240
9245
9250
9255
9260
9265
9270
9275
9280
9285
9290
9295
9300
9305
9310
9315
9320
9325
9330
9335
9340
9345
9350
9355
9360
9365
9370
9375
9380
9385
9390
9395
9400
9405
9410
9415
9420
9425
9430
9435
9440
9445
9450
9455
9460
9465
9470
9475
9480
9485
9490
9495
9500
9505
9510
9515
9520
9525
9530
9535
9540
9545
9550
9555
9560
9565
9570
9575
9580
9585
9590
9595
9600
9605
9610
9615
9620
9625
9630
9635
9640
9645
9650
9655
9660
9665
9670
9675
9680
9685
9690
9695
9700
9705
9710
9715
9720
9725
9730
9735
9740
9745
9750
9755
9760
9765
9770
9775
9780
9785
9790
9795
9800
9805
9810
9815
9820
9825
9830
9835
9840
9845
9850
9855
9860
9865
9870
9875
9880
9885
9890
9895
9900
9905
9910
9915
9920
9925
9930
9935
9940
9945
9950
9955
9960
9965
9970
9975
9980
9985
9990
9995
10000
10005
10010
10015
10020
10025
10030
10035
10040
10045
10050
10055
10060
10065
10070
10075
10080
10085
10090
10095
10100
10105
10110
10115
10120
10125
10130
10135
10140
10145
10150
10155
10160
10165
10170
10175
10180
10185
10190
10195
10200
10205
10210
10215
10220
10225
10230

jedna z najpamiętniejszych niewiast stulecia. Później, gdy sieroty Albrechtowe dostały się pod opiekę cesarza Fryderyka, niejaki *mistrz* Hinterbach, „mąż uczony“, ułożył umyślnie przepisy, według których miano wychowywać dzieci królewskie. Nie przestał na tem dawny kanclerz i przyjaciel ich ojca, głośny w dziejach ówczesnych Kasper Schlick, piastujący i teraz też samą godność kanclerską, i choć zdala nad wychowaniem Albrechtowych potomków czuwający. Na jego prośbę ten sam Eneaszy Sylwusz, który z naocznego świadectwa opowiedział dzieje cesarza Fryderyka, napisał teraz nową księgę *O wychowaniu dzieci*, poświęconą młodocianemu Władysławowi Pogrobowcowi, królowi Węgier i Czech. Ona to niewątpliwie stała się wzorem pisma podobnej treści, które siostra i współwychowanka Pogrobowca, Elżbieta, poświęciła później swemu synowi. Znajdźmy w niej też same rady, morały i wcale niezwykle na one czasy prawidła edukacyjne,* jakimi według życzenia Elżbiety miało się kierować wychowanie jej spodziewanego wnuka czeskiego, a jakie zapewne znalazły już rzeczywiste zastosowanie w poprzednim wychowaniu jej własnych synów, naszych Jagiellończyków. Lubo ułożone przez Włocha, nie byłyto bynajmniej miękkie „włoskie“ prawidła. Z pod nieba Auzonji* weszło w wychowawczą księgę Eneaszową jedynie zalecenie poezji i poetów pogańskich, wybredności w wyborze nauczycieli, wstrętu od hucznych biesiad północy i t. p. Zresztą chce wychowawca włoski mieć z królewicza nie krasomówcę, lecz męża czynu, radzi przyzwyczajać go do znoszenia trudów i niedostatku, każe hartować go grubą strawą, szorstkiem odzieniem. Przeznaczone właściwie dla brata Władysława, przewodniczyły te przepisy bezwątpienia

i wychowaniu siostry Elżbiety. Obaczmy je w żywej
295 pamięci u późniejszej królowej polskiej.

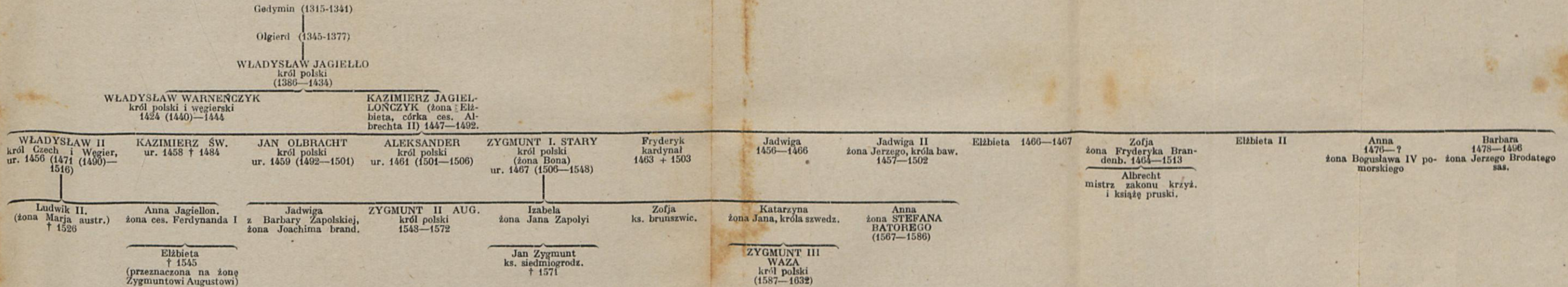
Teraz życzo no jej jak najprędz ego wyjścia z pod
pieczy nauczycielskiej. Niewieście w średnich wiekach
nie było dość wczesnej pory do oddania ręki mężowi.

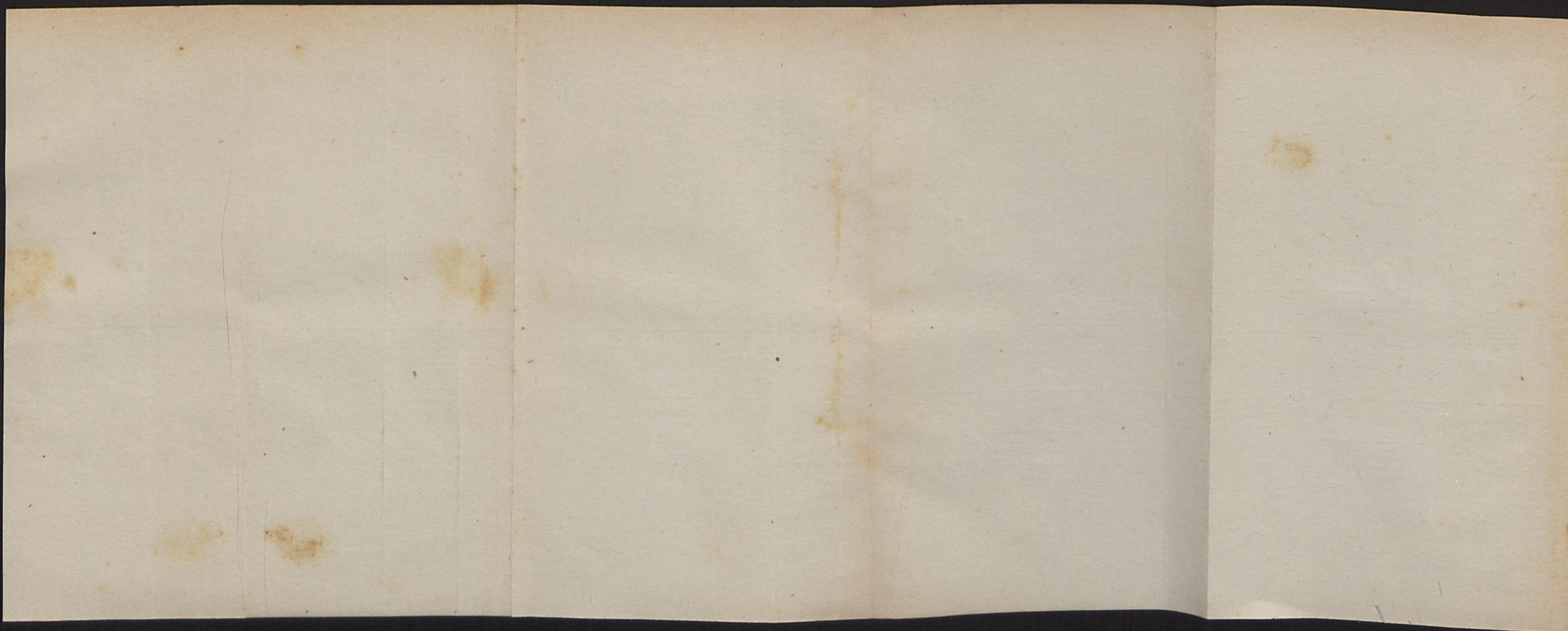
Dwanaście lat, wiek zwyczajnej podówczas wielo-
300 letności* żeńskiej, poczytywano powszechnie najstoso-
wniejszą do związku ślubnego chwilą. „Miała już rok
piętnasty“ — mówi z politowaniem o naszej Elżbiecie
współczesny kronikarz austriacki — „a jeszcze nie wy-
dano jej zamąż“. Jakoż było to jedynie winą przy-
305 padku. Już bowiem od swego roku czwartego była
Elżbieta zaręczoną Fryderykowi, księciu saskiemu i tylko
śmierć narzeczonego zerwała ten pierwszy projekt mał-
żeński. Zdarzył się niebawem nowy projekt i aspirant*
do ręki, mający jeszcze wcześniejszych starań zasługę.
310 Gdyż jeśli saski Fryderyk zaręczył sobie w czwartym
roku Elżbietę, polski królewicz Kazimierz, syn Włady-
sława Jagielly, ubiegał się o jej rękę, gdy ona zaledwie
na świat przyszła, jeszcze za życia jej ojca, króla Al-
brechta, w prawdopodobnym roku urodzenia Elżbiety.
315 Zwyczaj nadmiar wczesnych zaślubin, w połączeniu
z średniowiecznem rozmiłowaniem w długich przed każ-
dym czynem układach, namysłach i ceremonjach, znie-
walał do pośpiechu z rozpoczęciem kroków swadzieb-
nych,* a polskim Jagiellonom zależało wiele na wyswa-
320 taniu się w domu Rakuskim. Jeszcze od czasu wyda-
nia jednej z córek Kazimierza Wielkiego przez Ludwika,
króla Polski i Węgier, w dom rakuskich hrabiów Cyl-
lejskich,* starali się książęta polscy o koligackie* z ksią-
żętą rakuskimi stosunki. Toć znane są wczesne zaślubi-
325 niny królowej Polski, Jadwigi, z rakuskim księciem
Wilhelmem. Jako rywal, mniemał Jagiełło po śmierci
Jadwigi jedynie tem utrzymać się na tronie, iż poślu-

Tablica genealogiczna Jagiellonów

(Do szkicu: „Matka Jagiellonów“)

JAGIELLONOWIE POLSCY.





bił sobie Annę Cylejkę, córkę owej, przez Ludwika Węgierskiego wyswatanej królowny polskiej, wnuczkę Kazimierza W. Ciotka tej Anny, cesarzowa Barbara Cylejka,* małżonka cesarza Zygmunta, a babka naszej Elżbiety rakuskiej, zdała się Jagiellonom polskim tak bliską, iż Władysław Warneńczyk po zgonie Zygmuntowym i odjęciu Barbarze wszelkich dochodów w Węgrzech i Czechach, przeznaczył jej zamek, miasto i powiat sandomierski na utrzymanie, gdzie też żyła dostatnio, jak długo się jej podobało. Cesarski zaś następca jej rakuskiego zięcia Albrechta, cesarz Fryderyk III — to potomek Piastów i Jagiellonów, jako urodzony z córki Ziemowita Piasta* i Jagiellowej siostry Aleksandry, z księżniczki Mazowieckiej Cymbarki,* poślubionej Rakuskiemu księżęciu Ernestowi. Nie dziw więc, iż zgodnie z zwyczajem czasu i kilkudziesięcioletnim kierunkiem koneksyj* rodzinnych, tak wcześnie nasunęła się Kazimierzowi Jagiellończykowi intencja* poślubienia Elżbiety.

Pierwsza odezwa o królownę w kolebce, skierowana do cesarza Zygmunta w Pradze, nie osiągnęła wprawdzie zamiaru, trwał przecież cierpliwy Jagiellończyk w powziętym raz zamyśle. Trzema laty po pierwszej prośbie, w roku 1439, po śmierci cesarza Zygmunta, zgłosiło się we Wrocławiu u cesarza Albrechta drugie, z temże samem przedłożeniem poselstwo, które, pozyskawszy już przyzwolenie ojca Albrechta, byłoby zapewne dopięło celu, gdyby nie bliska potem choroba i śmierć cesarska. Wtedy, zamiast Kazimierza polskiego, otrzymał przyrzeczenie ręki królowny ów saski książę Fryderyk. Czem jednakże niezrażony Kazimierz, przesyła w dalsze trzy lata, roku 1442, tę samą prośbę po raz trzeci do matki w Węgrzech. Już zanosilo się na spełnienie życzeń Kazimierzowych, gdy wtem i życzliwa matka umarła. W ciągu kilkuletniej opieki cesarza Fry-

deryka ustały na jakiś czas dziewosłęby* królewicza polskiego, podniesionego teraz, po śmierci brata Władysława pod Warną, na tron ojczysty. Skoro atoli skutkiem wspomnianego powyżej rozruchu w Wiedniu, opieka nad sierotami Albrechtowemi przeszła od cesarza Fryderyka do spokrewnionego z dziećmi hrabiego Ulryka Cylejskiego, natychmiast (w roku 1452) ponowił król Kazimierz po raz czwarty swe dawne prośby o 15-letnią już pannę Elżbietę, przesłane obecnie do jej brata Władysława i nowego opiekuna Ulryka. Dopieroż tym razem stało się zadość tyloletnim staraniom. Władysław Pogrobowiec i hrabia Ulryk przyjęli uprzejmie poselstwo polskie. Powracającym z życzliwą odpowiedzią dziewosłębom królewskim przydani zostali posłowie z Wiednia, mający zbadać bliżej wolę, osobę i obyczaje Kazimierza. Pomyślna ich relacja* pociągnęła solenny w następnym roku zjazd poselski we Wrocławiu, gdzie stanęła ostateczna ugoda ślubna. Kazimierz otrzymał przyrzeczenie stu tysięcy węgierskich złotych posagu, a przyrzekł nawzajem trzy miasta królewskie, Koło,* Opoczno* i Przedecz* na *oprawę** królowej. Radzono nad tem przez długich dziesięć dni, w kilkudziesięciu z obojej strony posłów, pomiędzy którymi byli książęta, biskupi, kanclerze, wojewodowie i kasztelanów bez liku. Ukończonym obradom pobłogosławił głośny z cudów wymowy Jan z Kapistranu* kazaniem pod gołem niebem, którego kilkadziesiąt tysięcy ludu słuchało. Za kilka miesięcy, na początku roku 1454, miała młodociana oblubienica stanąć osobiście w Krakowie.

III.

Uroczystości przy wjeździe królowny do Krakowa i zaślubiny z królem Kazimierzem liczą się do najwy-

stawniejszych obrzędów dworskich w Polsce. Świetne grono najprzedniejszych panów i pań, mające w orszaku swoim przynajmniej dwa tysiące koni, powitało oblubienicę przed granicami państwa, w Cieszynie.* Przed stolicą krakowską spotkał ją z całym dworem sam król Kazimierz, młody, ledwie 26-letni mężczyzna, przyjemnej twarzy, wesołego wejrzenia, błyszczący od złota i klejnotów. Obok króla, w bogato przyozdobionej kolebce,* jechała matka Kazimierzowa, stara królowa Zofia.* Za nimi ciągnęli dostojnym rzędem arcybiskupowie, biskupowie, książęta śląscy, dygnitarze koronni. U bram miasta przyjęły wjeżdżających procesje wszystkich kościołów, zakonów, cechów* i bractw.* Całemu pochodowi towarzyszył grzmiący odgłos dzwonów i trąb. Tak król, jak i panowie, wystąpili z nadzwyczajnym przepychem strojów i rzędów końskich. Rząd samego rumaka królewskiego szacowano na 40.000 złotych. Podobnie i na otaczających króla magnatach świeciły perły, aksamity i złotogłowy.* Młoda królewna mogła mniemać, że wjeżdża do kraju złotych gór. A to tylko chęć uczczenia jej przybycia ustroiła tak bogato króla i panów dworskich.

Nazajutrz przy ślubie w kościele katedralnym, przyjazne młodej parze współubieganie się o zaszczyt dopełnienia obrzędu wywołało pomiędzy dostojnikami kościoła spór: kto ma ślub dawać. Pierwsze do tego prawo przyznawał sobie kardynał i biskup krakowski Zbigniew,* jako gospodarz miejsca. Wyższe odeń prawo rościł sobie arcybiskup gnieźnieński, jako prymas królestwa.* Prawem rozjemcy i pośrednika chciał zaślubić oblubieńców ów świątobliwy mąż, Jan Kapistran, którego cudotwórcza od kilku miesięcy misja kaznodziejska w Krakowie i obecność przy tym akcie zaślubin stała im za najpiękniejszą ozdobę. Zgodzono się na

Prof.

Michała Bojarszaka

wniosek rozjemcy, lecz gdy nieznajomość polskiego i niemieckiego języka nie dozwoliła świątobliwemu mężowi dokończyć rozpoczętego obrzędu, wyręczył go
430 w daniu ślubu kardynał, a prymas namaścił i ukoronował królowę. Przez cały tydzień trwały gody weselne, odprawowano uczty, tańce, turnieje.* Po ośmiu dniach liczny orszak węgierskich i czeskich panów i pań, który przybył z Elżbietą, pożegnał ją uroczyście i hojnie od
435 króla polskiego obdarzony, wrócił nad Dunaj.

Pozostawiona w Polsce córka cesarska znalazła przy boku Kazimierza godne swoich cnót i przymiotów pożycie. Młody małżonek kochał ją „gorącą miłością“ i był wzajemnie od niej kochanym. Kraj okazał
440 się Elżbiecie w ogólności ubogim, lecz dwór opływał zawsze w dostatki, a i pospolici ludzie mieli sposobność gromadzić niemałe skarby, które wieśniaczym zwyczajem onego czasu po różnych zagrzebywano kryjówkach. Naród tchnął jeszcze poniekąd rubaszną wieśniaczością, raził wykwintność zagraniczną widokiem
445 swoich zgiełkliwych biesiad, swoich gminnych nałogów; lecz pod tą prostaczą powierzchownością było zdolne do wzniosłych uniesień serce, płonął chciwy nauki umysł. Toć właśnie temi czasy, kiedy cnota rycerska
450 mniej, niż w innych latach, plążyła,* zdarzył się przykład heroicznego* natchnienia, dany przez księcia na Zbarażu,* który od przemagającej siły Tatarstwa obleżony w swym zamku „Samsonowym“ — jak kronikarz o nim mówi — „duchem przejęty“, wolał sam spalić się w grodzie z żoną i dziećmi, niż na czas jakiś pójść w niewolę pogańską. A chęć nauki tak dalece ożywiała wszystkie stany narodu, że tysiące uczniów cisnęło się ze
455 wsząd pod sklepienia głównej szkoły krakowskiej,* że dla zapobieżenia grożącemu stąd wyludnieniu siół, brakowi rąk w rolnictwie, musiano stanowić prawa,
460

aby tylko pewnej liczbie synów włościańskich wolno było wydalać się na naukę. Owszem, nawet kobiety pały tak gorącą chęcią do nauk, iż niektóre, jak mianowicie pewna młoda dziewczyna, później na ksienię* wyświęcona, z niemałym wobec sądów duchownych niebezpieczeństwem, w męski przebierały się strój, aby w krakowskim przybytku nauk zaczerpnąć wiedzy uczonej. Potrzeba było tylko zacnej, umysłowej podniety, a wszystkie szlachetniejsze popędy gotowe były bujnie rozwinąć się. Ile tej podniety wyjść mogło od światłej i cnotliwej królowej, tyle Elżbieta szczerze udzieliła jej narodowi. Uczyniła to zaś przykładem swego cnotliwego żywota i staraniem o również przykładowe później życie swych dzieci, służących tem za wzór całemu pokoleniu nowoczesnemu.

Własny żywot Elżbiety upływał wśród ciągłych trosk macierzyńskich i czynów bogobojności. Najpoważniejsze głosy współczesne, znane nam już z wzmianki poprzedniej, nazywają królowę „dziwnie pobożną, świętą“. Przywiązana osobliwie do najsłynniejszego podówczas zakonu św. Franciszka,* miała ona nawet przyjąć dozwolony świeckim osobom stopień tercjarki. Teżę czci ku św. Franciszkowi przeszło dwadzieścia kościołów franciszkańskich i bernardyńskich, jużto przez samą królową, jużto za jej staraniem przez króla zbudowanych, zawdzięczało Elżbiecie swój początek. Oprócz tego pozostały po niej inne jeszcze zakłady bogobojne. Jest n. p. takim kaplica św. Krzyża po prawej ręce przy wstępie do katedry krakowskiej, uposażona funduszem na dziewięciu duchownych. Jest nim podobna fundacja ośmiu misjonarzy* w kościele św. Michała Archaniola w Krakowie, jest niejeden szpital dla ubóstwa okolicznego. A chcąc nawet w każdej powszedniego żywota chwili, codziennem zajęciem ręki,

495 służyć Bogu i kościołowi, wypracowywała królowa mnogie przybory kościelne, szyła komże, tknęła ornaty bogate.

To też wynagrodził ją Pan Bóg hojnym zato błogosławieństwem domowem. Dozwoliło jej niebo docho-
wać się sześciu synów i pięciu córek, oprócz dwójga,
500 zamłodu ze świata wziętych. Nieraz dwanaścioro
dzieci — chwali się Elżbiecie u ówczesnych dziejopi-
sarzów i kronikarzy — spoczywało razem dokoła matki.
Najmilszym jej sercu, jak naoczni upewniają świadko-
wie, był średni z synów, Olbracht, młodzieniec wesół,
505 śmiały, rycerski, pełen wspaniałych zamysłów i przed-
sięwzięć. Starszy odeń dwoma laty Kazimierz i najstar-
szy Władysław, ujmowali dziewczą skromnością i po-
tulnością. Młodszy: Aleksander, Zygmunt i Fryderyk
dziwili przyjemnie swoją dziecinną powagą i wczesnym
510 statkiem. Te ich osobiste zalety rozwijało od pieluch
bardzo troskliwe prowadzenie. Synowie matki, która
tak wysoce pokładała skuteczność w edukacji, iż osobne
o niej pismo pozostawiła, otrzymali wszyscy rozumne,
pracowite wychowanie.

515 Już między szóstym i siódmym rokiem życia wy-
chodziły dzieci Kazimierzowe z pod pieczy niewieściej
w ręce wychowawców męskich. Głównym nauczycielem
królewiczów był Jan Długosz, kanonik krakowski,
człowiek uczony i pobożny, bezwzględny prawdomówca,
520 ojciec dziejopisarstwa naszego. Obok niego wymieniają
współcześni jeszcze pedagogiem chłopiąt królewskich
niejakiego Jana Velsa, mistrza z Poznania.* Trzecim wy-
chowawcą został później słynny Filip Kallimach-Buona-
corsi,* uczony przybysz włoski, autor kilku szacownych
525 pism o Polsce i Polakach, umysł nadobny i przebiegły,
a dla swojej polerowności,* dla swego bystrego sądu
w przedmiotach polityki nadzwyczajnie ceniony u dworu,
a zwłaszcza od królowej.

Z tymi nauczycielami przejeżdżali się wychowañcy koronni co kilka lub kilkanaście miesięcy z jednej 530 strony królestwa w drugą, z jednego zamku na drugi. Widzimy ich pod wyłącznym nadzorem wychowawców zdaleka od rodziców królewskich, jużto w Tyńcu,* jako w najbezpieczniejszem miejscu schronienia się od gra- 535 sującego naówczas powietrza morowego,* jużto w Krakowie pod bokiem szkoły uczonej, jużto w Starym Sączu,* w pośrodku zdrowej natury górskiej, jużto wreszcie w zamku lubelskim.* Wszędzie owa męska surowość, jaką przed dwudziestu laty w swoich przepisach edukacyjnych Eneaszy Sylwusz zalecał rodzonemu bratu 540 naszej królowej Elżbiety, służyła za główną podstawę wychowania. W tej mierze starali się rodzice królewscy przede wszystkim o wpojenie królewiczom uszanowania dla wychowawców. „Macie dwóch ojców“ — mawiał król Kazimierz do swoich dzieci „jednego mnie, którym 545 was spłodził, drugiego księdza Jana (Długosza), który wam umysł rozwinął“. A gdy cudzoziemcy przypadkiem weszli w progi mieszkania królewiczów, pierwszą rzeczą, która ich uwagę na siebie zwracała, była uległość 550 uczniów dla swoich mistrzów. Tak poważany nauczyciel mógł w razie potrzeby nawet do bolesnych uciec się środków. Gdy bywało lament dzieci karanych dolatywał uszu królewskich, mawiał ojciec uradowany: „Niech płaczą! Nie masz dla mnie miłszej muzyki, nad płacz moich dzieci pod różgą nauczycielską“. To też nietylko 555 ły, lecz głód i mróz, i wszelkie trudy ręczne nie były obce wychowankom królewskim. Przyodziani latem w grubą odzież sukienną, zimą zaś w proste kożuszki koźle, jadając poślednią zwyczajną strawę, dalecy od wszelkich wygód i pieśzczoł, oswajali się oni z wszel- 560 kiemi dolegliwościami żywota, uczyli się wchodzić w niedolę każdego z najniższych poddanych swoich.

Wszakże ta szorstkość wychowania fizycznego nie
wykluczała wytworności umysłu. Młodzieńcy królewscy
565 przykładali się nawet do takich umiejętności, które
podówczas miano jeszcze powszechnie za wcale nowe
i niezwykajne. Mianowicie język i literatura kla-
syczna stanowiły ważną gałąź nauki. Po dziś dzień
można (pomiędzy rękopisami Zakładu Ossolińskich),
570 widzieć grubą starożytną księgę, zawierającą wyciągi
z najlepszych autorów klasycznych, zebrane przez
Długosza dla królewiczów. W ważniejszych okolicz-
nościach, bądźto przy powrocie rodziców królewskich
po dłuższej niebytności do stolicy i do bawiących tam
575 właśnie synów, bądźto przy uroczystem podejmowaniu
u dworu dostojnych gości zagranicznych, występowali
uczniowie Długoszowi z przemową, ułożoną w nie-
zwykłym dla świeckich uszu języku łacińskim, budzącą
nim powszechny podziw dla młodocianych mówców.
580 Wtedy i powierzchowność królewiczów nabierała świet-
ności. Zamiast kożuszków koźlich świeciły na nich
adamaszki,* i złotogłowy, zamiast szarych sukien jaśniał
karmazyn,* a gdy owi goście zagraniczni usłyszeli
orację* synów królewskich, gdy się przypatrzyli ich
585 ujmującym, strojnym teraz postaciom, ich nadobnemu
zachowaniu się przy boku ojca, trudno im było później
zapomnieć miłego widoku królewiatek polskich, i, opi-
sując swoje po północnych i wschodnich stronach wę-
drówki, barwili radzi ten opis obrazem synów Kazi-
590 mierzowych, nim jeszcze jeden z nich został świętym,
a drugi wiekopomnym ojcem swego narodu.

Oto n. p. poseł ówczesnej Rzeczypospolitej wene-
kiej, *signor* Ambrosio Contarini,* kreśli swoją przez
Polskę do Azji odbytą podróż i, nadmieniwszy o odwie-
dzinach u króla Kazimierza w Łęczycy,* gdzie mu zwy-
595 czajem wschodnim nadesłano przed audjencją suknię

adamaszkową do przedstawienia się w niej królowi — dodaje następnie: „Dnia 19 (kwietnia roku 1474) przybyłem do ziemi, która się zwie Lubelska. Jest ona dość uprawnna z porządnym zamkiem, w którym bawili czterej synowie królewscy. Najstarszy mógł mieć około lat piętnastu i tak stopniowo coraz niżej o rok. I mieszkali tam na zamku z bardzo światłym nauczycielem, który ich wychowywał. Chciano (a mniemam, że działa się to na rozkaz ojca), abym ich poszedł odwiedzić, co też rad uczynilem. Jeden z nich powitał mnie krótką przemową, tak zacną i rozsądną, jak tylko żądać można. A okazują nadzwyczajną rewerencję* swemu mistrzowi. Odpowiedziałem, jak należało, i, złożywszy ich królewskim gościom słuszne podziękowanie za łaskawe przyjęcie, pożegnałem się“.

Wracając po trzech latach przez Polskę z Persji, wstępuje Contarini znowu na dwór królewski. Bawił Kazimierz Jagiellończyk tym razem z królewiczami na Litwie, w Trokach.* Królewicze znacznie podrośli. Wiedział ich teraz przy stole przez kilka godzin przy boku ojca. „Dowiedziawszy się o mojem przybyciu“ — opowiada podróżny Włoch — „wyprawił Jego król. Mość dwóch kawalerów dworskich, aby mi powinszowali szczęśliwego powrotu i zaprosili mnie na dzień jutrzejszy do stołu królewskiego. A następnego dnia (było to 15 lutego 1477) rozkazał król Jegomość dać mi suknię z adamaszku karmazynowego, podbitą sobolami i zawezwał mnie przed siebie. I chciał, abym wjechał do dworu saniami, uprzężonemi sześciu rzadkiej piękności końmi, w towarzystwie czterech panów, którzy stali zewnątrz sań i wielu innych z wielką okazałością. Tak wjechaliśmy do pałacu Jego król. Gości, gdzie wysiadłszy, zostałem wprowadzony do komnaty królewskiej. Siedział tam król Jegomość w wspaniale przyozdobionem

miejscu, mając przy sobie dwóch synów swoich, ubra-
nych w strzyżony karmazyn, młodziuchnych i pięk-
nych, że wyglądali, jak dwa anioły. W której to kom-
nacie było jeszcze bardzo wielu panów i kawalerów
635 znamienitych i innej szlachty. I postawiono dla mnie
ławeczkę, tuż naprzeciw Jego król. Mości, który przy-
jął mnie tak mile i łaskawie, jak tego opisać nie je-
stem w stanie i chciał, abym jego dwóch synów ści-
640 snął za ręce — jednym słowem, wyrządził mi tak wiel-
ką ludzkość i uczciwość, że gdybym jego własnym
był synem, nie mógłby mi być większej wyświadczyć.

Chciałem mówić do niego klęcząc i wszelkiemi na-
to nastawiałem siłami; lecz król Jegomość nie chciał
żadną miarą dopuścić, abym zaczął mówić do niego,
645 aż póki pierwszej nie wstanę. I żądał koniecznie, abym
usiadł, czegom ja żadnym sposobem uczynić nie chciał.
Wszakże nakoniec z posłuszeństwa dla częstych jego
rozkazów, wypadło mi usiąść na chwilę. I tak siedząc,
opowiedziałem Jego król. Mości z wszelką dokładnością
650 całą moją podróż do Persji... Poczem kazał mi król
wstąpić do innej sali, gdzie były już stoły nakryte,
a miałem zawsze liczne towarzystwo około siebie. Po
krótkiej chwili wszedł Jego król. Mość z synami przy
odgłosie trąb i z wielką okazałością. I usiadł sam przy
655 jednym stole, a przy nim po prawej ręce siedzieli po-
mienieni synowie jego, po lewej najpierwszy z jego bi-
skupów, a ja tuż za nim, niedaleko Jego król. Mości.
A panowie, których było tam wielu, siedzieli także przy
stole, ale nieco opodał, a było wszystkich, jak sędzę,
660 około czterdzieści osób. Potrawy przynoszono na stół
wśród coraz nowego odgłosu trąb na wielkich półmi-
skach i w wielkiej obfitości. A do stołu służyli pachol-
kowie, jak u nas. Siedzieliśmy tak przy stole ze dwie
godziny; w którymto czasie Jego król. Mość zadawał

mi znowu wiele pytań względem mojej podróży, na co 665
ja należycie odpowiadałem. Po skończonej uczcie, gdy
uprzątniono stoły, zabrałem się do pożegnania Jego
król. Mości i, stojąc, zapytałem, czy ma jeszcze co do
rozkazu. Natenczas król zlecił mi, abym prześwietną
Signiorję* (wenecką) pozdrowił od Jego król. Mości 670
i wiele uprzejmych wyrazów dodał, i kazał synom swoim,
aby przemówili do mnie w tenże sam sposób. Zaczem,
oddawszy powinno uszanowanie, pożegnałem króla Je-
gomości i Jego synów“.

Niemasz tu żadnej wzmianki o królowej Elżbie- 675
cie. W XV wieku i w Polsce, klasztorne pobożna nie-
wiasta, a zwłaszcza tercjarka zakonna, jak matka na-
szych królewiatek, bywała bardzo rzadko widziana w gro-
nie męskiem, wobec podróżników cudzoziemskich. Pod-
czas gdy król z starszymi synami przyjmował gości 680
z stron obcych, gdy młodsi synowie pod przewodnic-
twem swych mistrzów w zacisznem kształcili się ustro-
niu — ona wśród dworu niewieściego czuwała nad
swojami córkami, równie starannie i szczęśliwie wycho-
waniami. Obyczajowe oddalenie od synów wynagradzało 685
się jej radością z pomyślnych skutków starań około
moralnej ich przyszłości. Edukacyjna troskliwość kró-
lowej, dzięki której młodzi Jagiellończykowie wyglą-
dali w oczach cudzoziemców „jak aniołowie“, przynio-
sła już za życia Elżbiety błogie dla nich, dla kraju 690
i dla niej samej owoce.

IV.

Synom królewskim wychowanie wzorowe daleką 695
jednało cześć. Lubo narody ówczesne nie żyły z sobą
w tak bliskich, jak dziś, stycznościach, wiedziano prze-
cież w jednym kraju, czem się odznaczał drugi. Przez

usta podróżników, jak ów poseł wenecki, rozchodziły się po zagranicy, a zwłaszcza po przyległych krajach, Węgrzech i Czechach, najpomyślniejsze o młodych Jagiellonach powieści. Stąd, gdy w zaburzeniach ówczesnych trony tych ludów niejednokrotnie opróżniały się, szły od nich wzajem prośby o królów do Polski. Skutkiem takiej odezwy Czechów został najstarszy z wnuków Jagiełły i cesarza Albrechta, dobrotliwy Władysław, jeszcze za życia i za przyzwoleniem 700 czeskiego króla Jerzego z Podjebradu, obrany królem czeskim. Mało co później znaczna część Węgrów powołała drugiego, świątobliwego Kazimierza,* na tron węgierski. Własna Jagiellonów ojczyzna, Polska, zniewolona patrzeć, jak narody sąsiednie wydzierają sobie jej 710 królewiczów, musiała na młodszych przestawać braciach. Są poszlaki piśmienne, uwiadamiające nas o przechylaniu się korony szwedzkiej na skroń trzeciego Jagiellończyka.* Owszem, czwartemu z braci przeznaczyła fortuna jeszcze nierównie wspanialszy 715 los.

W tym samym roku, kiedy jeden poseł wenecki dążył przez Polskę do Azji, przybył stamtąd do Polski inny ambasador wenecki, niejaki Catherino Zeno,* 720 niosący królowi Kazimierzowi ważne od cesarza Persji poselstwo. Szukając w Europie sprzymierzeńców przeciw zdobywcom Grecji, Osmanom* sułtana Mahmuda, któremu potężna podówczas Persja zagładę poprzysięgła, kazał cesarz perski Hussen-Kassan oznajmić królowi polskiemu: „Mam ja dwie córki nadobne, z których 725 jedną w wiarę chrześcijan ochrzczoną, chcę wydać za twego syna i przeznaczam mu w posagu całe cesarstwo greckie, zdobyte wspólnym trudem na Turkach. Król Kazimierz uśmiechnął się. Miał on dość trudu w utrzymaniu synom Węgier i Czech,

Zaprosiny królewiczów Jagiellońskich na trony są- 730
siednie świadczyły na wszelki wypadek o dobrej ich
sławie zagranicą, lecz dalsze ubezpieczenie napływa-
jących koron przechodziło niekiedy w rzeczywistości
dotychczasową materialną potęgę domu Jagiellońskiego.
Koronę węgierską osiągnął później Jagiellończyk Wła- 735
dysław, łącząc ją z berłem czeskim. Teraźniejsze po-
wołanie do niej królewicza Kazimierza pozostało tylko
bezskutecznem świadectwem czci, jaką synowie Elżbiety
posiadali w domu i zagranicą.

Zamiast węgierskiej, uśmiechała się Kazimierzowi 740
inna korona. Dziewicze obyczaje, gorące ćwiczenia du-
chowne przy wątleń ciele i owa żarliwość religijna,
którą spostrzegamy zarówno w uczniu i kronice Dłu-
gosza, zwracały nań wcześniej oczy pobożnego podziwu.
Po zgonie, w kwiecie młodości, zaczęły krążyć pogło- 745
ski o cudach u grobu królewicza. Myśl wydania na
świat świętego jakąż błogą rozkoszą musiała macie-
rzyńskie przenikać serce! Ułatwił spełnienie się tej my-
śli przez kanonizację św. Kazimierza przedostatni z sy-
nów Elżbiety, Zygmunt. Tysiące dusz zaśmuconych, 750
cierpiących, znachodziły odtąd rok rocznie nadziemską
ulgę u trumny nowego orędownika w niebiesiech. Sam
podejrzany w prawowierności Bielski* przyświadcza,
jako „wiele pomocy uznają ludzie chorzy przy jego
grobie“.

Oprócz tego błogosławieństwa, niosło wychowanie 755
Jagiellońskie jeszcze mnogie inne, pomyślne krajowi
skutki. Uszanowanie dla nauk, głoszone jawnie tak
pilnem przykładaniem się do nich synów królewskich,
wpajało się coraz głębiej w wyobrażenia i obyczaje 760
całego społeczeństwa. Wzbudzona tem wychowaniem po-
trzeba światłych nauczycieli, nakazująca otwartemi ra-
miony przyjmować wszystkich uczonych mężów z stron

- obcych, przeszczepiona z dworu królewskiego na dwory
765 pańskie, napełniała u schyłku XV i w pierwszej połowie XVI stulecia cały kraj znakomitymi cudzoziemcami, którzy z wielu względów wpłynęli dobroczynnie na dziwnie szybki postęp narodu w oświacie i uobyczajeniu. Zaczawszy od Kallimacha, dziejopisarza Warneńczykowego, aż do Jodoka Decjusza,* opisywacza dziejów i rodziny Zygmunta, iluż innych jeszcze gości uczonych, jak ów Konrad Celtes,* poetyczny wielbiciel Wisły, jak Vadian* i Schraeter,* pierwsi pisemni rozstawiacze kopaliń krakowskich, jak Hartman Szedel,*
775 opisywacz stolicy Jagiellońskiej, jak Zainer, Lotter, Haller,* pierwsi drukarze polscy, powiększyło umysłowy ruch tego czasu, w którym Jan Ostroróg* pisał o *Poprawie rzeczy pospolitej*, Mikołaj Kopernik* przysposabiał się do swoich odkryć astronomicznych, a Wit
780 Stwosz* pracami dłota swego ozdabiał Kraków. Ileż wreszcie przybyszów i ruchu naukowego w uczonej szkole krakowskiej! Jakoż najlepszym dowodem zbawiennego wpływu wychowania dzieci królewskich na oświatę powszechną jest ówczesna liczba uczniów tej szkoły.
785 Zgromadzało się ich niekiedy, przy uroczystych obchodach, jak np. na pogrzebie Filipa Kallimacha, do piętnastu tysięcy. Donosi o tem przyjaciel Kallimachów, naoczny świadek pogrzebu, w liście z Krakowa do Włoch.
- 790 A kto się zastanowi nad zwyczajnym pod koniec średnich wieków natłokiem uczniów po akademjach, skutkiem którego np. w Pradze, kilkudziesięciu laty* przed królową Elżbietą, tylko jedna część ludności akademicznej, emigrująca z niechęci ku Husowi* do
795 Lipska,* liczyła 5000 głów — przeciw któremu natłokowi, jak już wspomniano, musiały względem synów kmiecych stanowione być prawa, aby całkowicie nie

opuszczali pluga — ten ową liczbę uczniów krakowskich nie znajdzie zbyt przesadzoną. Za niedawnym przykładem starannego wychowania synów królewskich, 800
jął teraz kraj cały tłumnie wychowywać się i oświecać.

Patrzyła na to królowa Elżbieta z powagą uznanej przez wszystkich matki i wychowawczyni pokolenia 805
młodego. Rzadko kiedy widzimy ją za życia króla Kazimierza, jakoteż po owdowieniu, mieszącą się w sprawy publiczne; lecz ile razy zdarzy się to, zawsze szanowna małżonka i matka królewska stanowczy w rodzinie wywierała wpływ. Oto np. węgierski król Maciej Korwin* żąda królowny Jadwigi w małżeństwo i ofiarowuje 810
pod tym warunkiem pokój Polakom, a król Kazimierz skłania się już do wydania mu córki. Wtedy królowa Elżbieta, zawzięta nieprzyjaciółka Korwina, nieprzyjaciela jej brata Pogrobowca — „słowa na to“ — jak kronikarz się wyraża — „nie dała rzec, 815
mówiąc: „Iż Matyjasz chłop, kurczek* Wołoszyn, niegodzien jej!“ — przez co zerwały się układy. Podobnie, gdy później król Aleksander drugą siostrę Elżbietę zaślubić chciał Bohdanowi, gospodarowi wołoskiemu, „stara królowa“ znowuż — słowa na to nie 820
dała rzec, ponieważ był innej wiary, schizmatyk.* Gdy po śmierci króla Kazimierza następstwo tronu, już wówczas na los elekcji* zdane, chwiała się pomiędzy dwoma synami, królowa Elżbieta nadesłaniem kilku chorągwi zbrojnych starszemu i ulubionemu synowi Olbrachtowi 825
rozstrzygnęła sprawę na jego korzyść.* Widząc zaś po zgonie Albrechtowym, jak przy podobnie wątpliwej elekcji syn Aleksander przemocą oręza zamyślał zdobyć sobie koronę, umiała matka powstrzymać go od wybuchu i ułatwić mu tem spokojne posiedzenie tronu. 830
„Tak więc“ — mówi świątły jej dziejopis dzisiejszy —

„po raz drugi wybawiła Elżbieta Polskę i Litwę od wojny domowej“. Jeśli kto, tedy nasza matka Jagiello-
nów, ta (jak z podziwieniem powtarzali o niej współ-
835 cześni) „córka królewska, siostra królewska, małżonka królewska, matka trzech (później nawet czterech zko-
lei) królów“ — zasłużonej używała powagi.

W takim też uczuciu rzeczywistej wyższości, umy-
śliła królowa Elżbieta udzielić synowi Władysławowi,
840 już królowi czeskiemu, w lat dziesięć po owdowieniu, jako matrona* siedmdziesięcioletnia, swoich wyobra-
żeń i doświadczeń edukacyjnych. Po skreślonym tu szkicu jej życia, będziemy zapewne mniej skorzy od-
mawiać Elżbiecie głównego udziału w piśmie, które
845 wypłynęło z tego zamysłu. Wypiaستowana na rękę pi-
śmiennej wychowawczyni, autorki owej Heleny Kottauer — sławiona przez współczesnych jako główna uczest-
niczka w staraniach około wzorowego wychowania synów Kazimierzowych — surowa karcicielka wycho-
850 wania zaniedbanego i obyczajów prostaczych, rażą-
cych ją w osobie bądźto owych wzgardzonych współ-
zawodników o rękę córek królewskich, bądź własnej synowej W. księżniczki Heleny,* małżonki Aleksandra, którą mąż w przechowanych dotąd listach do matki
855 musiał usilnie uniewinniać w tej mierze — osobiwie zaś mając przed sobą wzór rozprawy edukacyjnej, napi-
sanej przez sławnego autora dla rodzonego brata kró-
lowej — była Elżbieta ze wszech miar usposobioną do przesłania synowi listu podobnej treści — ma Elżbieta
860 zupełne prawo do pisma, które naraz ze wszelkimi warunkami autentyczności* zewnętrznej, pojawia się niespodzianie pod jej imieniem.

W zakończeniu wglądnijmy w ośnowę tego cieka-
wego i znamienitego zabytku historii Jagiellońskiej.



W. Eljasz. Sieroctwo Elżbiety



Elżbieta, małżonka Kazimierza Jagiellończyka

V.

„Słyszę, synu najukochańszy!“ — rozpoczyna królowa swoją mowę do Władysława — „co daj Panie w niebiesiech! iż Anna,* małżonka twoja, powije ci wrychle małego Kazimierza. Jak niezmierną radością i pociechą przejęła mnie ta wiadomość, możesz już z tego powziąć, iż żadną miarą powstrzymać się nie mogłam, aby nie ułożyć na piśmie dla ciebie i Anny twojej nauk niektórych, mogących, zdaniem mojem, przyczynić się do należytego wychowania dziecka naszego. Jakież bowiem pożądanse i radośniejsze może nam Pan Bóg wyświadczyć dobrodziejstwo, jak dać ci syna, który...”

„A wychowania królewskiego naukę któż kiedy w czasach dawniejszych, któż za dni naszych, owszem, któż w przyszłych (śmiałabym wyrzec) wiekach, zba- dał dokładniej ode mnie, która będąc córką i mał- żonką dwóch najzacniejszych królów, mając dziada i rodzonego brata królami, zostawszy matką trzech królów, jednego W. księcia (litewskiego) i kardynała jednego — wydałam na świat sześciu synów i tyleż có- rek, wypiaستowałam ich, wychowałam i nieraz z nimi ku osobliwшему zdziwieniu i radości ludzkiej, u jed- nego zasiadywałam stołu. Jakoż, (co także do szczę- ścia mego policzyć trzeba), blisko ośmdziesięciu lat już dochodząc, a do dnia dzisiejszego najczerstwiejszych i w niczem nienadwątlnych używając zmysłów, jestem od całego świata poczytywana za szczęśliwą, sławiona jako taka. Bo masz wiedzieć, synu najdroższy, że zna- mienite talenta piśmienne wielbią już imię moje. W do- wód swojej szczególnej życzliwości ułożył pewien wło- ski poeta niepośledni o mojem szczęściu wiersz, który zapewne chętnie odczytasz...”

„Wybaczysz, sędzę, tej wzmiance o samej sobie. Starzy ludzie, jak wiesz, chętnie powtarzają swą chwałę, zwłaszcza wobec dzieci, które mają być naśladowcami ich cnoty...”

Po tym wstępie, obejmującym 5 stronic, radzi królowa Elżbieta naprzód, aby synowa Anna swe przyszłe dziecko ile możliwości sama karmiła. Tylko gdyby to żadną miarą stać się nie mogło, niech mu da mamkę szlachetną, obyczajną, a osobliwie wymowną. Ku poparciu tego następują na dalszych 5 stronicach zgodne z wyobrażeniem królowej zdania innych osób w tej mierze, stwierdzone różnemi przykładami.

Drugą radą jest również wymowne zalecenie po-
bożności, sprawiedliwości, a przede wszystkim odwagi, po których idzie zaraz pochwała wstrzeźliwości w jedzeniu, zakończona przepisem oswajania dziecka z grubą niekiedy strawą.

Żadna zaś cnota, mniema matka następnie, nie
zdoła zajaśnić bez wymowy. O tę więc należy rodzicom królewskim starać się usilnie dla swego dziecka, a to przez wynalezienie mu znamienitych nauczycieli, nad których niemasz nic pożądanszego i zacniejszego w tem życiu, jak tego dowodem przemnogie przykłady starożytnych mędrców i bohaterów.

Zaczem kreśli Elżbieta na blisko dwudziestu stronach, aż do połowy dziełka, zajmujący obraz codziennego trybu życia i edukacji przyszłego wnuka. Rano do wczesnego obiadu trwają nauki. Potem swobodna, nie nateżająca pogadanka, albo, co bardzo użytecznem dla dzieci bywa, przysłuchiwanie się muzyce, śpiewom. Po południu znowuż do książki, z której teraz nauczyciel czytać może uczniowi ustępy z poetów starożytnych, mianowicie z Wirgiljusza,* tego Homera*
rzymskiego. Aby nie znużyć chłopięcia, ma wkrótce na-

stąpić chwila spoczynku, poświęcona rozrywce, ćwiczeniom ciała, a zwłaszcza takim grom i zabawom, w których popłaca więcej zręczność, niż siła albo przypadek. Poczem, ostatnim do nauki nawrotem, weźmie chłopiec przed się studjum retoryki,* ułatwione tłumaczeniami z języka ojczystego na łaciński, jako też wykładem celujących w tym zawodzie pisarzy klasycznych, jak np. Cycerona,* albo (według zdania Kallimachowego) Ksenofonta*, autora Cyropedji. 935

W dniu świąteczne niech królewicz pod należyty nadzorem idzie na łowy, rozumie się mniej niebezpieczne, jak n. p. sarn, zajęcy, kóz dzikich i t. p. Jeśli natenczas w drodze, w lesie, podczas spoczynku, zdarzy mu się spotkać z ludźmi ubogimi, otrzymać zwyczajem krajowym jakiś podarek, zażądać przypadkowie pomocy, powinien okazywać wszystkim uprzejmość, rozmawiać z każdym łaskawie i wesoło, nie skąpić oznak przychylności. — Przy uroczystościach świątecznych, w których będzie miał udział królewicz, godzi się jak największą zachować skromność. Wystarczą cztery rodzaje potraw, jeden gatunek wina, i to, jeśli być może, acz obyczaj krajowy srodze temu sprzeciwia się, a nawet wielki upatruje w tem grzech — wodą rozpuszczonego. Jako dowód złych skutków, wypływających z zaniedbania tych przepisów skromności biesiadniczej, przytoczone są różne przykłady, między innymi Macieja Korwina, króla węgierskiego, który wogóle służy nieprzyjaznej Elżbiecie za obraz przywar edukacyjnych. Nakoniec czytamy tu zalecenie starań około przyozdobienia powierzchowności, o zręcznie trefiony włos, co także w danych okolicznościach pomyślne dla dzieci królewskich sprawia wrażenie. 940 945 950 955 960

Druga połowa dziełka zapełniona jest morałami ogólniejszemi. Zalecają one wstręt do pochlebstwa i po-

965 chlebców, chronienie się ambicji, „tej plagi królestw i królów“. Natomiast niech wychowanek przyszły będzie dla wszystkich uprzejmym i przystępnym, niech miłuje stałość, wierność i prawdę, a osobliwie niech dba o wstrzemięźliwość zmysłową, która z tylu względów
970 uświetnia osobę królewską. Za umiarkowaniem w życiu codziennem nastąpi sama przez się równowaga moralna, umiejąca zawsze, czy to w pomyślności, czy w nieszczęściu, należytą zachować miarę. W tem też, w ludzkości, w szczodrośliwości, zwłaszcza względem uczonych,
975 bez których pomocy nawet najzasłużeńszych monarchów pamięć zgasiłaby w dziejach bez śladu, w ujmowaniu sobie serc ludzkich dobrocią i łaskawością, polega od dawna główna domu Jagiellońskiego zaleta i w niej to powinien królewicz czeski celować.

980 Na ostatnich kartach podane są niektóre przepisy względem zewnętrznego udostojnienia osoby przez przy-swojenie sobie pewnej naturalnej majestatyczności, dalekiej od wszelkich gminnych objawów podziwu, śmiechu, zniecierpliwienia. Da ona nabyć się wczesnem
985 przyzwyczajeniem królewicza do okazalszych uroczystości dworskich, do przemawiania wobec licznych słuchaczy, a nie wyklucza bynajmniej również potrzebnej biegłości fizycznej we wszystkich ćwiczeniach rycerskich, jako to w szermowaniu orężem, robieniu kopją
990 i lancą, używaniu strzelby i łuku.

Kończy się całe pismo zwięzłą rekapitulacją* wszystkich, zawartych w niem rad i ostróg, które mimo swoją zwyczajną ogólnikowość, mają przecież wiele cech szczegółowych, tylko swemu odrębnemu przeznaczeniu, swemu do potomka Jagiellonów skierowaniu właściwych. I tak, obok tłumy przykładów historycznych, udowadniających każdą radę podaną, branych pospolicie z klasycznej starożytności, a tem samem nietyle,

zapewne, z wspomnień Elżbiety, ile z erudycji stylizatora* listu pochodzących, napotykamy z radością bardzo wiele podobnych wzmianek, wziętych z obrębu rodziny i rodzinnego pożycia Jagiellonów. Nie dowiadujemy się z nich wprawdzie o żadnym nowym wypadku historycznym; ograniczają się one prawie wyłącznie na powtórzeniu pewnego w ustach Jagiellońskich zwyczajnego morału, pewnego rysu charakteru członków rodziny królewskiej; lecz bliskość i autentyczność źródła tych podań, nadawa im nadzwyczajnie wiele powabu i nowości. Można złożyć z nich następujące obrazy pojedynczych Jagiellończyków.

Sam król K a z i m i e r z, ojciec rodziny, którego królowa nigdy bez łez przypomnieć sobie nie może, okazuje się przede wszystkim najpobożniejszym z monarchów tamtoczesnych. Wrodzona majestatyczność czyni go małowównym. Pomyślność o tyle tylko przejmuje go radością, o ile podaje mu sposobność składać za nią dziękczynne modły niebiosom. Żądza powiększania władzy i posiadłości jest w jego oczach zgubą państw wszelkich. Umiarkowanie w używaniu uciech i przyjemności codziennych robi go wielkim przyjacielem zwyczaju biesiad włoskich, przy których trzy lub najwięcej cztery rodzaje potraw stoją na stole, a wino bywa mieszane z wodą. Zato hojność posuwa się w nim tak daleko, że ledwie nową przywdzieje szatę, zaraz nią któregoś z dworzan obdarza. Za największe zaś szczęście poczytuje sobie król Kazimierz obecność ludzi uczonych, mianowicie Filipa Kallimacha, dla którego cała rodzina królewska nie może dość pochwalnych znaleźć wyrazów. — Po królu świeci w wspomnieniach królowej najjaśniej pamięć ulubionego syna O l b r a c h t a. „Jakże niewysłowioną radością rozpływało się serce moje, o Boże!” — woła matka wzruszona — „gdym

w Olbrachcie moim widziała wszystko zebrane, co tylko potrzebne jest majestatowi królewskiemu!" Zda się, jakoby sama natura stworzyła go do korony! Bo i powaga i ludzkość, i hojność nawet względem takich, którzy się jej nie spodziewali, walczyły w nim o pierwszeństwo, wzbudzając powszechną dlań cześć i miłość. A jak szczodrobliwym i łaskawym okazywał się Olbracht dla Kallimacha, swego dawniejszego mistrza, a późniejszego doradcy! Nie lubiąc jednakże szumnemi popisywać się słowy, powtarzał on zwyczajnie, iż dlatego natura dała ludziom dwoje uszu, a jedno usta, aby więcej słuchali, niż mówili.

Również ludzkim i szczodrym jest Aleksander, panujący właśnie po zmarłym bracie Olbrachcie, gdy matka Elżbieta układa swe przepisy edukacyjne. Ile razy wypadnie mu być w podróży lub na łowach, nie minie kmiotka żadnego, aby z nim nie pomówił, a nawet nie wzdraga się napić z czarki ubogiej i, owszem, wychyli ją, aż do dna. Pewnemu zaś młodzieńcowi, który 24 wiersze na jego pochwałę złożył, uradowany Aleksander darował tyleż sztuk złota i jeszcze konia w dodatku.

Młodo zgasły Kazimierz, którego świętobliwość już za życia matki wróżyła mu przyjęcie w poczet świętych, nie miewał tyle środków do folgowania hojności, co starsi bracia. Wszakże i to, czem rozrządzał, pozwalało mu zjednać sobie chwałę rzadkiej dobroczynności. Jakkolwiek przecież miłował ludzi, najwyższym po Bogu przedmiotem czci i względów była u niego prawda. Zły ksiązę wydawał mu się podobnym do przetaka, z którego wszystko wycieka.

Podobnież i najmłodszy z braci, późniejszy kardynał Fryderyk, miał wysokie wyobrażenie o powołaniu

książęcem. Uczoność cenił on jako jedną z podrzędnych zalet królewskich. Ludzkość, dobroć uchodziła w jego oczach za wyższą na wszelki wypadek cnotę.

Zygmunt mało jeszcze podówczas był znanym. Zdaleka, pisze matka, wygląda on surowo, nawet ponuro. Wszyscy atoli, którzy zbliżka otaczają go, nie mogą nachwalić się jego uprzejmości, dobroci, przystępności i wielce stąd rozmiłowani są w nim. — Zdanie macierzyńskie sprawdziło się później miłością całego narodu, długich wieków.

Oprócz wzmianek o członkach rodziny królewskiej, obfituje rękopism królowej w charakterystyczne rysy innych osób współczesnych, jak np. króla węgierskiego Macieja, Kallimacha, wielu w Czechach i w Polsce bawiących legatów* rzymskich, niektórych dostojników dworu syna Władysława czeskiego itp. Jeśli te ostatnie przykłady mogły równie snadno wypłynąć z pod pióra królowej, jakoteż jej kanclerza; jeśli przeplatające całą rozprawę reminiscencje klasyczne przyznamy całkowicie temuż stylizatorowi urzędowemu, tedy przynajmniej w przywiedzionych tu wzmiankach rodzinnych, mianowicie w owym wezbraniu uczucia przy wspomnieniu ulubionego Olbrachta, w owym wylaniu się dumy macierzyńskiej, jakim zaczyna rękopism, niepodobna, zdaniem naszym, zapoznać bezpośredniego udziału matki. Zresztą należy jeszcze wymienić jeden szczegół, popierający przypuszczenie autorstwa Elżbiety. Zalecając wnukowi swojemu przede wszystkim ludzkość, odzywa się królowa do syna Władysława: „Jakoż mamli otwarcie z tobą mówić, więcej dotąd sławy odniósł ród nasz z ludzkości, niż z czynów znamienitych“. Tak skromnego wyznania nie mógł, sądzymy, dopuścić się kto inny, jak tylko sama matka rodziny, najmniej

zaś pisarz urzędowy, dworski, pochlebca, jakim bez
1100 rzeczywistego wpływu Elżbiety musielibyśmy uznać
podrabiacza rozprawy.

Mamy wreszcie w samym piśmie wskazówki tej po-
mocy, która ułatwiła pracę królowej. Są niemi ślady
bliskiego podobieństwa, zachodzącego między rozprawą
1105 Elżbiety a między edukacyjnem pismem Eneasza Syl-
wjusza, ułożonem dla jej brata i współwychwanka,
służącym jej następnie za wzór do własnej pracy. Ude-
rzają te znamiona powinowactwa osobliwie w zalece-
niu mamki wymownej, pożywienia grubego, znamie-
1110 nitych nauczycieli, przykładania się do poezji klasycz-
nej, w szczególności zaś do utworów Wirgilego. Tak
niepowszednie na ową epokę rady bywają niekiedy
prawie temież samemi dawane słowy. I tak np. przy za-
chwalaniu dobrych nauczycieli używa jedna i druga
1115 rozprawa tegoż samego przykładu Tymoteja,* starogrec-
kiego nauczyciela muzyki, który od uczniów, mających
już pierwsze początki, wymagał w dwójnasób większej
nagrody, niż od innych, ponieważ musiał oduczać ich
naprzód tego, co im źli nauczyciele wpoili.

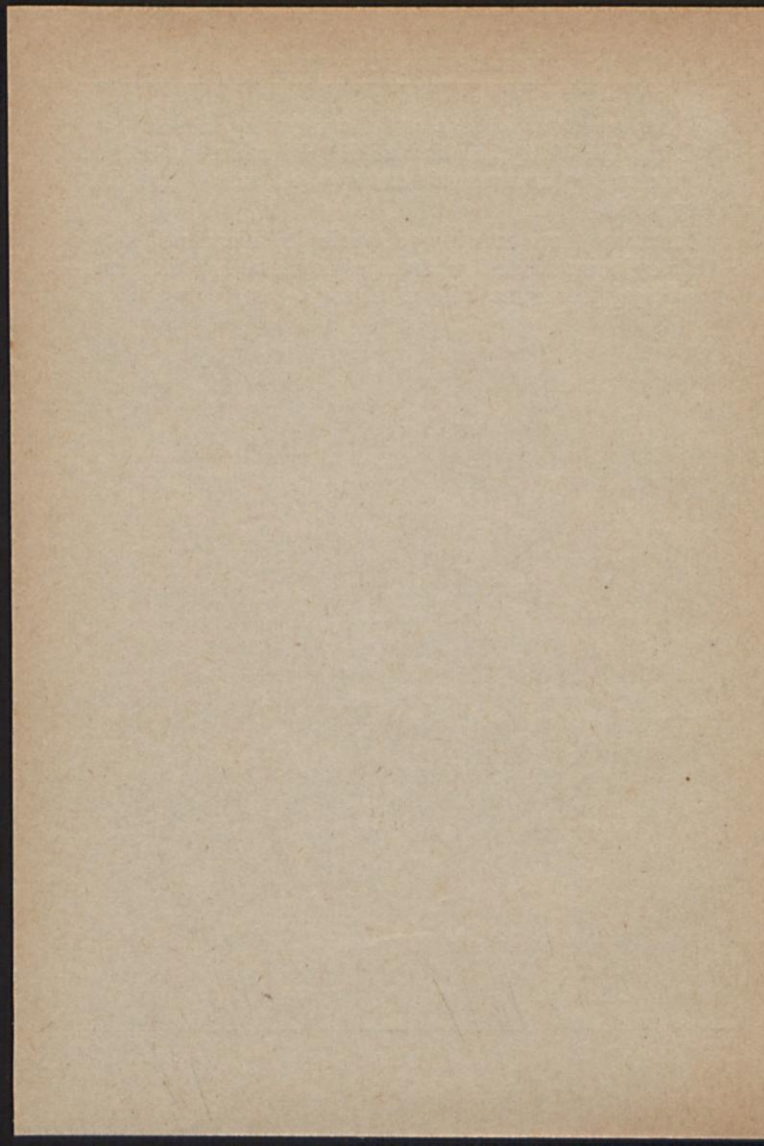
1120 Jak samo dziełko stawia oczywisty dowód staran-
ności królowej około wzorowego wychowania rodziny,
tak też wszystkie okoliczności zgadzają się na przyzna-
nie jej daleko istotniejszego w niem uczestnictwa, niżby
na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Nasza matka
1125 królów, córka i wnuka cesarzów, pozostanie na wszelki
wypadek główną wychowania Jagiellonów mistrzynią.

Pamiętano też przez długie wieki to wychowanie.
W sto lat po przyjeździe Elżbiety do Polski, w mowie
1130 na cześć Zygmunta Starego, wychwała je szerokimi
słowy głośny w narodzie Orzechowski.* W blisko dwie-

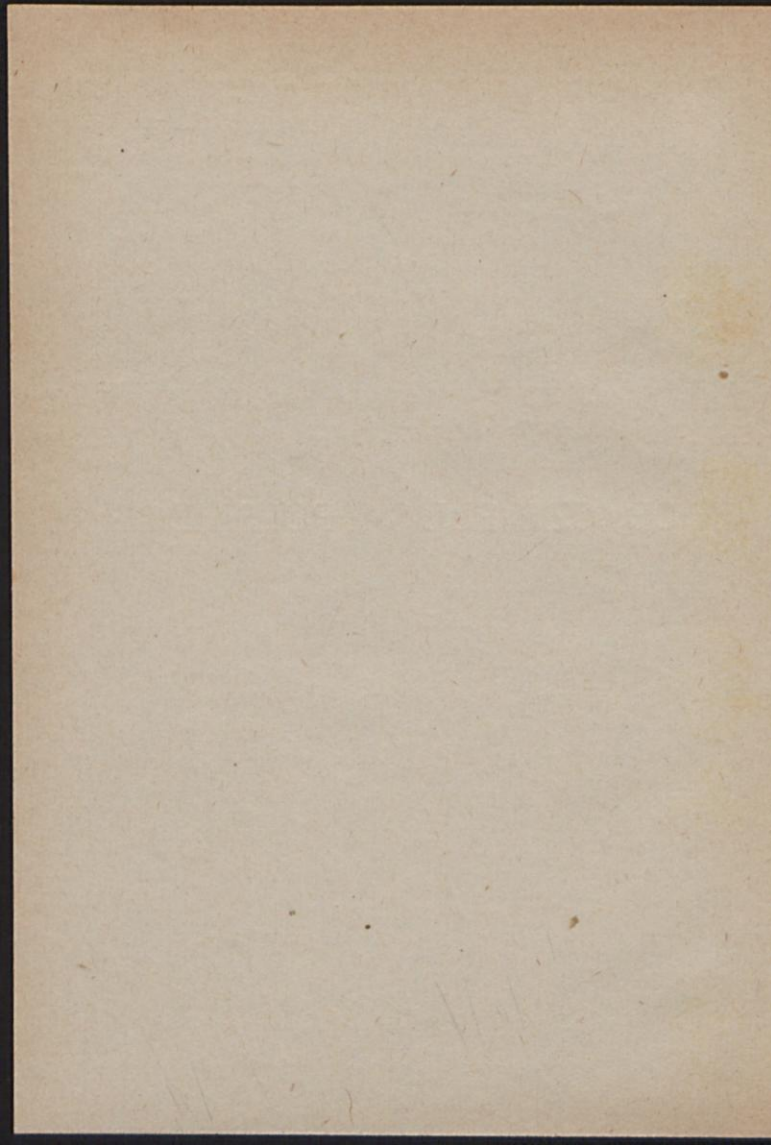
ście lat przypomina je z uwielbieniem żywociarz Władysław IV. Wazy, Kobierzycki.* W roku, w którym to piszem, upływa właśnie czwarty od zaślubienia Elżbiety wiek.

1135

Zdarzone temi czasy wydobyć jej nieznaną księgę edukacyjnej powinno w tem jaśniejszem świetle przedstawić jej jaśniejszą rolę w historii.



ZDOBYCZE PŁUGA POLSKIEGO



Z dwóch przeciwnych rysów charakteru narodo-
wego lubili zawsze chwaleni być Polacy: z rycerskości
i z zamiłowania w rolnictwie. Jakoż panowały w istocie
obydwie te zalety bardzo widocznie w historii i w co-
dziennem życiu narodu, ale nie zostawiły obie równie
widocznych rezultatów po sobie. Ochota rycerska przy-
ozdobiła szlachtę polską wawrzynami wielu głośnych
po świecie zwycięstw, ocaliła niejednokrotnie kraj i są-
siadów, czyni po dziś dzień każdego z Polaków częstko-
wym spadkobiercą wielkiej niegdyś sławy wojennej.
Jakież godne pamięci rezultaty przyniosło tak powszech-
ne u nas rozmiłowanie w życiu wiejskiem i zajęciach
rolniczych?

Najbliższą tego wynikłością* byłoby znaczne udo-
skonalenie rolnictwa jako sztuki, lecz w tej mierze
historja wcale smutnej uczy nas prawdy. Pomijając
czasy i marzenia starosłowiańskie, nie byliśmy nikomu
mistrzami w sztuce rolniczej, a dwa ostatnie wieki Rze-
czypospolitej przedstawiają rolnictwo w opłakanym
stanie upadku. Jeżeliby nasz przyrodzony pociąg do
pracy około ziemi miał nas zniechęcać do zatrudnień
innego rzędu, mianowicie odejmować nam serce i uzdol-
nienie do zajęć przemysłowych, natenczas ta skłonność
sielska okazałaby się w ostatnich wynikłościach raczej
szkodliwą, niż zaletną. Nawet wychwalane nieraz zaop-
atrywanie głodnych ludów zamorskich* płodami ziemi
polskiej nie rozstrzyga stanowczo powątpiewania.
Umnieszony bowiem w dwóch ostatnich wiekach han-

del zbożowy sprowadzał w rzeczywistości bardzo mało
30 złota do skarbców naszych, a niezasilone rolnictwem
ubóstwo materialne po zejściu dynastji Wazów* przy-
czyniło się w wysokim stopniu do katastrofy później-
szej. Przy tylu zaś przeciwnych rolnictwu naszemu
względach, czemuż ono ostatecznie zasłużyło się dzie-
35 jom?

Aby odpowiedzieć na to, wypada przedewszystkiem
przypomnieć z historii wielką niejednostajność, jaką
pod względem uprawy ziemi i zaludnienia przedsta-
wiały w różnych epokach dawnego państwa polskiego
40 różne jego prowincje.* Rzecz to równie powabna,
jak trudna do podjęcia i dopiero w połowie historycz-
nego istnienia naszej ojczyzny, tj. około czasów Ka-
zimierza W., mnożą się rysy do takiego obrazu.

Wówczas cała przestrzeń szerokiego państwa Pia-
45 stów i Jagiellonów dwa dziwnie różnobarwne ma lica.
Zachodnie strony: Krakowskie, Sandomierskie, Mazowsze,
Wielkopolska i Prusy, zasiane są wsiami i miastecz-
kami, roją się tłumną ludnością, brzmia gwarem pracy
we wszystkich zawodach życia. Starożytne nadania
50 i konfirmacje* kościelne z w. XII i XIII wyliczają nam
prawie też samą ilość wiosek w dobrach arcybiskup-
stwa gnieźnieńskiego, biskupstwa krakowskiego, opactw*
tynieckiego,* jędrzejowskiego* i innych, jaką tamże wi-
dzimy we wszystkich czasach następnych. W porówna-
55 niu z odwieczną mnogością tych zachodniopolskich siół
i miasteczek coś za pustynia we wschodnich stronach
państwa — w tak zwanej Rusi Czerwonej,* na Podolu
i w Ukrainie.

Tam, oprócz kilkunastu starodawnych grodów sto-
60 łecznych, zaledwie tu i ówdzie rzadkie miasta i zamki,
opasane niewielkimi wyspami nieco osiadlejszej krainy.
Zresztą puste wszędzie obszary, nieprzejrane błonia

o czerwcowym krzewie* w Rusi halickiej, odludne jary z tatarskimi gdzie niegdzie zgłiszczami na Podolu, i trawne oczerety a stepy ukraińskie. Stąd kiedy władającym tu królom polskim przyszło wydzielać darowiznę ziemską w tych stronach, był to zazwyczaj ogromny kawał pustego kraju, na którym później stanąć miały przemnogie wsie i miasteczka. 65

Nieznany w dziejach sługa Kazimierza W. Stanisław ze Stróżysk* otrzymał od pana swego w r. 1362 Rzeszów* z całym obszarem ziemi dookoła. Nieco dalej nad Dniestrem wojewoda krakowski Spytko z Melsztyna* posiadał około 1390 darem Władysława Jagielly całą późniejszą Samborszczyznę od Dobromila, aż ku Stryjowi.* Syn Jagiełłów Władysław obdarzył w roku 1441 zasłużonego w walkach z tatarstwem rycerza Jana z Sienna* starodawnem Oleskiem* z całym przyległym powiatem, roszczącym sobie w następnych czasach prawo do godności i nazwy księstwa. Ów, Samborszczyzną uzamożniony wojewoda Spytko Melsztyński, wziął następnie prawdziwe księstwo Podolskie z dalekimi ziemiami i grodami, za które wzajem położył niebawem życie w zapasach z Ordą. Lada chudopacholek z Mazowsza lub Wielkopolski dosługiwał się kawałka ziemi na Rusi, albo kupował go zabezpieczeni i osiadał na nowym gruncie. 75 80 85

Tylko nadania w okolicach ludniejszych i uprawniejszych budziły zazdrość dawnych krajowców, darowizny pustych obszarów bywały istotnem dobrodziejstwem dla sąsiadów i całej ziemi. Dzięki bowiem gospodarczemu zmysłowi nowych osadników polskich szły nietknięte stopą ludzką zarośla coprędzej pod uprawę, gromadziła się zwołana zewsząd czeladź do pracy około nowego gospodarstwa, przymnażało się całej okolicy rąk do pomocy i ratunku w razie potrze- 90 95

by. Puste niedawno przestrzenie zaczęły porastać zwolna wsiami i miasteczkami.

100 Takim sposobem osiedliły się z kolei Ruś Czerwona, Podole i Ukraina. Dopomagała temu dziełu ludność najrozmaitsza, różnemi drogami i sposobami garncząca się w bezludne pustkowia Rusi. Na gęsto rozdawanych jej łanach osiadali pomiędzy krajowcami Wołosy,* przybysze z Węgier, Ormianie, nawet Serbowie.*
105 Największa jednak liczba nowych właścicieli i uprawiaczów ziemskich składała się z Polaków. Przybywali oni jako wielcy donatarjusze* rozległych włości i jako szlachta uboga, pragnąca osiedlenia się na łada chudopacholskiej* zagrodzie.

110 Zwłaszcza z przepelnionego drobną szlachtą Mazowsza napłynęły na Ruś z Jagiellą i panującym na Bełzie* Ziemowitem Mazowieckim roje takich chudopacholskich osadników. Wszystkie dokumenty ówczesne poświadczają niezmierną ich mnogość i skrzętność
115 w ziemiach ruskich. Oni też głównie rzucili się do rolnictwa, uprawili ziemię ruską do wydania złotego plonu czasów późniejszych. Kiedy reszta współmieszkających tu ludów zazwyczaj czem innem się trudniła, kiedy Niemiec najchętniej wójtował* po miastach i miasteczkach, Ormianin wypasał trzody, Tatarzyn rzemiosłami się bawił, Żyd ulubioną prowadził lichwę — sami
120 Polacy z rzadką ludnością rodzimą pracowali w pocie czoła około roli.

Wielcy panowie polscy folgowali swojemu zamiłowaniu w rolnictwie, gospodarując na wielką stopę, zwołując zewsząd gromady osadniczej ludności, wydzielając mniej zamożnej szlachcie pomniejsze posiadłości, zakładając wsie i miasteczka. Drobną szlachta własną
125 ręką grzebała w ziemi, korczyła zarośla, tylko swoim obowiązkiem do obrony kraju wyróżniona od chłopów.
130

Wiele z owych wiosek drobno-szlacheckich wzdłuż całego pogórza Karpat powstało z wydzielonych pojedynczym żołnierzom kawałków ziemi, na których rozrodzona z nich dziatwa rozbudowała się później w dzisiejsze wsie szlacheckie. Zapewne nieporównanie większa liczba osad województw ruskiego i bełzkiego urosła pod ręką takich wielkich i małych miłośników rolnictwa z dalszych stron Polski, przez stopniowe rozszerzanie się zajętych uprawą gruntów, zakładanie nowych folwarków,* rozsadzanie ludności rolnej na coraz odleglejszych pustkowiach. 135 140

Ale historii takiego uprawienia i zaludnienia naszych stron ruskich łatwiej życzyć sobie, niż doczekać się rychło. Prawie żadna z dzisiejszych wsi i wiosek nie zna daty założenia swojego. Napróżno pytałbyś u dzisiejszych jej mieszkańców i właścicieli, kiedy powstała, kto ją założył, skąd się wzięła jej nazwa? Tylko niektóre miasteczka posiadają dokumenta fundacji i jaką - taką znajomość swoich początków. One też jedynie mogą posłużyć za wskazówkę w badaniach stopniowej uprawy okolic naszych. Nim to lub owe miasteczko nastąpiło, nie było też wsi dookoła. Dopiero przy mnożeniu się ludności i osad w pewnym okręgu wywołuje potrzebę miasteczka z odbywającymi się w niem targami, z jego przemysłem i rzemiosłami. Skoro w której okolicy lokuje się miasteczko, znak to urośnięcia sąsiedniej ludności i uprawy ziemi do tego stopnia, iż osadnicy mają coś sprzedać na targu i potrzebują kupić czegoś w miasteczku. Dopóki wymagania tego rodzaju nie dadzą się uczuć mieszkańcom, trudno spodziewać się miasteczka w okolicy. Przyniosło wprowadzenie zakładanie miasteczek znaczne korzyści założycielom* i bywało niekiedy z tej przyczyny podejmowane nazbyt skwapliwie, nigdy jednak nie można było 145 150 155 160

165 myśleć o założeniu miasteczka bez dostatecznej ludności
sielskiej w pobliżu.*

Stąd mnożenie się osad miejskich jest nam bardzo
wiarogodną miarą wzrastania wiejskich i uprawy rol-
nej całego kraju. Przypatrzmy się zaś dzisiejszym
170 miastom i miasteczkom czerwonoruskim, jakże późno
powstały prawie wszystkie z małym wyjątkiem! Z trzy-
nastu obwodowych miast dzisiejszej austriackiej Gali-
cji,* które niegdyś należały do województwa ruskiego,
bełzkiego i podolskiego, tylko trzy stare grody Lwów,
175 Przemyśl* i Sanok,* znane były jako miasta za Kazi-
mierza W. Wszystkie inne powstały za dalszych rządów
polskich, po większej części na całkiem pustym gruncie.

I tak Rzeszów i Stryj* były małemi osadami, z któ-
rych ostatnia dopiero za Władysława Jagielly w r. 1431
180 nową otrzymała lokację. W miejscu dzisiejszego Sam-
bora* stało opustoszałe siolo Pohonicz, na którego
gruncie wojewoda Spytko z Melsztyna* około r. 1390
założył miasto Sambor. Złoczów* należał w w. XV
jako wioska do dóbr oleskich i wznosił się dopiero za
185 Sienieńskich,* Górków,* Sobieskich.* Tarnopol* wi-
nien swój początek sławnemu hetmanowi Janowi Tar-
nowskiemu, założycielowi miasta w r. 1540. Brzeżany*
urośli w miasteczko dziesięcią laty pierwej za staraniem
Sieniawskich.* Żółkiew* założył hetman Żółkiewski*
190 około r. 1597 na gruntach wsi Winniki. Trzeci z hetma-
nów założycieli Stanisław Rewera Potocki* około roku
1654 zbudował na gruntach wsi Zabłocie miasteczko Sta-
nisławów. Za Czartkowskich powstał Czortków* r. 1522.
Zaleszczyki* wzniosły się dopiero w ciągu w. XVIII,
195 pod rządem rodziny Poniatowskich.*

Ledwie też niekażdy z dawniejszych rodów pol-
skich przyczynił się do uprawienia i zabudowania ziem
ruskich fundacją jakiegoś miasteczka. Tęczyńscy* np.

w r. 1605 założyli Toporów,* około 1560 Podgrodzie
 wpobliżu Rohatyna.* Sieniawscy, oprócz Brzeżan, roku 200
 1552 wzniesli Prokopów czyli Wojniłów,* 1549 Kałusz,*
 1578 Tustań czyli Chorostków,* 1576 Oleszyce,* około
 1676 Sieniawę;* Zamojscy* r. 1580 Zamość,* 1615 To-
 maszów, niegdyś Rogoźno,* 1588 Krzeszów.* Tarnowscy
 oprócz Tarnopola, zbudowali około r. 1548 Tarnogórę,* 205
 Żółkiewscy przed założeniem Żółkwi dali około r. 1584
 początek Brodom.* Potoccy, oprócz Stanisławowa, zało-
 żyli 1553 Suchostaw* czyli Jabłonów, około r. 1570 Po-
 tok,* 1676 Tartaków,* około 1692 Krystynopol,* 1715
 Kutę.* Herburtowie* ufundowali 1514 Podkamień,* 210
 1538 Kukizów,* 1556 Dobromil.* Żórawińscy* 1489
 Bukaczowce,* 1563 Jaryczów,* około 1563 Żurawnc;*
 Lipsy* 1607 Bełzec,* około 1620 Lipsko* w Żółkiew-
 skiem; Łaszczowie* 1503 Strzemilcze,* 1549 Łaszczów,
 niegdyś Domarysz; Tarłowie* 1570 Mikołajów,* Fre- 215
 drowie* 1580 Niemirów;* Firleje* 1570 Firlejów; Reje*
 1547 Rejowiec; Jordanowie* 1595 Mikulińce;* Sie-
 nieńscy* 1504 Pomorzany;* Jazłowieccy* 1559 Barycz;*
 Mieleccy* 1548 Ujście nad Dniestrem;* Strusiowie*
 Strusów,* Opalińscy* 1638 Opalin,* Maciejowscy* 1557 220
 Maciejów,* Płazowie* 1615 Płazów;* Pileccy* 1569
 Sokołów.*

Pozostawałoby jeszcze do wymienienia kilkadziesiąt
 innych fundacyj miejskich między Sanem, Bugiem 225
 a Zbruczem za rządów polskich. Z tych przynajmniej
 znamienitsze niech nam wolno będzie przypomnieć
 w porządku chronologicznym. Roku 1397 powstał Le-
 żajsk,* 1400 Hrubieszów,* 1420 Dunajów,* 1424 Sokal,*
 około 1431 Mrzygłód,* 1431 Radymno,* 1455 Rawa,*
 1471 Komarno,* 1471 Kamionka Strumiłowa,* 1510 Żu- 230
 rów,* 1515 Uhrynów;* 1516 Założce;* 1525 Husaków,*
 1530 Borek,* 1538 Wareż,* 1549 Budzanów,* 1549

Mosty Wielkie,* 1559 Husiatyn,* 1571 Rozdół,* 1588
Dubienka,* niegdyś Dębno, 1588 Korytnica,* niegdyś
235 Wręby, 1591 Magierów,* 1610 Baligród,* 1611 Janów,*
1615 Sasów,* 1619 Kasperowce* czyli Lutomirsk; po
1665 Uściczko* nad Dniestrem, 1672 Wielkie Oczy*
itp.*

Tyle miast i miasteczek przybyło województwom
240 ruskiemu, bełzkiemu i jednemu powiatowi Podola
w przeciągu trzech wieków pod rządem nowych dzie-
dziców polskich. Zenitem* tej skrzętności kolonizacyjnej
był wiek XIV; wzmagala się ona w wieku XV, upa-
dała w wieku XVII. Każde z licznie powstających
245 miasteczek urastało z zasilku i podniety nierównie licz-
niej powstających wiosek dokoła. Ileż tych osad
wiejskich mnożyło się wówczas tysiącami po całym kra-
ju, lubo żadne dokumenty fundacyjne nie podają nam
ani daty ich nastania, ani nazwisk założycieli. Byli
250 nimi w największej części owi zamiłowani w rolnictwie
przybysze szlacheccy z dalszych stron Polski, którzy
nietylę z ubóstwa, ile raczej z niechęci ku innym za-
jęciom życia, a z wrodzonego pociągu do pracy na
zagonie, cisnęli się tłumnie w strony województw ruskich
255 i zapewne w nierównie większej połowie rękoma swo-
jemi je przeorali, sprowadzoną przez siebie czeladzią
załudnili, założonemi swoim staraniem wsiami i mia-
steczkami zabudowali.

Co więcej — gospodarcza ta przedsiębiorczość nie
260 ograniczyła się na pobliskie Wiśle województwa ruskie
i bełzkie czyli na dawną Ruś Czerwoną. Wmiarę,
jak ona coraz ciśniejszą i mniej wygodną stawała się
dla osadników, zaczęto zwracać uwagę na puste jesz-
cze ziemie dalszej Rusi podolskiej i ukraińskiej. Jakoż
265 w tym samym czasie, kiedy kolonizacja stron naddnie-
strańskich znacznie mniejsze czyniła już postępy, roz-

winął się na całej przestrzeni między Zbruczem* a Dnieprem nadzwyczajny ruch osadniczy, przeciągający się od początków w. XVII aż w drugą połowę XVIII. Dokonane wówczas dzieło zagospodarowania bezludnej Ukrainy było w głównej części podobnie szlachty polskiej zasługą i jeszcze dobitniej, niż uprawa Rusi Czerwonej, świadczy o historycznych rezultatach jej gorącego zamiłowania w rolnictwie. Osiedlenie bowiem Podola i Ukrainy miało do zwalczania nierównie większe trudności, niż rolnictwo w ziemiach województwa ruskiego. Jedną z głównych przeszkód była sama bliskość Tatarstwa.* Jeżeli daleka Wielkopolska nie znała wcale zagonów* krymskich, jeżeli powiaty województwa ruskiego tylko co lat kilka doznawały tej plagi, tu — na kresach ukraińskich — toczyła się nieustająca walka między nowymi osadnikami a najeżdżającym ich z polbliża Tatarstwem pogranicznym. Były to napady każdodziennie, w małych zwyczajnie podejmowane garstkach, często przez kilku albo jednego opryszka* tatarskiego na tyłuż chrześcijan. Nie mogli z tej przyczyny osadnicy ukraińscy wychodzić po jednym do pracy w polu, lecz musieli stawać gromadnie, nigdy bez rusznicy* lub innej broni. Nadaowało to osobliwszego uroku tej rolniczej zabawie ukraińskiej, zaprawiającej w równym stopniu do pługa, jak do oręża. Ostatecznie atoli doznawało osiedlenie Podola i Ukrainy niezmiernego stąd utrudnienia i musiało nawet dwukrotnie być ponawianem.

Pierwszy raz ukolonizowali nasi miłośnicy rolnictwa szeroką Ukrainę w kilkudziesięcioletnim przeciągu czasu przed wielką wojną kozacką za Chmielnickiego,* drugi raz po zupełnem spustoszeniu Ukrainy wskutek tej wojny, w drugim kilkudziesięcioletnim okresie między rozejmem Andruszowskim roku 1667,* a połową na-

stępnego stulecia. Pierwsza z tych pamiętnych, lubo niedość powszechnie znanych epok kolonizacyjnych przypadła wporę ubezpieczenia wschodnio-południowych stron Polski od zagonów tatarskich orężem kilku walecznych wojowników, mianowicie nieśmiertelnej pod tym względem pamięci Stefana Chmieleckiego* i hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego.* Pod ich potężną opieką, za pieczołowitem staraniem króla Zygmunta III, a jeszcze bardziej jego syna Władysława IV, zaczęły pustkowia ukraińskie z trudną do pojęcia szybkością napępniać się ludem i osadami. Składały się na to usiłowania wielu najrozmaitszych żywiołów, gospodarcza ochota szlachty z Polski i z Litwy, napływ wabionego przez nią ludu wiejskiego ze wszystkich okolic kraju, praca zawezwanych ku pomocy cudzoziemców uczonych. „Ja sam“ — mówi w swoim opisie Ukrainy zatrudniony tam przez króla Władysława inżynier francuski Beauplan* — „założyłem na Ukrainie przeszło 50 wsi, z których następnie do 1000 osad urosło“.

Na każdym pustkowiu zakładano z niezmierną skwapliwością nowe wsie i miasteczka, nie zważając, na czym właściwie gruncie, nie otrzymawszy upoważnienia od króla. Bywało to powodem wielu nadużyć i odzywały się w pismach i na sejmie głosy doradzające, „aby prawem osady zakazane były wszelakie w dzikich polach, tj. wszelkim ludziom prywatnym, bez danego przywileju na to“.* Nastał wkrótce osobny rodzaj procesów o dorywcze zakładanie osad na cudzym gruncie. W jednej z takich spraw trybunałskich hetman w. koronny Koniecpolski zapozwał księcia Wiśniowieckiego* o 40 miasteczek, zbudowanych przez księcia na pustej przestrzeni ziemi, która później okazała się przyległością hetmańskiego starostwa Perejesławia.*

Cały, owszem, nieszczęsny bunt Chmielnickiego wy- 335
niknął pierwotnie, nie z odjęcia mu jego ojczystej wsi
Subotowa, lecz ze sporu o taką nowo przezeń za-
łożoną osadę czyli slobódkę, której, jako na gruncie
niewłasnym osiedlonej, pozbawił go chciwy podstarości
Czapliński. Procesy takie toczyły się swoim torem, 340
a Ukraina, aż do krwawej wojny Bohdana — „wszystka
niemal w polach dzikich i na samych szlakach tatar-
skich wsiami i miasteczkami pozasiadywała“ — mówi
współczesny Jerlicz.* „Niegdyś za królów Kazimierza
i Aleksandra Jagiellończyków“ — czytamy w jednym 345
z dzisiejszych pisarzy małosyjskich* — „kiedy
komu posiadłość ziemską wydzielono na Ukrainie, wy-
mieniali dokumenty nadawcze na całej przestrzeni mię-
dzy Siniuchą a Tykiczem,* tudzież od brzegów Rosi,* aż
do ujścia Taśmina,* nie więcej, jak jednego lub dwóch 350
poddanych; w dalsze zaś 100 lub 150 lat znajdujemy
całą tę stronę już wielce zaludnioną“.

Tenże sam pisarz rosyjski daje nam bardzo zaj-
mujący obraz powtórnego osiedlenia Ukrainy przez
szlachtę polską po zaburzeniach kozackich za Chmiel- 355
nickiego. Kilkunastoletnia wojna domowa w spółce z ordą
tatarską, równie ciężką Ukrainie w roli sprzymierzeń-
ców, jak niegdyś w roli najeźdźców, przywiodła całą od-
niedawna zabudowaną krainę napowrót do zupełnego
opustoszenia. Wielokrotnie przez wojska polskie i Ko- 360
zaków zdobywane miasta i zamki legły w gruzach,
sioła zamieniły się w zgłiszcza. Sami Tatarzy przeszło
miljon spokojnego ludu rolnego uprowadzili w jasyr do
Krymu. Nadto osobnym punktem rozejmu andruszow-
skiego zawarowano, aby pewną przestrzeń pogranicznej 365
ziemi między Polską a Rosją pozostawić na zawsze
pustką. Takim sposobem najpiękniejsze wybrzeża Dnie-
pru, wzdłuż dzisiejszych powiatów czechryńskiego,* czer-

kawskiego* i kaniowskiego,* skazane zostały na wieczystą bezludność. Dalsze rysy tego smutnego obrazu i nowych na jego tle usiłowań kolonizacyjnych naszej szlachty na Ukrainie bierzemy z samejże książki przytoczonego tu pisarza rosyjskiego, który niepodważanym świadectwem swoim najlepiej poprze nasze twierdzenie.

375 „Wszystek tedy kraj ukraiński“ — opowiada dalej P. Kulisz* — „obrócił się w pustynię“. Wiemy to z kroniki Wieliczki,* który, ciągnąc w r. 1705 z Kozakami od Korsunia* i Białej Cerkwi* na Wołyń, przerażony był bezludnością zachodniej Małorusi... Nie zgadza-
380 łoby się przecież z porządkiem rzeczy w naturze, gdyby ziemia tak szczerze uposażona od Boga miała zostać długo pustkowiem. Skoro też ucichły w niej burze wojenne, skoro tylko zazieleniła się trawa na popieliskach, natychmiast znowuż zjawił się na nich człowiek. Wszyscy dawniejsi mieszkańcy zachodniej Ukra-
385 iny, których nie przedzielały od niej brzegi Dnieprowe, ani powstrzymywała przemoc człowieka, wracali na drogą sercu ojcowiznę i macierzyznę. Posiadacze ukraińskich starostw i dóbr prywatnych przypomnieli sobie
390 dawne prawa swoje i nadsyłali ze swego ramienia urzędników, podstarościch,* ekonomów,* leśniczych — z początku jedynie dla objęcia osierocalych ziem, później dla zakrzątnienia się około nowej ich uprawy i kolonizacji. Wiele rodzin szlacheckich miejscowego pochodzenia, ocalonych bądźto w głębokiej Polsce za Wisłą,
395 bądź w spokojnem Polesiu, przyprowadzało z sobą w strony rodzinne poddanych, którzy poczęści składali się z ukraińskich wychodźców na Polesie, po części zaś z rodzimych Poleszuków, i ich to wioseczki pojawiły się
400 najpierwej na pobrzeżu Dnieprowem. Mowa tu głównie o stronach wyższej Ukrainy, około Kijowa i Berdyczowa,* gdzie oddawna trzymała ziemię szlachta średniej

fortuny, jak Zalescy, Bieżyńscy, Proskurowie, Olizary, Tyszowie, Bykowscy i inni. W południowych zaś i wschodnich częściach przeddnieprskiej Ukrainy rozciągały się prawie bez wyjątku ziemie starościńskie* i szerokie włości magnackie. Humańszczyzna* przeszła od Strusiów* do Potockich,* Śmilańszczyzna* od Koniecpolskich do Lubomirskich,* a w tych ogromnych posiadłościach, gdzie panowie i właściciele nigdy osobiście nie przebywali, osiedleniem ziem i urządzeniem gospodarstwa zajmowali się ich oficjaliści* i pełnomocnicy, podobnie jak właściciele górnych powiatów sama szlachta herbowa. Do starostw, królewszczyzn* i dóbr szlacheckich południowej i wschodniej części Ukrainy przeddnieprskiej napływała ludność zwolna tymże samym sposobem, bądźto z różnych kryjówek dotychczasowych, bądź też z dóbr szlacheckich północnej Ukrainy. Dowiadujemy się o tem z mnogich procesów, które pod owe czasy toczyły się tu z przyczyny chłopów, od pana zbiegłych“.* 405 410 415 420

„Kulminacyjnym punktem tej kolonizacji ziem ukraińskich była połowa wieku XVIII, a najsilniej działała ona w Humańszczyźnie pod bezpośrednim zarządem Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego. W do- 425
brach Lubomirskich i w starostwach Sanguszków, Jabłonowskich, Potockich, tudzież innych, najskuteczniejszym środkiem osiedlania ziem pustych okazało się rozdawanie szlachcie praw i gruntów na zakładanie osad. Otrzymywano prawa takie bez najmniejszej trudności i ubiegało się o nie niemało ochotników, bądźto 430
z pomiędzy samychże rządców tych włości, bądźteż z dzierżawców części pomniejszych, wreszcie z różnej przedsiębiorczej szlachty, garnącej się na Ukrainę z głębokiej Polski. Zgłaszali się nadto o takie ziemie wojskowi z oddziałów stale na kresach Ukrainy konsystujących,* 435

a stąd partją ukraińską nazwanych. Ci wojenni ludzie, nawykawszy do stron tutejszych, pozbywali chęci powrócenia do domu i, korzystając ze swobody zajmowania się czemkolwiek obok swoich obowiązków wojskowych, zakładali pospolicie zagrody i zaprowadzali w nich stałe gospodarstwa niezdala od stanowisk chorągwi swoich. Wszyscy założyciele osad winni byli przede-
440 wszystkim myśleć o zwabieniu ku sobie ludzi, po których zebraniu się nowa osada nie wzrastała nigdy inaczey jak na prawach slobody, to jest uwolnienia od wszystkich powinności i danin na pewną liczbę lat. Zazwyczaj obwoływali założyciele taką nową slobodę na różnych miejscach tłumnego zgromadzenia się ludu,
445 na jarmarkach, u przepraw rzecznych, na cerkiewnych i klasztornych praznikach* — gdzie różnemi obietnicami przynęcali do siebie ludzi. Rozumie się, iż gospodarz zamożny nie dał się uwieść wołaniem na slobodę. Lecz w każdym siole bywały sieroty pokrzywdzone od starszego rodzeństwa, byli utratnicy, którzy ostatni szczątek mienia z rąk wypuścili, byli kochankowie obawiający się rozłączenia lub doznający prześladowania, było nakoniec wielu ludzi pragnących zmienić tryb życia. Wszystko to nadśluchiwało się z radością obietnicom
450 nowozakładających się slobód jako hasłom do uwolnienia od wszelkich nędz i utrapień żywota codziennego. Zachowało się podanie z czasów osiedlenia Śmilańszczyzny, jakoby książę Ksawery Lubomirski kazał obwoływaczom slobód ogłaszać na jarmarkach, iż ktokol-
460 wiek przybędzie do niego z cudzą żoną i z cudzemi wołami, on i takiego nie wyda i stanie za nim do prawa". „Kiedy takim sposobem wzdłuż całego Dniepru, na starych popieliskach i rozwalinach, w zacieniu spokojnych, licznymi strumieniami zroszonych dolin, sta-
470 nęły nowozałożone baraki,* lepianki i, od ręki ciosane

chaty, znalazło się także i za Dnieprem niemało ludzi, którzy zapragnęli korzystać z nieporównanie lepszych* warunków poddaństwa u nowych właścicieli zachodniej Ukrainy. A ci nawzajem słali ku nim przywabiające odezwy i ułatwiali im środki do przesiedlania się. W ówczesnym stanie zarządu i pogranicznej kontroli na lewym brzegu Dniepru przechodzenie na polską stronę rzeki było wcale łatwem, jak teraz z gubernji do gubernji,* a w następstwie tego kaniowskie, czerkaskie i czechryńskie pustynie napępniały się coraz bardziej i bardziej wychodźcami z przeciwległych siół i grodów rosyjskiej Hetmańszczyzny.* U rybaków Dnieprowych przechowała się po dziś dzień pamięć figur i krzyżów z zawieszonym na nim snopem żyta, cepem i sierpem. Wystawiano takie krzyże na wynioślejszych miejscach pobraża, a miały one znaczyć, iż ktoś zakłada tu slobodę i przywoływa osadników na pewnych warunkach i wolnościach. W moc takowych warunków uwalniano osadników zwyczajnie od wszelkich czynszów i powinności na pewien przeciąg lat, co właśnie nazywało się *slobodą* czyli *swobodą*. Aby każdemu przechodzącemu lub przejeżdżającemu jawno być mogło, na ile lat dana jest swoboda takiemu siołu, wbijano na wygonie* słup na podobieństwo krzyża, w którego belce poprzecznej tkwiły kołki drewniane. Po upływie każdego roku wytrącano jeden kołek, a gdy wszystkie lata minęły, winni byli osadnicy płacić czynsz właścicielowi ziemi i odbywać niektóre powinności“.

„Obowiązki ukraińskich poddanych były nader łagodne. Do skarbu wnoszono tylko podymne,* pańszczyzny* naznaczono najwięcej 12 dni do roku z każdej chaty, co ówczesnemu trybowi gospodarstwa aż nazbyt wystarczało. Zboża zasiewano bardzo mało, gdyż czarnomorski handel zbożowy nie istniał wcale podówczas,

505 a dochody pańskie płynęły głównie z chowu bydła,
z miodu, wosku, sadła, pędzenia wódki na małą skalę
i t. p. Podstarościowie i inni oficjaliści pańscy wzboga-
gali się podarkami, które starodawnym zwyczajem
510 składali im poddani, ilekroć jakakolwiek potrzeba po-
woływała kogo do dworu. Wzbogacano się także róż-
nego rodzaju handlem, mniej lub więcej godziwym,
osobliwie dostawianiem furazu* wojskom rosyjskim, które
natenczas stały bez przerwy wzdłuż granic Dniepru,
albo u samych kresów Turcji. Prowadzono wreszcie
515 handel wysyłanemi na Zaporozie przeróżnemi potrze-
bami do życia, które zabezpiecen nabywały się w kraju
prawie bajecznie urodzajnym, a szły drogo wzamian
za konie i ogromne przynosiły korzyści. Takim sposo-
bem szlachta sama sobą się bogaciła i ani w obyczaj-
520 jach, ani w czemkolwiek innem nie znajdowała pobudki
do obciążania poddanych robocizną. Stąd w nader szyb-
kim czasie dochodziły nowe sioła do stanu nadzwyczaj
kwitnącego, a w następstwie tego kolonizacja kraju
wzrastała jakby cudem. Wszystkie okoliczności współ-
525 działały ku ubłogosławieniu doli mieszkańców. Ale jak
każde młode społeczeństwo, tak i Ukraińcy nie znali
troski o jutro, nie zbierali zapasów chleba i, ufając ży-
wności gleby, nie orali wcale na zimę. Zaczem zdarzało
się nierzadko, iż nieurodzaj jednego roku nabawiał
530 mieszkańców strasznego głodu. W historii uprawy ziem-
skiej i gospodarstwa na Ukrainie przedstawiają się nam
dwie ostateczności — albo niezwykle niskie ceny,
albo całkowity brak chleba, głód, a nawet pomorek*
z głodu. Wszakże te nieszczęścia chwilowe pochodziły
535 jedynie z ówczesnego stanu ziem ukraińskich, i żadną
miarą nie mogą być policzone na karb szlachty pol-
skiej, która już po raz drugi uprawiała i zabudowała te
strony“...

Tożsamo powtarza p. Kulisz dwukrotnie w dal-
szym ciągu swego opowiadania, mówiąc o spustosze- 540
niu kraju kozackimi wojnami za Chmielnickiego i bu-
rzą hajdamacką w drugiej połowie wieku XVIII.*

„Kilkunastoletni okres niepokojów kozackich, na-
zwany u dziejopisów polskich *hosticum*,* u naszego zaś
ludu *ruiną*, obrócił zachodnią Ukrainę w istną pustynię, 545
a w ciągu lat pięćdziesięciu polska i już całkowi-
cie katolicka natenczas szlachta, zamieniła ją znowuż
w ludną krainę... Aż oto po niedługim czasie nowe na-
jazdy zaporoskie,* znane pod nazwą Hajdamaczyzny,
zawichrzyły napowrót ziemię, ledwie co tylko staraniem 550
szlachty polskiej zagospodarowaną“.

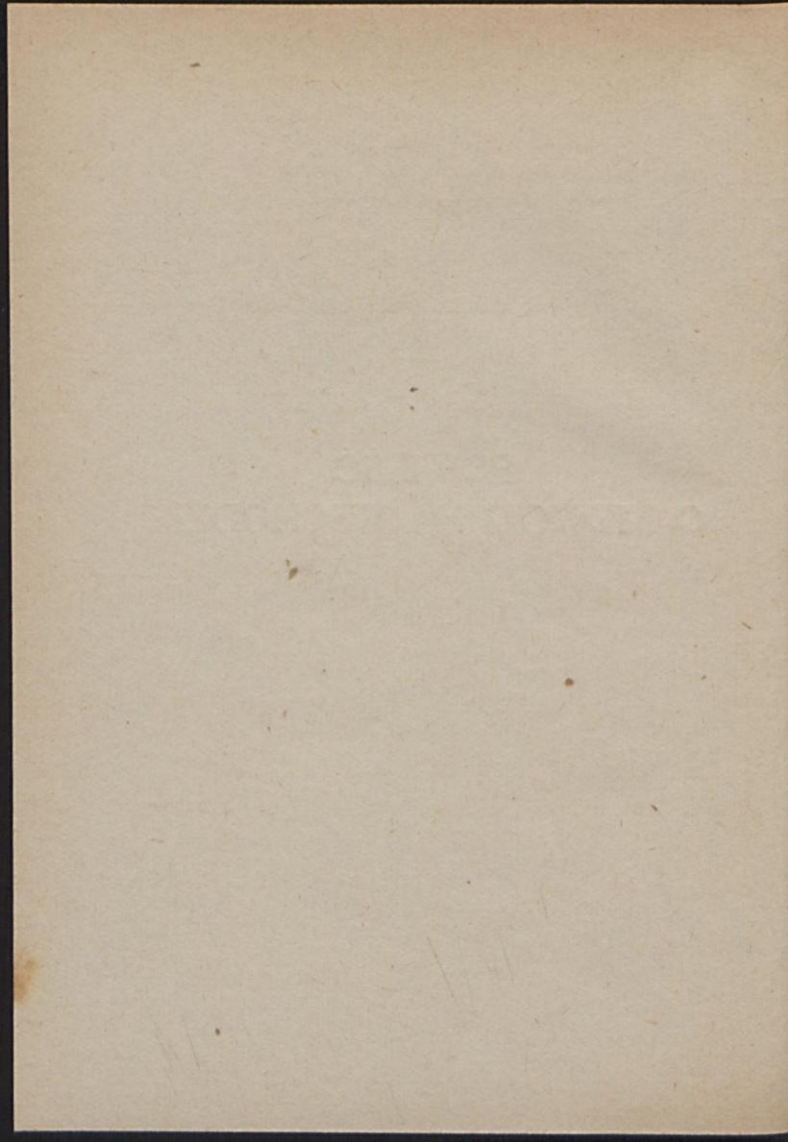
Mniej wyraźnie zachowała się pamięć dawniejsze-
go osiedlenia stron naddniestrzańskich przez ziemian
polskich, ale sama istota czynu niemniej przeto jest 555
pewną. Jak Ukraina, tak i bliższe ku zachodowi ziemie
halickie, winne były największą część swej uprawy za-
miłowanemu w rolnictwie szlacheństwu koronnemu. Jak
Ukraina, tak i Ruś naddniestrzańska nie raz, nie dwa
razy, lecz kilkakrotnie na nowo osiedlone zostały przez
szlachtę polską. Ile razy bowiem częste zagony tatar- 560
skie, czy to na Ukrainie, czy na Podolu i w Haliczu
spustoszyły ze szczerem kraj, rozpędziły lub w jasyr
zabrały ludność, uprowadziły wszystko bydło z dobyt-
kiem, w perzynę obróciły mieszkania — tylokrotnie
potrzeba było nowego osiedlenia, nowych ludzi, nowych 565
trzód bydła, nowej pracy około odbudowania spalonych
chat i dworów. Wszystko przecież przemogła owa go-
rąca miłość zajęć rolniczych, wszystkiego dokazał ów
pracowity pług polski, który wraz z mieczem tak żywo
ku sobie pociągał serca szlacheckie. Cześć więc orężowi 570
i cześć pługowi naszemu, oba z chwałą dopełniły za-
dania i oba też zarówno na uznanie zasługują w historii.

Zastanawiając się nad tem historycznem powinowactwem polskiego miecza i pługa, lubimy przypominać sobie charakterystyczne słowa owego syna mieszczkańskich rodziców z Biecza,* który w szacie biskupiej posłował tyle razy od królów polskich do monarchów zachodnich.

„W stronach południowej Rusi“ — pisze nasz Marcin Kromer w drugiej połowie XVI stulecia — „już prawie więcej w używaniu jest dialekt* polski, niż ruski, gdyż dla żyzności gleby i harców z Tatarami, chętnie tam osiadają Polacy“.

W jakże braterskiej zgodzie idzie tu z sobą zamilowanie rycerskości z zamilowaniem w rolnictwie — oręż z lemieszem!* Szabla czyniła sobie zadość, broniąc Rusi od Tatar, lemiesz uprawił ją i osiedlił. Oba żeleźca okryły się w równej mierze wawrzynami w tych stronach, a zasługa lemiesza przyniosła nawet trwalsze owoce od orężnych. Gromieni bowiem szablą polską Tatarzy i Turcy, wracali lat następnych na nowo z pożogą i rabunkiem w granice nasze, ani polski też oręż zgnębił ostatecznie Tatarów w Krymie i grozi dziś Osmanom w Carogrodzie.* To samo zaś polskie narzędzie, które przed trzystu laty słyszano tak szeroko po ziemiach ruskich, brzmi tam ciągle po uprawionych ręką polską obszarach i brzmieć będzie na zawsze po założonych przez nią siołach i dworach.

POWIEŚĆ
O NIEWOLI NA WSCHODZIE



„Porzuć trudne cudzem okiem szperanie w źródłach, a przestań na uzbieranym już zapasie studjów dawniejszych. Zaniechaj badań, a pisz raczej powieści o dawnych czasach“. Tak mi radzicie, najświatlejsi z moich przyjaciół. Wam też w podziękowanie za radę, kreślę pracę niniejszą. Od szperania w źródłach powściągnąć się nie umiem, ale jeśli o powieść chodzi, — oto materiały do najciekawszych.

—o—

Trudno zaiste o zmyślenie przygód dziwniejszych od historii niewoli u Tatarów i Turków, czyli — według powszechnego niegdyś wyrażenia — u *pogan*. Ileż w nich najosobliwszych wydarzeń, ile dziwnych igrzysk losu i zmian fortuny! Smutna, jak historia każdej niewoli, jest ona zarazem całkiem różną od wszelkich innych dziejów więziennych. Kiedy bowiem u innych ludów zwyczajnie tylko mężowie wojenni padali ofiarami niewoli, pogaństwo tatarskie i tureckie porywało ludzi bezbronnych, porywało jeszcze liczniej niewiasty, porywało może najliczniej dzieci. Kiedy pod innym niebem niewola najczęściej krótkim ograniczała się czasem, u Tatarów i Turków tylko najmniejsza i najmożliwsza część jeńców odzyskiwała wolność, wszystka reszta pozostawała w jasyrze* przez całe życie.

A w temże całym życiu cóż za opaczne przeobrażenie losu czekało uprowadzone przez *pogan* roje dzieci i niewiast! Pacholeta wychowywano w religii i zwyczaju islamu* i robiono z nich w swoim czasie najzar-

liwszych służalców proroka i padyszacha,* niszczycielów własnej ojczyzny. Niewiastom dostawały się rządy haremu,* gdzie niejedna córka szlacheckiej zagrody z nad Dniestru* i Horynia* stawiała się mistrzynią pana swego i jego dworu. Ludzi, do siermięgi zrodzonych zamieniała czarodziejska różdżka jasyru w panów i dostojników, niekiedy od samego sultana poważanych. Dla niewiast i dzieci nie było powrotu do ojczyzny, którego zawsze szukali chciwie mężczyźni. Wszakże ileż najosobliwszych przygód musiał każdy z nich przeżyć, nim nareszcie długa, daleka droga wróciła go bez okupu stromom rodzinnym.

Po wielu latach niespodzianie u wrót domu swego stanąwszy, jakiegoż przyjęcia doznawał niejeden w kole pokrewnem. Żona za drugim żyła mężem, ojcowiznę posiedli bracia. Niekiedy przeciwnie czekała osierocona rodzina przez całe życie powrotu ojca i męża, a czekała zawsze napróżno. Natenczas żałoba płaczącej wdowy kończyła się nie prędzej, jak w grobie, opuszczony majątek marniał bez pana. Zjawiał się wprawdzie czasem jakiś przybysz nieznany, mieniący się uprowadzonym w jasyr dziedzicem, ale bliższe porównanie okoliczności odkryło zdradę, albo wydało długie podejrzenia tajemne.

Oprócz nieszczęść rzeczywistych zadawała niewola pogańska wiele cierpień zmyślonych, budziła nader często bolesne urojenia, dojmujące nieraz dłużej od ran prawdziwych. Cała plaga tatarska otaczała się jakąś mgłą zabobonu i tajemnicy, w której niezwykajne przygody naszych ofiar jasyru przybierały podobieństwo do scen jakiejś dziwotwornej powieści wschodniej. Przywiedziemy tu kilkanaście powiastek z tej tatarsko-tureckiej *Tysiąca i jednej nocy*.*

Niczem niewola u Tatarów i Turków nie różniła się tak bardzo od każdej innej niewoli jak niepewnością losu pojmańców. Ponieważ jeńcowie tatarscy często dopiero po kilkudziesięciu latach wracali do dom, więc nie było nigdy kresu czasowi, w którymby ich przyszło poczytać za całkowicie straconych. Gdy zaś powszechnie wiadomą było rzeczą, iż Tatarzy najchętniej żywcem biorą nieprzyjaciela, więc ktokolwiek nie wrócił z wojny tatarskiej, tego miano za jeńca i wierzono w jego przyszły powrót z niewoli.

Od kiedy znani są u nas Tatarzy,* odtąd panuje zawsze takie mniemanie o ich brańcach.* Z tej przyczyny już w Statucie Wiślickim* zawarowano, aby dla jeńców tatarskich zadawnienie w sprawach dziedzictwa zapadało daleko później, niż dla kogo innego. Jednym z najpierwszych panów polskich, którego w ten sposób spodziewano się bardzo długo z niewoli u Tatarów, był sławny wojewoda krakowski i przyjaciel Władysława Jagielly, Spytko z Melsztyna.* Podczas wielkiej wyprawy Witolda przeciw Tatarom pożegnał on piękną, ukochaną żonę z trojgiem niemowląt, porzucił swoje książęce posiadłości od Melsztyna w Krakowskim, aż po zamki podolskie, i na czele pocztów rycerskich popędził pod chorągiew krzyżowej wojny z Tatarstwem.

Dnia 12 sierpnia 1399 r. znalazło się wojsko chrześcijańskie w wielkim niebezpieczeństwie od Tatarów, z którego wojewoda radził wycofać się ostrożnie. „Żal ci młodej żony i wielkich skarbów!” — okrzyknął go z żółcią zagrodowy szlachcic* Szczukowski, wzywający do spróbowania hazardu.* W tejże chwili wszczęła się nieszczęsna bitwa pod Worską,* w której wspaniałomyślny Spytko rzucił się pierwszy na wroga i zniknął w gęstwie pogaństwa. Jedni utrzymywali, że zginął, drudzy, że się dostał w niewolę. Pan Szczukowski

95 uszedł i wrócił cało do domu, a o losie wojewody wieczysta pozostała niepewność.

Przez długie lata spodziewano się jego powrotu z więzów tatarskich. Jeszcze w r. 1431 zastrzegął król Władysław Jagiełło w układach z swoim bratem rodzonym Świdrygiellem, obdarzonym wówczas grodami podolskimi, aby złożył nazad w ręce królewskie rządy Podola, „gdyby pan wojewoda Spytko wrócił z niewoli”. Łaskawy na Spytką król Władysław byłby mu wówczas oddał zapewne ziemię podolską, ale któżby mu był
100 wrócił żonę kochaną? Od długiego już czasu wyszła ona powtórnie zaślubić za śląskiego księcia ze krwi Pia-
105 stów, Jana na Munstenburgu. Stanąwszy u bramy swego zamku w Melsztynie, byłby chyba doznać musiał smutnego losu jednej z późniejszych ofiar niewoli
110 krymskiej — starosty nieszczęśliwego Wilczka.



Tuż na pograniczu Podola ku województwu ruskim leżały posiadłości rozrodzonej na Rusi familji Wilczków, klejnotu Poraj.* O jednym z braci tego imienia, nazwanym w tradycji starostą Wilczkiem, panem
115 zamku Wilczki nad Strypą,* przechowało się doniedawna następujące podanie. W czasie Wielkiej wojny Chocimskiej,* opuścił on dom i żonę, aby wyruszyć ku obronie Ojczyzny od Turków i Tatarów. W rodzinnym
120 zamku Wilczkach pozostała młoda żona z domu Złotnicka, plemienniczka panów pobliskiej wsi Złotniki, z dwoma niemowlęcymi synami. Wojna Chocimska skończyła się prędzej i szczęśliwiej, niż się można było obawiać, ale starosta Wilczek należał do jej ofiar. Nie-
125 wiedziano z pewnością czy zginął, czy dostał się do niewoli, dość, że nie wrócił w progi domowe.

I nie wracał przez długie lata, ani też wieści żadnej nie nadesłał o sobie. Tymczasem młoda starościna za naleganiem rodziny oddała rękę komu innemu. Już od lat kilku kto inny panował w Wilczkach, gdy jednego wieczora przybył tam wracający ze Wschodu pielgrzym. Codziennym zwyczajem dano mu miejsce u stołu i proszono o wieści z dalekich krajów. 130

Pielgrzym zaczął opowiadać o wracających z niewoli brańcach, których długoletnie cierpienia zmieniły do niepoznania. „O, czemuż i nam Pan Bóg nie wróci ojca!” — zawołał ze łzami kilkonastoletni młodzian u stołu, przysłuchujący się z bratem opowiadaniu. „Synu mój!” krzyknął zdradzony uczuciem pielgrzym, zrywając się ku młodzieńcowi. Nim jednak zdążył w jego objęcia, opuściły go siły, upadł zabity szczęściem i żalem. 135
Dopiero w rysach trupa poznano wracającego z niewoli starostę Wilczka. Pani starościna opuściła drugiego męża i poszła do klasztoru.* 140



W trzynaście lat po dokumencie króla Władysława Jagiełły na korzyść pana Spytki, stoczoną została nieszczęśliwa bitwa pod Warną.* Bohaterskiemu synowi Jagiełły nie dano było stać się tem dla Osmanów,* czem nieba dla Krzyżaków uczyniły jego ojca pod Grunwaldem i Tannenbergiem.* Opuszczony na polu bojowisku rzucił się młody król Polski i Węgier w sam środek zastępów nieprzyjacielskich i znikł na zawsze z przed oczu towarzyszków. 145 150

Jak po panu Spytku z Melsztyna, tak i po Władysławie Warneńczyku pozostała długa niepewność dalszego losu. Życzono sobie powszechnie wiadomości o jego życiu, więc dawano wiarę lada pogłosce. Usta- 155

liło się mniemanie o młodym królu, iż żyje w niewoli bisurmańskiej* i wróci kiedyś do swoich. Krążyły po całej Europie listy z dokładnem opisaniem, jakim sposobem zwyciężony król polski dostał się w ręce Turków pod Warną.* Powołany do następstwa po nim rodzony brat Kazimierz ociągał się przez lat kilka z przyjęciem ofiarowanej korony polskiej, która może jeszcze komu innemu należała podówczas.

165 Niektóre miasta polskie, jak Lwów, wyprawiły posłów w strony niedawnej wojny warneńskiej, aby odszukali nieszczęśliwego króla w niewoli. Pozostałe do dziś dnia rachunki magistratu lwowskiego świadczą, że wysłany w tym celu goniec lwowski Usaczko otrzymał na drogę 8 florenów* węgierskich, a potem dopłacono mu jeszcze 9 florenów za wydatki z własnej kieszeni.

170 Namiestnik królewski w Koronie i na Rusi, kasztelan krakowski Jan z Czyżowa,* wystawił we Lwowie kaplicę na przedmieściu halickiem, przy ulicy Garnarskiej* i osadził przy niej dwóch karmelitów trze-
175 wiczekowych dla ustawicznego modlenia się o rychły powrót króla z jasyru. I uczynił nadto ślub uroczysty, iż skoro Pan Bóg da odzyskać wolność Władysławowi, wybuduje wspaniały kościół w miejscu kaplicy i wielki
180 klasztor przy nim założy.* Atoli kaplicę tymczasową zburzyli wkrótce Tatarzy, a o Warneńczyku rozeszła się osobliwsza pogłoska, iż uszedł szczęśliwie z więzów, ale nie powróci do swoich, aż odpokutuje grzech złamanego Turkom pokoju.*

185 Utrzymywała się ta wiara nadzwyczaj długo. We dwadzieścia lat po rozgromieniu chrześcijan pod Warną, wybrał się brat królowej czeskiej Joanny, możny pan Lew Zdenko z Rozmitalu, w odpustową pielgrzymkę po cudownych miejscach Francji, Anglii, Hiszpanji
190 i ziemi włoskiej. Bawiąc za Pirenejami, w królestwie

kastylijskiem, usłyszał o jakimś cudzoziemskim pustelniku w pobliżu miasta Kantalopedy.

Miał to być sławny król polski z pod Warny, pokutujący za złamaną przysięgę. Pobożny Lew z Rozmitalu nie mógł się wstrzymać od nawidzenia monarchy w szalasie pustelniczym, i jak się o tem ze słów naocznego świadka i opisywacza pielgrzymki pobożnej dowiadujemy, „zjechał samoczwart cztery mile z drogi, a inne sługi naprost wyprawił, którzy mieli ciężary na koniach. A gdy mu dano znać, że domeczek miał ten pustelnik przy wielkiej gęstwinie leśnej, i jako kogo obaczy ku sobie jadącego zaraz się schowa, a tak pan Lew rozkazał przewodnikowi, aby jechał naprzód a zabawił go dotąd, póki on nie nadjedzie.

„Gdy tedy przyjechali ku onej budce jego, wyszedł ku panu Lwowi. Pytać go kazał pan Lew, z którejby krainy był. Odpowiedział: co panu albo księciu tak wielkiemu potem wiedzieć, ktom ja jest, albo skądem jest, gdyż ja widzę, że on pan, a ja ubogi pustelnik tu na tej puszczy. Był przy panu Lwie natenczas jeden Polak pielgrzym, który przez 50 mil przy nich pieszo szedł. Ten prosił pana Lwa, aby u owego pustelnika to otrzymał, żeby z nóg zdjął trzewiki, bo jeśliby miał sześć palców u jednej nogi, tedyby to rzecz prawdziwa była, co o nim powiadają, że jest król polski, który od Turków był zwyciężony u Warny“.

„Wzbraniał się długo pustelnik on tego uczynić, owa przemożony prośbą uczynił tak. A gdy Polak on obaczył sześć palców u nogi jego, padł na kolana do nóg jego, mówiąc: „Tyś dziedzic i król nasz polski, któryś w Węgrzech od Turków porażon“. Na to on pustelnik odpowiedział: „Dziwno mnie temu, że przede mną na kolana padasz, a moje nogi całujesz, gdyż ja tego nie jestem godzien, bom jest człowiek bardzo grzeszny,

225 i, chcąc być próżen grzechów moich, tu na tej puszczy pokutuję, a Pana Boga mego proszę, abym ich zbawion był. Zatem płacząc, wszedł do swej budki albo domeczku“.

„Rzekł tedy Polak on do pana Lwa. Zaiste, że to
230 jest ten król polski, który w Węgrzech u Warny od Turków porażon, bo postawa i znak ten na jego nodze w tem go wyda, com ja jeszcze w młodości mej nań widział. Zdał się im natenczas być w leciech 70, był wysokiego wzrostu, długiej twarzy, śniady, nosa długiego,
235 czarnych włosów, broda długa sędziwa, w odzieniu długiem, szarem, a koszulę włosienną miał, którą on krył, aby jej nikt nie widział na nim. Zatem od niego odjechali“.*

—o—

Oprócz króla Władysława oczekiwała Polska wiele
240 innych ofiar klęski warneńskiej. Było pomiędzy nimi kilkuset uprowadzonych w głąb Turcji jeńców, a w tych liczbie osobliwie los dwunastu szlachetnych pacholąt polskich powszechnie obudził podziwienie. Byli to synowie najmożniejszych rodzin w Koronie,* bawiący
245 na usłudze u dworu. Przy podziale zdobyczy warneńskiej w Adrjanopolu* piękna ich postać i młode lata ściągnęły na siebie oczy cesarza Osmanów Miurada II. Na jego rozkaz przeznaczono wszystkich do islamu i do poufnych usług przy osobie cesarskiej.

250 Harde dusze młodzieńców nie zdołały znieść tej sromoty. Przenosząc śmierć nad hańbę, postanowili drogo sprzedać krew swoją. Po takim-że samem zwycięstwie tureckiem, jak obecne pod Warną, zginął przed kilkudziesięciu laty cesarz Miurad I z ręki młodego
255 Serba — Miłosza. I nasi młodzi jeńcowie sprzysięgli się podobnie na życie teraźniejszego sułtana. Ze współczu-

cia dla pewnego rówieśnych lat Bułgarzyna, tąż samą zagrożonego sromotą, przypuszczono go do tajemnicy i współudziału w spisku. Kiedy o południu cesarz po zwyczaju spoczywał w swoim pałacu, a straż cesarska bez obawy drzemała w bramie, nastąpić miało wykonanie zamachu. O wyznaczonej godzinie wysłano Bułgarzyna przodem na zwiady, ale ten, zamiast spełnić zlecenie, pobiegł co tchu do cesarza i ostrzegł go o niezwłocznem niebezpieczeństwie. Sułtan uszedł skrytemi drzwiami z komnaty, a niewstrzymani opóźnieniem się Bułgarzyna młodzieńcy wpadli do opróżnionej już sali.

Tymczasem wszczął się rozruch w pałacu, rzuciły się zbrojne tłumy ku miejscu niebezpieczeństwa. Zdradzonym młodzieńcom nie pozostało nic innego jak zginąć. Obrali śmierć wiernych do ostateczności przyjaciół. Na odgłos wdzierających się do komnaty janczarów* zatarasowali wniście potężnie i uderzyli w oręż. Temiż samemi mieczami, od których zginąć miał sułtan, stoczyli walkę o śmierć wzajemną. Nim janczarowie wpadli do sali, już wszyscy od bratnich polegli ciosów. Tylko dwanaście martwych ciał pacholących leżało do usługi sułtańskiej.*

Przeznaczone dla nich fawory* cesarskie, a następnie wysokie może znaczenie z wpływem na całe państwo, ziściły się nieco później w losie innej jasyru pogańskiego ofiary.

—o—

Była nią uboga dziewczyna wiejska z województwa ruskiego, porwana przez Tatarów w początkach stulecia XVI. Jedni mniemali ją rodem z okolic Stryja, inni córką księdza ruskiego z Rohatyna.* Rodzinne imię jej niewiadome, u Tatarów i Turków nazywano

ją od miejsca porwania Rusinką, Roksolaną. Zwyczajną
290 drogą wszystkich branek tatarskich dostała się nieboga
nad Czarne Morze, a stamtąd sprzedażą do Carogrodu.
Zasiadł tam właśnie na tronie młody sułtan Soliman I
od r. 1520, jeden największych władców osmańskich.
Pomyślny przypadek umieścił młodą brankę ruską
295 w rzeszy niewolnic cesarskich, a niezwykajne przy-
mioty zapewniły jej wkrótce pierwszeństwo w sercu So-
limanowem.

Potrzebna była ku temu nie tyle sama uroda ciała,
którą wszystkie niewolnice haremu w wysokim jaśniały
300 stopniu, ile osobliwsza umiejętność rozrywania nudów
sultańskich. I zapewne raczej takim darem rozweselania
monarchy, niż osobliwszą pięknnością odniosła Rokso-
lana triumf nad resztą współtowarzyszek. Wenecki,
owszem, poseł z owych lat, Bragadino, mówi o niej
305 wyraźnie, iż była dziewczyną „nie tak ładną, ile raczej
powabną i pełną wdzięku“.* Stąd też później jeden z jej
synów, który miał być bardzo podobnym do matki,
otrzymał u Turków od zbytnej pełni i czerwoności
twarzy niepochlebną nazwę *piwonja*. Więcej jednak
310 od pięknych rysów i gładkiej pści posłużyła naszej Rusince
nieprzyćmiona niczem pogoda umysłu, zdolna rozpro-
mienić podobnie najobojętniejszą chwilę sultańską.
Zawsze do wesołości i żartu skora, otrzymała Rokso-
lana bardzo cenny w haremie przydomek *Churrem*, t. j.
315 Wesoła. Do tego miana nowego przybył następnie
urzędowy tytuł *Chaseki*, oznaczający pierwszą z ulubie-
nic cesarskich. Po niedługim czasie ukochana Chaseki
Churrem została prawnie poślubioną małżonką Solima-
nową. Według przywiezionych później do Polski powiastek
320 carogrodzkich stało się to sposobem następującym.

Kiedy już Soliman stygnąć zaczął w miłości do na-
szej branki, zaniósł ją mu prośbę jednego razu, aby

ją udarować raczył wolnością. Chce Roksolana założyć w Stambule meczet* z przytulkiem dla ubogich, gdzieby sama pędzić mogła lata na starość. Ale że fundacje tego rodzaju wzbronione ludziom niewolnym, więc o swobodę błaga ulubienica. Soliman nie umiał oprzeć się naleganiom, a wyzwolona niebawem Chaseki zbudowała w istocie pyszny meczet w stolicy. Nie to, atoli, tało się właściwie na dnie jej prośby. Będąc już wolną, ujęła jakąś starą Żydówkę-karaimkę,* aby jej przyrzadziła napój miłosny dla Solimana. Zadany sułtanowi, rozpałił go nową namietnością ku Roksolanie. Lecz, żyjąc już na wolności, nie mogła ona pozostać nadal zwyczajną ulubienicą sułtańską. Nie dozwalały tego ustawy, według których wolnym niewiastom tylko jako poślubionym małżonkom godził się pobyt w haremie padyszacha. Zasłoniła się tem Roksolana, a uszanowanie dla przepisów koranu chroniło ją od przymusu. Trawionemu napojem miłosnym sułtanowi nie pozostała inna rada, jak poślubić wolną kochankę. Miało to już w podeszłym jego wieku nastąpić.*

Odtąd wszelkie zamysły nowej sułtanki skierowały się ku ustaleniu jak najświetniejszej przyszłości dzieciom. Jeszcze w latach dawniejszych powiła ona sułtanowi dwóch synów, Selima i Bajezyda, i jedną córkę, imieniem Mihrmah czyli Księżyc słoneczny. Krótki przeciąg czasu wystarczył do zjednania im u dworu pierwszeństwa przed całą resztą dzieci sułtańskich. Okazała Roksolana przytem niezmiernie wiele rozumu i przebiegłości. Jak dawniej piękna i wesola, tak teraz umysłem wyższa od innych, potrafiła Roksolana ować dwór cały. Widywali ją w tej chwale panowania różni posłowie monarchów europejskich, między innymi i polscy. Najsławniejszy z nich Opaliński, bawiący w Stambule roku 1532, miał Zygmuntowi Sta-

remu przywieźć list Solimana; w którym powiedziano było o Roksolanie: „W jakim szczęściu siostrę twoję, a małżonkę moję widział poseł twój Opaliński, ustnie ci powie“. Siostrą króla polskiego nazwana tu Roksolana, jako małżonka Solimana, stylem dyplomatycznym brata Zygmunutowego. Tak wielkiej zaś powagi używając u męża, posiadała sułtanka tem większą władzę nad jego sługami i dywanem.*

365 Uczuli to niebawem wszyscy niechętni jej wpływowi, osobliwie główny ulubieniec i sługa Solimanów Ibrahim, niegdyś grywający na skrzypkach niewolnik grecki, potem z renegata* urzędnik Porty,* wkońcu zwycięski wojownik, wielki wezyr, małżonek siostry cesarskiej, najpotężniejsza podpora państwa. Mimo wszelkie 370 zasługi około cesarza i cesarstwa, nawet mimo daną mu raz przez Solimana przysięgę, iż nigdy za życia nie pozbawi go łaski, musiał Ibrahim ulec tajemnemu knowaniu Roksolany. Skrupuły sułtana względem zaprzysiężonej na całe życie łaski uspokoiła rada pewnego 375 prawodawcy, aby Ibrahimowi odebrać łaskę i życie we śnie, gdyż człowiek śpiący podobien jest umarłemu. Po uduszonym w ten sposób szwagrze cesarskim, zaczęła Chaseki Churem od r. 1536 popierać wszelkiemi 380 siłami swojego zięcia Rustema, podobnie jak ona nie rodowitego Turka, lecz krwi słowiańskiej, Kroaty* poturczonego. Małżonek Księżycy słonecznego dostąpił po kilku latach godności najwyższego wezyra i potężnie nawzajem poparł wpływ swojej tещы.* 385 Przez dalszych lat kilkanaście kierowali oboje wszechwładnie najważniejszymi sprawami państwa.

Chodziło sułtance głównie o zapewnienie jednemu z synów swoich następstwa po Solimanie. Mieli oni przed sobą kilku starszych braci przyrodnych, mianowicie 390 przeznaczonego już do tronu następcę Mahomeda,

ale zręczność naszej Rusinki pokonała zwolna wszystkie zawady. Podniecono najpierw wojnę perską roku 1547, aby za wydaleniem się cesarza do obozu najstarszy syn Roksolany Selim, dotychczas wielkorządca Magnezji,* zostać mógł namiestnikiem ojca w stolicy, 395 a temsamem zbliżyć się do głównej kuźni intryg w seraju.

Po pięciu latach udało się usunąć jednego ze starszych synów Sulejmanowych Mustafę, któremu zbyt głośna wziętość u wojska przyniosła śmierć od stryczka. 400 Mało co później upadł drugi przeciwnik, mądry i przezorny wezyr Achmet, w czasie chwilowej niełaski Rustema podniesiony na jego miejsce. Jak niegdyś wezyra Ibrahima, tak obecnie Achmeta upewnił był cesarz przysięgą, iż go nie złoży nigdy z urzędu. „I święcie 405 dotrzymanem zostało słowo cesarskie” — prawi jeden z dziejopisów tureckich — „gdyż Soliman kazał tylko łeb uciąć Achmetowi, nie składając go z dostojęństwa”. Uronione przez Achmeta wielkie wezyrstwo wróciło do Rustema, a w dopełnieniu ostatnich życzeń 410 Roksolany zabrała śmierć nareszcie największą przeszkodę jej zamysłów, samego następcę tronu.

Korona cesarska przechyliła się stanowczo ku jej starszemu synowi Selimowi, gdy wtem własne zabiegi 415 matki przywiodły do krwawego sporu w rodzeństwie. Niezręczne narzędzie sułtanki Rustem sprzyjał więcej młodszemu bratu Bajezydowi, i do tego stopnia poważił go z starszym Selimem, iż wybuchła sroga wojna pomiędzy braćmi. Tylko pomyślniejszy los 420 bitwy ocalił tron Selimowi, uwolnił go na zawsze od niebezpiecznego rywala.

Zbiegły z pobojuwiska Bajezyd schronił się z niedobitkami do Persji, gdzie wysłańcy ojcowscy po długich dyplomatycznych układach z szachem perskim do-

425 pełnili na nim wyroku śmierci. Dla uniknięcia podob-
nych swarów na przyszłość musieli następcy Selima-
nowi zamykać synów swoich osobno w głębi hare-
mów, z czego inne wyniknęły niedogodności. Działo
się to wszystko już nad grobem Roksolany. Umarła
430 sławna sultanka w samym ciągu wojny braterskiej,
w roku 1558, tuż po śmierci polskiej królowej Bony.*

Aż do śmierci ukochaną pogrzebał Soliman w prze-
pysznym grobowcu obok świeżo ukończonej moszei* So-
limanji, najwspanialszej budowy władców osmańskich.
435 Nieobojętna może będzie usłyszeć, co dzisiejszy opo-
wiadacz dziejów tureckich, nieco przydługim uplotem
wyrazów, pisze o pomniku i spoczywającej pod nim
córcie kmiecej z nad Dniestru.

„Ten grobowiec Rusinki — czytamy w Hammera
440 *Dziejach państwa otomańskiego** — która wdziękami
i talentem potrafiła naprzód wznieść się z niewolnicy
na stopień prawej małżonki cesarskiej, a potem jako
jedyna towarzyszka sultana, po dawno już zapewne
uwiedłych wdziękach, jedynie rozumem i mocą cha-
445 rakteru kierowała nim według życzenia — która w księ-
dze dziejów obarczona jest winą morderstwa dwóch
wezyrów i popełnionego przez Sclimana na książęciu
Mustafie synobójstwa — która płochą roznieconą nie-
zgoda synów zasiała krwawe nasiona wojny bratniej
450 i stała się przyczyną wywołanego tem zwyczaju zamy-
kania synów sultańskich w klatce haremu, skąd dalej
poszło ognuśnienie władców i władzy — grobowiec
tej Rusinki na cmentarzu moszei Solimanji, u boku
największego z cesarzów ottomańskich, równie dowol-
455 nie kierowanego przez nią, jak on samowładnie kiero-
wał państwem — grobowiec tej Rusinki w pośrodku
miasta cesarzów, na jednym z siedmiu wzgórz Stambu-
łu, jest nieskończenie wymowniejszej wróżby pomni-

kiem, niż ów posąg na hipodromie greckiego Konstantynopola, który napisem swoim wróżył niegdyś podbicie miasta przez Ruś". 460

—o—

Oprócz Roksolany ileż to innych jeszcze dziewcząt z nad Dniestru i z nad Wisły pędziło dnie mniej wesołe w stronach tureckich. Nietylko zwyczajne niewolnice haremów, ale i większą część prawych małżonek swoich brali muzułmanie* z rzędu zakupionych niewolnic chrześcijańskich. 465

Zachodziła tedy niezmierna potrzeba tego towaru, dostarczanego w największej części z pogranicznych ziem Polski. Dopiero uwzględnwszy tę okoliczność, 470 pojmiemy trudną do uwierzenia ilość dziewcząt i kobiet, jaką ledwie nie rok rocznie uprowadzali od nas Tatarzy. I tak np. jedynym napadem na Polskę w r. 1728 porwały hordy Nogaja i Telebugi* taką mnogość ofiar żeńskich wszelkiego stanu i wieku, iż samych 475 dziewcząt naliczono 21.000.* Dziewczęta i niewiasty takie bywały najkosztowniejszym łupem każdej wyprawy tatarskiej.

Im urodziwszą i strojniejszą była która z białych-głów, tem drożej spodziewał się sprzedać ją Tatar. 480 Stąd nawet w ucieczce z rozgromionego od hufców polskich kosza* z jeńcami, starał się pierzchający ordyniec* porwać jeszcze którąś z odbieżanych niewiast przedniejszych.* Po sławnem rozbiciu wracających z jeńcami zagonów krymskich* w roku 1624 ubrał się jakiś Tata- 485 rzyn ze strachu w ornat złupiony, jako w nietykalną u chrześcijan szatę, ale mimo trwogę śmiertelną nie wypuścił z troku* panny nadobnej, i, trzymając w jednej ręce kilka kielichów kościelnych, a w drugiej brankę, wszedł pełen dobrej myśli do Jezupola.* 490

Jeżeli zagon wojenny nie dostarczył potrzebnej ilości
plonu żeńskiego, natenczas uciekało się pogaństwo do
zadość uczynienia koniecznej potrzeby niewolnic spo-
kojnym o nie handlem z przemytnikami tego towaru
495 u granic polskich. Nadjeżdżali pokryjomu bogaci w złoto
i srebro kupcy tatarscy, i jak się o tem z niejednej
starej piosnki ludu dowiadujemy, kupowali u wyrodnego
brata Romana piękną siostrę Olenę.* Głównymi po-
średnikami tego handlu byli osiedleni w miastach ruskich
500 Tatarzy, utrzymujący zawsze tajne porozumienie z swo-
imi spółwyznawcami za Perekopem.*

Zamieszkałych we Lwowie Tatarów oskarżano o czę-
stą kradzież chłopców i dziewcząt, które następnie
sprzedawali do Krymu.* Gdyż również jak dziewcząt
505 potrzebował mahometanizm niewolnych chłopców. Obo-
jej płci niedorostkom groziło ustawicznie niebezpieczeń-
stwo jasyru i nad obojgą też młodzieżą nieszczęśliwych
wschodnio-południowych stron Polski wisiała ciągła
trwoga tatarska. Co starożytne podania gminne opowia-
510 dają o smokach, porywających w pewnych okolicach do-
roczne daniny z chłopców i dziewcząt,* to na całym po-
łudniowym pograniczu Rzeczypospolitej iściło się bez
przerwy w stokroć sroższej od podań rzeczywistości.

Długoletnia praktyka porywania młodzieży w zie-
515 miach sąsiednich obeznała Tatarów najdokładniej ze
wszystkimi fortelami* i sekretami ohydneho rzemiosła.

Wyuczywszy się z niezmierną sztuką rozpościerać
siatkę zagonów po całym kraju, umiano także wybie-
rać najlepszą porę do łowienia sielskiej młodzieży. By-
520 ła to jesienna pora wypoczynku po żniwach, kiedy
lud wiejski najliczniej odbywa swoje wesela. Tłumnie
wówczas koło nowożeńców zgromadzająca się młodzież
obojej płci bywała najulubieńszym przedmiotem wypraw
pogańskich. Nieraz też nagłym w takiej porze napadem

wtargnąwszy na Podole lub Ukrainę, uprowadziło po- 525
gaństwo po kilkadziesiąt, czasem nawet po 70 wesel
z całą zgrają družek, družbów i swatów. Ileżto natenczas
młodzi chrześcijańskiej, ile niewolnic haremowych, ile
małżonek spahów* i janczarów uboższych, ile służalców
serajowych rozchodziło się z Krymu po całym Wschodzie! 530
Czego obawiając się, uczyła się młodzież sielska
wzajemnie czuwać pilnie nad sobą, uciekać się do róż-
nych fortelów ostrożności i tak np. kiedy bywało nad-
biegną słuchy o niedalekim napadzie ordy, zbierali się
chłopcy i dziewczęta każdej wsi ukraińskiej w jedną 535
wielką gromadę i spędzali w nocy na czuwaniu i śpie-
wach wpobliżu siola, gotowi do ucieczki za najpierwszym
znakiem niebezpieczeństwa.*

Wszakże wszelkie środki ostrożności prywatnej i pu- 540
blicznej nie zdołały dać odporu sprzymierzonej potę-
dze oręża i zwyczaju muzułmańskiego. Szabla pogańska
torowała drogę rok rocznym najazdom łupieskim na
ziemię polskie, a zwyczajowa potrzeba niewolnic i nie-
wolników mnożyła tysiącznemi sposobami pożądaną
ilość towaru. Płynęły więc niestety bez przerwy roje 545
brańców polskich na Wschód, szły w niewolę zarówno
tłumy dziewcząt i chłopców. Dziewczęta za kratami
haremów tęskniły, jeżeli nie do utraconej na zawsze
strzechy rodzinnej, tedy przynajmniej do podobnego lo-
su, jaki padł ich ziomce Chaseki Churem. Chłopcom 550
otwierał się zawód sułtańskich iczoglanów* i adziamogla-
nów* czyli poturczonych wychowanków większego lub
mniejszego seraju.

Z tych urastali później urzędnicy i żołnierze tu- 555
reccy wszelkiego stopnia, niekiedy faworyci* cesarscy
i najwyżsi dostojnicy państwa, najczęściej żarliwi słu-
żalcy swojego pana i nowej wiary. Prawie też wszyscy
bohaterowie osmańscy wyszli z takich w dziecięstwie

lub później poturczonych jeńców chrześcijańskich. Po-
560 między dziesięciu wielkimi wezyrami przesławnych
w dziejach historii otomańskiej rządów Solimana I
było ośmiu renegatów, a wraz z wszechwładną cesa-
rzową rusinką słyneło u jego dworu kilku najznamie-
nitszych baszów* pochodzenia ruskiego, mianowicie
565 Hassan-Basza, wielkorządca Jemenu* i eunuch* Dżafer-
basza. Zamiast nieznanej ich historii możemy podać
nieco dokładniejszą wzmiankę o innym w podobny
sposób wywyższonem chłopięciu polskiem, które bardzo
krwawo przypomniało się swojej dawnej ojczyźnie.*

—o—

570 Był to szlacheckiej rodziny Białoskórskich, klejnotu
Habdank, osiadłych za króla Stefana w ziemi lwowskiej.
Porwanego dzieckiem w pierwszych latach panowania
Zygmunta III, uprowadzili Tatarzy do Krymu, i wycho-
wali go tam w wierze i obyczajach mahometańskich.
575 Urósłszy w lata, znalazł się młody pohaniec w służbie
najpierwszego po chanie* księcia krwi tatarskiej Gałgi,
czyli następcy chańskiego Dewlet Giraja, głośnego u Po-
laków z wielu srogich wypraw na Polskę. Gorliwość
i uzdolnienie zjednały młodemu Białoskórskiemu tak
580 dalece przychylność Gałgi, iż został najwyższym rządcą
jego dworu, zastępcą pana w sprawach domowych
i wojennych.

Wtedy zbisurmaniony potomek Habdanków zaczął
łupieskimi najazdami trącić południowe granice Polski
585 i wielokrotnie przed r. 1617 pustoszył włości Podola
i Wołynia. Najboleśniej jednak upamiętnił się w tej
mierze początek r. 1617, kiedy nadzwyczaj tęga zima
zamrożeniem rzek i bagnisk ułatwiła wyprawę Biało-
skórskiemu. Wpadł z liczną ordą w ziemię ojczyste

i, założywszy kosz u Sulżyniec,* rozpuścił wkoło zagony. Wszystek kraj od Międzyboża, aż do Zinkowiec i Satynowa* uległ ogromnemu zniszczeniu. Obracając w perzynę dwory i chaty, kazał srogi poturnak* brać osobiwie jak najwięcej chłopców i dzieci. 590

Na wracającego z niezmiernym łupem uderzyły nie hufce polskie, lecz straszne mrozy. Największa część 595 pędzonych w niewolę chłopów i chłopiąt zamarzła w drodze do Krymu.* Jakie były dalsze losy Białoskórskiego, nie wiemy. Tylko poeta mógłby nam opowiedzieć, do jakich scen wiodło nieraz spotkanie się młodego Białoskórskiego w Krymie lub najechanej ojczyźnie 600 z tym lub owym znajomym lat dziecięcych. Nie obudziło się w nim natenczas wspomnienie lat dziecięcych? Nie uderzyło mu serce chęcią zerwania więzów ohydnych, powrotu do pierwiastkowej Ojczyzny swojej? 605

Przypomnina się też w istocie ustęp z poety współczesnego, dający odpowiedź na zapytanie podobne. Ale jakżeto smutna odpowiedź i jak smutne zdarzenie, 610 które do niej było powodem. Oto bawi w Carogrodzie* świetne poselstwo polskie, wyprawione tam w kilka lat po napadzie Białoskórskiego na Międzybóż. Pan posel wizytuje baszów przedniejszych i jest właśnie w odwiedzinach u jednego z wezyrów imieniem Halil Basza. Obecni posłuchaniu Polacy widzą w Baszy niezwykajnie 615 czerstwego starca, siedzącego na złocistych poduszkach. Cała sala gościnna roi się tłumem służebnych czauszów,* spahów, kapidżich.* Przy boku baszy grono iczoglanów czyli pokojowców tureckich, złożone w znacznej części z poturczonych wyrostków chrześcijańskich.

Wiedząc o licznej młodzieży polskiej pod zawojem 620 pogańskim,* przypatrują się Polacy uważnie twarzom tureckim, azali nie dostrzegą jakich rysów znajomych. I nie napróżno wodzą okiem dokoła. W otaczającym

baszę tłumie tureckim więcej może rodowitych Polaków, niż w asystencji obecnego tu posła polskiego. I cóż to nawet za imiona polskie dworują Halilowi! Toć ów młodzieniec w orszaku iczoglanów — to porwany w dzieciństwie Kalinowski,* ów młody spah czyli żołnierz w jeździe cesarskiej to poturczony Chmielecki,*
630 owi dalsi iczoglanowie i spahi to inna szlachta polska. A jednocześnie z czuwającym tu nad baszą Kalinowskim urzęduje w Polsce późniejszy hetman polny wielki koronny Kalinowski, tylokrotny wojownik z pohańcami, a wkońcu ich ofiara batowska. Jednocześnie z poturczonym spahą Chmieleckim słynie na całą Polskę nieśmiertelny Stefan Chmielecki, uwielbiony w pieśniach pogromca pogan. Przy wspólnej z nimi krwi mogłoby
635 wasze serce młodzieńcze, biedne jasyru pogańskiego ofiary, pozbyć tajemnego pociągu do swego gniazda, pozbyć miłości do progów ojczystych i braci ukochanej?
Zadaje sobie to pytanie przypatrujący się iczogli nom Halilowym poeta polski Twardowski,* i odpowiada sobie ponuro: „Próżna nadzieja! Nie masz tam już miłości, gdzie w wierze zaszła odmiana“. Oto jego własny
645 opis tej sceny:

„Hali basza sam siedział, starzec pełen chuci
Na kosztownem wezgłowie. Po przestronnej sali
Okolo kopidźyje i drabanci stali,*
Przy boku iczogłani z handzary złotemi,*
650 Ciebieżto Kalinowski widzę między tymi!
Albo i piękna domu nadziejo Chmieleckich,
W ubiorze i tulipach* spahijów tureckich!
Snadźli jeszcze magnesu efekt* wasz nie traci
Ku ojczystym penatom* i kochanej braci?
655 Próżna jednak nadzieja, żadne tam efekty,
Gdzie pogańskiej obłuda zawadziła sekty“.

Oprócz tego westchnienia poety, oprócz owej wzmianki kronikarza o napadzie na okolice Zinkowic i Międzyboża, nie wiemy nic więcej o Kalinowskim, Chmieleckim, Białoskórskim. Po dwóch innych ofiarach plonu u pogan i osobliwszych zmian fortuny w tym plonie, nawet imiona nie pozostały. Dowiadujemy się o nich jedynie z kilku nawiasowo rzuconych słów w jednym z współczesnych pamiętników, skreślonym przez uczonego dworzanina z Zamościa, Żurkowskiego.* Od imienia autora nazwiemy obydwóch pojmańców Żurkowskimi. 660 665

Porwano panów Żurkowskich w niewolę najprawdopodobniej podczas wyprawy Jana Zamojskiego do Multan* w roku 1595. Siedemdziesiąt tysięcy tatarstwa walczyło wtedy bezskutecznie ze szczupłym wojskiem wielkiego założyciela Zamościa, urywając tylko jeńców codziennie. Do znacznej liczby szlacheckiego i nieszlacheckiego plonu, uprowadzonego temi czasy w gęstych zagonach ordy, przybyło też немало brańców multańskich. 670 675

Współ z wszystką wcześniejszą i późniejszą współpracą niedoli krymskiej powędrowali i panowie Żurkowscy zwyczajnym sposobem na troku do Perekopu, skąd po daremnie wyglądany okupie sprzedano ich dalej do Carogrodu. Tam znaczniejsi jeńcowie szli pospolicie do Jedykuły, po polsku Czarnej Wieży, aby w niej czekać ostatecznego wyroku woli sułtańskiej albo nadesłania ogromnego okupu z Polski. Ubogich panów Żurkowskich pomieszczono w tłumie jeńców zwyczajnych, u wiosła na galerach* tureckich. 680 685

Ze wszystkich losów niewoli pogańskiej był to los najstraszniejszy. Upadały pod nim tysiące a tysiące naszych ofiar jasyru. Używane niegdyś łodzie miały postać ogromnych łodzi, których pośrodkiem ciągnęło 690

się podłużne poddasze dla osady. Przeznaczeni do wiosłowania niewolnicy przykuci byli w dwóch rzędach z obojej strony łodzi, po pięciu przy każdym wiosle, po dwustu u pięćdziesięciu wiosła każdego statku. Ob-
693 nażeni do pasa musieli wszyscy za danym znakiem rzucać się biodrami wtył na wiosła i tylko niezmiernem wytężeniem zdołali nadawać wiosłom w ten sposób ruch należyty.

Galery takie bywały jedynymi statkami wojennymi
700 owego czasu, a w każdej bitwie pierwsze strzały wymierzano do wiosła. Nikt też, oprócz niewolników, nie dawał się używać do służby wiosłarskiej na galerach, co w dalszem następstwie pociągnęło za sobą potrzebę tem większej liczby ludzi niewolnych. Przy ciągłej zaś
705 wojnie morskiej u Turków, przy niezmiernej liczbie uzbrajanych ku temu galer, ileż nieszczęśliwych ofiar jasyru spotrzebowali Turcy u swoich wiosła przez długie lata, ile porwanych ziomków naszych ginęło tam rok rocznie bez żadnej wieści!

710 Zagrożeni podobnym losem Żurkowscy zasługiwali ze wszystkimi współtowarzyszami swoimi na tem większe uznanie nasze, ile że niewymownie ciężka ich dola była oraz wysokiej zacności duszy świadectwem. Należało bowiem każdemu niewolnikowi chrześcijańskiemu przy-
715 znać się tylko do gotowości przyjęcia wiary mahomekańskiej, aby otrzymać uwolnienie od więzów i zostać swobodnym obywatelem tureckim. Jakoż sami panowie Żurkowscy znali niemało ziomków, którzy na tej drodze uniknęli katuszy na galerach, a nawet zczasem wrócili
720 do ojczyzny.

Przypomniat się np. w tej liczbie pan Jakób Korytnicki, znany temi czasy szlachcic z Pokucia,* który, chcąc pomścić brata zamordowanego od Tatarów, dostał się sam w niewolę krymską, a następnie kupnem w tu-

recką. Dla uniknięcia galer zbisurmanił się nieszczerze 725
pan Korytnicki, a znalazłszy następnie sposobność do
ucieczki z ziemi pogańskiej, powrócił szczęśliwie do
ojczyzny i umarł w religji chrześcijańskiej.*

Ale biedni Żurkowscy nie chcieli ani pozornem oca- 730
lić się odstępstwem; nie przybywał też żaden z cwych
aniołów lub Świętych Pańskich, którzy, jak niżej oba-
czymy, wyzwalali niekiedy cudownie z więzów pogań-
skich. Dźwigali tedy po chrześcijańsku swe jarzmo,
wiosłując na galerze cesarskiej i chyba tylko od śmierci
wyczekując wybawienia. 735

Po kilkunastu latach niewoli kazano im razu jednego
wiosłować z Carogrodu na greckie morze. W towarzy-
stwie trzydziestu galer wypłynęli Żurkowscy pod na-
czelnictwem samegoż Kapudan-baszy* na wyprawę 740
wojenną do Małej Azji, przeciw wybuchłemu właśnie
powstaniu Druzów.* Przedewszystkiem chciano się udać
do Negropontu* dla połączenia się tam z sześćdziesięciu
innemi galerami floty cesarskiej. Wpobliżu wyspy
Chios* wydzielił Kapudan-basza dziesięć galer ze swej
eskadry* i kazał im skierować się ku wyspie. 745

Znajdował się między niemi i statek panów Żurkow-
skich. U przylądka Corvo spostrzegły wysłane łodzie
tureckie jakiś nadpływający ku sobie oddział okrętów
cudzoziemskich. Była to eskadra ośmiu galer neapoli-
tańskich, wyprawiona przez wicekróla Neapolu* księcia 750
Ossuna ku poskromieniu rozbójników morskich w Cy-
licji.* Załoga okrętów neapolitańskich wrzała tak głę-
boką żądzą boju z jakimikolwiek Turkami, iż bez wa-
hania uderzyła na nieco większą siłę nieprzyjacielską.
Wszczęła się krwawa bitwa, która prędzej, niż może 755
pragnęli sami Żurkowscy, obiecywała im uwolnienie od
wyzwolenia za pierwszym strzałem.

Tymczasem strzegła ich łaska boża, równie jak strzegła zuchwałę galery chrześcijańskie. Mimo liczbę
760 szczuplejszą odniosły one zupełne zwycięstwo. Siedem statków tureckich zostało wziętych, trzy z trudnością uciekły. Do zabranych należała także galera panów Żurkowskich. Nieprzewidziany ten wypadek zmienił całkowicie ich los. Zwycięscy chrześcijańscy rzucili
765 się coprędzej do rozkuwania niewolników u wiosł, których na wszystkich galerach zdobytych naliczono z radością tysiąc. W miejsce odbitych braci przykuwano tyluż Turków do wiosł. Uwolnieni jeńcowie padli w uniesieniu wdzięczności do nóg admirałowi chrześcijańskiemu, który odesłał wszystkich do wicekróla.
770

Takim sposobem znaleźli się nasi panowie Żurkowscy niespodzianie w Neapolu. Wicekról tego państwa, książę Ossuna przyjął ich bardzo łaskawie, ale nie myślał wcale przyśpieszyć im powrotu do ojczyzny. Od-
775 bici z niewoli tureckiej chrześcijanie przechodzili zwyczajnie na własność swoich wybawców. Podobnie i panom Żurkowskim przyszło pozostać w poniewolnej służbie księcia Ossuna.

Upłynęło w niej całe trzy lata i miało zapewne upłynąć nierównie więcej. Lubo w porównaniu z przeszłością wielkiem to było szczęściem, odzywała się coraz to częściej tęsknota do stron rodzinnych. Dumając o nich
780 żałośnie, otrzymują nieboracy jednego razu osobliwszy rozkaz od pana. Przynoszą im strój bogaty i każą od stóp do głów ubrać się w jedwabie i aksamity. Tak przystrojonych prowadzą dworzanie do sali wicekrólewskiej, w której zastają ucztę wspaniałą.
785

U stołu pomiędzy dwunastoma książętami siedzi wicekról, a przy nim jakiś młodzian dorodny, widocznie
790 Polak. „Jest to syn waszego wielkiego Zamojskiego — rzecze do zdumionej szlachty wicekról — daję mu was

w darze obydwóch“. Uszczęśliwieni towarzysze niewoli przypadli z kolei do kolan wicekrólowi i młodemu panu z Zamościa. Z ojcem wyszli niegdyś z ojczyzny, z sym-nem powrócą teraz do niej.

795

Jakoż stało się to niebawem. Jeszcze tego samego roku 1617 zawitał młody Tomasz Zamojski do ojczyzny, a z nim stanęli w niej także obaj wyzwolenicy z jasyru. Hojny syn założyciela Zamościa dopomógł im zapewne do spokojnego spędzenia reszty żywota, czy to pod jego własnym dachem, czy pod odzyskaną przez nich strzechą rodzinną. Bądź jak bądź, dziękowali oni Bogu za teraźniejszość i nie lubili wspominać o przebytych jasyrze. Niewola na galerach nabawiała piętnowania* przed zakuciem u wiosła, a taki ślad ręki pogańskiej nie pochlebiał dumie szlacheckiej. Jakoż zaledwie kilka nawiasowo rzuconych słów jednego z uczeńszych dworzan Zamojskich przechowało pamięć bezimiennych szlachciców, darowanych panu Tomaszowi w Neapolu.*

800

805

—o—

W tym samym czasie, kiedy nasi biedni galernicy z Zamościa wiosłowali po morzu greckiem, pływał tam na galerze inny wychowaniec stron naddnieprskich czy naddniestrzańskich, któremu niewola wschodnia dziwnie pomyślnym uśmiechała się losem. Jak zwyczajnie bywało, ludziom do znaczenia i dóbr zrodzonym niosła ona nędzę i poniżenie, a wspomniana tu dziwna pomyślność losu spłynęła na chłopię w dymnej chacie zrodzone. Z jego wspomnień rodzinnych tyle jedynie pozostało w pamięci, że był rodem z okolic ruskich i zwał się niegdyś Iwaszkiem. W niewolę uprowadzono go zapewne w doroślejszym już wieku, gdyż w latach następnych wymawiali mu Turcy, że późno przyjął wiarę mahometańską.

810

815

820

Już przed tym pierwszym warunkiem wszelkich za-
825 szczytów i powodzeń na Wschodzie zalecała Iwaszka
niepospolita uroda i krzepkość ciała. Takimi zaś przy-
miotami odznaczający się braniec bywał na targu nie-
wolników bardzo cennym towarem, a tem samem jedy-
nie bogatemu panu dostępnym. Jakoż zaraz w począt-
830 kach zawodu widzimy Iwaszka własnością jednego
z najzamożniejszych panów korony otomańskiej, znanego
w historii kurda * Dżambulada, rządcy Halebu.* W uzna-
niu niepoślednich zasług młodego brańca przeznaczył go
Dżambulad do ważniejszych usług u swego dworu,
835 mianowicie uczynił go podskarbin. Rychło potem przy-
szła rządcy Halebu ochota podnieść oręż przeciwko
sultanowi w chęci wywalczenia sobie niezawisłej wła-
dzy nad całą Syryją.* Nadciągnęły wojska cesarskie ku
poskromieniu buntu, prowadzone przez sławnego we-
840 zyra Murada, przydomkiem Studniarz. Wybuchła roku
1607 mordercza wojna, w której Iwaszko z całym dworem
Dżambuladowym walczył wiernie przy boku pana.

Rozstrzygnęła się wojna zwycięstwem wojsk ce-
sarskich. Większa część armji Dżambuladowej dostała
845 się w niewolę. Sam wódz powstania ocalił się ucieczką.
Temci surowszą zemstę poprzysiągł zwycięski „Stud-
niarz“ wszystkim pojmańcom. Urosła mu ta nazwa od
przygody w wojnie węgierskiej, gdy zwiedzając jednego
razu pobojewisko, wpadł w osłonioną krzakami stud-
850 nię. Nie chcąc, aby go tylko żartem tak zwano, wpro-
wadził Murad od tego czasu zwyczaj kopania głębo-
kich studzien po każdej bitwie i wrzucania w nie ska-
zanych na śmierć jeńców. Tym razem, oprócz grze-
bania żywcem, nakazał wezyr okropne przelanie krwi
855 żelazem. Dwudziestu katów ścinało głowy jeńcom;
26.000 głów spiętrzyło się ogromną przed Muradem
mogilą.

Iwaśko miał zginąć w studni. Zachowało go przy
życiu miłosierdzie agi* janczarów Halila. Ujęty powierz-
chownością jeńca, przeznaczył go do własnych usług 860
i wziął z sobą do Carogrodu. Tu, na galerze pracując,
umiał Iwaszko zjednać sobie coraz większą łaskę no-
wego pana. Zalecony wiernością i przywiązaniem, za-
dziwiał przytem wszystkich ogromem i siłą ciała. Ste-
jąc bywało w szeregu, przewyższał wszystkich głową, 865
a najcięższą galerę sam jeden odpychał od wybrzeża.

Tak okazały i wierny chłop zasługiwał w oczach
Halila na promocję. Aby mu ją ułatwić, skłonił go
aga do przyjęcia wiary i obyczajów mahometańskich.
Przy tej to zapewne sposobności zostało nadane Iwa- 870
szkowi mahometańskie imię Abaza czyli Awaza, może
dla podobieństwa do przekreconego z turecka Iwaś lub
Awaz.

Szczeńciem dla poturnaka postąpił Halil aga nie-
bawem na admirała czyli kapudan-baszę, a później i na 875
wielkiego wezyra. Tak dostojny protektor mógł lada
kogo do najwyższych wynieść urzędów. Został też
Iwaszko naprzód dowódcą galery, następnie rządcą po-
wiatu Meraasz,* wkońcu baszą i namiestnikiem prowincji
Erzerum*. Jako dostojnikowi wolno już było w najwyż- 880
szych progach zapragnąć koligacji.* Rodzony brat
wielkiego wezyra Gurdzi-basza wydał córkę za niego.
Sam cesarz Osman II zwrócił uwagę na Iwaszka i umyślił
do najsekretniejszych użyć go spraw.

Zamierzał cesarz ukrócić nazbyt wygórowaną wła- 885
dzę janczarów. W powiernictwo tego zamysłu wcią-
gnięty został Abaza-basza. Tajne w tej mierze poro-
zumiewanie się przez listy z samym cesarzem przy-
wiązało Iwaszka tem mocniej do osoby Osmana. Ale
zamysły Osmanowe chybiły celu. Janczarowie domy- 890
ślili się knowanych przeciw sobie zamachów, a nie-

szczęśliwa wojna cesarza Osmana pod Chocimem* w roku 1621 podała im sposobność do wywarcia na nim swej zemsty. Wybuchło krwawe powstanie, w którym strącony Osman dał gardło. Tenże sam los zagroził wszystkim stronnikom jego zamysłów. Współnictwo w nich Iwaszka nie było na szczęście tak jawnem, aby go o niebezpieczeństwo życia przyprawić. Kazano mu tylko ustąpić z namiestnictwa w Erzerum i przestać na mniejszem rządztwie w Siwas.*

Mógł więc Abaza winszować sobie dość obronnego wyjścia z niebezpieczeństwa. Szczere jednak przywiązanie do zabitego Osmana nie dało mu cieszyć się samolubnie ocaleniem. Powziął zamiar spełnienia kary na zabójcach cesarza, pierwszego z sułtanów tureckich zamordowanego na tronie. Zaczem ogłosił się mścicielem śmierci Osmana i na czele przeciwnych janczarom oddziałów armji wyruszył przeciw nieprzyjaciółom. Wszczęła się głośna w dziejach osmańskich wojna, w ciągu której bawiący w Carogrodzie Polacy słuchali ze zdumieniem pogłosek o wielkich czynach Iwaszka. Dla Turków niskie i obce pochodzenie Abazy było rzeczą codzienną, powtarzającą się w życiu bardzo wielu bohaterów tureckich. Chyba tyle miano do zarzucenia Abazie, że był późnym muzułmaninem.

Trwała ta wojna od r. 1623 przez lat cztery do pięciu. Czego w niej oręż dokazał, było dziełem Abazy; w sprawach, rozumu wymagających, służyła głównie porada arabskiego szejka* Kaszarijelü. Tento, nawpół kapłan, nawpół wróżbita arabski był duszą postępowania Abazy, a jako sam nie o wiele wyższy od swego ucznia, kierował go najczęściej prorocत्वami, mianowicie przepowiadając mu w. wezyrstwo. Wszakże mimo wróżby, gusła i 50.000 zgromadzonego wkoło siebie żołnierstwa, nie podołał Iwaszko nakoniec przedsięwzięciu.

Po różnych zmianach fortuny przyszło mu stoczyć bitwę z sławnym wezyrem Chosrew, który stanowczo odniósł zwycięstwo. Sam Abaza-basza z całym swoim dworem, haremem, z dziećmi i skarbcem dostał się w moc zwycięzcy.

930

Takie przecież było szczęście naszego brańca, że nawet ten ostateczny, jak się zdało, upadek, nie zdołał pogrozić go do szczytu. Wprowadzony w triumfie do Stambułu, pozyskał tam osobistą przychylność sultana Murada IV, a z nią nowe wkrótce urzędy. Najpierw mianowano go namiestnikiem Bośni,* gdzie sąsiadując z Węgrami, wchodzić musiał niekiedy w dyplomatyczne stosunki z dworem wiedeńskim. I tak zaraz po zleceniu mu rządów nad Bośnią odwiedził go w Stambule poseł austriacki baron von Kuefstein, od którego po raz pierwszy dowiedział się Iwaszko, czym są Wiedeń i Praga.* Aż do swego bowiem powołania na rządcę Bośni nie zdarzyło mu się słyszeć tych nazwisk, a rozmawiając teraz z baronem, mniemał je zameczkami w pobliskich Węgrzech.

935

940

945

Z namiestnictwa Bośni przeniesiony został Iwaszko na rządziwo Oczakowa.* Tu były poddany Rzeczypospolitej znalazł się w częstych stycznościach z Koroną i panami polskimi. Nieprzewidziany owszem obrót wypadków uczynił go jawnym wrogiem i najeżdźcą własnej ojczyzny. Najważniejsza to zapewne chwila w osobliwszem paśmie przygód wychowańca strzechy wieśniaczej z nad Dniepru lub z nad Dniestru. Jednocześnie ze zwycięską wyprawą króla Władysława IV do Moskwy w r. 1633 postanowił cesarz turecki Murad IV pomścić niedawną klęskę chocimską i uderzyć na Polskę. Główne naczelnictwo wyprawy poruczono Abazie baszy, najbliższemu sąsiadowi granic koronnych. Jakoż rzeczywiście wtargnął on z znacznem wojskiem do Pol-

950

955

960 ski i w jesieni r. 1633 zaczął pustoszyć okolice Kamieńca Podolskiego.*

Ale zamach na własną ojczyznę nie przyniósł bynajmniej chwały Abazie. Przeciwnie wyrodnie spotężnia-
965 uwieńczony świeżym zwycięstwem pod Sasowym-Rogiem* nad ordą i dzielnym oporem w obwarowanym obozie udaremnił wszelkie usiłowania Abazy. Na próżnem plądrowaniu pobrzeży dniestrowych czas straciwszy, musiał wódz turecki z upokorzeniem opuścić
970 Polskę. Aby zaś jakimkolwiek blichтром okraszyć odwrót, uprowadził z sobą kupę wiejskich jeńców obojej płci, o których dziwnym losie w niewoli nadmienimy później pokrótce.

Tak lichy plon orężny mógł Abazę przyprawić łatwo
975 o zgubę. Rozeszła się nawet pogłoska w Polsce, że Abaza za niefortunną wyprawę kamieniecką ukarany został na gardle. Skończył on tak w istocie, ale nie za bezskuteczność oręża w Polsce. Był to zwyczajny koniec
980 wszystkich tego rodzaju bohaterów fortuny wschodniej. Jakby w odwet za nadmiar słońca przez większą połowę życia uderzył piorun w ostatek dni. A właśnie przed tym piorunem rozpromieniło się niebo najświetniej nad Iwaszkiem. Dziwny jego żywot okazał się najdziwniejszym u schyłku.

985 Za powrotem z wyprawy polskiej został Abaza niespodzianie faworytem cesarskim. Zamiast marszczyć mu brwi za Kamieniec nie mógł sułtan Murad obejść się bez Iwaszka. Czy to w ogrodach seraju, czy w przejażdżce, czy w ujeżdżalni, wszędzie musiał przy boku
990 być ulubieniec. Jego sposób przypasywania oręża, okrzęcania zawoju, stały się modą u dworu. Jego prośby i przedłożenia bywały zawsze mile słuchane. Trwało to kilka miesięcy, od zimy, aż do wiosny.

Z wiosną atoli zmienił się cesarz. Podszeptywane 995
mu pogłoski o faworycie zaczęły nabierać wagi. Jednego
razu spotkał Abaza jadącego całym dworem cesarza
i skromnie ustąpił nabok. „Odbierz mu szablę“ —
rzecze sułtan do jednego z bostandznych,* który na-
tychmiast wypełnił rozkaz. „Alboż nie wiesz“ — ozwali
się do Abazy dworacy — „że w obecności cesarza nie- 1000
wolno nosić szabli?“ Iwaszko zmiarkował odmianę ła-
ski pańskiej i, wróciwszy smutny do domu, wyprawił
kilkadziesiąt koni za miasto, aby z nadejściem nocy
umknąć do Azji.

Wtem o zachodzie słońca woła go cesarz. „Ileżto 1005
wziąłeś od Ormian w sprawie grobów jerozolimskich?“
— zapytał Murad. „Dwanaście tysięcy“ — odpowie
przeleknięty Abaza, a wziął w istocie dwadzieścia. To
kłamstwo dopełniło miary niełaski. Wyprowadzono go
do ptaszarni w seraju, dokąd niebawem nadszedł też 1010
wyrok śmierci. „Wola to padyszacha!“ — rzekł pokor-
nie Abaza, niszcząc paciorki swego różańca.* Nazajutrz
odbył się pogrzeb wspaniały. Włożono nieboszczykowi
turban wezyrski na trumnę, która w jednym i tymsa- 1015
mym grobowcu obok sławnego Studniarza trumny sta-
nęła. Mnogie też karty dziejów osmańskich zapełniły
się historją obydwóch mężów.

Co tu z historii Iwaszka powtórzone, jest tylko kró-
ciuchnym rysem jej treści. Dla współczesnych przecież 1020
Polaków nie miała ona najmniejszego powabu. Opi-
sując wyprawę Abazy pod Kamieniec, zbywa go poeta-
historyk jednym słowem niechęci. „Gruby to odszcze-
pieniec. Gdzie indziej więcej o nim wspomniałem“.*

—O—

W pierwszych latach namiestniczych rządów Abazy 1025
w Erzerum zdarzyła się nieszczęśliwa wojna cecorska,

nadzwyczajnie bogate żniwo jasyru dla Tatarów i Turków. Najprzedniejszym ze wszystkich jeńców był hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski. Niedawno ożenionemu kazał niepomyślny los wojny po-
1030 żegnać się na zawsze z myślą o domu, zrzec się wszystkiego, co przypominało dawną świetność i chwałę. Błąkając się niepoznany pomiędzy rozsypaną dokoła pobojuwiska tłuszcą łupieżników wołoskich, zrzucił z siebie dla utajenia osoby wszelkie bogatsze przybory
1035 stroju, cisnął w las pierścień diamentowy, ale nie mógł postąpić również z diamentowym krzyżykiem z relikwiami na piersi.

Ten zdradził go oczom drapieżców, którzy kosztowności zabrali, samego hetmana odstawili srogiemu
1040 Iskander-baszy. Za uprowadzeniem przez tegoż do Białogrodu* wtrącony został hetman do dziwnie brudnej i niewygodnej turmy.* „Pośrodkiem wieży przewleczoney był łańcuch wielki, u którego pomykały się na kolcach inne łańcuchy. W taki tedy łańcuch wsadzono hetmana
1045 i w okowy. Okienko tylko było małe, którem więźniom jałmużnę podawano“. Po rychłej śmierci Iskander-baszy uwieziono jeńca z tego tatarskiego tarasu* do Carogrodu.

Tam niewola pogańska w dodatku do ciężkich cierpień fizycznych dręczyła jeszcze cięższymi niekiedy
1050 pokusami. Do przyprowadzonego na dywan więźnia rzecze wezyr: „Obieraj sobie, albo na muzułmańską wiarę przystań, a pan mój da ci zaraz 50.000 wojska. Pójdiesz do Persji;* co kosztem pana mojego zdobędziesz, to twoje będzie. Jeżeli tego nie uczynisz, w niewoli żywota dokończysz“. Powiedział na to hetman:
1055 „Uczynić tego nie mogę, bo gdybym Bogu i panu memu wiarę złamał i waszej pewnie nie miałbym wiary“. Na to rzekł wezyr: „Idźże na więzienie wieczne, a to



W. Eljasz. Napad Tatarów



Luigi Mayer. Legacja polska na posłuchaniu u sułtana w Stambule
(z XVIII wieku)

już ode mnie grzech odpadł. Nie moja wina, na mnie nie narzekaj". 1060

Porwali się z dywanu wszyscy, odeszli Konięcpolskiego, nie wiedział, gdzie się obrócić. Niebawem przecież kazał wezyr wziąć go na baręk.* Miłą za Konstantynopol odwieziony do Jedykuły albo Czarnej Wieży. 1065
Wtem osławionem na całą Polskę więzieniu zdarzyły mu nieba o wiele znośniejsze życie, niż się obawiał. Siedział w jednej sali z dwunastą innymi więźniami innych narodów, którzy wraz z Konięcpolskim otrzymywali kilka saprów* żołdu dziennego. Przez dwie 1070
godziny na dobę pozwalano im przechadzać się na bani czyli po górnej sali nad morzem; resztę dnia skracano sobie modlitwą, dyskursami* albo grą w karty.

Na czas niejaki stała się hetmanowi niemałą rozrywką jakatą znajomość zegarmistrzostwa. „Aga tej 1075
wieży miał kilka zegarów, z którymi mniej się umiał sprawić. Przyszedł do więźniów, pytał się, jeżeliby który nie umiał postawić zegarów. Hetman koronny rzekł: „Gdybym widział, zrozumieć“. Rad aga kazał mu za sobą iść. Dwa mu ich naprawił. Nazajutrz przywołany do agi znowu mu dwa naprawił, a jeden z wczoraj- 1080
szych umyślnie zastanowił. I tak kilka czasów wychodził do owych zegarów. Miał swoje *refrigerium*.*

Nieskończenie większą pociechę sprawiła okoliczność następna. Usługujący hetmanowi Turczynek przyniósł jednego razu jakiś kaftan na sprzedaż. Po łatwym 1085
targu maca hetman kupioną odzież i znachodzi coś zasztytego. Rozpara,* znajduje listy z ojczyzny i tysiąc kilkaset czerwonych złotych,* rzędem w szeroką lamówkę wszytych. Jeszcze z białogrodzkiej wieży powiodło 1090
mu się przestać wiadomość o sobie królowi i przyjaciółom, którzy teraz tajną wywzajemnili się odpowiedzią.

Przyniósł ją pewien u dworu królewskiego w War-
szawie służący Tatar, skłoniony do tego obietnicą hoj-
nej zapłaty i nieochybnej wolności za powrotem z poselstwa. Potrzeba zaś było tak fortelnego* znoszenia się z hetmanem, gdyż jako jeden z wodzów podjętej przeciw sułtanowi wojny cecorskiej, miał on przeciw sobie osobisty gniew padyszacha i był wyjęty ze zwyczajnego trybu postępowania z jeńcami, którym pospolicie dozwolano porozumiewać się z krewnymi o wykupno. Owoż donoszono teraz z domu Koniecpolskiemu, iż wyjedzie niebawem wielka legacja* z Polski do Turek, że zalecono będzie posłowi traktować o wykupieniu hetmana, przez co jest wszelka nadzieja ujrzenia go niebawem w stronach rodzinnych.

Nim to jednak nastąpić miało, ciągnęła się dalej przeszło dwuletnia już niewola w Czarnej Wieży. Jak wszystkie sprawy pogańskie podlegała ona według powszechnego mniemania tysiącnym złudom i pokusom szatańskim, a między innymi „i to niemala była pokusa“ — opowiada bliski krewny hetmański. „Turkinie mają to z nabożeństwa, więźnie nawiedzając, dają im jałmużnę. Siostra najpierwszego wezyra przyjechała do Czarnej Wieży. Obaczywszy hetmana, a on u stolika w karty gra z dwiema, flaszka i kieliszek przed nimi stoi. Minąwszy stolik, poszła do więźniów inszych, a dobywszy mieszka, rozdawała każdemu po czerwonym złotemu. Przystąpiwszy do stolika, dała i owym dwom, co grali, a do hetmana cicho rzekła, ukazując swój pełen mieszek: „To twoje i ja twoją chcę być“. Hetman wziął kieliszek wina, wypił do niej; ona przyjęła. Wypiwszy zaś, obróciła go do dwóch matron, co ją prowadziły pod ręce“.

„Gdy te wypily, ona poszła po schodach — oglądając się za hetmanem, który wcale nie śpieszył za

nią. Świeże bowiem listy z ojczyzny uradowały go wieścią o narodzeniu mu się pierwszego syna w domu. Przy błogiej myśli o żonie i niemowlęciu, uśmiechnął się hetman chrześcijański wzgardliwie na pokusę pogańską i nalał drugi kieliszek wina, gdy rozkoszną pogańska wróciła wkrótce ze schodów. Widząc, że hetman nie pośpiesza, stanęła na ostatnim stopniu i na nowo wabić poczęła mieszkciem hetmana. On znowuż wychylił do niej kieliszek. Ona przyjęła i poszła po raz drugi na banie. Ale nie mogła zwabić hetmana; rozgniewana, zszedłszy zgóry, przeszła mimo nieposłusznego i, plu-nawszy o ziemię, mieszkciem trzasnęła“... 1130 1135

Mało co po tych zalotach pogańskich usłyszał Koniecpolski przez ścianę jęki cecorskich współtowarzyszów niewoli, duszonych w ubocznej sali za wyrokiem dywanu. I hetmanowi naszemu mógł lada chwilę nadejść takież firman śmiertelny.* Więzy bisurmańskie zaczęły coraz ciężiej przygniatać duszę. Aż nakoniec stanął w Carogrodzie oczekiwany poseł z Korony, a z nim przybyli także wysłańcy od rodziny hetmańskiej, wiozący pisma instancjonalne* do różnych osób i pieniądze na okup. Po usilnych zabiegach i targach powiodło się wykupić hetmana za 30.000 talarów twardych.* 1140 1145

Ponieważ nadesłani z Koniecpola dworzanie przywieźli z sobą lepsze talary kopowe,* musiał posłujący od Korony ksiązę Jerzy Zbarazki przydać dla dopełnienia wagi znaczną ilość własnych sreber stołowych. „A gdy wychodził z wieży hetman koronny, aga kilka baranów kazał zarznąć na wyjście więźnia polskiego i rozdać pozostałym towarzyszom niewoli. Laskę mu darował z powinszowaniem, aby w dobrym zdrowiu do domu przyjechawszy, z tą laską po swoim chodził ogrodzie, a hetman nawzajem 100 talarów kazał mu dać.* 1150 1155 1160

Wraz z oswobodzonym hetmanem wróciły na ziemię ojczystą zwłoki owego spółtowarzysza w niedoli, który swoim jękiem śmiertelnym w Jedykule na długo przeraził duszę hetmańską. Był to nieszczęśliwy książę
1163 Samuel Korecki,* szwagier gospodarów wołoskich z domu Mohiłów, dwukrotny mieszkaniec, a wkońcu męczennik Czarnej Wieży.

Wzmianką o jego więzach tureckich dotykamy dziejów ambitnego wdzierania się naszych wielkich panów XVI i XVII wieku w sprawy wołoskie, które
1170 tylu jeńców przysporzyło pogaństwu. Oplakiwano w ich liczbie najprzedniejsze imiona polskie, najwaleczniejszych synów krwi Wiśniowieckich, Potockich, Koreckich i innych. Pierwszą z tylu głośnych w historii
1175 ofiar padł już przed półwieczem bohaterski książę Dymitr z Wiśniowca, niezmordowany prześladowca pogan przez całe życie. Jeszcze za rządów małżonka Roksolany Solima I wezwała go Wołosza na gospodarstwo, z którego właśnie zrzucony został Bazylik, a które każdemu
1180 gospodarowi otwierało pole ustawicznej walki z osmaństwem.

Przyzwyczajony do zaprosin najpotężniejszych monarchów Polski i Moskwy, zaufał książę Dymitr wezwaniu wołoskiemu i z małą garstką Kozaków opuścił swoją obozową siedzibę na wyspach Dniepru, nieprzełamaną zaporę napadów krymskich. Za przybyciem jednak do Multan uderzył nań o wiele mocniejszy współzawodnik-krajowiec, hołdownik i sprzymierzeniec turecki, Tomsza. Zamiast spodziewanych później walk z Turczy-
1190 nym znalazł chorobą złożony Dymitr rychłą klęskę od Tomszy, który czem prędzej wysłał go jeńcem do Carogrodu.

Tam niewola pogańska dawną nienawiść kniazia ku białurmanstwu do prawdziwie męczeńskiej podniosła

odwagi i rezygnacji.* Na zwyczajny rozkaz wybierania 1195
między islamem i wieczystą karą odpowiedział książę z taką
wzgardą, iż za karę rozkazano mu wybierać natychmiast
między prorokiem a śmiercią. I to nie złamało
ducha książęciu, odpowiedział z równą znie wagą, po- 1200
mieszczoną najsroższym rodzajem śmierci, śmiercią na
haku. W obliczu tedy stolicy nad morzem, zaczepiony
o hak za żebro, wisiał Dymitr w ciągłym przez dwa
dni i dwie nocy konaniu, chwając Boga chrześcijań-
skiego, a bluźniąc Mahometowi.

Kiedy jeszcze i trzeciej doby nie opuściło go życie 1205
i męstwo, sami Turcy dla ukrócenia obrazu swego pro-
roka dobili księcia strzelaniem z łuków. Później zdję-
temu z pała wypruto serce i starodawnym zwyczajem
bisurmańskim pocięto je w kawałki, dla obdziele-
nia się niemi jako najlepszym środkiem nabycia rów- 1210
nej odwagi. Późniejsze tradycje dodały różne rysy ima-
ginacji* do obrazu śmierci Dymitra.*

—0—

Jeden z niedalekich następców Dymitrowego ry-
wała Tomszy na gospodarstwie wołoskiem Mohiła, za-
pragnał wesprzeć się przeciw Turkom pomocą potęż- 1215
nych panów polskich, dla których cztery córki miał na
wydaniu. Jakoż niezwłocznie znalazło się czterech zię-
ciów, równie chciwych koligacji z rodziną panującą,
jak gotowych dać gardło i mienie za nią. Jedną z ho-
spodarówien Mohilanek poślubił pan Stefan Potocki ge- 1220
nerał podolski,* drugą pan kasztelan sieradzki Maksy-
miljan Przerebski, trzecią księżę Michał Wiśniowiecki,
czwartą Samuel książę Korecki.

Wszyscy czterej dotrzyмали święcie zobowiązania 1225
teściowi, przywrócili go r. 1612 na wydartem mu księ-
stwie, ale nie zdołali wesprzeć podobnie jego synów,

a swoich szwagrów. Nieszczęśliwa wyprawa w roku 1616 podała wszystkich czterech bądźto osobiście, bądź w osobach swoich bratanków i imienników, na łup śmierci
1230 lub niewoli u pogan. Michał Wiśniowiecki umarł w obozie, strawiony trudami wojny. Samuel Korecki, Stefan Potocki i jeden z Przerębskich poszli dźwigać okowy w Czarnej Wieży. Na szczęście niedługo trwało ich więzienie tym razem. Stefanowi Potockiemu okazał się
1235 w modlitwie jakiś starzec cudowny, według zdania niektórych św. Dominik i, otrząsłszy mu pęta z nóg, wprowadził go nocą po drabinie z turmy pogańskiej, wsadził go na czekającą u wybrzeża morskiego łódkę i zawiózł tej samej nocy, aż do Wenecji.*

1240 Bardzo podobnym, acz nie cudownym sposobem uszedł jednocześnie r. 1617 Korecki. Dopomógł mu do tego pewien poufały Greczyn, przysłany z Polski od wiernego przyjaciela Sieniawskiego.* Ten zapomocą przywiezionych z sobą pieniędzy i wrodzonej przebiegłości wnął się w łaskę tureckich dozorców Jedykuły. Pozwolono mu widywać się z księciem Koreckim i przynosić mu czasem podarki z miasta.

Pewnego razu sprowadził Greczyn kilka flasz wina, z których jedna zamiast napoju zawierała pod swoją
1250 plecionką długi powróż i pilnik. Winem flasz pełnych upoił książę czuwających nad sobą drabów, a treści flaszki nietkniętej potrafił użyć tak szczęśliwie w czasie uśpienia ich o północy, iż za kilka godzin ujrzał się przebranym za kupca na ulicach Stambułu. Stamtąd
1255 na Raguzę* i Sycylję jako kupiec, z Sycylii zaś na Rzym i Loret* jako pielgrzym wędrując, wrócił Korecki w r. 1618 do Polski, aby już w niespełna dwa lata później porwać się znowuż na Turka.

1260 Poniesiona wówczas klęska cecorska zaprowadziła kniazia po raz drugi jeńcem do Carogrodu. Mogło to

każdego innego złamać na duchu, tylko nie śmiałków, jak Wiśniowiecki albo Korecki. Na widok Konstantynopola chwycił pojmany księżę swoją kobzę* kozacką i, wjeżdżając w tłumie jeńców do miasta, przygrywał sobie na niej wesoło, jakby przy wjeździe triumfalnym. 1265

Daremne były zwyczajne zaprosiny tureckie do przyjęcia islamu i zwyczajne groźby w razie odmowy. Wtrącony został powtórnie do Czarnej Wieży, tym razem pod nierównie nieszczęśliwszą wróżbą niż dawniej. Kilkanaście bowiem miesięcy więzienia nie nastąpiło żadnej sposobności do powtórnej ucieczki, a po upływie tego czasu wstąpiło dziewięciu spahów do sali Koreckiego, niosąc gotowy do wykonania firman śmiertelny. Zawieszone na ramionach ręczniki długie, wskazywały mu rodzaj śmierci. 1275

Nieustraszony niczem Korecki wyrwał najbliższemu siepaczowi nóż z ręki i rzucił się z nim na oprawców. Upadł we krwi jeden i drugi, wkrótce jednak przemogła liczba. Po całej wieży rozległ się krzyk duszowego, przejmując zgrozą współtowarzyszów niedoli. W kilka chwil po skonaniu wyrzucono zwłoki przez okno i zagrzebano je w piasku pod wieżą. Za staraniem hetmana Koniecpolskiego dali im ojcowie franciszkanie tajemny przytułek w swoim klasztorze na Galacie.* 1285

Wracając do ojczyzny, zgłosił się hetman Koniecpolski w klasztorze z prośbą o ciało przyjaciela. W beczce smołą oblanej, przykryte zakupionemi w Stambule kobiercami i makatami,* ruszyły zwłoki księżęce z taborem poselstwa koronnego w drogę do ziemi przodków. Już za miastem postrzegli Turcy kradzież pobożną i chcieli przeszkodzić jej u wezyra. Ale dumny Turek uśmiechnął się wzgardliwie i rzekł: „Nie chciał pozostać z nami za życia, niechże nie leży tu i po śmierci“.* 1295

- 1295 Szczęśliwszą była historia niewoli Przerębskiego.*
Jako bratanek kasztelana brzeskiego Maksymiljana,
męża gospodarówny wołoskiej Mohilanki, towarzyszył
on wyprawie szwagrów do Multan w r. 1616 i dostał
się wraz z innymi w niewolę. Niedojście okupu w wy-
1300 znaczonej terminie zaprowadziło szlachcica na pogań-
ski jarmark niewolnikami. Ceniąc w nim raczej chłopca
zdrowego, niż syna i krewniaka najpierwszych domów
polskich, między innymi i domu Koniecpolskich, za-
dano i wzięto za niego przeszło 200 talarów.
- 1305 Nabył go jakiś bogaty kupiec perski, z którym pan
Wincenty Przerębski wyruszył wnet do Persji. Działo
się to właśnie w tę porę, kiedy w tych wschodnich stro-
nach zasiadł na wielkorządztwie erzerumskim Iwaszko
czyli Abazy. Syn chłopca ukraińskiego panował w do-
1310 statkach nad szerokim krajem i ludem, a potomek
rodziny senatorskiej dźwigał towary w kramie kupiec-
kim. Minęło Przerębskiemu w tej niedoli kilka lat bez
żadnej wieści o Polsce i Polakach, wyjąwszy przypad-
kowe spotkania z również, jak on, zabłąkanymi jeńcami.
- 1315 Piątego roku niewoli wybrał się pan jego w podróż
handlową do Carogrodu. Towarzyszący mu jeńiec polski
stał w tej samej porze w Stambule, kiedy poselstwo
księcia Zbarazkiego zabierało się do powrotu z ziom-
kami wyzwolonymi. Tak zajęty przeciw służbą swoją
1320 był nasz Przerębski, tak małą różnicę sprawiała obecność
legacji polskiej w codziennym tłumie i gwarze olbrzy-
miej stolicy padyszachów, iż przez cały swój pobyt
w Konstantynopolu nie spotkał się Przerębski z ża-
dnym Polakiem, nie powziął żadnej wiadomości o pośle
1325 i jeńcach polskich.

Nie wiedział nawet o niewoli swego krewnego Ko-
niecpolskiego w Czarnej Wieży i miał już nazajutrz
wracać nazad do Persji. Aż wtem, kupując na bazarze*

dywany i makaty, wstąpił do kramu perskiego jakiś przechodzień, w którym zatrudniony przy towarach Przerębski poznał zaraz Polaka Dąbrowskiego, jednego z przybyłych niedawno do Carogrodu dworzan hetmańskich. Można sobie wyobrazić zdziwienie i uciechę obydwóch. Po kilku słowach wzajemnego oświecenia się, kazał Przerębski pobiec Dąbrowskiemu natychmiast do hetmana, dziś właśnie wykupionego, i donieść mu o krewnym w kramie perskim. Co gdy się stało, posłał hetman czem prędzej do pewnego znanego sobie spaha imieniem Czelebi, aby z nim o uwolnieniu Przerębskiego pomówić. Był ten spah czyli sypajh mężem dawnej branki chrześcijańskiej ze stron polskich, która hetmana w czasie jego więzienia w Jedykule zaopatrywała w świeżą bieliznę. Biedna niewolnica polska, a później żona sypajha tureckiego nie miała powodu życzyć sobie powrotu do rodziny i tem jednym słodziła sobie niedolę, iż małżonek jej sprzyjał i dopomagał w potrzebie całem sercem Polakom.

Zapytany tedy o sposób uwolnienia Przerębskiego, podał sypajh bardzo zbawienną radę, którą niezwłocznie wykonano. Wskutek tego udał się dworzanin hetmański Dąbrowski, wraz z Czelebim i jego żoną na bazar i, pozostawiwszy oboje w dwóch niedalekich od siebie miejscach, poszedł do Przerębskiego z nauką, co ma czynić. Przestrzeżony Przerębski wychylił się z swego kramu i, obaczywszy Czelebinę, rzucił się jej na szyję, jakoby poznając w niej swoją siostrę. Branka odpowiedziała w tym samym tonie i tak długo wita się z bratem mniemanym, aż póki Pers z nahażem nie wyszedł po służę swego.

Natenczas Czelebina zawezwała pomocy męża, a ten, przyskoczywszy do Przerębskiego, porwał go jako szwagra swojego, powołując się na przywilej spahów

cesarskich. Mieli bowiem takie prawo spahowie, iż mogli u każdego kupca wziąć z niewoli brata swej żony, zaspo-
1365 koiwszy czemkolwiek właściciela. Musiał tedy Pers przystać na stratę jeńca i za wielką łaskę poczytał sobie, że mu po długich lamentach wyliczono 200 talarów wynagrodzenia. Usłużny Czelebi zaprowadził Przerębskiego z sobą do domu, a stamtąd nocą do gospody
1370 hetmańskiej. W kilka dni później zamiast z kupcem swoim do Persji, jechał pan Przerębski z resztą ziomków do Polski.*

—o—

Była to pora nader częstej wędrówki jeńców polskich z pola bitwy w niewolę i z niewoli nazad w strony rodzinne. Jakoś jednocześnie z Wincentym Przerębskim, z hetmanem Koniecpolskim, z synem i synowcem poległego w cecorskiej wojnie hetmana Żółkiewskiego, z jego siostrzeńcem Bałabanem,* a tylu in-
1375 nemi ofiarami tej wojny, stanął w progu domowym pewien młody braniec tatarski, którego niewola u po-
1380 gan stała się źródłem niezmiernie wielu nieszczęść ojczyźnie. Pobratawszy się bowiem z pogaństwem w niewoli swojej, a potem wróciwszy nawpół poturczonym do kraju, pozostał on nadal w stosunkach z swoimi
1385 poufnikami w ziemi pogańskiej, nawiedzał ich niekiedy po przyjacielsku, a poważniony następnie z możniejszą klasą swoich spółziomków, powołał przeciw nim ordy krymskie i jako hetman roznieconeja ich pomocą wojny domowej, spustoszył na długie lata całą swoją
1390 ziemię rodzinną.

Mowa tu o młodym kozaku Bohdanie Chmielniczeńku, który przy boku ojca wyruszył w ową wojnę Cecorską, a straciwszy rodzica śmiercią walecznych w bitwie, dostał się sam jeńcem Tatarom. Ci dziarskiego mołojca

zaprowadzili do Krymu, skąd zwyczajna kolej nie- 1395
woli uniosła go dalej handlem w ziemie tureckie. Ku-
piony od jakiegoś muzułmanina w służbie floty cesar-
skiej, spędził ze dwa lata w Stambule, mieszkając na
przedmieściu Kasim-pasza.

Ściślej, niż zazwyczaj, pożycie z pohańcami obe- 1400
znało Bohdana tak dokładnie z obyczajem i wyznaniem
mahometańskim, iż mógł później najdziwniejsze
zmyślać o tem powiastki. Udawał więc w czasach na-
stępnych przed Turkami, iż będąc w niewoli przyjął
wiarę proroka, wskutek czego nauczył się odprawiać 1405
niektóre obrzędy religijne trybem pogańskim i czytać
z turecka na Koranie. Po dwóch latach pobytu w Ca-
ro grodzie sprzykrzyła mu się poniewolna gościna w zie-
mi tureckiej i wspólnie z kilku innymi towarzyszami ja-
syru uciekł szczęśliwie do ojczyzny. 1410

Zawiazane przeciw stosunki z pohańcami nęciły go
odtąd zawsze ku stronom bisurmańskim. Zbiegając
do nich niejednokrotnie, znosił się przyjaźnie z bejem*
perekopskim Tohajem, posiłkował w krymskich woj- 1415
nach domowych księcia Szachingiraja, a gdy dalsze
spory z podstarościm Czaplińskim i z chorążym koron-
nym Koniecpolskim zagnały go na Niż* i przyszło
mu obawiać się mściwej pogoni hetmanów polskich,
zażądał nawzajem posiłków w Krymie.

Wówczas wyznał się Chmielnicki kłamliwie tajem- 1420
nym muzułmaninem, który dlatego jedynie ukrywa
wiarę swoją, aby tem skuteczniej pracować nad jej
rozszerzeniem^u pomiędzy niewiernymi. Dla przekonania
o tem chana Islam Gireja odprawił Bohdan w jego obec-
ności wieczorną modlitwę mahometańską namazu* 1425
i czytał przed nim zwyczajem tureckim na Koranie.
Omamiony kłamstwami chan udzielił mu posiłków,

a osiągnięte za ich pomocą triumfy, zachęciły Bohdana do szukania dalszych związków w samym Stambule.

1430

Roku 1651 wyprawił Chmielnicki poufne poselstwo do sultana, mające zatwierdzić wszystkie jego zmyślenia o przyjęciu islamu w czasie niewoli. Jeżeli do-
tychczas nie wystąpił jawnie w imię proroka, stało
1435 się to jedynie z obawy buntu czerni* kozackiej, która
nawet ową modlitwę mahometańską przed chanem tak
dalece za złe mu wzięła, że tylko przysięgą na ewan-
gelję i zbudowaniem cerkwi zdołał uniknąć upadku.
Mimo to wyznaje Bohdan w skrytości poślubioną za-
1440 młodu wiarę i gotów jest podjąć się wszystkiego dla
islam i dla sultana.*

Do takich zmyśleń usposobiła młodego rycerza cecor-
skiego kilkuletnia zażyłość z niewiernymi w jasyrze,
takie owoce wydawała czasem niewola w ziemiach
1445 pogańskich. Przy pomocy Tatarów zalał Chmielnicki
kilkakrotnie całą Ukrainę krwią i płomieniem, zamienił
ją na długie lata w pustynię, dozwolił rozzuchwal-
nemu tatarstwu uprowadzić przeszło miljon bezbron-
nego ludu w niewolę krymską. Wszakże bliższe o tem
1450 słowa należą już nie do naszej powieści lecz do historii.
Wolimy opowiedzieć niepowszednie losy pewnego ubo-
giego Sieradzanina w ziemi pogańskiej.

—0—

Kiedy polscy zięciowie hospodara Mohiły zabierali
się podać w Multanach zbrojną pomoc swemu teściowi,
1455 umyślił pan wojewodzie sieradzki Hieronim Łaski* spró-
bować szczęścia w naddunajskiej Wołoszy, wspierając
hospodara Raduła* przeciw wojującym go baszom tu-
reckim. Nie dopisało szczęście, bo rozgromiono Radułę

i posiłkujące hufce polskie, z których bardzo wielu nabrano jeńców. Chciał się popisać nimi przed sułtanem naczelny basza, ale ku wielkiemu zmartwieniu nie znalazł w ich liczbie żadnego pana większego, żadnego człowieka okazałego. 1460

Najpokazniejszą postawę miał jakiś prostak z czeladzi taborowej, chłop rosły i urodziwy, służący niegdyś za hajduka* po dworach pańskich, teraz wzięty u wozów. Przestraszonemu popadnięciem w ręce pogańskie roilo się już o galerach i haku, gdy wtem zaprowadzono go uczciwie do balwierni* tureckiej, omyto i wygolono chłopą, przywdziano mu kaftan bogaty, słowem przeistoczono go w pana. Jakoż, nie za co innego, jak tylko za jednego z pierwszych panów koronnych zaczęli odtąd szanować go wszyscy w niewoli i w takim też charakterze dostojnym wprowadził go zwycięski basza w triumfie do Stambułu, owszem, samemuż przedstawił sułtanowi. 1470 1475

Napróżno upewniał zdumiony swoją fortuną hajduk, że jest chłopem z Łasku w sieradzkim, że nigdy ani wojskami nie dowodził, ani u dworu królewskiego nie bywał. Słowa jego wzięto za zwyczajny wybieg zabranych w niewolę panów, którzy kłamaną postacią ludzi ubogich pragnęli wykupić się tanio z jasyru. Takim np. podstępem przybrali najmożniejsi jeńcowie cecorscy w czasie traktatów o ich wolność pokorną minę prostaczków i przyprowadzeni przed wtajemniczonego w to posła polskiego księcia Zbarazkiego, upadli ze łzami do nóg pańskich. W oznakę tem większego lekceważenia kazano im przy odprawie do gospody jechać ztyłu za posłem na lichych koniach, co przy ich bladych cerach, podartych sukniach, długich włosach i zapuszczonych w więzieniu brodach, bardzo skromny czyniło widok. Dopiero za przybyciem do gospody rozwiązały 1480 1490

się usta, nastąpiły przyjacielskie uściski, przywitania, poniewczasie dostrzeżone przez Turków.*

1495 Nie pomogły więc żadne wymówki hajdukowi; pozostał zawsze panem w mniemaniu pogan i musiał pójść do więzienia pańskiego w Jedykule. Potrzeba mu było tylko za przykładem tylu renegatów z całego świata przyjąć wiarę i obyczaje tureckie, a byłyby mu padły
1500 najwyższe dostojeństwa, dowództwo nad licznym wojskiem, zarząd szerokich prowincyj. Ale nasz hajduk przystał na spokojnym i niezatrudnionym żywocie w Jedykule, przejadał swój codzienny żołd 6 asprów czyli 10 groszy i uchodził u Turków za wielkiego beja
1505 Korony Polskiej.

Jako taki był on także przedstawiony nowym do Jedykuly przybyszom polskim, pomiędzy którymi osobliwie pan hetman Koniecpolski ucieszył go swoim widokiem. Sługiwał on bowiem w Sieradzkim u panów
1510 tego imienia i dla powzięcia nowin o dawnych panach zrzekł się chętnie swojej mniemanej dostojności w oczach hetmańskich. Zaczął więc z radością wypytywać się o panów Koniecpolskich w Ruścu i Koniecpolu*, o pana Hieronima Łaskiego w Łasku*, o pana Jarosza Gomo-
1515 lińskiego* i wielu innych, odwdzięczając się wzajemną relacją* swojej niewoli. Którą wyrozumiawszy, nie myślał pan hetman utwierdzać pogańskich bredni o jego bejostwie w Polsce, lecz ku wielkiemu zdziwieniu Turków zażywał chłopca do posługi swojej w więzieniu.

1520 Gdy zaś nadeszła pora wykupienia hetmana z Czarnej Wieży, prosił Koniecpolski wezyra przy pożegnaniu o darowanie mu dwóch jeńców chrześcijańskich. Jednym był Francuz Nicoli, później kapitan w służbie hetmańskiej na Ukrainie, drugim nasz hajduk z Łasku.
1525 Darowany z łatwością od wezyra, powrócił bej mniemany z hetmanem do ojczyzny i stanął znowu na służbę u pa-

nów Koniecpolskich. Zestarzał się wrotnym* w Ruścu, opowiadając dziwy o swoich przygodach w ziemi pogańskiej. Wówczas, ile razy się upił, zawsze płakał na hetmana Koniecpolskiego, że go wyprowadził z niewoli z Czarnej Wieży. Nic tam bowiem nie robił, a brał codziennie 6 asprów żołdu — tu zaś co za praca być wrotnym!*

—o—

Inaczej dziękowały panu hetmanowi Koniecpolskiemu inne ofiary jasyru tatarskiego, odbite przezeń sławnym pogromem ordy pod Martynowem* nad Dniestrem. Odniósł hetman to błogosławione zwycięstwo już w kilkanaście miesięcy po swoim własnym wyzwoleniu z jasyru. Ogromna tłuszcza krymskiego i nogajskiego* tatarstwa wpadła na wiosnę r. 1624 pod srogim łupieżcą Kantemirem w południowe granice Polski i, zagnawszy się aż po ostatnie miedze ziemi przemyskiej,* zniszczyła wszystko pożogą i rozbojem. Oprócz zwyczajnych łupów wojny tatarskiej chwytano tatarstwo najchciwiej dzieci obojej płci.

Nabrano tyle chłopców i dziewcząt w handel do serajów tureckich, iż na trzy mile rozciągał się pochód teleg* i koni z tym plonem, gdy orda nareszcie wracała ze zdobyczą do domu. Największą w takim razie trudnością była dla niej przeprawa przez Dniestr na Pokuciu.* W tegorocznym pochodzie wyprawiono naprzód wszystkich plon z łupami w kosztownościach i trzodach, a zbrojne hufce Kantemirowe ciągnęły ztyłu.

Okolo połowy czerwca przeszły już były przez rzekę nieskończenie długie rzędy teleg zdobycznych i o milę za Dniestrem stanęły koszem ogromnym. Na dążącą zaś za wozami zgają łupieską wpadł niespodzianie hetman

polny koronny z niewielkim poczem* rycerstwa i straszłą klęskę zadał Kantemirowi u brzegów Dniestru. Większa część pogaństwa zginęła, pierzchając rzeką, albo blakając się rozbita po lasach okolicznych. Tylko mała garstka uszła w popłochu z trzykroć postrzelonym dowódcą Kantemirem.

W pogoni za rozbitkami zagnało się rycerstwo polskie, aż do kosza z jeńcami, dla których niewola pogańska skończyła się tym razem na szczęście już w granicach własnego kraju. Scenę spotkania się wybawców z wybawionymi odmaluje najlepiej jeden ze świadków naocznych, współuczestnik tego jedyne go w swoim rodzaju odgromu* dzia tek.

„Od południa, mila od Dniestru poczał się kosz, niezliczona rzesz ludzi obojej płci, bydła, koni, stada owiec, które na gospodarstwo pędzili. Pełno było po polach dzieci, niewiniątek i niemowlątek odbieżanych, które tylko płaczem krzyczały. Zaczęły się więźniów naszych, szlachcianek i panienek szlacheckich procesje, i tłumy bardzo gęste różnej kondycji* i wieku ludzi, około Krosna* i Przemyśla pobranych, przez trzy mile *continue** z płaczem idących. Wielki tam żal był z pociechą zmieszany, gdy ci ludzie znowu na świat poro dzeni, z prostoty swojej krzyżem przed nami padając, różne błogosławieństwa nam dawali. Sprzętami zaś domowemi nietylko ludzi ubogich, ale i szlacheckimi, a nawet aparatami kościelnymi, cokolwiek tylko na koniu zanieść mógł nieprzyjaciel, usłany był wszystek szlak.* A plon wszystek osobiłwie ludzi ubogich obojej płci, których niezliczona rzecz na wieczną niewolę prowadzoną była, temu poganinowi jako okrutnemu lwowi z paszczęki wydarta i do wolności pierwszej już przywrócona, tak że ledwie kto u nich w niewoli został, oprócz tych, których oni, uciekając, ścina li i psowali,*

których jednak nie znalazło się więcej kilkuset na tych szlakach...

Po wyczerpaniu ostatnich sił pogoni za resztkami pogaństwa, kiedy konie od 26 godzin nic nie jadły 1595
roku już dalej ruszyć nie mogły, pozwolił sobie hetman o północy dwugodzinny spoczynku w lesie, a rano o pierwszych zorzach udał się do pobliskiego Halicza,* dla podziękowania Bogu za wczorajsze ocalenie tylu 1600
ofiary jasyru od długoletnich więzów, tylu dusz niemowlęcych od wieczystej zaguby w błędach pogańskich. Przy odgłosie dzwonów dziękczynnych wyprawiono na rozkaz hetmana kilkadziesiąt wozów „dla pozbie- 1605
rania dzieci małych, których niezliczona rzecz była na miejscu pogromu, wzdłuż na całe trzy mile“.*

Wiele z przywiezionych do Halicza dzieci rozchwyciły natychmiast matki tameczne. Największą część zawieziono na kilkudziesięciu wozach dalej do Lwowa. Tam panowie rajcowie kazali wystawić sierotki publicznie na rynku miejskim, aby kto zechce, przygarnął je za 1610
swoje. Czem prędzej rzuciły się tłumy mieszczek i mieszczan do wozów z niemowlętami i rozebrali je między siebie. Czuwano tak troskliwie nad dolą dzieci, że o jakieś pacholę urodziwe, zabrane przez osobę po- 1615
sądzoną o konszachty z Żydami, srogi tumult* powstał na rynku. Wyrwano dziecię z rąk podejrzanych, a mniemanego współnika żydowskiego i jego obrońców nielitościwie poszturchali pacholcy miejscy.*

Przez znacznych rodziców przygarnięte sierotki urastały po większej części do wcale innych losów, niż 1620
im przeznaczone było od urodzenia. Niemało dzieci pańskich poszło na wychowanie i całe dalsze życie w progi ubóstwa, wiele zrodzonych do biedowania pod ubogą strzechą wieśniaczą znalazło niespodzianie przy- 1625
tułek w dostatnim domu mieszczańskim. Ileż to scen

niespodzianego później spotkania się rodziców z dziećmi utraconemi odgrywać się musiało po dziwnej zmianie losów, przy teraźniejszym wyzwoleniu z więzów pogańskich.

- 1630 Niewola pogańska, jak w tylu powyższych przykładach tak i w razie obecnym najswawolniejszą igraszkę czyniła sobie z losów i uczuć ludzkich. Jeden z braci tegoż samego poddasza rodzinnego uszedł przypadkowie jasyru i chował się dalej w gnieździe rodzinnem;
1635 drugi przez całe życie błakał się niepoznany w własnej ojczyźnie; brat trzeci mimo odgromienia pewnej ilości jeńców pozostawał w ręku pogaństwa i w seraju sułtańskim rósł później na iczogłana, na baszę...

—o—

- Tym samym napadem tatarskim r. 1624 uprowadzony został, jak niektórzy mniemają, syn szlacheckich rodziców z okolic Lwowa, który w latach następnych odznaczył się jako muzułmanin w rzędzie pierwszych urzędników i uczonych tureckich. Według własnych wspomnień dzieciństwa nazywał się on Wojciech Bobowski, a sprzedany przez Tatarów do seraju cesarskiego w Stambule, oddał się tam z woli starszych zawodowi tłumacza. Przyswoiwszy sobie z wielką łatwością 18 języków, został dragomanem* cesarskim, otrzymał stopień beja i słynął odtąd w dyplomacji* tureckiej jako powszechnie od Turków i chrześcijan szanowany Ali bej Polak.
1650

- W nazbyt dorosłym wieku w niewolę wzięty, aby postradać miał wszelkich wspomnień pierwotnej religii chrześcijańskiej, dość wcześnie poturczony, aby miał
1655 być oprzeć się stale odstępstwu, pozostał Bobowski na całe życie smutnym zlewkiem sympatyj chrześcijańskich

z nałogami muzułmańskimi, nader oziębłym Turkiem i jeszcze wątpliwszym chrześcijaninem. Wysługując się zkolei obydwom wiarom, ułożył Hali bej wiele ksiąg w języku tureckim dla użytku mahometanów i chrześcijan. Uczonym tureckim pozostało po nim kilka szacownych rozpraw o zwyczajach islamu i urządzeniach wnętrza seraju cesarskiego, miłośnicy chrześcijańskich intencyj* jego pióra cenią sobie przełożony przezeń katechizm anglikański, takież przekład Pisma Świętego, wreszcie tłumaczenie sławnych ćwiczeń Komenjuszowych* w różnych językach. 1660 1665

Największa część pism Bobowskiego rozeszła się po odleglejszych krajach europejskich i spoczywa teraz w zbiorze manuskryptów orientalnych w Paryżu, Londynie, Leyden* i Wiedniu. W r. 1661 przesłał Bobowski przez posła polskiego Szumowskiego bardzo poważany rękopism turecki treści prawniczej w darze dla kolegum oo. jezuitów we Lwowie. Umarł w kilkanaście lat później, około roku 1676. Wielorakie stosunki z uczonymi europejskimi, a zwłaszcza Anglikami, pozostawiły niemało wzmianek o nim w różnych pismach owego czasu.* 1670 1675

—O—

Za pobytu Wojciecha Bobowskiego w seraju ucieczyło stolicę sułtańską nader wspaniałe widowisko jasyru z Lechistanu.* Wprowadzono w triumfie córkę hetmana polskiego w towarzystwie stu przednich panów Korony Polskiej. Tak przynajmniej całe miasto stołeczne, tak sam cesarz Murad i urzędnicy dworu mnie- 1680

Przysłużył się Stambułowi tym widokiem ów z namiestnika Erzerumu rządcą Oczakowa Abaza-basza, niegdyś Iwaszko. Wystawieni teraz przezeń na widok 1685

jeńcowie polscy mieli być świetnym łupem jego wyprawy pod Kamieniec w r. 1633. Był to łup niewątpliwie, ale nierównie mniej świetny, niż się zdawało. Na-
1690 pad Abazy w granicach ziemi ojczystej nie przyniósł, jak wiemy, żadnych korzyści. Przyczyniwszy się radą swoją do rozpalenia wojny między Portą a Polską, nie umiał Iwaszko poprzeć jej należycie orężem. Skończyło
1695 się na bezskutecznych utarczkach z hetmanem Koniecpolskim i odnowieniu dawnych traktatów z Polską.

Im skromniejsze tedy były owoce wojny, tem świetniejszemi pozorami należało upiększyć niepowodzenie. Kazał więc Abaza-basza spędzić przed siebie wszyst-
1700 ką czeredę pojmanych w okolicy Kamieńca chłopów, aby ich wiadomym już obyczajem pogańskim przestroić w bejów. Znajdowała się między nimi pewna liczba kobiet i dziewcząt, w których gronie jedna gładszego lica panienka. Tę podobało się Abazie udać przed suł-
1705 tanem za córkę hetmana lechskiego* Koniecpolskiego, lubo hetman w. koronny nie miał bynajmniej córki. Została tedy w przepyszne odziana szaty, otrzymała kilka towarzyszek niewoli do posługi i w bogatym wozie Abaza-baszy wjechała do Carogrodu.

1710 Z pomiędzy reszty pospólstwa wybrano stu chłopów dorodniejszych, których podobnież ustrojono po pańsku. Tę całą drużynę pojmanych bejów polskich z mniemaną córką hetmańską i kilkuset głowami ściętego pod Kamieńcem pospólstwa wprowadził basza w bramę Stambułu.
1715 Dalsze losy naszych kamienieckich ofiar niewoli i omanień pogańskich są tylko w części wiadome. Przebrani za panów chłopci musieli złożyć dziwnie krwawą daninę u nóg sultańskich. Kazano im zabrać owe ścięte łby z pod Kamieńca i przedstawiono wszystkich z tym
1720 bisurmańskim podarkiem padyszachowi. Rozgniewany na Polskę hetman kazał do złożonych przed sobą głów

przydać także głowy bejów niosących. Fałszywa hetmanówna łagodniejszego zapewne doznała losu. Nie wiemy przecież naprawdę, co się z nią stało.*

—o—

Wyprawiane w ten sposób kuglarstwa* pogańskie 1725
przeplatane były aż nazbyt często rzeczywistymi zwycięstwami i triumfami. W piętnaście lat po uprowadzeniu mniemanej córki hetmańskiej trzymało pogaństwo krymskie dwóch prawdziwych hetmanów polskich w jasyrze. Byli nimi hetman w. koronny Mikołaj Potocki* 1730
i hetman polny koronny Kalinowski,* wzięci pod Korsuniem* przez Tatarów i owego w niewoli pogańskiej pokmotrzonego* z pogaństwem kozaka Chmielnickiego.

Prócz hetmanów obydwóch oddał zwycięski herszt* 1735
kozactwa sprzymierzonym z sobą Tatarom bardzo wiele innych pojmanych panów polskich, których okupem mieli Tatarzy wynagrodzić sobie trudy swego przymierza z Kozakami. Zakosztowali teraz jasyru rzeczywiście magnaci, jak Sapiehowie,* Sieniawscy, Kazanowscy* z ty- 1740
siącem szlachty zamożnej i uboższej. Na całą Polskę odezwały się błagalne prośby z żądaniem okupu. W chó- 1740
rze tych błagalnych głosów z ziemi niewoli ciekawą może będzie usłyszeć jeden, dający bogdaj niedokładną miarę ponoszonych w jasyrze cierpień, używanych niekiedy środków ratunku, ciężkich wreszcie niepokojów 1745
z powodu ciągłej burzy w ojczyźnie. Jest to list pojmanego u Żółtych Wód* pisarza polnego litewskiego Jana Sapiehy w te słowa:

„Przez te wszystkie czasy od wejścia mego w to ciężkie *infortunium** niewoli pogańskiej nie mogłem być 1750
tak szczęśliwym, abym lub wiadomość jaką pewną o do-
brem zdrowiu i szczęśliwym powodzeniu WMPana

i Dobrodzieja mógł mieć, lub też listownie ze zwykłą
usługą moją za podaniem się pewnej okazji* mógł się
1755 oddawać. Przyczyną tego zawsze był niedostatek okazji
takowych, przez któreby się bezpiecznie dyrygować* mo-
gło, częścią też ostrość i ścisłość więzienia naszego, a na-
dewszystko diffidencja* pogańska, którzy z ustawicznej
podejrzliwości i moment najmniejszy obserwując, wszel-
1760 ką nam prawie możność przez te okazje porozumienia się
odjęli, że luboby się sposób jaki obmyślić mógł, w ta-
kowym terminie* żaden tentować* i próbować szczęścia
nie śmiał. Teraz troszeczkę za wyjściem przez okup
pana Horodeńskiego* uśmiechnęła się nam fortuna. Dla
1765 prędszej bowiem wygody swej, aby prędzej z okupu
naszego cieszyć się mogli, każdemu o zdrowiu swem
aby oznajmił i staranie przez listy oswobodzenia swego
czynił, pozwolili. Zaczem i ja już pewniejszej nie cze-
kając, raz tę, którą całe konsekrował, z rąk pogańskich
1770 przez to pisanie składam usługę i Pana Boga mego
o to proszę, aby WMością samym i zdrowiem WMPa-
na i Dobrodzieja w późny wiek opiekował... Co się
tknie* powodzenia mego oznajmuję, iż u Kurazmurzy*
w niewoli siedzę, który lubo ma tę sławę, iż żaden Krym
1775 junaka* lepszego nie ma, tak się jednak ze mną ob-
chodził, (nim ściślej do docierania naszego przycho-
dziło, bo od dziesiątka tysięcy, na których się on *ulti-
marnie** zasadził talarów twardych, na 9 już z biedy po-
zwoliwszy, o jeden się ostatni opieram), iż przysmaku
1780 takowego nie masz, jakowemi więc bracią naszą w nie-
woli tyranizować zwykli, któregooby mnie poczesna* nie
doszła. Były okowy ciężkie, głód, więzienie rozmaite —
to jednak znośniejszeby było, widząc, iż nas w takowem
szczęściu mieć chciał, gdyby nas wieści o rzeczach w oj-
1785 czyźnie naszej, w coraz gorszą idących, nie dochodziły.
Zgoła skąd wszystka nadzieja okupu była, tam teraz

wszystko brzemie wojny na ten kraj się obaliło, skąd wielu braci naszych, słysząc to, wszelką nadzieję powrócenia się utraciwszy, do takowej rezolucji przyszło, iż sami *ultro** za morze bezpieczniejsz w tureckich, niż w tatarskich rękę spodziewając się doznać fortuny, pochodzili. Mnie samego szczególnie jedna o miłościwej WMPana i Dobrodzieja łasce zatrzymywa, że jako Dobrodziej mój w tym ciężkim razie, (o co uniżenie proszę), nie zechcesz mi odmówić, ale zaratowawszy do czasu z szkatuły swej po łasce bożej to sobie windykujesz,* żeś mię drugi raz na świat wydał. Nie wątpię nic, że i sam afekt* braterski, i wrodzona klemencja,* którąś zwykł zawsze ludziom w takim nieszczęściu jakom ja teraz będącym, hojnie oświadczyć, będzie do tego powodem, że mi w tej mierze ręki podać nie denegujesz.* Najwyższy, ten tak pobożny i miłosierny WMPana i Dobr. uczynek, wysoką zechce rekompensować* nagrodą, a ja z dziećmi memi dożywotnie odslugiwać i jeżeli Bóg wyniesie jak najprędzej uiścić się winien zostanę. Którego się natenczas łasce, jako Dobrodzieja mego pilnie oddaję. Dan w Krymie, ze wsi Dairu, 5 września r.1648".*

Po kilkunastu miesiącach nadeszły żądane sumy okupu, które przynajmniej głównym jeńcom koronnym pozwoliły wrócić do domu. Jak na owe czasy były to sumy niezmiernie wielkie, a czasem niepodobne zgola do zbierania. Za hetmana w. kor. Potockiego kazali Tatarzy wyliczyć sobie 100.000 czerwonych złotych, za hetmana polnego Kalinowskiego dwakroć tyle, za innych panów po 100.000 talarów. Najwyżej oszacowany Kalinowski obowiązał się Nureddynowi sułtanowi doliczyć później resztę niedopłaconego okupu.

Wzięty pod Korsuniem młody Sieniawski osobliwszym przykładem bezinteresowności tatarskiej otrzymał wolność bezpłatnie, ponieważ jego uwięziciel To-

hajbej,* pojmany niegdyś od ojca młodego Sieniawskiego, podobnie bezpłatnie został wypuszczonym na wolność z Brzeżan.* Nagromadzone z bogatych okupów skarby w nieznanym dotąd stopniu wzbogaciły ubogie
1825 pogaństwo krymskie. „Ci sami, którzy doniedawna nie mieli innej odzieży nad smrodny kozuch“ — czytamy w ówczesnych wspomnieniach o Tatarach — „dziś łupami i jeńcami polskimi ubogaceni w kosztowne futra i wytworne suknie się stroją“.*

1830 Niektórzy pohańcy przenosili posiadanie jeńca polskiego nad bogaty za niego okup, kierując się zwyczajnym zabobonem tatarstwa, iż jeniec chrześcijański przynosi szczęście domowi. Toż prawie każdy Tatarzyn posiadał brańca lub branek polską, których sprzedaż
1835 w razie potrzeby zapewniała gotowe zawsze błogosławieństwo brzęczące. Cały półwysep krymski — narzekają ówczesne głosy polskie — „spolszczył się od jeńców polskich“.

Lubo nie pozostały obszerniejsze opisy niewoli w ziemiach pogańskich, mnożą się pisemne wzmianki o jednoczesnym pobycie wielu najdziwniejszymi przygodami
1840 miotanych brańców i branek w Krymie, w Carogrodzie, w najdalszych stronach Wschodu. Dla przykładu kilka rysów tych pogańsko-dziwotwornych losów ja-
1845 syrowych w tej porze.

—o—

Porwano wiele szlachty z pod Żółkwi. Między innymi także pannę Zabokrzycką, córkę zacnych rodziców. Miała się nieboga dostać do Krymu i tam też
1850 wyprawia się po nią z okupem kupiec żółkiewski Almaz. Ale panny Zabokrzyckiej niema już w Krymie, wywieziono ją do Stambułu. Za morze więc do stolicy płynie za nią wysłannik i znajduje szczęśliwie branek.

Po wyliczeniu okupu właścicielowi wracają oboje do Żółkwi.*

Mniej szczęśliwymi byli państwo Kochowscy z Sędomierskiego. Tym orda z pod chorągwi panów Koniecpolskich porwała syna, niezwykłych wdzięków i przymiotów młodzieńca. Brat to stryjeczny historyka i poety Wespazjana Kochowskiego,* który wraz z rodzicami zasięga zewsząd wiadomości o losie jeńca. Mijają przecież 1855
lata, a o młodym Aleksandrze Kochowskim żadnej wieści, żadnego śladu w Krymie. Nakoniec po kilkuletniej niewoli wraca z jasyru chorąży Sokołowski i ma pewną o nim wiadomość. Razem bowiem na tej samej galerze 1860
przez lat cztery dźwigali więzy, które teraz obydwom już nie ciężą. Młody Aleksander uległ katuszom, ale uległ jedynie ciałem. Ani słowa o uwolnieniu się zmianą wiary mówić nie dawszy, umarł wiernym chrześcijaninem.* 1865

W tej samej porze jedna z uboższych rodzin ukraińskich oczekuje powrotu uwięzionej w niewolę krewnej, niewiasty już niemłodej, a ona za murami haremu sułtańskiego w łaskach u chana Islam Gireja. Zapewne nietyle w łaskach dla swoich wdzięków, jak że umie przyprawiać 1870
wyborne likwory* i gorzałki, któremi sułtan Islam rad się upija. Ale ponieważ przeniewierca Girej zaczyna teraz odstępować swego braterstwa z Siczą,* więc ujmują Kozacy sekretnie chańską zaprawiaczkę likworów, aby mu trucizny nasypała w kieliszek. Ukrainka podjęła się zlecenia. Islam Girej umarł rozsadzony trucizną.* 1875

Cnotliwszym od tej branki szlachcic z Rusi Stanisław Dostojewski, doniedawna jeniec turecki. Doczekawszy się za łaską bożą powrotu w strony rodzinne, śpieszy podziękować cudownemu obrazowi Matki Boskiej w kaplicy przy kościele katedralnym we Lwowie i dwoje srebrnych kajdan przywozi z sobą w ofiarę. 1880
1885

1890 Do różnych cudownych obrazów zasyłał modły o ratunek z niewoli, ślubując każdemu dwoje srebrnych kajdan za uwolnieniem, a nie mógł nigdy odnieść pociechy. Dopiero, gdy się ofiarował Najświętszej Pannie w kaplicy lwowskiej, natchnęły mu nieba szczęśliwy środek ucieczki. Przynosi więc kajdany ślubowane i ze łzami wdzięczności zawiesza je u ołtarza.*

1895 Czemuż niedanem było ocaleć Aleksandrowi!—wzdycha w swojej kronice stryjeczny brat Kochowski. A gdy właśnie kreśli te słowa, staje przed nim jakiś człek znędzniały, z długą na piersiach brodą, w grubej odzieży. „Czyż mnie nie poznajesz Wespazjanie? — woła żałośnie. Historyk nie umiał poznać witającego. „Toćto ja, twój stryjeczny brat Jakób, wzięty od Tatarów pod Butuszami* w Wołoszech. Już temu lat szesnaście! Strasznie cierpiałem w niewoli, ale oto zlitował się Pan Bóg nade mną“. Uczony Wespazjan powiódł suchem okiem po jeńcu, w którego postaci nie przypomniał mu się bynajmniej dawny młodzieniec Jakób i rzekł z ubolewaniem: „Cóż ci za tyle cierpień da w nagrodę Ojczyzna?“ — „Dość mi, żem wolny“ — odpowie jeniec.*

1910 Nieco później jakaś trzecia niewolnica polska żyła w łaskach u dworu chana Kirym Gireja i otrzymała odeń po śmierci piękny grobowiec w ogrodach Baczyseraju. Powszechnie mniemanie pogan widziało w niej córkę możnego domu Potockich — zapewne równie fałszywie, jak w owej brance kamienieckiej widziano córkę hetmańską.

1920 Pełno takich wzmianek w kronikach i pamiątkach ówczesnych. I mnożyły się one tem liczniej, im częściej teraz grasowało tatarstwo w ziemiach polskich. Tuż po zagonach korsuńskim, zborowskim,* beresteckim,* nastąpił krwawy zagon batowski,* przyplacony

przez Polskę zgubą pięciu tysięcy najszlachetniejszych jeńców koronnych. Głowę zabitego hetmana Kalinewskiego kazał Nureddyn sułtan zatknąć teraz na drzewcu i obnosić po obozie, wołając: „Nie dopłacił sułtanowi okupu“. Którym z najpierwszych domów polskich nie przyszło jeszcze nigdy doznać ciosów ręki pogańskiej, te od ogromu klęski batowskiej nauczyły się płakać na pogan. 1925

Oprócz wszystkich owych przysmaków krymskich, jakimi jasyr udręczyć mógł jeńców batowskich, oprócz oczekującej ich śmierci na galerach albo od miecza, dojęła niewola pogańska tym razem całemu narodowi może najsroższym, bo najtrwalszym i najwymyślniejszym ze swoich bólów, t. j. bolem śmiertelnej niepewności o właściwym losie ofiar tatarskich. Gruchnęły najdziwnaczniejsze wieści o wziętych pod Batowem ojcach, mężach i synach, wszystkie w najwyższym stopniu niepewne. Opowiadano sobie mianowicie, iż Tatarzy zaraz na pobojuwisku wysprzedali jeńców polskich Kozakom, od których wszyscy okrutnie wymordowani zostali. 1930 1935 1940

Nie było w tem przecież żadnej pewności. Inne głosy doniosły o uprowadzeniu jeńców przez Tatarów do Krymu, a wieloletni zwyczaj takiegoż postępowania ordy z plonem wojennym skłaniał powszechnie do wiary w zachowywanie jeńców przy życiu i przyszły kiedyś powrót do domu. Urosły stąd zamęt najopaczniejszych wieści i mniemań dał wreszcie powód do jednego z najosobliwszych złudzeń imaginacji, na jaką niewola pogańska narażała jużto samych jeńców pod niebem bisurmańskim, jużto utęskniającą za nimi przez długie lata rodzinę w domu. 1945 1950

Mało która z ofiar klęski batowskiej wzbudziła tyle żalu w kole rodzinnem, co oboźny* koronny Samuel

1955 Kalinowski, syn hetmana polnego koron. Marcina. Miał on odniedawna za sobą córkę zmarłego wielkiego kanclerza Ossolińskiego,* Urszulę, najgorętszem uczuciem przywiązaną do męża. Wraz z całym poczem rycerstwa wzięty od Tatar, uległ młody oboźny ze wszystkimi
1960 temuż losowi niepewności. Jak o wszystkich tak i o nim pozostało rzeczą wątpliwą, czy poległ w bitwie otwartej, czy uprowadzony został w niewolę, czy wreszcie według pogłoski zginął sprzedany Kozakom.

Dla uśmierzenia niezwykłej boleści pani oboźnej
1965 koronnej zmyślili przyjaciele i lekarze wiadomość, iż małżonek żyje z pewnością w Krymie i wygląda na desłania okupu. Uszczęśliwiona małżonka zajęła się czem prędzej przygotowaniem jak największej ilości złota, a tymczasem wysłała posłów do Krymu, aby uspokoić w tej mierze męża. Wrócili oni, nie widziawszy
1970 się wprawdzie z oboźnym, ale przynieśli nadspodziewanie pomyślną wieść, która w najwyższe zadziwienie wprawiła przyjaciół pani Kalinowskiej. Pan oboźny koronny w istocie żył i według upewnienia Tatarów miał
1975 przybyć niebawem do swego miasteczka Husiatyna.* Odstawi go tam jego terazniejszy właściciel krymski i, otrzymawszy pieniądze okupowe, wręci jeńca rodzinie.

Nowina o rychłym wyzwoleniu ulubionego powszechnie oboźnego przejęła radością całą przyjazną i pokrewną mu ziemię podolską. Rozniosła się nawet po
1980 konsystującym* wpobliżu wojsku koronnem i pobudziła kilku byłych rotmistrzów* oboźnego do pośpieszenia na przeciw wracającemu z niewoli towarzyszowi. Bardzo wielu przyjaciół i koligatów wybrało się w oznaczonym
1985 terminie do Husiatyna, aby powitać uwolnionego bratanka. Zgromadziły się nareszcie w Husiatynie ze wszystkich dóbr Kalinowskiego liczne gromady wiejskie, utajone doniedawna po lasach, a teraz na wieść o powrocie

pana garnące się zewsząd naprzeciw niemu. Wszystko z największą niecierpliwością oczekiwało w Husiatynie nadciągnięcia orszaku krymskiego z jeńcem i wielce się też cieszyło, gdy go już oznajmiono wpobliżu. 1990

Nadciągnęło też w rzeczy samej tatarstwo, ale bez pana oboźnego, gotowe do rozpuszczenia zagonów po okolicy. Wsunawszy się bezpiecznie pomiędzy tłumy świąteczne, rzucili się pohańcy na lud bezbronny i z tyśiącem porwanych znienacka jeńców ulecieli cwałem do domu. Cała wiadomość o zachowaniu i powrocie pana oboźnego okazała się zmyśloną bajką tatarską, mającą zgromadzić liczny orszak przyjaciół i ludu w Husiatynie na łup nadciągającej od Perekopu drużynie z jeńcem mniemanym. Niepocieszona oboźna nie odzyskaa małżonka, a utraciła niemało ludu. Znajdowali się pomiędzy jeńcami husiatyńskimi dwaj rotmistrze Samuela Kalinowskiego, panowie Chlebowski i Sułowski. Uwieszeni do Krymu musieli przez dwa lata pracować nad swoim wykupieniem z niewoli.* 1995 2000 2005



Takie zuchwalstwo ordy zapowiadało coraz srozsze klęski od pogan. Jakoż w kilkanaście lat później cała okolica husiatyńska z większą częścią ziemi podolskiej stała się krajem tureckim. Nieszczęsne zamieszki domowe za panowania króla Michała ułatwiły pohańcom wzięcie niezdobytej dotąd twierdzy Kamienieckiej pod koniec sierpnia roku 1672. Wraz z murami Kamieńca popadły w moc Turków i Tatarów tłumy jeńców wojennych i brańców ze szlachty i pospólstwa. „Ze wszystkich kościołów twierdzy” — donosi jeden z listów ówczesnych pod dniem 11 września 1672 — „krzyże zdjęto i dzwony. Damy szlacheckie, których niemało 2010 2015

2020 było w Kamieńcu, a snąć urodziwych, część zabrano na samego cesarza tureckiego, część na wezyra, a ostatek na baszów“.*

W miesiąc później wzmogła się niezmiernie ta liczba niewolnic i niewolników pogańskich, gdy towa-
2025 rzyszająca cesarzowi tureckiemu orda chana krymskiego uderzyła z pod Buczacza* mnogimi czambułami* w dalszą głąb Polski. Kilkanaście zagonów pod wodzą kilkunastu murzów i sułtanów tatarskich, razem około 60.000 barbarzyństwa, rozniosło niewolę i pożogę, aż po
2030 Zamość,* Jarosław* i podgórze sanockie.* Ku odparciu tak znacznej siły łupieskiej, ku odparciu całej potęgi otomańskiej pod Kamieńcem i Buczaczem, miał hetman w. koronny Jan Sobieski mało co więcej nad półtrzecia tysiąca kwarcianego żołnierza,* a wrogie hetmanowi
2035 pospolite ruszenie powolnym krokiem wybierało się z domów.

Nie pozostało więc nic innego szczupłej garstce hetmańskiej jak uniknąć wszelkiego zbliżenia się ku olbrzymiej nawale wojsk tureckich, z grasującymi zaś
2040 czambułami krymskimi spróbować po zwyczaju fortuny wojennej w najniegodniejszej dla nich porze, tj. w odwrocie z jeńcami i zdobyczą. Dokonał tego Sobieski z bezprzykładnem szczęściem w swojej tak zwanej ekspedycji kałuskiej,* której bohaterskie wysilenie jedynym
2045 promieniem odkupienia rozświeciło terazniejszą porę sromoty i niedoli.

Dnia 7 października wpadł hetman na jeden z oddziałów tatarskich pod sułtanem Dziambet Girejem w pobliżu miasteczka Niemirowa,* rozgromiwszy wielo-
2050 krotnie liczniejszą zgraję pogaństwa, odbił do 20.000 niewolników z za Przemyśla i Jarosławia. Już drugiego dnia po wygranej niemirowskiej ujrzały go grząskie błonia Komarna,* zawałone ogromnym koszem

tatarskim pod wodzą Nuradyna sułtana na czele przeszło dwudziestutysięcznej ordy. Po zupełnem onej zniesieniu około 40.000 szlacheckich i nieszlacheckich jeńców od Sanoka i Krosna odzyskało szczęśliwie wolność. 2055'

W pięć dni później znalazł się hetman u miasteczka Kałusza, gdzie za rozbiciem sułtana Hadżi Gireja z 15.000 pogaństwa własnego i niedobitków Nuradynowych najświetniejsze padło zwycięstwo, uwieńczone wyzwoleniem przeszło 30.000 jeńców. Było pomiędzy nimi niezmiernie wiele dzieci różnego wieku, po troje i czworo na jednym koniu uprowadzanych. Jak niegdyś owe przez Koniecpolskiego pod Martynowem odbite do 2060' Halicza, tak obecnie przez hetmana Sobieskiego oswobodzone dzieci zostały odstawione na wozach do Kałusza.* 2065'

Ponieważ pochod jeńców tatarskich zwyczajnie przeszło milową zajmował przestrzeń, a odbieżana od Tatardziatwa rozpierzchnęła się błędnie po całej okolicy, narażona na śmierć głodową lub z niewygód późnej jesieni, przeto rozesłał hetman mnóstwo ludzi dla szukania dzieci po drogach i zaroślach, naznaczając ku tem większej zachęcie pewną kwotę pieniężną od każdego 2070' dziecka znalezione. Wszystek zwieziony do Kałusza jasyr dziecinny przeszedł na tak długo pod opiekę 2075' licznych dozorców i dozoreczn, aż póki nie zgłoszą się rodzice albo kto inny.* Reszta jeńców dorosłych pozostała jeszcze w znacznej części przy wojsku, z obawy popadnięcia w ręce wałęsającego się ostatka hord tatarskich. 2080'

Trzymały się wojska w ten sposób osobliwie liczne gromady odbitych pohańcom niewiast i dziewcząt, które niedawno rozejść się miały handlem po wszystkich 2085' stronach orjentu,* a teraz nie wiedziały, gdzie się obrócić. Kiedy szczupły obóz polski był jeszcze przepełniony takim tłumem niewieścim, przybyli do hetmana po-

słowie od pospolitego ruszenia, niosąc mu oznajmie-
nie nieprzyjaznych chęci, związanej właśnie przeciw
2090 niemu konfederacji gołąbskiej,* mianowicie skargę o nie-
czynność wobec nieprzyjaciela i zaprzędanie Kamieńca.
Hetman dał im posłuchanie przy wojsku między trupami.

Wprzód była msza święta w polu bez namiotu, gdyż
żadnego w całym wojsku nie było. Podczas elewacji*
2095 wstał hetman, mówiąc głośno: „Boże, dziękuję Ci, że
mnie wszechmocną ręką swoją oczyszczasz z oskarżeń
nieprzyjaciół...” Wszczął się na to srogi tumult w woj-
sku przeciwko posłom konfederackim. I nie tylko żoł-
nierz, lecz wszystek tłum wyzwolonych z jasyru bab
2100 i dziewcząt rzucił się z okrzykiem zniewagi na wysłań-
ców i mało ich nie udusił. Upadli konfederaci do nóg
hetmańskich, wypierając się swego poselstwa.*



Któż nam opisze dalsze losy owych w niewolę upro-
wadzonych „dam kamienieckich“ i tych na zawsze
2105 od progu rodzinnego rozegnanych po świecie dziatek!
Co tu o dziwnych losach niewoli wschodniej podano,
jest tylko kroplą z nieprzebranego morza niedoli, które
rok rocznie zasilają się tylu strumieniami krwi polskiej.
Największą część ofiar i przygód tej niewoli poszła
2110 z owemi damami i dziećmi w zapomnienie wieczyste
albo w mylnem żyje podaniu. Bardzo wiele dzieci w ja-
syr uprowadzonych jeńców, później sławnych w historii
tureckiej mężów, nie umiało przypomnieć sobie z pewno-
ścią, jakiego właściwie są pochodzenia. O wielu też
2115 całkiem odmienne w tej mierze panują zdania. Jedni
mieniają ich rodem z Polski, drudzy z Francji, inni
z Węgier lub z Niemiec. Oni sami w pełni swego czyn-
nego życia i swoich przygód najmniej troszczyli się tem
pytaniem.

Do takich niedość pewnych Polaków w turbanie 2120
należeli np. sławny wezyr i ulubieniec cesarza Achmeta III
Ibrahim w pierwszej połowie stulecia osiemnastego.
Jeden z najsłynniejszych badaczy rzeczy tureckich,
Niemiec Hammer-Purgstal, nazywa go w jednym miejscu 2125
renegatem węgierskim, w innym tureckiego spaha
potomkiem. Przy tak niepewnych doniesieniach z źró-
deł tureckich nabiera wagi podanie dziejopisów fran-
cuskich, z których poturczonym ziomkiem Bonnevaalem
żył w przyjaźni Ibrahim, a którzy utrzymują, że był 2130
z urodzenia Polakiem.

Porwany dzieckiem w niewolę, dostał się Ibrahim 2135
w poczet iczoglanów cesarskich, co zwyczajnie do świetnej
przyszłości wiodło. W tej mierze nieszczęście więzionego
w seraju potomka rodziców chrześcijańskich było
w oczach ubogiego Turka szczęściem niemałym. Podczas 2140
gdy jego dzieci ze zwyczajną trudnością dorabiać się
musiały utrzymania, każdy z niewolnych iczoglanów
odrazu najwyższych osiągał zaszczytów.

Młody poturnak Ibrahim zaprzyjaźnił się w seraju 2145
z jednym z synów cesarskich, rówieśnikiem swoim
Achmetem. Tak szczęśliwy traf bywał dostatecznem
źródłem pomyślności na całe życie. Młody cesarzewicz
został w r. 1702 sułtanem, a ulubieniec Ibrahim wyso-
kim urzędnikiem przy jego boku. Niezadowolony tem 2150
cesarz, chciał go mieć koniecznie swoim krewnym. Bez
troski więc o ród i pochodzenie Ibrahima ożenił go
z swoją córką, i coraz wyżej podnosił zięcia.

Nie pozostało mu już nic więcej do osiągnięcia, jak 2155
tylko urząd wielkowiezyrski. Pragnął go udarować
nim sułtan, ale Ibrahim znał nazbyt dobrze niebez-
pieczeństwo tego zaszczytu, aby go przyjąć natychmiast.
Walczyła Porta właśnie bardzo niepomyślnie z Austrią,
która, jak niedawno Janem Sobieskim, tak teraz innym

bohaterem obcej krwi i przeszłości, t. j. sławnym ksią-
żciem sabaudzkim Eugenjuszem,* potrafiła straszną
2155 być Turkom. Każda nowa wyprawa kończyła się klę-
ską Turków i upadkiem wojującego wezyra. Dopiero,
gdy w r. 1718 powiodło się Porcie uzyskać drogo opła-
cony pokój w Passarowicach,* skłonił się zięć cesarski
2160 do przyjęcia godności.

Dwunastoletnie rządy w. wezyra Ibrahima liczą się
do najszczęśliwszych czasów cesarstwa otomańskiego.
Za Polaka poczytywany wezyr okazał się prawdzi-
wym dobroczyńcą i odnowicielem skolatanego oddawna
2165 państwa. Mądry, łaskawy, o wszystko dbały, między
innemi np. zaprowadzeniem pierwszej drukarni w Turcji
pamiętny, stał się pociechą cesarza, opiekunem narodu
i przedmiotem uwielbienia dziejopisów współczesnych
i dzisiejszych.

2170 To wszystko atoli nie uchroniło go od zwyczajnej
katastrofy ulubieńców fortuny wschodniej. W r. 1730
wybuchło nowe powstanie pułków janczarskich, doma-
gających się po zwyczaju zmiany cesarza i jego rady.
Małoduszny Achmet chciał ocalić się zamordowaniem
2175 czterech głównych dostojników dywanu, pomiędzy któ-
rymi był także zacny Ibrahim. Uduşzony wraz z kole-
gami swoimi, zginął na próżno. Rozuzdane żołdactwo
nie uspokoiło się pierwej, aż póki cesarz Achmet nie
złożył berła.

2180 Lubo zapewne żadna łza współczucia nie spłynęła
w Polsce po Ibrahimie, był przecież powód żałować
jego śmierci. Łaskawe albo niełaskawe usposobienie
panujących wezyrów oddziaływało coraz więcej na los
jeńców polskich na Wschodzie. Zależała od tego miano-
2185 wicie większa lub mniejsza pomyślność usiłowań po-
bożnych, czynionych temi czasy w Polsce około umniej-
szenia cierpień więzów pogańskich. Przyszło bowiem

nareszcie do obmyślenia ze strony Rzeczypospolitej jakiego takiego ratunku porywanym w niewolę synom. Nastąpiło zgromadzenie osobne, zajmujące się wykupywaniem jeńców z niewoli. Za czasów cnotliwego wezyra Ibrahima powiodło się zgromadzeniu odnieść najpomysłniejsze owoce swoich trudów. Przydajmyż jeszcze wzmiankę o tych trudach błogosławionych. 2190

—o—

W niespełna pięć lat po oswobodzeniu Wiednia przez króla Jana III, na wiosnę r. 1688, odbyła się we Lwowie nieznana dotąd procesja uroczysta, która całe miasto radosnem przejęła zdziwieniem. Przy odgłosie pieśni pobożnych i wszystkich dzwonów kościelnych postępowali przez rynek, od bramy halickiej ku krakowskiej,* dwoma rzędami oo. karmelici* i trynitarze.* Pomiedzy nimi naprzemian z zakonnikami szli jacyś ludzie ubodzy, w podartej odzieży, o znękanych długiem cierpieniem licach — jeden staruszek szlacheckiego wejrzenia, dwóch mężów w dojrzałym wieku, dwóch młodzieńców i dwie kobiety, młodsza z dzieckiem na ręku. 2200

Był to pochód ośmiu oswobodzonych z niewoli pogańskiej jeńców, których nowo zaprowadzeni we Lwowie trynitarze wykupili świeżo od baszy tureckiego w Kamieńcu i pierwszym tego rodzaju obrzędem wprowadzili do swego klasztoru przy ul. Krakowskiej. Ten sam oswobodziciel wielu tysięcy jeńców w ekspedycji kałuskiej, któremu odtąd dano było oswobodzić ojczyznę od sromoty pokoju buczackiego, a całe chrześcijaństwo od wiszącej nad Wiedniem burzy pogańskiej, zapragnął teraz przynieść nieustającą ulgę więzom pogańskim i przywołał w tym celu do Polski zajętą wykup- 2210

pywaniem niewolników brać zakonu trynitarzkiego. 2220
Jakoż stało się zadość szlachetnemu życzeniu i osiemnaście razy odtąd powtarzała się we Lwowie podobna procesja nowowykupionych przez trynitarzy jeńców.

Przy dalszych obrzędach redempcyjnych* występowa-
2225 ło nierównie więcej ofiar oswobodzonych, niekiedy do pięćdziesięciu i sześćdziesięciu. Każdy z tych obrzędów był jedną nową kartą tej smutnej powieści o niewoli pogańskiej, która przez kilka ostatnich wieków naszej historii tak nierozzerwanie spletała się z powieścią o wojnach tatarskich i tureckich. Ledwie też nie-
2230 każdy akt wprowadzenia nowowykupionych jeńców do stolicy ojczystej miał charakter odmienny, oryginalny, wysoce zajmujący. I tak np. procesja redempcyjna w roku 1720 była przeważnie procesją dzieci. „Na czele 26 jeńców w podeszłym wieku, po większej czę-
2235 ści szlachty wykupionej po kilkudziesięcioletniej niewoli, postępowało osiemnaścioro dzieci obojej płci, po 4, 6, 10 i więcej lat. Były to sieroty zmarłych w niewoli rodziców, wyrosłe w zupełnem zaniedbaniu, bez chrztu i wiadomości o Bogu“.

2240 Mało co późniejsza procesja wyzwoleńców z roku 1724, najświetniejsza ze wszystkich, bo za rządów owego łaskawego wezyra Ibrahima podjęta, składała się głównie ze starców, wykupionych z długoletniej niewoli w odległych stronach orientu, najczęściej od wio-
2245 śła na galerach. „Stawali wówczas na ziemi ojczystej starcy zgrzybiali, którzy ją opuścili w młodości, wracali ludzie w wieku podeszłym, którzy jej wcale nie znali, ile że jeszcze w dziecięcych latach uprowadzeni w niewolę, mogli chyba jak najciemniejsze wspomnienia zachować o swoich stronach rodzinnych. Dokładne sprawo-
2250 zdania pamiętników trynitarzskich obeznawają osobiście z temi ofiarami czasu onego“.

Na czele tegorocznej procesji starców postępował 90 letni staruszek a 48 letni niewolnik Stanisław Komorowski z Sieradzkiego, przed blisko półwiekiem poręcznik z pod chorągwi pana Służki, pojmany pod Kamieńcem wraz z żoną Jadwigą, która też równie zgrzybiałą staruszką wracała z mężem do kraju. Pomimo znakomitego imienia i niepośledniego stopnia w społeczeństwie kosztują oboje staruszkowie, ze względu na bliską chwilę śmierci, zaledwie tyle, co jeden prosty parobek, bo tylko tysiąc złotych. Co do starszeństwa niewoli przodkował 70 letni starzec Wierzbicki, syn szlachecki z Podola, porwany w 18 roku życia, niewolnik od lat 52. 2255 2260

Pod ich przewodnictwem ciągnęli niemniej sędziwi towarzysze Białokrynicki Jan, wieku lat 80, niewoli 60 — Aleksander Jabłoński, niegdyś rotmistrz z pod chorągwi pana starosty brańskiego, wieku lat 76, niewoli 44, Marcin Kowalewski, niegdyś kapitan w pułku marszałka koronnego Lubomirskiego, tyłuż, co poprzedni, lat 2265 2270 wieku i niewoli, Jan Zawadzki z Sieradzkiego, towarzysz z pod chorągwi księdza biskupa plockiego Madańskiego, wieku 73, niewoli 34 lat, Stefan Brewicki z ziemi przemyskiej, Sebastjan Żórawski z Sandomierskiego, Sebastjan Margaszewski z Sandomierskiego, Szymon Żak, niegdyś trębacz z pod chorągwi Sieniawskich — wszyscy 70 letni starcowie, po 36, 40, 48 lat niewoli. 2275 Młodszy od nich, bo tylko 60 letni wyzwoleniec Antoni, uprowadzony dziecięciem, nie wiedział wcale, jak się nazywa, czy szlachcic lub nieszlachcic? w której 2280 stronie dom miał rodzinny? Jego 50 letni druh Jan, również w chłopięcym wieku porwany w jasyr i zaprzędany do Carogrodu, wiedział, że się nazywa Zaleski, lecz jakże w tem nader gęstem imieniu znaleźć swoich 2285 własnych z przed pół wieku Zaleskich? Trzydziestu takich nawpół nieświadomych przeszłości swojej star-

ców wróciła redempcja niniejsza dawno zapomnianym stronom rodzinnym.

2290 Szczęśliwym ich powrotem do ojczyzny zamknjemy naszą smutną powieść o niewoli pogańskiej. Odkonczyło się
wprawdzie jeszcze kilka wypraw na jeńców, ale jak wszelkie wogóle czynności zakonu trynitarzkiego w Polsce, tak i te prace ostatnie nie wydały nazbyt bogactw
2295 tych owoców, a czasy na szczęście coraz mniej potrzebowały redempcji. W jednym i tym samym roku 1783
zdarzyła się ostatnia pielgrzymka trynitarzka i nastąpiło opanowanie Krymu przez Rosję. Pod wojennym
rządem nowych chrześcijańskich zdobywców przyszło Tatarom zapomnieć na zawsze o ponowieniu dawnych
2300 łupieży na ziemiach polskich. Prawie też jednocześnie okazało się coraz widoczniejsze podupadanie potęgi
otomańskiej i zamknęła się Turkom podobnie na wszystkie czasy droga przez Dniestr. W późniejszym
2305 wieku po pierwszym pojawieniu się Mongołów u wschodnich granic Polski* — w trzy wieki od pierwszych
wypraw tureckich ku ziemiom naszym — ustała niewola pogańska dla Polaków.

Przeszło pół tysiąca lat grasowała ona śmiertelnie w plemieniu polskim, a już kilkadziesiąt lat dalszych
2310 zatarło prawie do niepoznania jej pamięć. W porównaniu z niezliczonemi klęskami dawnej plagi tatarskiej, czemże wszelka dzisiejsza wiadomość o niej! Nietylko
szczegółowe rysy, ponoszonej przez tyle wieków niedoli, nietylko dziwne nieraz losy i przygody pojedynczych
2315 jej ofiar, ale nawet najogólniejsze znamiona całej plagi pogańskiej poszły nieznacznie w zapomnienie. Komuż
np. z mniej czytanych przyjaciół naszych wiadomo, iż najpożądanejszym łupem tatarskim były kobiety, że
obok kobiet porywano niezmiernie wiele dzieci, że
2320 Tatarzy za lepszych czasów swoich sprzedawali w Stam-

bule corocznie 20.000 niewolników, po największej części z Polski*.

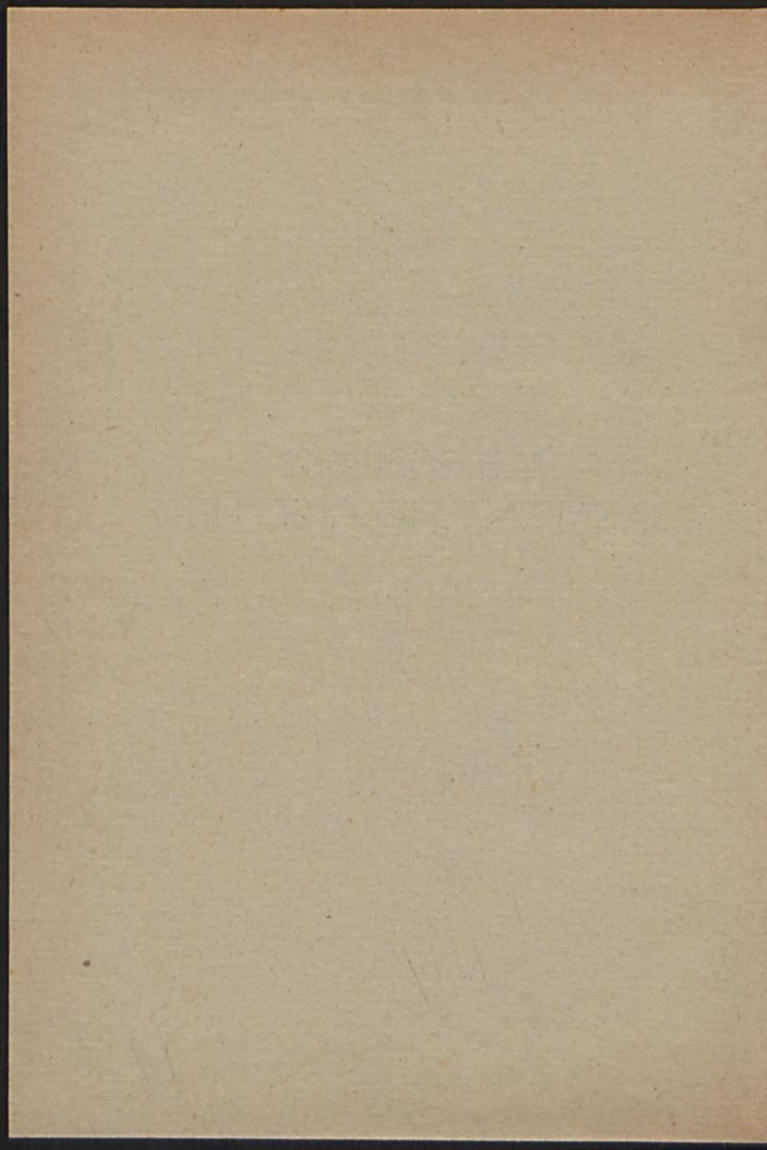
Zabliźniona od pewnego czasu rana pogańska, jak blizna na czole wojownika służy raczej za jakąś poetyczną ozdobę naszej przeszłości, niż za przedmiot badawczego zmierzenia jej głębokiej niegdyś boleści i historycznego znaczenia. Takim zatarciem się szczegółowych rysów dawnej niedoli i niewoli pogańskiej ubywa coraz więcej gruntu najwালniejszej chlubie historii naszej — t. j. tej chlubnej, a tak wdzięcznie przez wszystkie niegdyś narody uznawanej zasłudze, iż w bramach pogaństwa osadzeni, byliśmy całemu chrześcijaństwu tarczą i przedmurzem od barbarzyństwa. Puszczając bowiem w niepamięć nasze klęski tatarskie i tureckie, a lubiąc bawić się natomiast obrazami błogiej doli i swobody praojców, widokiem ich wesołego niegdyś pożycia wśród ciągłych uczt i zjazdów, zwad i sejmików, — jakże fałszywe wyobrażenie czynimy sobie o możebności i prawdzie owej zasługi historycznej!

Myślimyż bowiem naprawdę, iż to sejmikując wciąż, a uczując i zwady brojąc, byliśmy przedmurzem i tarczą Europie? Owe sejmiki i zwady ujęły, owszem, wiele blasku naszej przeszłości i przyszłości, a wielka zasługa obrony ludów zachodnich od grożącej ze Wschodu burzy pogańskiej, jak wszystkie wiekopomne zasługi w dziejach — urosła z wielkich ofiar i wielkich cierpień. Krew w boju z pohańcami przelana była tylko mniejszą częścią tej historycznej ofiary naszej; największą część zasługi około bezpieczeństwa chrześcijańskich ludów od pogan położyliśmy cierpieniem, łzami, niewolą tylu a tylu tysięcy współbraci naszych, dziesiątkowanych ustawicznie plagą pogańską.

Dlatego, zapominając ich łez, ich więzów, ich galer, ich dziwnych nieraz przygód, zapominamy najistotniej-

- 2355 szych świadectw naszego spełnionego w dziejach zadania. Zaiste, w najmniejszej części swojej było ono zadaniem pomyślności i miłych czasów. Naród nasz w wiekach minionych mógł naprawdę powiedzieć o sobie, jak jego hetman:* „Nie z roli ja, ani z soli, ale z tego, co mnie boli, urosłem“.*
- 2360 Mniej więc o chlebie i o soli — a bogdaj kilka słów o cierpieniu i poświęceniu.
-

JAN SOBIESKI
BANNITĄ I PIELGRZYMEM



Ledwie nie każdy z znamienitszych postaci historii naszej ma jeszcze wiele nieznanых rysów. Za lada potraceniem starych aktów, listów, zapisków, następczą się nowe o niej szczegóły. Miło nam z takich nieznanых dotąd materiałów przydać dwa ciekawe rysy 5 do dziejów króla Jana, przedstawiające go w nieznanym dotąd charakterze bannity* i pielgrzyma.

Wiadomość o królu Janie III jako bannicie znajdzie niestety mniej trudną wiarę, niżby właściwie należało. Przyzwyczajaliśmy się bowiem mieć nader niepoehlebne 10 wyobrażenie o jego charakterze i postępkach w młodości. I nie dziś dopiero urosło to mniemanie, lecz panowało już powszechnie za jego życia. Ledwie nie wszystka szlachta współczesna, jak z jednej strony widziała w nim jedyne go obrońcę od nieprzyjaciół i zbawcę 15 kraju, tak z drugiej żywiła ku niemu głęboką, oddawną niechęć. Było w tem daleko więcej uprzedzeń, niż słuszności, lubo uprzedzeń z bardzo ważnych powodów.

Początki publicznej służby młodego starosty jaworowskiego* przypadły w porę najnieszcześniejszą. Okropne 20 klęski wojen kozacko-tatarskich za Chmielnickiego rozkołatały do gruntu cały gmach społeczński. Sromota ucieczki piławieckiej* otarła wstyd z promiennego niegdyś oblicza szlachty. Niespodziewany pogrom batowski* nauczył drzeć na lada wieść o chłopstwie i Ta- 25

- tarach. Uświęcona przez Sicińskiego* wolność pogrążania Rzeczypospolitej za łada zachceniem w otchłań nierządu rozzuchwalała do wszelkich bezpraw i gwałtów. Powszechne wiarołomstwo w początkach wojny szwedzkiej* oswoiło z najsroźszymi zbrodniami publicznymi. Spadły te wszystkie plagi na Polskę w niespełna ośmiu latach, między rokiem 1648 a 1655. Miał Jan Sobieski* u wstępu tej strasznej pory lat niespełna 18, u jej końca mało co więcej nad lata pełnoletności.
- 35 Wyobraźmyż sobie młodzieńca gorącej duszy, rzuconego na falę burzy ówczesnej. Do tego był to młodzian bez ojca, bez przewodnika, bez znanej nam poważniejszej opieki męskiej. Ojciec już przed kilku umarł latami, a znakomita wysokim umysłem matka lgnęła więcej ku
- 40 starszemu z synów, Markowi, powszechnie wyżej ceniłemu od Jana. Upośledzony od matki, stracił Jan niebawem i tegoż brata starszego, jedyną zapewne moralną podporę swoją. Sam jeden namiętny, powszechnym porwany wirem, jakże daleko mógł młody wartogłów* dać się unieść prądowni!

- Jan Sobieski uniósł się mniej daleko, niż się można było obawiać, ale nie uniknął śladów powszechnego zepsucia. Skażona niemi młodość tem niepochlebniejszą ustaliła o nim opinię, im większe uszanowanie otaczało pamięć zmarłego ojca i brata.
- 50 Przybyła niebawem jeszcze ważniejsza pobudka do publicznej niechęci. W ostatniem niebezpieczeństwie ojczyzny po opanowaniu kraju przez Szwedów, poruszona została kwestja następstwa po Janie Kazimierzu.* Dla uzyskania pomocy albo pokoju w Wiedniu, Siedmiogrodzie i Moskwie,
- 55 okazano tym wszystkim dworom nadzieję zapewnienia sobie tronu polskiego jeszcze za życia Jana Kazimierza. Rozpoczęły się w tym celu żywe zabiegi dyplomatyczne,* które w istocie posłużyły do zerwania zawieszanej nad

Polską burzy. Gdy jednak niebezpieczeństwo minęło, 60
zamierzył dwór warszawski położyć koniec dalszym
nadziejom i intrygom tego rodzaju, a to przez podnie-
sienie projektu całkiem nowej elekcji. Wszyscy senato-
rowie nie tylko zgodzili się na wybór jednego z książąt
francuskich, ale jak najgorliwiej dopomagali królestwu 65
w tym zamyśle. Popierał go mianowicie w. marszałek
kor. Lubomirski, w niedawnej wojnie szwedzkiej nie-
skończenie zasłużony ojczyźnie i królowi,* a teraz
walny promotor* następcy francuskiego. Są nawet
wszelkie poszlaki, iż sam Lubomirski poddał królowej 70
pierwszą myśl takiej elekcji.

Ale zamysły magnatów, jak Lubomirski, dziwnie
subtelniemi poruszały się sprężynkami. Lada zadra-
śnięcie miłości własnej nadawało inny obrót ambicji,
czyniło adwersarzom* stronnika. I pan marszałek w. kor. 75
z nader maluczkich przyczyn stał się przeciwnikiem
własnego elekcji francuskiego planu. A ponieważ i dwór
wiedeński przez swego posła w Warszawie pracował
gorąco nad usunięciem Francuza od następstwa, więc
zawiązało się bliskie porozumienie między marszał- 80
kiem w. kor. a gabinetem* wiedeńskim.

Ajenci* cesarscy i marszałkowscy rzucili się do pod-
burzania szlachty przeciw projektowi elekcji, przed-
stawiając ją zamachem na swobody szlacheckie*, niecąc
wszędzie gwałtowny entuzjazm* dla tych swobód. Wy- 85
buchła w całym kraju niezmierna agitacja umysłów,
napozór republikańsko-narodowa, w istocie marszał-
kowsko-cesarska. Marszałek w. kor. poczytany został
głównym obrońcą swobód i wraz z całą szlachtą coraz
głębiej w austriacką brnął matnię. Austriacy rozesłań- 90
cy układali dla szlachty łacińskie śpiewki na cześć
złotej wolności, a szlachta na teatrze w Warszawie
strzelała z luków do aktorów francuskich, którzy

śmieli przedstawiać zwycięstwo Francuzów nad cesarzem.*

Można więc pojąć, w jaką niechęć publiczną popadli wszyscy stronnicy dworu i jego planów. Między tymi był także młody Sobieski, od czasu wojny szwedzkiej rzetelnie zasłużony królestwu i już chorążym koronnym mianowany. Wraz z całym prawie senatem pozostał on wiernym projektowi elekcji i ze wszystkimi też senatorami doznawał za to gniewu opinji. Dalsze bowiem wypadki uczyniły ich wybraną ofiarą tej zawziętości. Gdy bowiem w coraz sroższym rozterku między dworem a rokoszującym marszałkiem przyszło do złożenia Lubomirskiego z hetmaństwa polnego i marszałkowstwa w. kor., stał się młody chorąży poniewolnym następcą w obu jego urzędach. Buławę polną przeznaczono najpierwej Czarnieckiemu,* ale po jego razem prawie z nominacją przypadłej śmierci przeszło i hetmaństwo tuż po lasce na Jana. Stało się to nietylko bez jego starań i zabiegów u dworu, ale nawet przeciw jego życzeniom. Zamiast cieszyć się ze swojej nagłej promocji,* użala się na nią w swoich listach poufnych i zarówno łaskę, jak i buławę przyjmuje z sercem niechętnem, raczej z posłuszeństwa dla dworu, niż dla dogodzenia ambicji.

Nie ocaliło to przecież reputacji Sobieskiego u szlachty. Widziano w nim spadkobiercę dostojęństw marszałkowskich, a to wystarczyło do zadania mu śmiertelnego ciosu u szlachty. Jako przyjaciel zamysłów dworskich, mniemany ciemiezca niewinnego marszałka, opresor* swobód publicznych, stał się Jan Sobieski celem nienawiści powszechnej. Że uciemieżony marszałek za cesarskie pieniądze wojnę podniósł domową, o cesarskie pieniądze raz poraz błagające do Wiednia popyślał listy, nie zwracało na się uwagi, albo uchodziło za rzecz godziwą. Że zaś młody chorąży w powszech-

nem skażeniu obyczajów nie był świętszym od reszty młodzieży, że nadskakiwał paniom u dworu i przez lat dziesięć kochał się wiernie w wydartej sobie przez Zamojskiego francuskiej pannie dworskiej, poczytano mu za grzech nieprzebaczony.* 130

Zamiast cenzurować coraz sroższą swawolę u szlachty na sejmie, w trybunałach i wojsku, zajęto się niezmiernie żarliwą cenzurą modnych obyczajów u dworu, zwyczajnych tam rozrywek i galanterij,* a osobliwie miłostek młodego chorążego. Podawano sobie wierszem i na piśmie najpotworniejsze o nim pogłoski. Według tych plotek był to pierwszy rozpustnik swojego czasu, niebezpieczny wszystkim mężom zwodziciel, prawdziwy Kaligula.* Pełne takich baśni rękopisy owej epoki, a jedna z niedrukowanych dotąd satyr* na temat tamtoczesny, przystępując do kreślenia obrazu Sobieskiego, zaczyna w istocie temi słowy: „Ot i ten Kaligula w pludrach* rękę trzyma“... i t. d. 135 140 145

Do niepochlebnych pogłosek tego rodzaju możemy dorzucić jeszcze jedną, zapewne najdotkliwszą ze wszystkich. Jan Sobieski tak daleko zboczył z toru słuszności, iż musiał karany być bannicją. I to nietylko raz jeden, ale dwukrotnie obwołało go prawo bannitem. Jakże ciężkie powody zniewoliły sędziów do wymierzenia tej surowej kary przeciwko synowi tak zasłużonego w narodzie ojca, pierwszego niegdyś senatora w Rzeczypospolitej! Posądzenia nasze nabierają tem większej wagi, gdy nam przyjdzie usłyszeć dalej, iż jedną z tych bannicji ukarany został Sobieski za przewinienie względem klasztoru panien karmelitanek* we Lwowie. Nie należąc nawet do oszczerców albo łatwowiernych bajarzy, możnaby z wątku tamtoczesnych pogłosek najdziksze robić domysły. 150 155 160

Ale uspokójmy się o pamięć króla Jana. Sława jego nie poniesie wielkiego uszczerbku z przyczyny tych bannicyj. Były to jedynie wyroki sądowe za niedopełnienie nakazanej wypłaty długów. Głównym zaś źródłem
165 wiadomości o tych bannicjach są własne pozwy Sobieskiego o zniesienie z niego tej kary, po skutecznym już zaspokojeniu przeciwników. Oto, co z zapisków urzędowych możemy podać w tej mierze.

W czerwcu r. 1653 kończył Jan Sobieski 24 rok
170 życia. Już atoli zwyczajnie od 21 lat wstępował każdy szlachetny młodzian w niektóre prawa obywatelskie, mianowicie w prawo piastowania urzędów, pełnienia funkcji poselskiej, rozporządzania majątkiem za przyzwoleniem krewnych i t. p. Nim też jeszcze młody starosta jaworowski zupełną osiągnął wieloletność, zapo-
175 zwał go niejaki Mikołaj Aksmanicki o dług 40.000 złp.

Procesów takich przyjął młody starosta jaworowski niemało wraz z fortuną ojcowską, jak wszystkie majątki tamtoczesne znacznymi obciążoną długami. W sumarju-
180 szach* aktów ówczesnych napotykać się nader często przesyłane Sobieskiemu upomnienia do wypłaty dawniejszych należności. Sam też Sobieski użala się na to w wielokrotnych listach do żony. Zapewne też i pan Mikołaj Aksmanicki upominał się długu dawniejszej
185 daty.

Na wszelki wypadek był to pozew* znanego w swoim czasie piniacza.* Pan Mikołaj Aksmanicki ustawicznie prawował kogoś albo był prawowanym. Nie zna go wprawdzie historia owych czasów, nie masz go na-
190 wet w herbarzu Niesieckiego,* ale tem częściej spotkać go można w aktach sądowych. Wszystkie księgi ziemskie i grodzkie* województwa ruskiego są pełne jego imienia, jego pozwów, jego procesów i krwawych zwad z sąsiadami.



Jan III Sobieski



Pomnik K. Szajnochy na cmentarzu we Lwowie

Samo nazwisko pana Aksmanickiego mogłoby dać 195
powód do sporu, gdyż brzmiało, jak się zdaje, dwojako,
Aksmanicki i Jaksmanicki. Ksiądz Niesiecki ma tylko
Jaksmanickich herbu Leliwa, osiadłych w ziemiach
przemyskiej i sanockiej, a że i nasz Mikołaj Aksmanicki
był posesjonatem* ziemi przemyskiej i posiadał tam 200
prawdopodobnie wsie Bruchnal i Nikłowice, więc będzie
to zapewne jedno i tożsamo nazwisko.

Z tym więc Aksmanickim czy Jaksmanickim, o pre-
tensję dawną czynszową,* zaniósł się na sprawę try-
bunalską.* Przypadło to jakoś na samo przedjutrze 205
nowej tegoż roku wojny kozackiej i tatarskiej, zakoń-
czonej w zimie ugodą z Tatarami pod Żwańcem.* Wła-
śnie kiedy młody starosta jaworowski wyprawiał się
do obozu, przycisnęła go niebezpieczniejsza dlań walka
z głośnym na całe województwo warchołem.* Według 210
pozostałych o niej zapisków urzędowych i zwyczajnego
w podobnych wypadkach procederu* prawnego musiała
ona następujące przebiec koleje.

Pierwszy pozew strony żalącej, czyli *powodu*, zawe-
zwał Sobieskiego przed sąd ziemski we Lwowie. Ten 215
zawyrokował na korzyść Mikołaja Aksmanickiego. Jan
Sobieski skazany został na wypłatę 40.000 złp. Egze-
kucja* wyroku należała zwyczajnie do starostwa grodz-
kiego.* Udał się więc pan Aksmanicki z wyrokiem
ziemskim do grodu i zażądał wykonania sprawiedli- 220
wości. Posłuszny temu gród przydał zgłaszającemu się
sędziego z podstarościm, dwoma woźnymi i kilku szlachty,
którzy stronę powodową wwiązać* mieli w jedną z po-
siadłości dłużnika.

Ale wwiązanie takie rzadko kiedy brało skutek od- 225
razu. Strona obżalowana okazała się pospolicie opor-
ną i nie dopuszczała wwiązania. W takim razie sąd
grodzki ze stroną pokrzywdzoną wydawały dłużnikowi

pozew do trybunału. Ten rozpoznawał jeszcze raz sprawę, a przekonawszy się o słuszności powodu, wydawał wyrok bannicji. I bawiący właśnie na wojnie starosta jaworowski został w ten sposób bannitem.

Była to atoli tylko bannicja mniejsza czyli tak zwana cywilna, zwyczajnie bez infamji.* Nie pozbawiała ona gardła, ani wywoływała z kraju, nie czyniła nawet uszczerbku dalszej służbie w obozie, ale odejmowała władzę piastowania nadal urzędów i pełnienia jakichkolwiek funkcij* publicznych. Udzielony sądowi grodzkiemu wyrok trybunałski nakazał prócz tego wprowadzić oskarżyciela przemocą w jedną z posiadłości strony przeciwnej. W przeciągu ośmiu miesięcy od ogłoszenia bannicji musiało nastąpić ostateczne wykonanie wyroku.

Dla uniknięcia tych przykrych następstw bannicji należało czynić rychłe starania o jej kasację.* Jeżeli przed upływem dwunastu niedziel po ogłoszeniu wyroku nie nastąpiły potrzebne ku temu kroki, bannicja stawała się wieczystą. Było zaś takimi krokami najpierwej zaspokojenie strony skarżącej, następnie zapozwanie jej do trybunału o zniesienie bannicji.

Otrzymawszy poświadczenie zapozwania takiego, potrzeba było uwiadomić o nim sąd grodzki, w którym uzyskaną była bannicja. Uwiadomienie to nastąpić musiało w przeciągu tygodnia od pozwu do trybunału i wymagało zwyczajnie osobistego stawienia się strony przed sądem grodzkim. Tym razem atoli z niewiadomej przyczyny obeszło się bez osobistego stawienia się Sobieskiego przed grodem i czytamy w aktach jedynie o wniesieniu pozwu przeciw Aksmanickiemu za pośrednictwem woźnego.

Nazajutrz po niedzieli *Oculi** w Wielkim Poście,* t. j. dnia 17 marca r. 1653 stanął przed sądem grodzkim woźny Michał Olszowski ze wsi Brzuchowic* i w imie-

niu Jana Sobieskiego oznajmił nietylko jeden, ale, owszem, dwa pozwy o zniesienie bannicji, t. j. pierwszy przeciw panu Mikołajowi Aksmanickiemu z powodu 265 długu 40.000 złp., drugi przeciw ówczesnemu staroście grodu lwowskiego, jako poprzednio z obowiązku swego popieraczowi i wykonawcy uzyskanej przez Aksmanickiego bannicji.

Po oznajmieniu obydwóch pozwów we Lwowie następowała sprawa z zapozwanymi w Lublinie. Tam 270 za okazaniem przez Jana Sobieskiego poświadczeniem, iż Mikołaj Aksmanicki otrzymał należącą mu sumę 40.000 złp., skasowanym został powyższy wyrok z powodu nieuiszczenia tej kwoty i upadła sama przez się 275 bannicja.

Odtąd w żadnym z znanych nam aktów urzędowych do historyj prywatnych króla Jana stosunków nie powtarza się nazwisko Aksmanickiego. Sobieski 280 zaś właśnie w roku pierwszej bannicji swojej wstąpił na szersze pole zasług w ojczyźnie. Aż potąd pełnił on zwyczajne obowiązki każdego z obywateli; odtąd rozpoczął się zawód prac i ofiar nad miarę powinności codziennej.

Jeszcze jako bannicie w mocy Mikołaja Aksmanickiego, 285 jeszcze przed zniesieniem wyroku w trybunale lubelskim przyszło Janowi wyprawić się na tegoroczną wojnę kozacką i tatarską, która wraz z całym wojskiem królewskim podała go nakoniec w niebezpieczeństwo oblężenia pod Żwańcem. Ona też nastreżyła młodemu 290 sposobność nietylko odznaczenia się męstwem i dzielnością, jak dotąd, lecz zarazem ochotą do ofiar z wolności i dóbr.

W połowie grudnia roku 1653 powiodło się obleżonemu pod Żwańcem królowi nakłonić Tatarów do 295 ugody. Dla większego bezpieczeństwa traktatów potrze-

ba było zakładników z obojej strony. Tatarzy wysłali w tym celu Murtazę Agę, w obozie polskim ofiarował się do tego młody Sobieski. W ciągu jego zakładniczej niewoli stanął szczęśliwie pokój, pomyślny wprawdzie dla nieprzyjaciół, ale jeszcze pomyślniejszy zagrożonym zgubą Polakom.

Po zawartej dnia 17 grudnia ugodzie przyszło wyprawić posła od Rzeczypospolitej do Carogrodu. Najprzypadniejszym ku temu okazał się chorąży lwowski Mikołaj Bieganowski, mąż biegły w sprawach poselskich lecz niezamożny. Pożądaną więc było rzeczą, aby przynajmniej który z przedniejszych panów Królestwa podjął się towarzyszyć mu z poczem świetniejszym. Ofiarował się do tego znowuż młody Sobieski, okryty niedawno bannicją za niemożność uiszczenia się z długu, a gotów teraz nadwerężyć fortunę* dla przydania świetności ojczystemu poselstwu.

Wdzięczne przyjęcie usługi pozwoliło mu przypa- trzyć się wcześniej z najbezpośredniejszego pobliża temu potworowi otomańskiemu, z którym przez całe życie tak głośnie staczać miał boje -- i już w rok po swojej pierwszej bannicji wrócił młody starosta jaworowski pełnym znaczenia obywatelem w strony ojczyste.

Drugą sprawę tego rodzaju miał Jan Sobieski w roku 1659 z klasztorem panien karmelitanek bosych we Lwowie. Znane nam zapiski urzędowe nie wykazują wprawdzie przyczyny uzyskanego wówczas wyroku wywołania,* ale wiele niemniej pewnych wskazówek zgadza się na to, że i tym razem szło tylko o nieuiszczoną wypłatę długu.

Klasztor karmelitanek bosych z kościołem oczyszczenia N. Panny, wznoszący się niegdyś w miejscu dzisiejszego seminarjum obrz. łacińskiego przy pałacu arcybiskupim we Lwowie, był fundacji* Sobieskich. Za-

łożyli go w r. 1642 oboje rodzice Jana, ojciec Jakób, wojewoda podówczaś ruski i Teofila Daniłowiczówna. Akta grodzkie i ziemskie* zawierają wiele dotyczących tej fundacji zapisów obojga fundatorów, między innemi Teofili Sobieskiej zapis rocznego czynszu 1.050 złotych od sumy 15.000, zabezpieczonej klasztorowi na dobrach Zboiska i Grzybowice,* tudzież Jakóba Sobieskiego zapis rocznego czynszu 420 złotych od sumy 6.000, zabezpieczonej na dobrach Glinna, Złoczówka, Kaplińce* i t. p. 335

Pozostało Janowi po rodzicach mnogo zobowiązań podobnych. Mimo najlepszej atoli chęci trudno było czasem uczynić zadość obowiązkowi. Jak wszyscy możniejsi panowie owej epoki tak i starosta jaworowski doznawał niekiedy najdotkliwszego braku gotówki. Było to zwyczajną podówczaś rzeczą, która zwłaszcza przy kilkakrotnem zniszczeniu całej fortuny Sobieskich podczas niedawnych wojen kozackich i tatarskich nie zadiwiła nikogo. 340 345

Mianowicie też rok 1659 okazał się przyciężkim szkatule naszego Jana, już teraz chorążym koronnym mianowanego. Wraz z mniszkami N. Panny pozywał go w tym roku także proboszcz oleski ksiądz Krzysztof Kłóński i, wygrawszy sprawę w dwóch pierwszych instancjach,* groził kolatorowi* swojemu uzyskaniem banicji. Przedmiotem sporu była suma 5.000 złp., którą jeszcze nieboszczyk pan kasztelan krakowski Sobieski zapisał kościołowi w Olesku, a z której ani ojciec, ani syn nie uiścił się do tej pory. Przeto wydany został we Lwowie w dniach 21 i 22 lipca r. 1659 wyrok starościński w drugiej instancji, nakazujący niezwłoczną egzekucję należytości, a to prawnem zajechaniem czyli rumacją* dziedzicznych dóbr chorążego. 350 355 360

Takąż, a nie inną pretensję miały bezwątpienia także panny karmelitanki bose we Lwowie. Taż sama

365 trudność zaspokojenia słusznych żądań klasztoru we Lwowie, jak i kościoła oleskiego, nadała ten sam obrót sprawie. Ani w pierwszym, ani w drugim terminie nie znalazły się pieniądze do wypłaty, aż nakoniec za dojściem sprawy przed trybunał koronny wypadł wyrok
370 bannicji.

Przyszło więc znowu starać się przed upływem dwu nastu niedziel o kasację wyroku. Pierwszym do tego krokiem było jak zawsze zaspokojenie strony skarżącej, następnie pozew o unieważnienie uzyskanego
375 przez nią wyroku. Jednemu i drugiemu stało się tym razem z większą jeszcze dokładnością, zadość, niż w poprzednim zatargu z Aksmanickim.

Panny karmelitanki odniosły żadaną sprawiedliwość, a przy oznajmieniu wydanego im pozwu o kasację
380 bannicji sam Jan Sobieski według litery prawa winien był stanąć osobiście w progach grodu lwowskiego i podpisać się własnoręcznie w księgach sądowych. Opiewał dotyczący paragraf konstytucji sejmowej z roku 1616, jak następuje: „Powinien sam *jure victus** stanąć
385 w grodzie przy woźnym i *personaliter** pisany ma być. A ktoby tego sposobu nie zachował, takiego pozew i proces *ad cassandam bannitionem** otrzymany ważny nie będzie, ale bannicja w mocy zostanie, którą starosta miejskowy egzekwować* powinien“.

390 Czego więc w sprawie z warchołem Aksmanickim żadnego śladu w księgach grodzkich nie spotykamy, to z jak największą ścisłością dopełnionem zostało w pojednaniu z szanownym klasztorem panien karmelitanek we Lwowie. Wyszedł w imieniu chorążego pozew do
395 trybunału o zniesienie bannicji, a w przepisany przeciągu jednej niedzieli, t. j. we czwartek dnia 26 czerwca 1653, stanął Jan Sobieski w towarzystwie woźnego przed sądem grodzkim we Lwowie dla oświadczenia

pozwu. Woźny, imieniem Łuczka, syn kmięcy z Woł-
czyszczowic, wniósł stosowną relację, a trzydziestoletni 400
chorąży koronny położył na akcie własną ręką czytelny
dotąd podpis: „Jan Sobieski chor. kor.“*

Takiem jedynie upokorzeniem kończyły się ban-
nicje niewinnie osławionego „Kaliguli“ żółkiewskiego.*
Kwit panien karmelitanek zniósł w trybunale tak groźną 405
dla wyobraźni dzisiejszej karę. Wszakże nawet
jako nierozgrzeszony jeszcze bannita, nie był Jan So-
bieski mniej przykładnym i pobożnym obywatelem,
niżby może przystało. W tym samym roku 1659, kiedy 410
uporczywemi gniotły go procesami, założył Sobieski
we Lwowie dla wysłużonych wojskowych kościoł i kla-
sztor bonifratów,* wznoszący się niegdyś przy ulicy
Łyczakowskiej, w miejscu dzisiejszego szpitala woj-
skowego. 415

W porównaniu z doraźną wypłatą kilkunastu ty-
sięcy złotych w gotówce było to dziełem nieskończenie
łatwiejszem, gdyż wymagało zwyczajnie tylko zapisu
ziemi, o wiele obfitszej i tańszej podówczas od pienię-
dzy. Dlatego nie szczczędzono nigdy darowizn zapiso- 420
wych, a w niedostatku gotówki przyszło nieraz zostać
bannitem.

Toż, nie uwłaczając pobożnemu charakterowi takich
wywołańców niewinnych, nie uwłaczało to również 425
dawnym stosunkom przyjacielskim z stronami, które
tak surowych kar nabawiły. Z mniszkami lwowskimi
pozostał nadal Jan Sobieski w najlepszym porozumieniu,
nazywał je zwyczajnie „naszemi karmelitankami“, pa-
mietał troskliwie o ich bezpieczeństwie w czasie niepo-
kójów wojennych, przemieszkował chwilowo w ich kla- 430
sztorze. Jego też staraniem i kosztem przyszła do skutku
fundacja tego klasztoru, zaczęta według napisu na

istniejącej dotąd tablicy przez rodziców Jakóba i Teofilę w r. 1642, a dokończona przez króla Jana III w r. 1692.

- 435 Mówią o tych karmelitankach w kilku miejscach listy Jana Sobieskiego do żony, wydane temi czasy w Krakowie. W nich też, jakby o rzeczy całkiem zwyczajnej, natrąca się wzmianka o trzeciej i najsurowszej bannicji, bo nawet z infamją połączonej. Spadła ona na
440 Sobieskiego w r. 1667, we dwa lata po osiągniętych już dostojenstwach w. marszałka i hetmana w. koronnego, w siedm lat przed osiągnięciem korony. Użył ją był na Sobieskim chorążym sandomierski Marcin Dębicki, mający do pana marszałka i hetmana znowu
445 pewną pretensję pieniężną, a wrogi mu przytem jako przeciwnik tak zwanej frakcji* dworskiej.

- Pod tym ostatnim względem należała sprawa pana chorążego sandomierskiego z marszałkiem w. i hetmanem koronnym do najciekawszych sporów swego czasu.
450 Była to walka dwóch stronnictw politycznych tej pory, przeniesiona z pobojuwiska zakończonej wojny domowej na pole rozpraw sądowych. Jak w Janie Sobieskim widziano powszechnie jednego z najpotężniejszych obrońców dworu, tak przeciwnie chorążym sandomierski Dębicki liczył się do głównych popleczników strony
455 przeciwnej, gardlujących najgłośniej w obronie mniemanych swobód narodu. Lubo słusznie dziś zapomniany, napotyka się on w tym charakterze dość często na kartach kronik i pamiętników ówczesnych, zwłaszcza
460 w początkach panowania Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego. Można by owszem podziwiać w nim niezbyt zaszczytny przykład obywatela, który niczem innem jak tylko gardłowaniem urósł znacznie pomiędzy swymi i narzucił się pamięci historycznej.

- 465 Przypominamy sobie niektóre z charakterystyczniejszych jego wystąpień; widzimy go w r. 1651 po bi-

twie beresteckiej hersztem nieszczęsnego rokoszu obozowego,* który zniweczył wszelkie skutki zwycięstwa. W następnym roku 1652, na sejmie, po skazaniu Radziejowskiego,* popierał Dębicki, wówczas dopiero pod- 470
czaszy sandomierski, najżarliwiej sprawę wywołanego podkanclerzego, i, mieszając coraz bardziej obrady, doprowadził do fatalnego zerwania sejmu. Na ostatnim zaś sejmie za Jana Kazimierza protestuje chorąży sandomierski przeciw abdykacji i paragrafami paktów konwentów chce zmusić króla do zatrzymania korony. W roku nareszcie 1670, przy scenie pojednania króla Michała z arcybiskupem Prażmowskim,* naprzykrza się chorąży arcybiskupowi uszczypliwemi raz po raz przymówkami, 475
które go nabawiają surowej odpowiedzi arcybiskupa i śmiechu wszystkich przytomnych. 480

Marszałek w. Sobieski uchodził za współnika arcybiskupa w nieprzyjaznych królowi Michałowi zamysłach. Z niemniejszą też zawziętością popierał chorąży zapewne wytoczoną mu sprawę sądową. Chodziło zaś o kilka- 485
naście czy kilkadziesiąt tysięcy złotych, w których Jan Sobieski zapisał się chorążemu za Hieronima Radziejowskiego. Bawił już Radziejowski od lat pięciu w ojczyźnie, i broniony niegdyś tak żarliwie przez chorążego na sejmie, winien mu był teraz znaczną sumę 490
pieniężną. Że jednak nie miał z czego zapłacić, wyrezytował go podpisem marszałek i hetman w. Sobieski, bliskiem pokrewieństwem związany z Hieronimem.

Urodził się bowiem Radziejowski z Katarzyny Sobieskiej, córki wojewody lubelskiego Marka, i był przeto 495
cioteczynym bratem Janowi. Wszakże za swoją gotowość do podania ręki krewnemu nabawił się Sobieski ciężkich kłopotów od chorążego. Nieubłagany przeciwnik frakcji francuskiej zażądał wypłacenia pieniędzy, których niedostatek przywiódł do rozprawy w try- 500

bunale. Zawarte o niej wzmianki w listach Sobieskiego do żony podają w tej mierze, co następuje:

Dnia 19 maja r. 1666 uwiadamia pan marszałek w. kor. swoją „najsłiczniejszą duszę i serca pociechę,”
505 iż mu grozi wielka sprawa z chorążym sandomierskim. W kilka miesięcy później, dnia 23 września tegoż roku czytamy: „A Mć. Radziejowski proszę racz Wć. mówić, moja panno, że nam Pielaskowice przyjeżdżano znowu zajeżdzać z dekretu trybunalskiego, a to w sprawie
510 z panem chorążym sandomierskim“. Przez cały rok następny toczyła się sprawa dalszą kolejną, a dnia 15 grudnia 1667 pisze Sobieski, iż chorąży przewiódł na nim prawo* w Lublinie. Wskutek tego wypadł wyrok bannicji i infamji, dla której marszałek i hetman w. kor.
515 według listu z dnia 10 kwietnia 1668 nie mógł pierwiej jechać na sejm i zająć tam miejsce w senacie, dopóki nie wypłaci 12.000 chorążemu.

Owoż wiadoma z historii obecność Sobieskiego na sejmie w początkach roku 1668 przekonywa o dopeł-
520 nionem poprzednio zaspokojeniu wymagań chorążego, o zniesionej tem samem bannicji i infamji. Była zaś obecność Sobieskiego na sejmie niezbędną z tej przyczyny, iż miał zdawać sprawę z ukończonej właśnie wojny i ugody z ordą pod Podhajcami.* Jednocześnie
525 bowiem z rzuconą nań w trybunale infamją okrył się Sobieski sławą najpierwszego ze swoich wielkich triumfów nad pogaństwem i wstąpił właśnie na tę drogę chwały i przeznaczenia, która w tak krótkim czasie doprowadziła go do tronu i nieśmiertelności. W połowie
530 października 1667 zmusił Sobieski prawie cudem po wstrzymanych Tatarów do opuszczenia ze stratą obozu podhajeckiego i całej ocalonej Rzeczypospolitej, i w tychże właśnie tygodniach odniósł nad nim chorąży san-

domierski swoje zwycięstwo trybunalskie, odsądzające Sobieskiego od praw obywatelskich i czci.

535

Takim sposobem wszystkie bannicje Sobieskiego nie tylko żadnego moralnego przekroczenia w nim nie karały, lecz jakby umyślnem zrządzeniem losu łączą się zawsze z jakimś czynem chwały i pobożności. Pod wyrokiem pierwszej bannicji naraża się młodzieniec dobrowolnie zakładu u niewiernych; gdy druga bannicja na nim ciążyła, funduje chorąży kor. klasztor z przytułkiem dla starości i nędzy; trzecią przyciśniony bannicją ocala kraj i dopełnia całkiem nieznanego dotąd aktu bogobojności, t. j. odbywa dawno ślubowaną pielgrzymkę do stolicy świętego Piotra. O tym to czynie pobożnym mowa nam teraz.

540

545

—0—

Nie znalazłszy w Janie Sobieskim żadnej winy jako w bannicie, znajdujemy w nim tem więcej zasługi jako w pielgrzymie. Odbył on swoją zapomnianą dziś drogę rzymską w wieku późniejszym, zniewolony do tego ślubem lat młodych. Był to ślub wdzięczności za podwójne ocalenie od śmierci, bo naprzód od ciężkiej choroby we Lwowie na wiosnę roku 1652, a zarazem od pewniejszej jeszcze zguby w straszej o tymże samym czasie rzezi tatarskiej pod Batowem, której młody starosta jaworowski jedynie tem umknął, iż złożony długą chorobą w domu, nie mógł towarzyszyć bratu na wojnę.

550

555

Dwudziestoczteroletni brat Marek zginął na krwawych polach batowskich, młodszy o piętnaście miesięcy Jan odzyskał szczęśliwie zdrowie i miał nadto podziękować Bogu za poniewolną nieobecność w bitwie morderczej. Owszem, od niewielu miesięcy był to już

560

565 trzeci znak jawnej łaski bożej nad Janem, również cudownie ocalonym w zeszłorocznej bitwie pod Beresteczkiem. Oto kilka współczesnych wyrazów o tym podobnie nieznanym dotąd szczególe. Skreślił je człowiek niedługo potem zmarły, a tem samem niezdolny przewidzieć jeszcze losów młodzieńca, o którego uratowaniu
570 tak pożądaną zostawił wzmiankę.

„Trwał *conflictus acerrimus** niemal dwie godziny — czytamy w diariuszu* Stanisława Oświecima o którym dniu bitwy beresteckiej, czyli dnia 29 czerwca
575 1651 — z wielką naszych szkoda, których ochota rycerska trochę dalej, niżeli było potrzeba, bez posiłków *provexerat*,* i siła ich na placu legło... Jan Sobieski, starosta jaworowski, już od pogan był zagarniony, ale cudownie od nich eliberowany*... i wzięto jednego
580 znacznego murzę młodego, który zajeżdżał pana starostę jaworowskiego, jegoż towarzystwo żywcem pojmało“.

W rok później tegoż samego miesiąca czerwca, w którym Jan pośród trzasku piorunów przyszedł na świat
585 w zamku oleskim,* i którego stoczoną została bitwa pod Beresteczkiem, uszedł on także śmierci na łożu we Lwowie i w obozie batowskim. Widoczny w tem palec boży przeniknął do głębi myśl i serce młodego wojownika. Od najwcześniejszych lat nauczył się Jan
590 Sobieski wierzyć w osobliwszą opiekę niebios i upatrzone w tem przeznaczenie do niezwykajnie wielkiej przyszłości.

Okazuje się to n. p. ze słów samego króla Jana III, który w znanym urywku o rodzie i życiu swoim powiada,
595 iż go „*fata* * albo raczej wola boża od tej zguby zachowały“ — a w dialogowym pamiętniku współczesnego autora, pod tytułem „Rozmowy zmarłych Polaków“* jeszcze charakterystyczniej podaje: „I to był pierwszy

znak woli i Opatrzności boskiej, że mnie destynowała* na wielkie rzeczy, kiedy mi chorobę przysłała i do łoża przykowała. *Alias** zdrowy poszedlbym ochotnie, tak jako i brat mój, i zginąłbym był, tak jako i brat.” 600

Wśród takich okoliczności nic powszechnego w onem stuleciu jak zobowiązać się Bogu pewnym ślubem dzięczynnym. Młody starosta jaworowski ślubował pielgrzymkę do progów papieskich. Nastąpiło to przyrzeczenie jakoś w porze zimowej między rokiem 1652 a 1653. Wpłynęła na nie zapewne rada pobożnej i ukochanej ciotki Doroty Daniłowiczówniej, ksieni klasztoru panien benedyktynek* we Lwowie, która niezbyt czule od matki pieśczonego Janowi stała się najdroższą osobą w całej rodzinie, prawdziwą powiernicą najskrytszych uczuć. Zaledwie też młody Sobieski doszedł temi czasy pełnoletności, pierwszym czynem jego zupełnej samowładzy znamy bogatą darowizną na rzecz ukochanej ciotki Doroty i jej klasztoru pańieńskiego we Lwowie, zeznaną w aktach ziemstwa lwowskiego pod dniem 26 czerwca roku 1655. 605 610 615

Łatwiej wszakże było młodemu ślubować wówczas pielgrzymkę rzymską, niż znaleźć porę do jej podjęcia. Tuż po ślubie złożonym przyszło Janowi odbyć półroczną wojnę zwaniecką i towarzyszyć następnie wielkiemu poselstwu Królestwa do Carogrodu. W samej porze jego legacji carogrodzkiej wybuchła r. 1654 wojna moskiewska,* do której roku 1655 przybyła najstraszniejsza ze wszystkich — szwedzka.* Gdy zaś po ośmiu latach ciągłego poszczęku broni i ciągłych obowiązków wojennych stanął w roku 1660 traktat oliwski ze Szwecją*, a r. 1667 chwilowy rozejm z Moskwą,* zaniósł się w roku następnym na dwuletnią wojnę domową z Lubomirskim,* wymagającą aż po koniec r. 1666 ciąglej obecności Jana Sobieskiego przy boku króla. 620 625 630

Takim sposobem szło w coraz dalszą odwołkę spełnienie ślubowanej pielgrzymki rzymskiej. Już lat
635 czternaście mijało, a cudownie zachowany brat Marka chodził jeszcze w swym ślubie pobożnym. Już znaczna część spodziewanych znaków łaski niebieskiej ziściła się na Janie, a dług dawnej wdzięczności ciążył jeszcze niewypłacony niebiosom. W ostatnim lat dziesiątku po-
640 błogosławił Pan Bóg Janowi dalszem zachowaniem od wszelkich niebezpieczeństw wojennych, przychyleniem mu najwyższych dostojęństw kraju, wysłuchaniem najgorętszych prośb jego serca.

Owszem, jak w całym życiu Sobieskiego pełno znamion, kierującej nim cudownie Opatrzności, tak i te
645 nader cenne dla niego dary spłynęły nań razem, niespodziewanie, jakby cudownem zrządzeniem niebios. Jednego i tego samego 1665 roku zostaje dotychczasowy chorąży koronny najprzód marszałkiem wielkim, następnie hetmanem polnym koronnym, wreszcie po
650 dziesięcioletniej beznadziejnej miłości małżonkiem świeżo owdowiałej wojewodziny sandomierskiej Marji Kazimierzy Zamojskiej.* Zdało się, jakby niebo po długiem oczekiwaniu utrudnionej przeciwnościami pielgrzymki, chciało
655 obsypać go szczęściem na próbę, czy terazniejsze upojenie rozkoszami ziemskimi nie przytępi mu do reszty uczucia obowiązku względem sprawcy wszelkich cudów i wszelkich łask.

Ale Jan Sobieski okazał się godnym ręki, która go
660 prowadziła. Odroczywszy tak długo pielgrzymkę rzymską dla pełnienia tymczasem wiernych usług ojczyźnie, nie ociągał się dłużej z wypełnieniem obowiązków dla dogodzenia szczęściu swojemu. Pierwsza chwila wewnętrznego i zewnętrznego spokoju kraju przeznaczoną
665 została do uiszczenia zaprzysiężonej od tak dawna ofiary.

Była to niedługa chwila między upływającym właśnie rokiem 1666 a wiosennymi wypadkami w roku następnym. Nie brakło wprawdzie pod tę porę niebezpieczeństw nad krajem, lecz po nieskończeniu sroższych doświadczeniach niedalekiej przeszłości można było patrzeć na nie bez trwogi. Ucichła właśnie burza nagłego zagonu tatarstwa aż pod Kamieniec i dalej, o której listy warszawskie z dnia 1 i 8 stycznia 1667 mówią jako o minionej już rzeczy. Wtedy też zakończył się rozpoczęty roku zeszłego sejm, w miejscu którego miał na wiosnę odbyć się nowy. W tejże nareszcie porze rozpoczęły się traktaty ostatecznego pokoju z Moskwą, zawartego istotnie w Andruszowie pod koniec stycznia 1667.

Mógł więc marszałek w. kor. znaleźć chwilę swobody do spełnienia obietnicy pobożnej. A co przez tak długie odwlekało się czasy, to nakoniec wcale niespodziewanym sposobem przyszło do skutku. Zamiast odbyć pielgrzymkę swego czasu i stanu, t. j. dworno, uroczyście, powolną i okazałą podróżą, wypadło Sobieskiemu użyć jak największego pośpiechu, a tem samem zrzec się wszelkiej wystawności i pompy. Za lada trawką wiosenną mogli Tatarzy okazać się na nowo na dzikich polach, a w takim razie pobożność hetmana polnego w odległych stronach wcale niepożądaną cerkwiom ukraińskim i całemu chrześcijaństwu była przysługą.

Słusznaby nawet mniemać, iż dla omylenia czujności nieprzyjaciół umyślił Jan Sobieski odbyć swoją podróż pokryjomu. Odpowiadał pośpiechowi i tajemnicy najlepiej sposób podróżowania pocztą*, nieużywany wprawdzie dotąd przez pobożnych magnatów polskich, ale nader dogodny w położeniu obecnem. Jedynie też taką jazdą pocztową można było stanąć w Rzymie na termin, naznaczony oddawna wykonaniu pielgrzymki. Pragnął bowiem marszałek wielki koronny nawiedzić

705 stolicę apostolską w uroczystość katedry św. Piotra, przypadającą ówczesnym zwyczajem na dzień 18 stycznia, a jeszcze w drugiej połowie grudnia r. 1666 bawiąc we Lwowie, jakimże innym sposobem zdołałby był Sobieski dopiąć życzenia?

710 Zgodził się wtedy na niezwyklejny rodzaj pielgrzymki pocztą i, zjechawszy około 20 grudnia 1666 r. do stolicy województwa ruskiego, zajął się w milczeniu najpotrzebniejszymi przygotowaniami do drogi. Tak wielki przytem panował pośpiech, iż nie pozostało nawet
715 czasu do żądania woli królewskiej. Musiał wystarczyć list marszałka w. kor. do króla, oznajmujący jego nieodzowną podróż do Rzymu, z przyrzeczeniem rychłego powrotu do dalszych usług. Zwyczajnym Janowi Sobieskiemu duchem bogobojności natchnione, brzmiało to pismo jak następuje:

List do króla JM. od Jaśnie Wielmożnego JEMci Pana Marszałka wielkiego kor., wyjeżdżając do Rzymu 1667 roku.

720 „Uczyniwszy od lat prawie czternastu *Votum** po mojej wielkiej chorobie *ad Limina Apostolorum**, nie przyszło mi do wykonania tego winnego Bogu i stolicy świętej długu dla consideracyey* samej usługi W. K. M. na przeszłych sejmach tak potrzebnych, na których *versabantur cardines gloriae** wielkiego imienia W. K. M.
725 *et Salutis Publicae**, o których niejedne wieki długo mówić będą. Teraz, nie chcąc dłużej odkładać, com Bogu obiecał, ani przewalać *in graviorem aetatem** usprawiedliwienia się winnego, a widząc czas wolny, biorę Pocztę, abym w kilku niedzielach mógł to *explere**
730 i na Wielką Noc do usługi W. K. M. powrócić, założywszy sobie termin stawienia się w Rzymie *pro Faesto Cathedrae Sancti Petri**. Ufam tedy mocno, że W. K. M. Pan mój miłościwy, jako wielkiej pobożności pan miłości-

wie *indulgere** będziesz raczył tam *piae nec temnendae necessitati** wiernego i uniżonego sługi swego, ani po-
czytasz *vitio**, że sam *in persona** nie upadam pokornie
do nóg jego pańskich dla krótkości terminu mego.
Wszakże i tam, jeśli gdzie *suspiria** moje będą: *effun-*
*dere** onych nie przestanę, za Conservatią* wielkiego
Imienia, Osoby i szczęśliwego panowania W. K. M.
Którego jestem wszędy, zawsze i dożywotnie...“.* 740

Stało się też niezawodnie według zamysłu poboż-
nego. Za wiedzą jedynie kilku poufnych osób znikł
Jan Sobieski na kilka tygodni z Polski, goniąc w doj-
rzałym wieku za ziszczeniem ślubu młodzieńczych lat.
Podczas gdy wszyscy mniemali go w Żółkwi lub Ja-
worowie, u boku niedawno pojętej żony, on po wybor-
nie znanej Polakom drodze cwałował pocztowemi końmi
na Wiedeń, Friul,* Weronę* do wiecznej Romy. Po ude-
rzeniu tam czołem o progi apostolskie, po jednym z owych
gorących westchnień piersi pobożnej, jakie oprócz niego
niewielu zapewne przyszłych królów wysłało w niebiosy,
również szybka podróż wróciła bohatera ojczyźnie. Dnia
21 grudnia 1666 roku widzimy go jeszcze urzędującym
we Lwowie,* a w połowie maja 1667 roku dowodzi on
znowuż wojskiem w pobliżu Lwowa,* przygotowując
się do sławnej wojny podhajeckiej w tym roku. 755

Wierne bowiem spełnienie dawnego ślubu odwdzię-
czyło się hojnem błogosławieństwem Janowi. Właśnie
w porze jego rzymskiej zawakowała w. buława koronna,
opróżniona śmiercią hetmana Rewery Potockiego* dnia
23 lutego 1667 r. Z wziętą po nim buławą w rękę stanął
Sobieski, tuż za powrotem z pielgrzymki, do pierwszego
z tych wielkich bojów z pogaństwem, które przez lat
przeszło dwadzieścia roznosiły odtąd sławę jego imienia
po całym świecie, rozbijały i rozbiły pęta niewoli oto-
mańskiej nad Europą. Podhajce, Kałusz, Chocim, Żu-
765

rawno, Wiedeń* — obok tych wawrzynów z zwycięskiej walki o swobodę i bezpieczeństwo półświata, czemuż
770 sama korona polska, którą już w 7 lat po nagłej drodze rzymskiej uwieńczył naród swego pielgrzyma?... Tylko przywiązany do niej charakter nagrody za ocalenie ojczyzny może postawić ją narówni z owemi wawrzynami w obronie chrześcijaństwa.

775 U Podhajec, pod Chocimem i Wiedniem widział Sobieskiego ze zdumieniem świat wszystek — w Rzymie u progów apostolskich tylko Pan Bóg nań patrzył. A przecież nie urojeniem będzie uwierzyć, że ta chwila wywiązania się z danej niebiosom obietnicy, ta chwila
780 złożenia u podnóża ołtarzów rzymskich ciężącego na nim od tak dawna długu wdzięczności, przyczyniła się potężnie do rozwinięcia w nim owych skrzydeł natchnienia, które później wznieść go miały tak wysoko na polach chocimskich i wiedeńskich.

785 Ale dla oczu ziemskich minęła niedostrzeżenie ta chwila. Żaden z dotychczasowych biografów* Jana Sobieskiego nie zna jego dorywczej pielgrzymki rzymskiej. W żadnym ze znanych źródeł owego czasu nie przypomina się nam najdalsza wzmianka w tej mierze.
790 Tylko ów przypadkiem natrącony list Sobieskiego do króla, tak przekonywujący swojemi znamionami autentyczności* i zgodą wszelkich zawartych w nim szczegółów życiorysu i wypadków bieżących, pozostał jedy-
nem, lecz dostatecznem świadectwem.

795 Nie zwrócono na niego żadnej dotąd uwagi, ponieważ w ogólnym nadpisie dokumentu „List w. marszałka kor. do króla o drodze rzymskiej r. 1667“ — nie uderzyło odrazu nazwisko Sobieskiego, nigdy z jakimkolwiek wspomnieniem podróży do Rzymu nie łączone.
800 Oprócz bijącej zaś z samego listu prawdy zdarzenia poświadczą ją, naszym zdaniem, najlepiej to, co napo-

zór mogłoby osłabiać wiarę w rzeczywistość wypadku — t. j. zupełny brak wiadomości o Janie Sobieskim w trzech pierwszych miesiącach r. 1667. Zbywa wprawdzie na wszelkich bliższych wskazówkach o drodze rzymskiej w tej porze, ale niema też zarazem śladu jakiejkolwiek czynności jego natenczas w Polsce. — Jan Sobieski był nieobecnym podówczas w Polsce, pielgrzymując pocztą do progów rzymskich. 805

—o—

Tak w jednym i tym samym czasie r. 1667 widzimy naszego Jana pobożnym wędrowcą do stolicy św. Piotra, pogromcą pogaństwa na polach podhajeckich, wywołan- 810
cem w trybunale lubelskim. Tylko główny z tych trzech wypadków bogdaj częściowo jest oceniony, dwa podrzędne świeżo z ukrycia wyszły, a wszystkie razem 815
dotyczą ledwie nie najgłośniejszej w dziejach naszych postaci, napozór tak dokładnie już znanej. Ileż równie ciekawych niespodzianek czeka nas jeszcze w coraz jaśniej rozwidniającym się mroku tych dziejów — w nie-
przejrzanym lesie tych aktów, listów, zapisków pa- 820
miętnikowych, które niezliczonymi stosami i plikami* rozrzucone po wszystkich kątach, ukrywają w sobie całą drugą połowę historii naszej, całą historję społeczną, rodzin-
ną, obyczajową. Dopiero po zupełnem przeniknię- 825
ciu tych gęstwin leśnych, po przekarczowaniu tych nieprzejrzanych zarośli, odsłonią się nam tysiące nowych widoków na przeszłość naszą, nabędą wyrazu i świeżego
wdzięku widoki dotychczasowe, zrozumiemy niejedno, co dotąd zagadką lub złudzeniem. Do archiwów* więc, 830
do aktów i rękopisów po światło! — do pracy żmudnej i długiej, ale jakże bogatej w plony oku zdrowemu, jeśli — zagonowem* mówiąc przysłowiem — i ślepej kurze dogrzebać się nią ziarnka czasami.

SPIS TREŚCI.

	Str.
Matka Jagiellonów	7— 41
Zdobycze pługa polskiego	45— 62
Powieść o niewoli na Wschodzie	65—136
Jan Sobieski bannitą i pielgrzymem	139—163

RYCINY.

1. Karol Szajnocha.
 2. W. Eljasz. Sieroctwo Elżbiety.
 3. Elżbieta, małżonka Kazimierza Jagiellończyka.
 4. W. Eljasz. Napad Tatarów.
 5. Luigi Mayer. Legacja polska na posłuchaniu u sultana w Stambule (z XVIII wieku).
 6. Jan III Sobieski.
 7. Pomnik K. Szajnochy na cmentarzu we Lwowie.
-

KAROL SZAJNOCHA

SZKICE HISTORYCZNE

(WYBÓR)

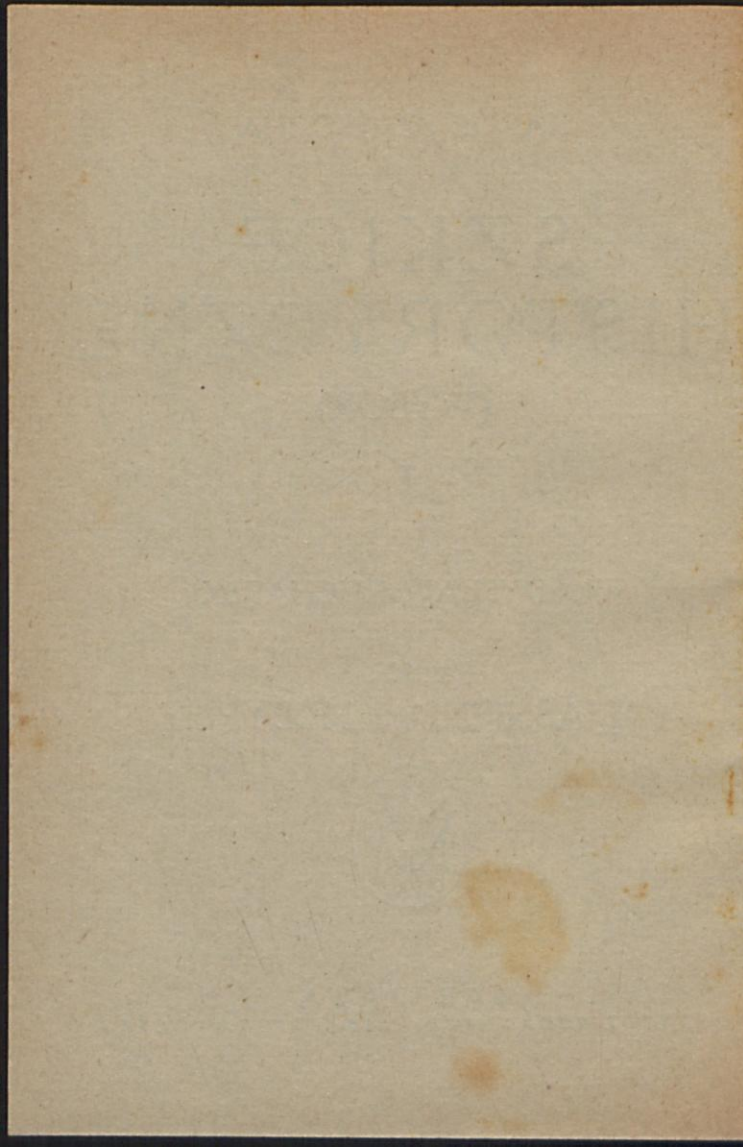
I

OPRACOWAŁ
WŁADYSŁAW KUCHARSKI

CZEŚĆ II
OBJAŚNIENIA I PRZYPISY



WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”



OBJAŚNIENIA

UWAGA.

Część ta zawiera wyjaśnienia miejsc, oznaczonych w tekście
szkiców gwiazdką (*).

MATKA JAGIELLONÓW.

w. 37 — Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie — założony w r. 1817 przez Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, posiada bardzo bogaty księgozbiór z obfitym i cennym działem rękopisów.

w. 39 — k o p j a — wierny odpis, reprodukcja cudzą ręką pisana w przeciwieństwie do oryginału, pisanego zazwyczaj ręką autora lub dyktowanego przez autora pisarzowi.

w. 44 — A n g o u l ê m e — we Francji, stolica departamentu Charente; z okolicą stanowiło niegdyś osobne hrabstwo, wyniesione później do godności księstwa. Książęta d'Angoulême spokrewnieni byli z rodami królewskimi Valois (Walezjusów) i Burbonów.

w. 48 — s t y l k l a s y c z n y — łaciński, wzorowany na najlepszych pisarzach rzymskich, wzór pięknego pisania.

w. 78 — B i a ł o g r ó d (Królewski) — Stuhlweissenburg na Węgrzech (Stolny Bielehrad), na pld. zach. od Budapesztu.

w. 89 — A l b r e c h t — austriacki, ożeniony był z jedyną córką ces. Zygmunta luksemburskiego, króla Czech i Węgier, i Marji, siostry Jadwigi, Elżbietą. Z jej ręką otrzymał koronę cesarską, Czechy i Węgry 1437 r., ale po roku panowania umarł. Syn, urodzony po śmierci ojca, nazywał się Władysław Pogrobowiec († 1456). W jego imieniu Czechami rządził magnat Jerzy z Podjebradu, Węgrami — Maciej Korwin. Po ich zgonie (1471 i 1490) rządy Czech i Węgier objął Władysław Jagiellończyk, najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety austriackiej

(starsza linja Jagiellonów), podczas gdy młodszy jego bracia: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt I Stary — kolejno panowali w Polsce i na Litwie (młodsza linja Jagiellonów).

w. 90 — współczesny kronikarz — Mowa tu prawdopodobnie o Eneaszu Sylwiuszu Piccolominim, późniejszym papieżu Piusie II, sekretarzu ces. Fryderyka III. Por. obj. str. 8 w. 252.

w. 103 — Długosz Jan — ojciec historii polskiej (1415—1480), długoletni sekretarz kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, używany do posług poselskich przez Kazimierza Jagiellończyka, wychowawca jego synów, kanonik krakowski, u schyłku życia mianowany arcybiskupem lwowskim, jest autorem *Historji Polski* w XII księgach. Ostatnia obejmuje czasy Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka.

w. 128 — kanclerz — w znaczeniu: sekretarz królowej, pisarz nadworny.

w. 130 — dyplomatyczny język — styl, używany przy pisaniu dokumentów, pism urzędowych. Każdy wiek ma swój specjalny styl urzędowy, podobnie, jak skróty pisma, a nawet jego krój.

w. 131 — erudycja (łac.) — uczoność, wykształcenie.

w. 137 — frazeologia (grec.) — napuszystość, dodatki kwieciste do istotnej treści.

w. 140 — reminiscencje (łac.) — domieszki, dodatki, wspomnienia.

w. 180 — Marcin Kromer (ur. w Bieczu 1512, umarł 1589) — z rodziny mieszczańskiej, kształcił się w Krakowie, potem w Bolonji i Rzymie. Po powrocie wyświęcił się na księdza, był sekretarzem biskupa krakowskiego Gamrata, później królewicza Zygmunta Augusta. Z nim jakiś czas bawił na Litwie. Potem posłował do Rzymu i przebywał na dworze wiedeńskim, a wróciwszy w r. 1466 do kraju, brał żywy udział w życiu publicznym. Po Hozjuszu (1479) został biskupem warmińskim i mieszkał w Heilsbergu, zajmując się sprawami kapituły i biblioteki bisku-

piej. Napisał: *Martini Cromeri de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (Marcina Kromera o początkach i dziejach Polaków ksiąg XXX), opierając się głównie na Długoszu, *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus, et republica regni Polonici liber duo* (Polska — jej położenie, ludność, obyczaje, urzędy, ustrój republikański, księgi dwie) (przekład Syrokomli), *Mnich*, traktat religijno-polemiczny, ujęty później po łacinie p. t. *Monachus, sive colloquiorum de religione libri quatuor* (Mnich, czyli cztery księgi rozmów o religii).

w. 184 — Kazimierz św. (1458—1484) — zmarł w Wilnie, oddany pobożności. W r. 1520 został kanonizowany, a od r. 1602 na prośby króla Zygmunta III papież poświęcił mu dzień 4 marca.

w. 202 — cesarz Albrecht — austriacki, II jako cesarz, V w Austrii, z rodu Habsburgów, ożeniony był z Elżbietą, córką Zygmunta luksemb., cesarza rzym., króla Czech i Węgier († 1437). Po nim, z ręką jego jedynej córki, został cesarzem i królem czeskim i węgierskim, ale w rok po objęciu rządów umarł, zostawiając dwoje dzieci: Elżbietę, „matkę Jagiellonów”, i Władysława Pogrobowca zupełnemi sierotami, gdyż i matka, Elżbieta, wnet umarła po narodzinach Pogrobowca.

w. 215 — książęta Rakuscy — nazwa władców rakuskich pochodzi — według jednych — od miasta Raguzy — staroż. Epidaurus — po słowiańsku Dubrownik, po turecku Paprownik — portowego miasta w Dalmacji, nad m. Adrjatyckiem; według mniemania zaś innych historyków — od zamku Rötzt w dolnej Austrii (po czesku Rakous).

w. 216 — Fryderyk III — Habsburg, z linii styryjskiej, był następcą Albrechta II (1439—1493).

w. 217 — Neustadt — miejscowości tej nazwy jest wiele. Tu mowa o *Neustadzie pod Wiedniem*, nad rzeczką Klein-Fisch, z zamkiem, którego początek sięga 1186 r. Obok Wiednia była to dawna rezydencja panujących. Tam była akademja wojskowa oraz słynna biblioteka. Jest grobowiec ces. Maksymiljana I opactwo cysterskie, w okolicy winnice, fabryki jedwabiu i t. p.

w. 226 — Rzesza — państwo niemieckie, złożone z wielu księstw, rywalizujących ze sobą.

w. 252 — Eneaszy Sylwiusz Piccolomini — pap. Pius II, 1458—1464, jeden z najuczeńszych papieży (ur. w r. 1405), odznaczył się najpierw jako sekretarz na soborze bazylejskim (1434). Ces. Fryderyk III mianował go swoim sekretarzem. W r. 1456 został biskupem Sienny i kardynałem, w r. 1458 po Kalikście III papieżem. Szczery obrońca tezy wyższości papieża nad soborem, organizator krucjaty przeciw Turkom w obronie Konstantynopola, zyskał sobie sławę jako poeta i historyk. Najważniejszymi jego dziełami są: *Historia rerum Friderici III, imperatoris* (Dzieje Fryderyka III, cesarza), *De ortu, regione et gestis Bohemorum* (O pochodzeniu, kraju i historii Czechów), *Commentariorum de gestis Basilearis concilii libri II* (Objaśnienia do dokonanych uchwał soboru Bazylejskiego, księgi II.), wkońcu Listy — *Epistolae*. Współczesny Długoszowi był jego przyjacielem. W dziełach swoich i listach niejednokrotnie wspomina o Polsce. On napisał też książkę o wychowaniu dzieci, przeznaczoną dla opiekunów Władysława Pogrobowca.

w. 279 — edukacyjne (łac.) — wychowawcze.

w. 285 — Auzonia — Włochy, Italia. Auzonowie było to jedno z pierwotnych plemion italskich, zajmujące późniejszą Kampanję (na pd. od Rzymu, okolica Neapolu, który leży w Campagne Felice — Kampanji Szczęśliwej); stanowili oni łacińską gałąź szczepu indo-europejskiego.

w. 300 — wieloletność — dostateczna liczba lat życia u dziewcząt, aby mogły wyjść za mąż.

w. 308 — aspirant (łac.) — starający się, zabiegający, kandydat.

w. 319 — swadziebny (starop.) — zaręczynowy.

w. 323 — Cyleja — w Styrii, należała do najbogatszych hrabiów styryjskich. Wilhelm cylejski był ożeniony z Anną, córką Kazimierza W. i Jadwigi głogowskiej. Jej córka była drugą żoną Jagielly († 1416).

w. 323 — koligackie (łac.) — rodowe, familijne.

w. 331 — Barbara Cylejka — była drugą żoną ces. Zygmunta luksemb. (pierwszą była Marja, siostra Jadwigi).

w. 340 — Ziemowit Piast — Ziemowit IV (młodszy), syn Ziemowita (Siemka) III, Trojdena, księżę mazowiecki na Rawie, Płocku, Sochaczewie, tworzył własne stronnictwo przeciwników Jadwidze, później z nią się pogodził i ożenił z siostrą Jagielly, Aleksandrą.

w. 341 — Cymbarka — córka Ziemowita IV i Aleksandry, w r. 1413 wydana została przez Jagiellę za Ernesta Żelaznego, księcia austriack., z linii styryjskiej. Ich synem był Fryderyk III, ostatni średniowieczny panujący niemiecki († 1493). Cymbarka słynna była z nadzwyczajnej siły: łamała podkowy.

w. 344 — koneksja (łac.) — związek rodowy, familijny.

w. 345 — intencja (łac.) — zamiar, chęć, myśl.

w. 362 — dziewczosłęby (staropol.) — swaty, starania zaręczynowe.

w. 377 — relacja (łac.) — sprawozdanie, ocena.

w. 382 — Koło — miasto nad Wartą, na drodze: Warszawa — Poznań.

w. 382 — Opoczno — miasto u zbiegu rzeczek Drzewicy i Węglanki, w Radomskim.

w. 382 — Przedecz — miasto w Warszawskiej ziemi na Mazowszu, z zamkiem, przez jakiś czas należało do dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego.

w. 382 — oprawa — wyprawa, majątek osobisty, dawany tytułem wiana, posagu.

w. 387 — Jan z Kapistranu, św. — wielki kaznodzieja, reformator zakonów t. zw. Braci Mniejszych (minorytów), zwłaszcza bernardynów i franciszkanów (1386—1456), jako starzec na życzenie papieża udał się do Austrii, Niemiec i Polski celem reformy zakonów, zwalczania husytyzmu i utworzenia związku przeciw Turkom. W r. 1451 był w Wiedniu, potem w Bernie na Morawach i na sejmie w Ratysbonie, w r. 1453

we Wrocławiu na Śląsku i w Krakowie. Później znów zachęcał do krucjaty w Niemczech. Umarł w Vilak (Ilok) nad Drawą w Sławonji. W r. 1690 zaliczony został w poczet świętych.

w. 396 — Cieszyń — miasto na Śląsku, dziś na granicy Rzplitej Polskiej z Czechosłowacją, nad Olzą, pob. Odry.

w. 401 — kołbka — kolasa, powóz, karetka na pasach (jak dziś na resorach).

w. 402 — Zofja (Sonia) — była czwartą żoną Jagielly, zwana „matką dynastji Jagiellonów“. Córka Andrzeja, kniazia Holszańskiego, zwanego też Wiazemskim od swej dzielnicy Wiazmy, wyszła za Jagiellę za namową Witolda w r. 1422. W r. 1424 była koronowaną. Ona po śmierci męża (1434) wraz z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim starała się o zapewnienie synom tronu. Umarła w Krakowie w r. 1461.

w. 405 — cech — stowarzyszenie rzemieślnicze, rękodzielników jednego zawodu np. rzeźników, piekarzy, szewców, złotników i t. p.

w. 405 — bractwo — stowarzyszenie religijne przy kościele.

w. 411 — złotogłów — materja droga, przetykana niemi złotem; lama.

w. 420 — kardynał i biskup krakowski Zbigniew — *Zbigniew Oleśnicki* — współregent za małoletności Władysława Warneńczyka, doradca i przyjaciel królowej Zofji Holszańskiej — był typem możnowładcy średniowiecznego.

w. 422 — prymas królestwa — Prymasem Polski, t. j. pierwszym w Kościele, był arcybiskup gnieźnieński na mocy decyzji soboru konstancejskiego (1414—1418).

w. 432 — turnieje — gonitwy, zabawy, zawody rycerskie (rzucanie oszczepów przez pierścienie, rzuty wdal, potykanie się, walka toporami, oszczepami, mieczami w pełnej, ciężkiej zbroi).

w. 450 — płużyć (staropol.) — znaczyć, uwydatniać się, rodzić się, występować.

w. 451 — heroiczny (grec.) — bohaterski.

w. 452 — książę na Zbarażu — Zbaraż — miasto w woj. tarnopolskiem, na północ od Tarnopola, z ruinami zamku i klasztorem bernardyńskim. Najdawniejsza wzmianka o Zbarażu sięga 1205—13, kiedy Leszek Biały walczył z Rusinami. Zamek miał zbudować Dymitr Korybut, książę siewierski. Gdy go dwukrotnie zburzyli Tatarzy, odbudował go książę Zbarazki w r. 1587. Wywodził się on z książąt na Nieświeżu. Jeden z tego rodu — Wasyl Wasylewicz Zbarazki umarł w rok po zburzeniu Zbaraża przez Tatarów (1475), którzy zabrali w niewolę jego żonę i dwie córki. Opowiadają o tem Długosz, Kromer i Bielski z różnemi odmianami, a jedna z nich każe księciu spłonąć razem ze zamkiem. Po wymarcu Korybutów był Zbaraż w posiadaniu Wiśniowieckich w w. XVII, a w następnym Potockich. Ze względu na obronność nazywano zamek „samsonowym“, t. j. silnym, niezdobytym. Za niezwalzonego bowiem uchodził żydowski bohater narodowy Samson (Simson), sędzia w Judei, porównywany z Herkulesem, siłaczem greckim. On — według podania — nieuzbrojony zabić miał lwa, osłą paszczką zabił 1.000 Fili-stynów i dokonał wielu innych czynów bohaterskich.

w. 458 — szkoła krakowska — *Studium Generale*, założona była na przedmieściu Bawole przez Kazimierza W. 1364 r. Po jego śmierci upadła, a odnowił ją Jagiello w r. 1400 za pieniądze przekazane na ten cel ostatnią wolą Jadwigi.

w. 464 — ksieni — przełożona, przeorysza klasztoru żeńskiego.

w. 481 — św. Franciszek (Seraficki) — z Assyżu (Włochy pn.), właściwie Giovanni Bernadone, ur. 1182, † 1226 r. Po chorobie, wróciwszy do zdrowia, w 25 roku życia poświęcił się usługom bliźnich; założył pierwszy swój klasztor na górze Subiaco t. zw. „Portiuncula“ i stworzył regułę zakonną św. Franciszka „Braci Mniejszych“ — minorytów. Aby i świeccy mogli regułę praktykować, stworzył dla nich „Zakon III“ tercjarski.

Karmelici, reformaci, bernardyni, franciszkanie obserwują regułę św. Franciszka z różnemi zmianami.

w. 491 — misjonarze (łac.) — pierwotnie księża mszalni (missa = msza św.), później krzewiciele nauki Chrystusowej wśród pogan.

w. 522 — Jan Vels (Wels) — uczył królewicza sztuki robienia bronią, jazdy konnej i t. p., czyli był ich wychowawcą fizycznym.

w. 524 — Filip Kallimach-Buonacorsi (1437—1496) — (Włoch), po ukończeniu nauk we Florencji był na dworze papieża Pawła II. Przybywszy do Polski, zaprzyjaźnił się z Grzegorzem z Sanoka, arcybiskupem lwowskim i za jego pośrednictwem dostał się na dwór Kazimierza Jagiellończyka i został obok Długosza wychowawcą dzieci królewskich. Za Jana Olbrachta doszedł do wielkiego znaczenia jako doradca króla. Dążył do ukrócenia przywilejów szlacheckich i dlatego *Rady Kallimachowe*, przechowane w rękopisie, i on sam napotykali na opór szlachty. Prócz *Rad* pozostawił po sobie: *Historia de rebus gestis Attilae* (Historja najazdu Attyli), *Historia de rege Vladislao seu clade Varnensi* (Dzieje króla Władysława — czyli o klęsce pod Warną) i t. p. Należał on do ludzi postępowych swego czasu.

w. 526 — p o l e r o w n o ść — gładkość, wykwint, dobre maniere, formy towarzyskiego współżycia.

w. 533 — T y n i e c — koło Wadowic, Mogilan, Krakowa, ze słynnem niegdyś opactwem benedyktynów na skalistej górze i warownym zamkiem z XIII w.

w. 535 — p o w i e t r z e m o r o w e — zaraza, cholera — z Azji przyniesiona do Europy z wyprawami krzyżowemi. Marcin Kromer w swojej *Kronice*, opisując czasy Kazimierza Jagiellończyka, wielokrotnie wspomina o „nieczystem powietrzu“, morze i głodzie.

w. 537 — S t a r y S ą c z — na Podkarpaciu, koło N. Sącza, ze starym klasztorem klarysek, którego założycielką i pierwszą

przeoryszą była św. Kinga (Kunegunda), żona Bolesława V Wstydliwego.

w. 538 — Lublin — na środku wyżyny lubelskiej, przeciętej Wieprzem, stolica województwa, miasto jedno z najstarszych w Polsce, nad Bystrycą. Tu miał już Mieszko I w r. 986 ufundować kościół św. Mikołaja, a Leszek Czarny 1282 r., po pokonaniu Jadźwingów, kościół św. Michała. Tu w r. 1342 założono szpital św. Ducha i osiedlono dominikanów; tu Jagiello wybudował kościół św. Trójcy i osiedlił zakon św. Brygidy, Zygmunt III bazylianów. Tu królowie odbywali zjazdy (unja lubelska 1569), sejmy, trybunały i często mieszkali.

w. 582 — a d a m a s z k i (arab.) — materje drogie, aksamity tłoczone w deseń, z Damaszku, z Azji lub na sposób damasceński wyrabiane.

w. 583 — k a r m a z y n (arab.) — delikatne sukno lub jedwab czerwony, szkarłatny, czerwcem (owad) farbowany.

w. 584 — o r a c j a (łac.) — mowa powitalna, przemówienie (układane dla królewiatek zapewne przez Długosza lub przez niego przynajmniej poprawiane).

w. 593 — C o n t a r i n i — rodzina wenecka, jedna z dwunastu, która wybierała dożę. Ambroży w r. 1473—77 był posłem weneckim w Persji. Podróż swą opisał w: *Viaggi fatti da Vinezia, alla Tana, in Persia, in India et in Constantinopoli* (1487). Podróż z Wenecji do Tany (dzisiejszy Azow), do Persji, Indyj i Konstantynopola.

w. 595 — Ł ę c z y c a — nad Bzurą (pob. Wisły). Zamek łęczycki sięga czasów Kazimierza W.; miasto stare, znane już za Mieszka I.

w. 608 — r e w e r e n c j a (łac.) — szacunek, uszanowanie.

w. 615 — T r o k i — niegdyś stolica województwa, jedno z najstarszych miast na Litwie.

w. 670 — s i g n i o r j a (włos.) — rada przyboczna doży weneckiego, która wraz z nim rządziła państwem.

w. 707 — Kazimierza św. w r. 1471 wzywali na tron przeciw Maciejowi Korwinowi panowie węgierscy pod wodzą arcybiskupa Granu, Jana Vitez. Wyprawa jednak Kazimierza na Węgry nie powiodła się. Opuszczony przez stronników pod Netry, wrócił do Polski, wojsko zaś jego pod Pawłem Jasińskim dopiero po 4-tygodniowych walkach przebiło się szczęśliwie do kraju.

w. 713 — Za czasów Kazimierza Jagiellończyka Szwecja, Danja i Norwegja przeżywały okres walk domowych. Karol Knutsson jako Karol VIII trzy razy wypędzany, trzy razy wracał na tron (1448, 1464, 1465), mając przeciw sobie możnowładców świeckich i duchownych pod wodzą arcyb. Jöns Bengtsona Oxenstierna. Po jego śmierci rządził jako namiestnik jego synowiec Sten Sture (1470—1504). Wtedy to jedno z walczących stronnictw zamierzało powołać Jagiellonów na tron szwedzki.

w. 718 — Zeno — wenecka rodzina, znana w Polsce. Za Jagielly nuncjuszem pap. Marcina V był Antoni Zeno, który miał zbadać, ewentualnie zażegnać spór polsko-krzyżacki (1421).

w. 721 — Osmanowie — odłam Turków, który pod wodzem Osmanem przyszedłszy z Turkiestanu, z Azji środkowej, załaził Azję Mniejszą i tu w r. 1300 założył swoją stolicę w Brussie, w pobliżu starożytnej Troi. Ci Turcy, od swego wodza nazwani Osmańscy, zdobyli później cały pwp. Bałkański, Grecję, państwo serbskie i bułgarskie. Zrazu mieli stolicę nowej swej potęgi w Adrianopolu, założonym przez ces. rzym. Hadrjana, a od r. 1454 w Konstantynopolu, który przezwali Istambul (Stambuł).

w. 753 — Bielski Marcin (ur. 1495 † 1575) — z Białej, w ziemi sieradzkiej, był kronikarzem, pierwszym piszącym po polsku. Zajmował on się historją powszechną, polską opracowując tylko w poszczególnych rozprawach. Pojmował on, że historja polityczna (zewnątrzna) bez związku z dziejami wewnętrznymi nie jest historją, mimo to sam historykiem nie był, lecz raczej układaczem materiałów do historii; przyczynił się jednak do rozwoju nauk historycznych w Polsce. Zamłodu służył wojskowo. Był zwolennikiem reformacji t. zw. nowinek religij-

nych i dlatego jego dzieła były przez duchowieństwo niszczone. Napisał *Żywoty filozofów*, *Kronikę wszystkiego świata*, *Sprawę rycerską*, *Rozmowę nowych proroków* i t. d. Syn jego Joachim był również historykiem i poetą; był to sekretarz Zygmunta III (1540—1599). Jego dziełem najważniejszym jest: *Kronika polska Marcina Bielskiego nowo przez Joachima Bielskiego, syna jego, wydana*.

w. 770 — Decjusz (Decjusz) Jodokus, Jost Ludwik — Niemiec, który otrzymał polskie szlachectwo (indygenat), był sekretarzem Zygmunta Starego, wójtem piotrkowskim, rajcą krakowskim, dyrektorem mennicy królewskiej, żupnikiem olkuskim i chęcińskim, wkońcu wielkorządcą krakowskim i uczestnikiem poselstwa do Wenecji i Wiednia. Umarł w r. 1567. Pisał *O starożytnościach polskich*, *O familji Jagiellońskiej* i *O panowaniu Zygmunta I*. Ostatnie dzieło pisał jako naczynny świadek, stąd jego wartość.

w. 772 — Celtes Konrad (Pickel) — Protucius, jak sam się nazywał, — krzewiciel klasycyzmu, z pochodzenia Niemiec z Wipfelde pod Würtzburgiem, ur. 1459, um. 1508. Kształcił się w Heidelbergu; był też przez dwa lata (1490) w Krakowie, gdzie słuchał astronomji pod prof. Brudzewskim. Od r. 1497 przebywał w Wiedniu. Tam w r. 1501 założył „Collegium poetarum” i napisał wiele utworów, naśladowując Tybulla i Horacego, poetów rzymskich. Do Polski odnoszą się: *Quatuor libri Amorum* (Cztery księgi o miłości) — *Libri odarum quatuor* (Cztery księgi 6d), *Ad Vistulam fluvium carmen* (Pieśń do rzeki Wisły) i t. p.

w. 773 — Vadianus (de Watt) Joachim — poeta łaciński, rektor akademji wiedeńskiej, ur. w r. 1484 w St. Gallen, w Szwajcarji, um. 1551 r. Za Zygmunta I zwiedził żupy solne w Wieliczce i Bochni i pierwszy z cudzoziemców je opisał w utworze p. t.: *De Sarmatia eiusque claris viris sui temporis et de salis-fedinis Sarmaticis commentarius* (Opis Sarmacji, o jej sławnych mężach współczesnych i o salinach sarmackich).

w. 773 — Schraeter (Schröter) Adam — poeta łaciński — uwieńczony, laureatus, z Nissy śląskiej, był uczniem akademji krakowskiej. Um. w r. 1572. Między innemi napisał: *Salinarium Vielicensium iucunda ac vera descriptio carmine elegiaco* (Miły a wierny opis salin wielickich — pieśń elegijna) (Kraków 1565).

w. 774 — Schedel (Szedel) Hartman — lekarz norymberski († 1495). Wydał on kronikę historii powszechnej *Libri Chronicorum vel Chronica Norimbergensa* (Księgi kronik — czyli Kronika norymberska) (1493), gdzie znajduje się także opis Polski, szczegóły o potomstwie Jagielly, o św. Stanisławie i o Krakowie.

w. 776 — Zainer — Günther i Jan, byli to sławni drukarze niemieccy, prawdopodobnie bracia; pierwszy drukował w Augsburgu, drugi w Ulm. Pierwszy przebywał jakiś czas w Polsce. Także — Cotter, drukarz, również w Polsce jakiś czas bawił. Najznakomitszym jednak z drukarzy był Haller Jan. Był on czynny w Krakowie od r. 1490, a własną drukarnię posiadał w r. 1503. U niego wyszedł *Żywot św. Stanisława*, pióra Długosza, *Questiones* (Zagadnienia) Arystotelesa, *Podręcznik filozofji* Jana ze Stobnicy, *Mszał krakowski* (1515), *Statuty Łaskiego* z tekstem *Bogarodzicy* i wiele innych druków.

w. 777 — Ostroróg Jan — syn Stanisława, z woj. poznańskiego, w Bolonji zaszczycony tytułem doktora praw, poseł do Rzymu w r. 1466, wojewoda poznański, stronnik Olbrachta, umarł w r. 1581. Wsławił się on szczególniej dziełem p. t. *Monumentum pro comitiis generalibus regni sub rege Casimiro pro reipublicae ordinatione congestum* (1477) (Memorjał sejmu generalnego Królestwa za panowania króla Kazimierza zebranego dla ustroju Rzplitej), gdzie występuje przeciw zależności od Rzymu, domaga się podniesienia władzy królewskiej i centralizacji politycznej, zrównania stanów, reformy sądownictwa, organizacji wojska i t. p.

w. 778 — Kopernik Mikołaj — ur. w Toruniu 1473, um. 1543; znakomity astronom. Ojciec jego Mikołaj z Krakowa przeniósł się do Torunia; matka Barbara Watzelrod była siostrą biskupa warmińskiego Łukasza, który był opiekunem chłopca po śmierci ojca. Kopernik kształcił się w Krakowie, a poświęciwszy się stanowi duchownemu, w r. 1494 otrzymał kanonję frauenburską. Potem był w Padwie i Bolonji, a w r. 1499 objął katedrę astronomji w Rzymie. W r. 1501 wrócił do Frauenburga, ale wnet wyjeżdża znów do Włoch na studja medyczne. W l. 1504—7 jest w Krakowie i tu dokonywa swoich obserwacyj astronomicznych, które pogłębia później we Frauenburgu. Tu odwiedza go uczony wittemberski, Rheticus, który podał też pierwszy wiadomości o systemie słonecznym Kopernika i wydał jego trygonometriję. Najważniejszem dziełem Kopernika jest: *Nicolai Copernici Toruniensis de Revolutionibus Orbium coelestium libri VI* (Mikołaja Kopernika Toruńczyka o obrocie ciał niebieskich ksiąg sześć) (1543).

w. 780 — Wit Stwos — znakomity rzeźbiarz polski XV w., ur. w r. 1438, umarł w Norymberdze w r. 1533. W Krakowie przebywał do r. 1477. Arcydzielami jego najznakomitszymi są: wielki ołtarz w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie i sarkofag Kazimierza Jagiellończyka w katedrze wawelskiej.

w. 792 — kilkudziesięciu laty — forma staropolska, dziś nieużywana; kilkadziesiąt lat przed Elżbietą.

w. 794 — Jan Hus z Husyńca — teolog i kaznodzieja czeski, który oparłszy się na nauce teologa angielskiego z Oksfordu, Wiklifa, dążył do stworzenia w Czechach kościoła narodowego, zniesienia majątków duchownych i t. p. Hus został spalony na stosie 1415 r. po potępieniu jego nauki przez sobór konstancejski, ale wyznawcy jego nauki istnieli jeszcze za czasów Lutra (1517) i utworzyli religję t. zw. „Braci Czeskich“.

w. 795 — Lipsk — *Leipzig* — stare miasto w Saksonji, w pobliżu Drezna, słynne jako ośrodek sztuki drukarskiej, fabryk kapeluszy i handlu futrami.

w. 810 — *Maciej Korwin* (Matyjasz) — zwany Wielkim, król węgierski, drugi syn regenta za małoletności Władysława Pogrobowca i pogromcy Turków, Jana Hunyadego, zasiadł na tronie w r. 1458 przy pomocy króla czeskiego Jerzego z Podjebrada. Stłumił on bunt magnatów, władał silnie, podnosząc dobrobyt kraju. Ożeniony z córką Podjebrada Kuną, Katarzyną, po śmierci teścia (1471) rościł sobie prawa do Czech, ale tu się nie utrzymał. Walczył też kilkakrotnie z Turkami, dopóki nie zawarł układu z sułtanem Bajazetem (1483). Umarł w Wiedniu w czasie walki z ces. Fryderykiem III 1490 r. Elżbieta nazywa go Wołoszynem, prawdopodobnie dlatego, że ojciec jego z pochodzenia Rumun z Siedmiogrodu, służył u wojewody wołoskiego, zanim zaciągnął się w służbę ces. Zygmunta luksemburskiego i Albrechta II. Uważa go też za uzurpatora, gdyż po Pogrobowcu tron węgierski należał się ces. Fryderykowi III. Nie lubi go, bo on walczył z Kazimierzem św., gdy go Węgrzy na tron wzywali i przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi oraz Władysławowi Jagiellończykowi w Czechach.

w. 816 — *kurczek* — pokurcz, wyzwisko obelżywe.

w. 821 — *schizmatyk* (grec.) — szyzmatyk, odstępcą od prawdziwej wiary, odszczepieniec. U nas szyzmatykami nazywamy wyznawców obrządku wschodniego, którzy oderwali się od Rzymu i uznali patriarchę carogrodzkiego za głowę swego kościoła.

w. 823 — *elekcja* (łac.) — wybór.

w. 826 — Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka jakiś czas wahano się, którego z jego synów powołać na tron. Zdawało się, że przyjdzie do walki między braćmi. Pisze o tem Kromer w XXX księdze swojej kroniki i inni.

w. 841 — *matrona* — poważna kobieta, matka wielu dzieci; wogóle matka w określeniu majestatycznym, od łac.: *mater*.

w. 853 — *księżniczka Helena* — Aleksander ożeniony był (1495) z *Heloną*, córką Iwana III Wasylewicza, ks.

moskiewskiego. Była ona religii wschodniej, nielubiana. Uważano ją za przyczynę wojen polsko-moskiewskich za cara Iwana III i Wasyla. Umarła w Wilnie w r. 1513.

w. 861 — a u t e n t y c z n o ść (grec.) — tożsamość, prawdziwość.

w. 867 — A n n a — żona Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier, pochodziła ze starożytnego rodu francuskiego de Foix, którego członkowie od XI w. nosili tytuł hrabiów.

w. 929 — W i r g i l j u s z — *Publius Vergilius Maro* — najznakomitszy epiczny poeta rzymski (ur. 70 r. przed Chr. w Andes pod Mantuą, umarł w 19 r. po Chr. w Megarze), autor *Bukolik*, t. j. sielanek na wzór Teokryta, *Georgik* (poemata o rolnictwie), *Eneidy* w XII księgach, gdzie opisuje osiedlenie się Eneasza w Italji, cieszył się wielką sławą u współczesnych i później w okresie odrodzenia nauk, dopóki nie zapoznano się z Homerem.

w. 929 — H o m e r — twórca *Iljady* i *Odysei*, dwóch niezrównanych epopei greckich z czasów królewskich Grecji starożytnej, przed t. zw. wędrówką Dorów.

w. 935 — r e t o r y k a (łac.) — wymowa, krasomówstwo.

w. 938 — C y c e r o n — *Cicero Marcus Tullius* — największy mówca i stylista rzymski. Ur. w r. 106 przed Chr. w Arpinum, w Latium, uczył się prawa w Rzymie u Kwintusa Mucjusza Scewoli i w Grecji wymowy. W 77 r. był kwestorem, w 70 edylem, w 65 r. konsulem. Wtedy stłumił bunt Katyliny. W r. 52 był namiestnikiem Cylicji (w Azji). Stronnik Cezara, wróg Antonjusza, triumwira, przeciw któremu wygłosił słynne swe mowy „Filipiki“, został w r. 43 przed Chr. skazany na śmierć. Słynne są szczególnie jego pisma retoryczne, mowy sądowe przeciw Katylinie i listy.

w. 939 — K s e n o f o n t — *Xenophon* — historyk i filozof grecki (444—354 przed Chr.), bierze w r. 401 udział w wyprawie Cyrusa Młodszego przeciw bratu. Z pod Kunaksy (w Azji) przeprowadza szczęśliwie najmitów greckich nad M. Czarne, co opisuje

w dziele *Anabasis*. Drugim jego cennym utworem jest *Cyropedia*, opis młodości Cyrusa.

w. 991 — rekapitulacja (łac.) — powtórzenie, ponowne ujęcie.

w. 1000 — stylizator (grec.) — nadający formę pismu.

w. 1080 — legat (łac.) — poseł.

w. 1115 — Tymoteusz z Miletu — liryk grecki († około r. 357 przed Chr.), odznaczył się przedewszystkiem jako poeta dytyrambiczny, t. j. piszący podniosłym stylem hymny (wierszem nierównym), na wzór greckiego poety Pindara. Urywki jego poezji wydano w Lipsku 1853 p. t. *Poetae lyrici graeci*. (Greccy poeci liryczni).

w. 1131 — Orzechowski Stanisław — mówca, publicysta z epoki odrodzenia, ur. w ziemi przemyskiej w r. 1515; uczeń Lutra; po powrocie z Włoch, gdzie studjuje prawo i filozofję — jako kanonik przemyski walczy z biskupem Tarłą (*Fidelis subditus* — Wierny poddany), domaga się zniesienia bezżeństwa księży (*De lege caelebatus* — O prawie bezżeństwa księży), zjednoczenia z kościołem wschodnim (*Baptismus Ruthenorum* — Chrztost Rusi), naprawy życia księży (*Pro Ecclesia Christi* — Za Kościół Chrystusowy), wkońcu żeni się (z Magdaleną Chamską). Potępiony przez biskupa Dziaduskiego pisze słynny list do papieża: *Supplicatio ad Julium III* — Prośba do Juliusza III i *Repubdium Romae* — Zerwanie z Rzymem. Mimo to okazuje się w pismach polemicznych katolikiem. Z pism politycznych ważniejsze są: *Dyalog około eksekucyi polskiej korony*, *Quincunx t. j. wzór korony polskiej*, *Policyja królestwa polskiego*, *Ziemianin albo rozmowa ojca z synem*, gdzie nawołuje do jedności religijnej i wzmocnienia władzy. Cenne są też jego mowy np. przeciw Turkom — *Turcicae*, *Chimera*. Umarł w r. 1567.

w. 1133 — Kobierzycki Stanisław — historyk polski, porównywany z rzymskim Liwjuszem, rodem z Kaliskiego. Studjował w Lowanjum w Belgji i był podczaszym kaliskim, starostą brodnickim, posłem do Belgji. W 1647 r. jest kasztelanem gdań-

skim, 1656 pomorskim. Umarł w r. 1665. Dobry mówca, wykształcony, dobry stylista. Najważniejszym jego dziełem jest: *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae principis, eius natales, infantiam, electionem, usque ad excessum Sigismundi III* (Historja Władysława, księcia polskiego i szwedzkiego, jego urodzenie, młodość, wybór, aż do śmierci Zygmunta III.) (Gdańsk 1655). Historja ta jest ważna jako materiał do czasów Zygmunta III i biografji Władysława IV.

ZDOBYCZE PŁUGA POLSKIEGO.

w. 14 — wynikłość — wynik, rezultat.

w. 26 — ludy zamorskie — Szwecja, Anglja, Holandja Francja, dokąd z Polski oddawna wywożono zboże.

w. 31 — Dynastja Wazów — pochodzenia szwedzkiego (od Gustawa Ericksena Wazy 1521), miała w Polsce trzech przedstawicieli na tronie, t. j. Zygmunta III Wazę (1628—1632) i dwóch jego synów: Władysława IV (1632—1648) i Jana Kazimierza (1648—1668).

w. 40 — Podobnie i obecnie jeszcze wydajność roli jest w Polsce rozmaita; w Poznańskim największa, na Polesiu, na błotach Pińskich — najmniejsza. Stosunek tej wydajności wynosi 100: 26.

w. 50 — konfirmacja (łac.) — potwierdzenie (nadania ziemi).

w. 52 — opactwo — klasztor, którego przełożony nazywa się opatem (z niem. Abt) lub gwardjanem, przeorem, kustoszem. Pierwsze opactwa polskie były benedyktyńskie. Wyposażone one były w rozległe dobra ziemskie.

w. 53 — Tyniec — na pd.-z. od Krakowa, nad Wisłą; niegdyś stare opactwo benedyktyńskie, fundowane w r. 1044; należało do niego 5 miast i 100 wsi.

w. 53 — Jędrzejów — w Kieleckiem, z klasztorem cystersów, sprowadzonych w r. 1140 do Polski; tu umarł kronikarz polski Wincenty Kadłubek w r. 1223.

w. 57 — Ruś Czerwona — zwana też Halicką, na wschód od Sanu z Haliczem, Lwowem, Przemyślem, Trembowłą była udziałem księstwem na pograniczu Polski i państwa kijowskiego — ruskiego. Do Polski przyłączył ją Kazimierz W. (1340), ostatecznie zaś Jadwiga w r. 1387. Od Rusi na wschód rozpościerało się żyzne Podole po lewym brzegu Dniestru, a jeszcze dalej na kresach Polski Ukraina.

w. 63 — czerwcowy krzew (*scleranthus*) — roślina trwała, krzew pospolity na glebach niżowych z rodziny gwoździ-kowatych.

w. 71 — Strożyska — Wsi tej nazwy jest kilka; jest i rzeka Stroża, pob. Wisły, koło Kraśnika.

w. 72 — Rzeszów — miasto powiatowe w zach. części woj. lwowskiego nad Wisłokiem, dopływem Sanu, słynne niegdyś z wyrobów złotniczych (złoto rzeszowskie).

w. 74 — Melsztyn — w woj. krakowskiem, wpobliżu Bochni. Niegdyś był tu zamek warowny — siedziba możnej rodziny Melsztyńskich, która odznaczała się cnotami rycerskimi.

w. 76 — Sambor, Dobromil, Stryj — dziś miasta powiatowe w woj. lwowskiem. *Dobromil*, siedziba Herburtów, ze starą drukarnią, dziś ma wpobliżu (w Lacku) warzelnię soli.

w. 78 — Olesko — dziś małe miasteczko koło Złoczowa; miejsce urodzenia Sobieskiego, z zamkiem dobrze zachowanym; w czasach przedrozbiorowych było miastem znacznem w posiadaniu możnych Daniłowiczów. Jan z Sienna (pow. iłżecki koło Opatowa) otrzymał od Warneńczyka Olesko przywilejem, wydanym w Budzie. On to prawdopodobnie na miejscu wsi Sienna założył miasto.

w. 104 — Wołosi — mieszkańcy Wołoszczyzny nad Prutem i Seretem, krainy przechodniej z Bałkanu i Morza Czarnego

do Polski. Wołosi są mieszaniną staroż. Rzymian, germańskich Daków i innych ludów, dzisiejsi Rumuni.

w. 104 — **Ormianie** — z Armenji, z Azji, z pod wulkanu Arrarat, znakomici kupcy, osiedlili się w Polsce czasos w Kazimierza W., podobnie jak pochodzenia słowiańskiego Serbowie z półwyspu Bałkańskiego.

w. 107 — **donatarjusz** (łac.) — obdarowany przez króla wielkim obszarem ziemi, zwykle za wyświadczone państwu lub dworowi usługi.

w. 109 — **chudopacholski** — mały, drobny, biedny.

w. 112 — **Bełz** — miasteczko w Małopolsce wsch. na północ od Lwowa i Żółkwi. Za czasów ruskich było stolicą osobnego księstwa, obecnie siedziba cenionej przez Żydów rodziny rabinackiej.

w. 119 — **wójtować** — pełnić urząd wójta, t. j. naczelnika gminy.

w. 140 — **folwark** — małe gospodarstwo z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi, oborą, stajnią, gumnem, śpichrzem i t. p. Czasem jeden majątek ziemski składa się z kilku folwarków dla ułatwienia gospodarki rolnej.

w. 163 — **Przyniosło...korzyści założycielom** — Pierwotnie, zanim miasta uzyskały samorząd i niezależność, były własnością tego, na czym gruncie powstawały. Były więc miasta królewskie, biskupie, szlacheckie i t. p. Właściciel miasta pobierał od miasta różne opłaty (nieraz bardzo wysokie) tytułem czynszu, pozwolenia na prowadzenie handlu, rzemiosła, prawa sądu i t. p.

w. 166 — **O rozlicznych pożytkach w zakładaniu miasteczek** obacz np. Krzysztofa Opalińskiego satyrę: *O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich*. Czytamy w niej między innemi: „Trzecia jest niepoślednia wygoda, która nam częścią z rzemiosł i kupiectw przychodzi, gdy naszym potrzebom i wygadza, i one ratuje. Częścią z łącznego każdej rzeczy spieniężenia, dochodów

i pożytków rolnych wyprzedania. Bo jedna wieś nad miastem i wielkiem, i bliskiem więcej uczyni, niżli kilka ich odległych...” (Przyp. autora).

w. 173 — austrjacka Galicja — Szkice swoje pisał Szajnocha przed wielką wojną światową we Lwowie, t. j. pod zaborem austriackim. W pierwszym rozbiórce Polski (1772) ces. austr. Marja Teresa i jej syn Józef II zabrali znaczną część Małopolski z Tarnowem, Przemyślem, Lwowem, Tarnopolem i od pierwotnej stolicy Rusi, Halicza i od Włodzimierza zabrany kraj nazwali Galicją (Halicją) i Lodomerją, Lwów wybierając na stolicę swego zaboru.

w. 175 — Przemyśl — miasto powiatowe w woj. lwow. nad średnim Sanem (pob. Wisły) z ruinami zamku.

w. 175 — Sanok — miasto powiat. w woj. lwow., w górnym biegu Sanu, z ruinami zamku król. Bony, obdarzone przez Kazimierza W. magdeburskiem prawem samorządu.

w. 178 — Stryj — miasto powiat. w woj. lwow., nad rzeką tej samej nazwy (pob. Dniestru).

w. 181 — Sambor — miasto powiat. w woj. lwowskiem, ze starym klasztorem, fundowanym w r. 1406. Tu na dworze Jerzego Mniszcha przebywał Dymitr Samozwaniec za czasów Zygmunta III Wazy.

w. 182 — Spytko z Melsztyna — herbu Leliwa, przybyć miał do Polski z nad Renu za Władysława Łokietka. W r. 1328 był wojewodą, a w r. 1331 kasztelanem krakowskim. Był on doradcą Łokietka i Kazimierza W., dzielnym wojownikiem i posiadaczem licznych włości. Umarł w r. 1357. Jeden z jego potomków, również Spytek, był również wojewodą krakowskim. Ujmujący, wymowny — przyczynił się do małżeństwa Jadwigi z Jagiellą, za co obdarzony został całem Podolem. On był założycielem Sambora. Poległ w walce z Tatarami nad Worskłą 1399 r.

w. 183 — Złoczów — miasto powiat. w woj. lwow. na wschód od Lwowa z ruinami zamku,

w. 185 — **Siemieńscy** (Sienieńscy) — zasłużony ród herbu Dębno, posiadał pierwotnie Oleśnicę, później Sienno; Jan z Sienna posiadał w r. 1441 Olesko, koło Złoczowa. Nazwa rodu ustaliła się rok przedtem od czasów Dobiesława Oleśnickiego, ojca jedenastu synów.

w. 185 — **Górkowie** — możny ród herbu Łódzia. Wydał on cały szereg wojewodów, kasztelanów i t. p. Pierwszym znakomitym mężem tego rodu był Łukasz Górka, woj. poznań., w r. 1440 poseł Warneńczyka do sułtana Amurata.

w. 185 — **Sobiescy** — herbu Janina, pierwotnie osiedleni byli w Lubelskiem. Zczasem podzielili się na dwie linje: królewską i szlachecką.

w. 185 — **Tarnopol** — w Małopolsce wsch., stolica kresowego województwa południowo-wschod., nad Seretem, założony został przez woj. krakowskiego i hetmana wielkiego koron. Jana Tarnowskiego (herbu Leliwa) w r. 1540. Niedgdyś warowny, przeszedł w posiadanie Zamojskich, następnie Sobieskich i Potockich.

w. 187 — **Brzeżany** — miasto powiat. w wojew. tarnop., na pd. wsch. od Lwowa nad Żółtą Lipą (pob. Dniestru), z ruinami obronnego zamku i kaplicą Sieniawskich; ze starym klasztorem bernardynów.

w. 189 — **Sieniawscy** — herbu Leliwa, od Sieniawy przyjęli nazwisko (Rafał Granowski). Mikołaj, wojewoda i hetman ruski, walczy pod Obertynem (1531), bije hospodara mołdawskiego, Stefana, w Multanach i czuwa nad bezpieczeństwem Rusi. Na granicy stawia zamki obronne; miasta otacza wałami.

w. 189 — **Żółkiew** — na pn.-zach. od Lwowa, miasto pow. nad Świnią, siedziba Żółkiewskich, z zamkiem, bramami miejskimi, podcieniami w starych domach w rynku — nazywana „małym Krakowem“.

w. 189 — **Żółkiewski Stanisław** — herbu Lubicz, był hetmanem i kanclerzem w. k. Walczył za Batorego przeciw Moskwie i był stronnikiem Zamojskiego. Żółkiew założył

w 1594-8. Walczył z Kozakami, tłumiąc bunty Łobody i Nalewajki, z Zamojskim wyprawiał się do Inflant przeciw Szwedom za Zygmunta III. W rokoszu Zebrzydowskiego stał po stronie króla. Później w czasach Dymitra Samozwańca pobił Szujskiego pod Kluszynem (1610) i zajął Moskwę. Hetmanem został w roku 1613 i odtąd walczył przeważnie na kresach południowo-wschodnich przeciw Turkom i Tatarom. Poległ pod Cecorą 6 paźdz. 1620. Zwłoki jego pochowano w Żółkwi.

w. 191 — Stanisław Rewera Potocki — słynny wojownik, wojewoda krakowski i hetman wiel. koron. (1579—1667), walczył w r. 1607 przeciw Zebrzydowskiemu pod Guzowem, brał udział w wyprawie wołoskiej (1608) i przy oblężeniu Smoleńska (1611). Był pod Sasowym Rogiem ze stryjem Stefanem, pod Cecorą i Chocimem, pod Górzniem i Ochmatowem i wkońcu pod Cudnowem. Znakomity wojownik i wódz — założył Stanisławów, dzisiejszą stolicę województwa.

w. 193 — Czortków — miasto powiat. w woj. tarnopolskim, z klasztorem dominikanów, założone przez ród Czartkowskich, mniej znany w dziejach.

w. 194 — Zaleszczyki — miasto powiat. w woj. tarnopolskim, nad Dniestrem, z hodowlą winogron i moreli, zwane polskim Meranem; odznacza się b. ciepłym klimatem, położone w jarze rzeki.

w. 195 — Poniatowscy — herbu Ciolek, ród szlachecki, doszedł do znaczenia dopiero w XVII w. przez pokrewieństwa z innymi możnymi rodami. Z tego rodu pochodził ostatni król Polski przedrozbiorowej Stanisław August i jego bratanek ks. Józef.

w. 198 — Tęczyńscy = Tenczyńscy — herbu Topór, starodawny ród szlachecki, znany od XIV w. Jędrzej był kasztelanem wojnickim i brał udział w bitwie pod Grunwaldem (1410); Stanisław, kasztelan lwowski i wojewoda krakowski, żył za Zygmunta Augusta, przeciwnik jego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną; jego syn, Jan, posłował do Szwecji. Ostat-

nim z rodu był syn Stanisława Jan, zmarły 1637 r. Jego córka była żoną Łukasza Opalińskiego.

w. 199 — **Toporów** — miasteczko między Złoczowem a Brodami, ze starymi szafcami.

w. 200 — **Rohatyn** — miasteczko w woj. tarnopolskiem, w pobliżu Brzeżan; niegdyś miało zamek obronny. W XVI w. podczas jednego z najazdów tureckich Afanazja, córka tamtejszego plebana ruskiego, dostała się do niewoli, do seraju i została żoną sułtana Solimana W. Znana ona była pod imieniem Roksolany. Wspomina o niej Szajnocha w swojej *Opowieści o niewoli tatarskiej*.

w. 201 — **Prokopów** = **Wojniłów** — małe miasteczko w wojew. stanisławowskiem.

w. 201 — **Kałuż** — miasto powiat. w woj. stanisławowskiem, z salinami i kopalniami soli potasowej, na Podkarpaciu wschod.

w. 202 — **Tustan** = **Chorostków** — miasteczko koło Halicza, w woj. stanisławowskiem.

w. 202 — **Oleszyce** — koło Żółkwi; niegdyś z zamkiem obronnym. Tu zmarł słynny hetman Adam Sieniawski.

w. 203 — **Sieniawa** — koło Przemyśla i Jarosławia, nad Sanem, ze starożytnym zamkiem. W l. 1575 i 1623 przetrwała najazdy tureckie, w r. 1672 była zajęta przez Wołochów.

w. 203 — **Zamojscy** — h. Jelita, wywodzą się od Florjana Szarego, rycerza z czasów Łokietka. Stary to ród, który dostarczył Polsce dygnitarzy znakomitych. Największym mężem stanu z tej rodziny był Jan, kanclerz i hetman koronny, syn Stanisława kasztelana chełmskiego i Anny Herburtówny (1541—1605), ceniony znawca prawa, stronnik Batorego, ożeniony z jego synowicą, założyciel „Akademii Zamojskiej“.

w. 203 — **Zamość** — dziś miasto powiat. w woj. lubelskiem nad Wieprzem i Topornicą, niegdyś obronna twierdza i siedziba akademii.

w. 204 — T o m a s z ó w — w Lubelszczyźnie; podobnie jak Zamość rządził się prawem magdeburskiem.

w. 204 — K r z e s z ó w — w Lubelszczyźnie, nad Sanem.

w. 205 — T a r n o g ó r a — w Lubelszczyźnie, koło Krasnego Stawu, na lewym brzegu Wieprza. Założycielem jej był Jan Tarnowski, herbu Leliwa, hetman w. k. i kasztelan krakowski, wnuk po kądzieli Zawiszy Czarnego z Garbowa, ur. w r. 1488, zmarły w r. 1561, słynny wódz w walkach z Wołoszczyzną. Ród Tarnowskich był odgałęzieniem rodu Melsztyńskich.

w. 207 — B r o d y — miasto powiat. w woj. tarnopolskiem; miasto handlowe.

w. 208 — S u c h o s t a w — miasteczko w woj. tarnopolskiem, koło Chorostkowa.

w. 209 — P o t o k — miasteczko w Stanisławowskiem koło Niżniowa, z klasztorem dominikańskim i starożytnym zamkiem, niegdyś gniazdo Potockich.

w. 209 — T a r t a k ó w — miasteczko, na wschód od Sokala, w woj. lwowskiem. Tu Franciszek Salezy Potocki założył drukarnię, którą w r. 1754 dał jezuitom.

w. 209 — K r y s t y n o p o l — miasteczko w Żółkiewszczyźnie nad Bugiem, z klasztorami bazylianów i bernardynów.

w. 210 — K u t y — w obwodzie kołomyjskim, w znacznej części zamieszkałe przez Ormian (stolica Pokucia).

w. 210 — H e r b u r t o w i e — ród szlachecki pochodzenia niemieckiego z Fellsteina pod Ołomuńcem; mieli przybyć do Polski za Kazimierza W. Piszą się: z Bełcza, Dobromila, Kniahinicz, Fulsztyna na Podolu. Nazwisko rodowe pochodzi od imienia chrzestnego: Haribert, Herbord. Jeden z Herburtów walczy pod Obertynem 1540, inny — Jan, kasztelan sanocki i starosta przemyski, przekłada statut koronny, Walenty w r. 1560 jest biskupem przemyskim i bierze udział w soborze trydenckim. W rokoszu Zebrzydowskiego pod Guzowem (1607) przeciw Żółkiewskiemu walczy Jan Szcześnie z Dobromila, znany

autor *Praktyki rakuskiej i Rozmów fortuny z cnotą*. On jest założycielem słynnej drukarni Herburtów w Dobromilu.

w. 210 — Podkamień — w Złoczowskim, koło Brodów, z wspaniałym klasztorem dominikanów. Klasztor ten mieli zniszczyć Tatarzy w l. 1240, 1319, 1617.

w. 211 — Kukiżów — niedaleko Żółkwi, z osadą karaitów (sektą żydowska).

w. 211 — Dobromil — na pn. od Sanoka, nad rzeczką Wyrwą, z ruinami zamku Herburtów i klasztorem bazylijskim.

w. 211 — Żórawińscy — ród mniej rozrodzony. Znany był Stanisław, kasztelan bełzki, komisarz dodany do rady wojennej Władysławowi IV w czasie wyprawy na Moskwę. Umarł w czasie wyprawy chocimskiej Chodkiewicza 1622 r.

w. 212 — Bukaczowce — miasteczko nad Swirzem (pob. Dniestru), na pd. od Rohatyna.

w. 212 — Jaryczów — miasteczko koło Lwowa, nad Jaryczówką.

w. 212 — Żurawno = Żórawno — miasteczko w woj. stanisławowskim, przy ujściu Świcy do Dniestru, pamiętne z traktatu Sobieskiego z Turkami w r. 1676. Miejsce urodzenia pisarza Mikołaja Reja z Nagłowic (1505).

w. 213 — Lipski — ród szlachecki, osiadły przeważnie na Kujawach. Słynny był Jędrzej Lipski, biskup krakowski, znakomity prawnik, kanclerz w. k. po śmierci Żółkiewskiego (1620), fundator wielu kościołów, autor zwiezłej historii Zygmunta III. Inny Lipski — Jan — był arcybiskupem gnieźnieńskim i mówcą († 1461), kardynałem zaś i biskupem krakowskim był Jan Aleksander Lipski, zmarły w Kielcach w r. 1746.

w. 213 — Bełzec — miasteczko w woj. lwowskim, na pn. od Lwowa.

w. 213 — Lipsko — w woj. lwowskim, koło Żółkwi.

w. 214 — Łaszczowie — nazwisko dawnego rodu szlacheckiego. Jan, podkomorzy krakowski (1453), był walecznym pogromcą Tatarów. Syn jego Łazarz był założycielem Ła-

s z c z o w a , nad Huczwą, w Lubelszczyźnie, pow. Tomaszów. Później Łaszców posiadali Gorajscy i tu utrzymywali zbór kalwiński.

w. 214 — Strzemilcze — w woj. lubelskiem.

w. 215 — Tarłowie — rodzina starszszlachecka, z której Stanisław był biskupem przasnyskim za Zygmunta I; Paweł, współczesny Skardze, arcybiskupem lwowskim, Michał Bartłomiej, biskupem poznańskim z końcem XVII w. Jeden z Tarłów był też wojewodą lubelskim, a syn tegoż, Jan — sandomierskim (1684—1750).

w. 215 — Mikołajów — miasteczko w woj. stanisławowskiem, nad Dniestrem.

w. 216 — Fredrowie — znani od czasów Jagielly w Przemyskiem. Piastowali różne urzędy świeckie i duchowne. Z tej rodziny pochodzi Jędrzej, Maksymiljan, zwany Tacytem polskim, autor *Przysłowi albo przestrogi obyczajowych, Potrzebnych consideracji koło porządku wojennego*, dziejów Walezego i t. p., oraz polski Molière, ojciec polskiego komedjopisarstwa Aleksander Fredro, autor *Zemsty, Ślubów panińskich*, komedyj: *Pan Jowialski, Damy i huzary, Cudzoziemszczyzna* i t. d.

w. 216 — Niemirów — w woj. lwowskiem, na zach. od Lwowa, dziś zdrojowisko z wodami siarczanemi i borowiną, własność bar. Kruzensterna.

w. 216 — Firleje — znani od Łokietka, przybyli do Polski z Francji. Mikołaj był kasztelanem krakowskim i hetmanem w XVI w., jego syn Henryk prymasem. Jan Firlej, wojewoda lubelski, marszałek w. k. i starosta rohatyński był założycielem Firlejowa na Gniłą Lipą, w Brzeżańszczyźnie, koło Rohatyna, dziś własność znanego bibliofila Fr. Biesiadeckiego.

w. 216 — Reje — herbu Oksza, wywodzą się z nad Nidy, z Nagłowic. Jednym z nich jest Mikołaj, twórca kierunku narodowego w polskiej literaturze; on założył w Lubelszczyźnie, pow. chełmski, osadę Rejowiec, dziś ważne rozdroże kolejowe.

w. 217 — Jordanowie — herbu Trąby, znani od czasów Aleksandra Jagiellończyka, piastowali kasztelanje i inne godności.

w. 217 — Mikulińce — nad Seretem, w Tarnopolszczyźnie, blisko Trembowli; niegdyś ulubione miejsce pobytu Koniecpolskiego, pamiętne z oblężenia Turków 1674 r. W czasie walk polsko-ukraińskich w r. 1918 tu Rusini więzili jeńców polskich.

w. 218 — Siemieńscy — patrz obj. str. 25, w. 185.

w. 218 — Pomorzany — miasteczko w Złoczowskiem, z starodawnym, niegdyś obronnym zamkiem.

w. 218 — Jazłowieccy — ród szlachecki, herbu Abdank, zamieszkały na Podolu, dzielnych wydał obrońców w walkach z Tatarami i Turkami. Wacław był wojewodą podolskim za Kazimierza Jagiellończyka; tak samo jak Jerzy, założyciel Barycza w Stanisławowskiem.

w. 219 — Mieleccy — herbu Gryf. Z nich Jan był wojewodą podolskim († 1561); on założył Ujście nad Dniestrem (dziś Uście).

w. 219 — Strusiowie — znana rodzina szlachecka. Najznakomitszym z tego rodu był w XVI w. prof. medyc. na uniwersytecie w Padewi, lekarz przyboczny siostry Zygmunta Augusta, Izabeli, król. węg., wzywany przez sułtana Solimana II, Filipa II hiszpańskiego i innych. Był to Struś Józef, autor książki: *O pulsie*.

w. 220 — Strusów — nad Seretem, w Tarnopolszczyźnie, z pięknym pałacem.

w. 220 — Opalińscy — ród znakomity, herbu Łodzia, wzięli nazwisko od Opalenicy, miasteczka, założonego przez biskupa poznańskiego, Jędrzeja z Bnina. Słynnym z tego rodu był Jędrzej, marszałek w. k. za Walezego, później tegoż syn Łukasz (1574—1654), również marszałek w. k. (1639) za Wazów, wreszcie ambitny autor satyr, Krzysztof (1610—1655).

w. 220 — Opalin — na Wołyniu, nad Bugiem, miasteczko erygowane przez Władysława IV, a założone przez Łukasza Opalińskiego.

w. 220 — Maciejowscy — ród szlachecki, z którego słynnym był Samuel, biskup krakowski i kanclerz w. k. za Zygmunta I i II, człowiek uczony, autor *Głosów sejmowych i Mów*; brat poprzedniego Stanisław, pisał wiersze i *Pamiętniki o królowej Barbarze*; Bernard, kardynał (1548—1608), pisał *Epistola pastoralis* (List pasterski), *Concilium provinciale* (Synod prowincjonalny) i t. p.

w. 221 — Maciejów — w Lubelszczyźnie.

w. 221 — Płazowie — założyciele Płazowa, ród szlachecki, mniej znany. Niesiecki w swoim *Herbarzu* zalicza ich do herbu Topór i mówi, że ród ten miał przywileje jeszcze od Kazimierza W. (1366); wspomina też Jana Płazę, starostę lubaczowskiego, który witał u granic państwa Stefana Batorego.

w. 221 — Pileccy — herbu Leliwa, znani od r. 1400. Jeden z nich — Jan, starosta lubelski, odznaczył się pod Orszą; inny poległ w walce z Wołochami nad Seretem w r. 1538. — Pileccy, herbu Topór, szczycili się w swym rodzie wielu senatorami.

w. 222 — Sokółów — koło Łańcuta, w Rzeszowskiem.

w. 228 — Leżajsk — miasto w woj. lwow. koło Łańcuta, na linii kolej. Lwów—Przemyśl—Rozwadów—Lublin, ze słynnym klasztorem bernardyńskim.

w. 228 — Hrubieszów — miasto nad Huczwą, w Lubelszczyźnie, w ziemi pszennej.

w. 228 — Dunajów — w woj. lwowskim, należy do arcybiskupstwa lwowskiego.

w. 228 — Sokal — nad Bugiem, ze starożytnem zamczyskiem i niegdyś obronnym klasztorem bernardyńskim, na pn. od Lwowa. W klasztorze słynny obraz Matki B., ukoronowany koroną, przysłaną przez pap. Klemensa XIII. W okolicy liczne kopce i kurhany. Tatarzy spalili Sokal w r. 1519.

w. 229 — Mrzygłód — dziś małe miasteczko koło Sanoka, nad Sanem, na wysokim brzegu rzeki.

w. 229 — Radymno — miasto w Przemyślim, nad Sanem, koło Jarosławia. Mieszkańcy trudnią się powroźnictwem.

Kronika miasta mówi o jego złupieniu przez Tatarów, Turków i Wołochów w l. 1498 i 1672.

w. 229 — Rawa (Ruska) — w Żółkiewszczyźnie, z klasztorem reformatów. Obronny zamek uległ zburzeniu przez Mołdawian w r. 1509. W r. 1698 był w Rawie zjazd Augusta II Sasa z carem Piotrem W. (Druga Rawa leży nad Rawką niedaleko Warszawy).

w. 230 — Komarno — w Samborskiem, przy linii kolej.: Lwów—Sambor. Pamiętne dwoma zwycięstwami Polaków nad Turkami w l. 1524 i 1659. Miejsce urodzenia Szajnochy.

w. 230 — Kamionka Strumiłowa — miasto pow. na linii kolej.: Lwów—Łuck, nad Bugiem. Niegdyś miasto obronne.

w. 231 — Żurów — dziś miasteczko bez znaczenia, między Rohatynem a Żurawnem.

w. 231 — Uhrynów — miasteczko w obwodzie żółkiewskim, 3 mile oddalone od Sokala, w woj. lwowskiem.

w. 231 — Załóżce — miasteczko w woj. tarnopolskiem.

w. 231 — Husaków — miasteczko w Przemyskiem, podobnie jak Żurów bez znaczenia.

w. 232 — Borek — dziś miasteczko nieistniejące. Są tylko w Małopolsce wsie Borki, niedaleko Lwowa i Tarnopola.

w. 232 — Waręż — miasteczko w obw. żółkiewskim, 2 mile od Sokala.

w. 232 — Budzanów — miasteczko w woj. tarnopolskiem, nad Seretem, na pd. od Tarnopola.

w. 233 — Mosty Wielkie — miasteczko nad Żedlcem, pob. Raty, (dopływ Bugu), na pn. zach. od Lwowa.

w. 233 — Husiatyn — miasto graniczne, nad Zbruczem, w woj. tarnopolskiem, na linii kolej.: Kopyczyńce—Husiatyn. Zniszczone w r. 1914.

w. 233 — Rozdół — miasteczko na pd. od Lwowa, koło Żydaczowa, z klasztorem karmelitów.

w. 234 — Dubienka — miasteczko na lewym brzegu Bugu, w okręgu hrubieszowskim, pamiętne ze zwycięstwa ks. Józefa Poniatowskiego i T. Kościuszki nad Moskalami w obronie Konstytucji 3 maja.

w. 234 — Korytnica — miasteczko w woj. lwowskim.

w. 235 — Magierów — miasteczko na pn. zach. od Lwowa, niedaleko Niemirowa. Tu w r. 1657 ks. siedmiogrodzki Rakoczy poniósł klęskę od Stefana Czarnieckiego.

w. 235 — Baligród — miasteczko podkarpackie w Sannockiem, nad Hoczewką.

w. 235 — Janów — miasteczko w pobliżu Lwowa — na linii kolej. Lwów—Jaworów, nad stawem (Janowskim), słynne z miodosytni.

w. 236 — Sasów — miasteczko w Złoczowskiem, koło Oleska i Podhorzec z słynną dawniej papiernią.

w. 236 — Kasperowce — miasteczko w pobliżu ujścia Seretu do Dniestra.

w. 237 — Uścieczko — miasteczko nad Dniestrem, na pd. od Jagielnicy i Tłustego.

w. 237 — Wielkie Oczy — miasteczko na pn. od Przemyśla, w dorzeczu Szkła (pob. Sanu).

w. 238 — Wskazane tu daty wzięte są z dokumentów, przytoczonych bądźto w treści, bądź całkowicie w wielu wydanych ostatnimi czasy pismach i zbiorach, jak np. *Kodeks dyplomatyczny polski*, staraniem L. Ryszczyńskiego i A. Muczkowskiego, T. I—III, *Dodatek przy Gazecie Lwowskiej*, r. 1851 i dalsze, *Biblioteka Warszawska*, ks. S. Barącz *Pamiętki Żółkwi*, tegoż artykuł *Wolne miasto Brody* w piśmie „Kółko rodzinne“ z r. 1860, Nr. 35 i t. d. Największą jednak liczbę należących tu dat powziąć możemy z przytoczeń dokumentowych w dziele M. Bałińskiego i T. Lipińskiego *Polska starożytna*, T. II (Przyp. autora).

w. 242 — zenit — szczyt (miejsce, gdzie słońce znajduje się najwyżej w swym łuku dziennym).

w. 267 — Zbrucz — lewobrzeżny dopływ Dniestru; obecnie rzeka graniczna Rzplitej polskiej od Ukrainy sowieckiej, Podola polskiego od rosyjskiego.

w. 278 — Tatarstwo — Tatarzy, mongolskiego pochodzenia, z Azji, z Mongolji, przybyli do Polski w XIII w. (1241 bitwa pod Lignicą). W Europie osiedlili się u podnóża Uralu i na Krymie, ujarzmiając książąt ruskich i ponawiając na Polskę swoje najazdy. Przez długie wieki grozili Polsce, Europie i chrześcijaństwu zagładą.

w. 279 — zagony — W czasie najazdów Tatarzy szli szerokim pasem (zagonem, szlakiem), niszcząc i paląc wszystko po drodze, a ludność zabierając w niewolę (jassy). Pozostawiała po ich przejściu głucha pustynia.

w. 285 — opryszek — rabuś, bandyta.

w. 289 — rusznica (ruśnica) — strzelba, nabijana prochem i ołowiem.

w. 297 — Chmielnicki Bohdan — syn setnika kozackiego i dowódcy pułku daniłowiczowskiego w wyprawie Żółkiewskiego do Multan, uczył się w Kijowie i u jezuitów w Jarosławiu. Pod Cecorą dostał się do niewoli i w Stambule nauczył się po turecku i tatarsku. Po powrocie z niewoli osiadł na Ukrainie koło Czehrynia, gdzie odziedziczył po ojcu futor (gospodarstwo) Subotowo, założony przez ojca. Sąsiadem jego był Czapliński, podstarości czehryński. Z nim się Chmielnicki pokłócił, a gdy trybunały sądowe nie przyznały mu słuszności, rozpoczął buntować przeciw Rzplitej Kozaków, złączył się z Tatarami i w r. 1648 podniósł „bunt“ przeciw państwu. W r. 1654 poddał się Moskwie. Umarł w r. 1657.

w. 300 — Rozejm Andruszowski — 13-letni, w r. 1667 między Polską a Rosją, oddawał Polsce Inflanty, Witebsk i Połock za Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i Kijów (na 2 lata). Ukraina podzielona wtedy została na polską i rosyjską.

w. 306 — Stefan Chmielecki — herbu Bończa; sławny zagończyk, pogromca Tatarów. Za Zygmunta III brał udział

w wyprawie moskiewskiej, uczestniczył w bitwie pod Cecorą, a od r. 1621 był w służbie u Tomasza Zamojskiego i wtedy dokazywał cudów waleczności w walkach z Tatarami. W r. 1623 ranny, w trzy lata potem pod Białocerkwią rozbił hordę tatarską pod Nurredynem i Kantymirem. Ostatnim jego triumfem była zwycięska bitwa pod Bursztynem. W nagrodę zasług został wojewodą kijowskim. Umarł w r. 1630.

w. 307 — Koniecpolski Stanisław — herbu Pobóg, syn Aleksandra, wojewody sieradzkiego, urodził się w r. 1591. Po ukończeniu szkół w Krakowie brał udział w wyprawie Chodkiewicza na Moskwę; był starostą wieluńskim, a w r. 1615 podstolim koronnym. Pierwszą jego żoną była córka Żółkiewskiego, Katarzyna, drugą Lubomirska. Na zlecenie hetmana Żółkiewskiego otrzymał w r. 1616 buławę polną i brał udział w nieszczęśliwej bitwie pod Cecorą (1620), gdzie dostał się do niewoli, w której pozostawał trzy lata. Wróciwszy — po Żółkiewskim został hetmanem. Odtąd kilkakrotnie bił Tatarów (pod Martynowem, Chocimierzem i t. p.), za co otrzymał województwo sandomierskie, później zaś kasztelanję krakowską. Walczył też ze Szwedami pod Hammersteinem i Trzcianą (1627), powstrzymując napór Gustawa Adolfa na Polskę, potem pobił Kozaków pod Perejasławiem, Tatarów pod Sasowym Rogiem, a Turków pod Paniowcami. On zbudował twierdzę Kudak na prawym brzegu Dniepru, poniżej porohów, naprzeciw ujścia rzeki Samary, według planów inżyniera francuskiego Beauplana i zasłużył się jako kolonizator Rusi. Umarł w r. 1645.

w. 318 — Beauplan — Beauplane'a sprowadził do Polski Koniecpolski, aby podnieść w Polsce sztukę inżynierji wojkowej, budowę fortec i wałów obronnych na wzór francuski.

w. 328 — Krzysztof Opaliński w satyrze p. t. *Zdanie i rozsądek o nowych osadach i slobodach ukraińnych* (Przyp. autora).

w. 331 — Wiśniowiecki Jeremi — syn Michała, wojewoda ruski, urodzony z Mohylanki w r. 1612, wywodził (niesłusznie) swój ród po mieczu od Olgerda, księcia litewskiego.

Kształcił się we Lwowie w szkole jezuickiej; potem podróżował po Europie. W r. 1631 — przyjął obrządek łaciński. W wojnie moskiewskiej odniósł świetne zwycięstwo pod Putywlem. Za Dnieprem posiadał rozległe dobra (56 wsi i miasteczek) i mieszkał w Łubnach. Budował kościoły i klasztory, kolonizował Zадnieprze. Ożenił się z Gryzeldą Zamojską, wnuczką hetmana. Od r. 1637 tłumił krwawo bunt chłopów (pod Starcem, Żolninem, Kumejkami i t. p.), w r. 1643 odbił Tatarom jeńców, w r. 1644 brał udział w bitwie pod Ochmatowem, potem za Chmielnickiego bronił Zamościa i Lwowa, znosił mężnie oblężenie Zbaraża, bił się dzielnie pod Beresteczkiem (1651). Był on typem możnowładcy ukraińskiego.

w. 344 — Perejasław — na Ukrainie, koło Połtawy.

w. 344 — Jerlicz Joachim — herbu Lis, ur. w r. 1598 we wsi Kolenka pod Ostrogiem, w r. 1617 rozpoczął służbę wojskową pod Żółkiewskim, w r. 1619 walczył przeciw Tatarom, później był zajęty w kancelarii podkanclerzego koronnego Lipskiego. W r. 1621 znów pióro zamienia na oręż przeciw Turkom, lecz ranny pod Chocimem, porzuca zawód rycerski i mieszka w swej majątności Koczzerowie, na Polesiu. Tam napad Kozaków w czasie buntu Chmielnickiego zniszczył jego dobytek. Wtedy przenosi się do Ławry Peczerskiej do Kijowa, ale w czasach Czarnieckiego znów chwyta za oręż. Data jego śmierci niewiadoma. Jerlicz zostawił po sobie pamiętnik: *Latopisiec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych czasów* (Druk. w Petersburgu 1853 r.). Obejmuje on czasy współczesne autorowi do r. 1673, t. j. panowanie Wazów z ciekawymi szczegółami, zwłaszcza o Czarnieckim i Korybucie Wiśniowieckim.

w. 346 — pisarz małosyjski — P. Kulisz: *Zapiski o południowej Rusi*. Petersburg 1856—57. T. I, str. 88.

w. 349 — Siniucha, Tykicz — poboczne Bohu, w Kijowszczyźnie.

w. 349 — Roś — poboczna Dniepru, na Ukrainie.

w. 350 — Taśmina (nieprawidłowo — *Taśmin*) — dopływ Dniepru, koło Kryłowa.

w. 368 — Czehryń — nad Taśminą, na pd. wsch. od Kijowa.

w. 369 — Czerkawsk — na wyspie, utworzonej przez rzekę Don i jej ramię, t. zw. Aksai.

w. 369 — Kaniów — w Kijowszczyźnie, na prawym brzegu Dniepru.

w. 376 — P. Kulisz — *Zapiski o jużnoj Rusi*. Petersburg 1856—57. T. I, str. 83—87.

w. 377 — Wieliczko Samuel — kronikarz małosyjski, ur. około r. 1670, służył w wojsku zaporoskiem za atamanstwa Mazepy jako pisarz, używany do korespondencji z carem Piotrem W., oraz hospodarami wołoskim i moldawskim. W roku 1705, przed klęską pod Pottawą, należy do kancelarii wojskowej. Ułożył on *Kronikę kozaczyzny* od jej powstania po r. 1700. Wydała ją Komisja archeologiczna w Kijowie (2 t. — 3 części) w 1854—55. Jest to ważne źródło do poznania dziejów kozackich, podaje wiele faktów skądinąd nieznanych i przytacza dosłownie wiele dokumentów.

w. 378 — Biała Cerkiew — w Kijowszczyźnie, nad Rosiem.

w. 378 — Korsuń — nad Baryszem, na Ukrainie.

w. 391 — podstarości — urząd dworski, tyle, co rzadca gospodarczy.

w. 391 — ekonom (grec.) — rzadca gospodarczy, pomocnik gospodarczy.

w. 402 — Berdyczów — w dawnej gubernji Wołyńskiej, z klasztorem dawniej o. o. bernardynów (z cudownym obrazem Matki Boskiej).

w. 406 — ziemie starościńskie — nadane przez królów, którzy zajęty teren dzielili na starostwa. Starostwo obejmowało zwykle miasto i szereg wsi okolicznych. Dochody ze starostw były nieraz bardzo znaczne. Do gospodarowania

niemi starostowie używali mianowanych przez siebie podstarościch.

w. 407 — *Humani* — na pn. zach. od Kijowa, pamiętny z „rzezi humańskiej“, t. j. wymordowania przez Kozaków szlachty, mieszczan, księży i Żydów za czasów konfederacji barskiej — za Stanisława Augusta Poniatowskiego.

w. 408 — *Strusiowie* — patrz obj. str. 31, w. 219.

w. 408 — *Potoccy* — ród starożytny, herbu Piława, znany od XIII w.; nazwę wzięli od wsi Potoka w Krakowskim. Do znaczenia doszli w w. XVI za kanclerza Jana Zamojskiego, piastując różne urzędy: marszałków nadwornych, wojewodów, kasztelanów, hetmanów polnych i koronnych, i biorąc żywy udział w życiu publicznem.

Autor *Zapisków o jużnoј Rusi* nazywa Franciszka Potockiego wojewodą ruskim. Jest to wszakże pomyłką: Franciszek Salezy Potocki siedział w połowie w. XVIII przez długi szereg lat na województwie kijowskim, nigdy na ruskim. Ob. *Spis urzędników koronnych* przy drugim wydaniu herbarza Niesieckiego; podobnież w K. Sienkiewicza *Skarbcu dziejów polskich* (Przyp. autora).

w. 408 — *Śmilańszczyzna* — rozległe dobra na prawym brzegu Dniepru, na Ukrainie.

w. 409 — *Konieczpolscy, Lubomirscy, Sanguszkowie, Jabłonowscy* — podobnie jak *Potoccy* — stare rody magnackie, zasłużone na polach walk i na różnych urzędach.

w. 412 — *oficjalista* — urzędnik prywatny, gospodarczy; rządca, ekonom, zawiadowca gospodarstwa ziemskiego.

w. 414 — *królewszczyzna* — dobra, ziemie w posiadaniu króla (zwykle dzierżawione), służące na utrzymanie dworu królewskiego.

w. 421 — *chłopów zbiegłych* — chłop był w dawnych czasach w Polsce, jak gdzie indziej, przywią-

zany do roli, której bez zezwolenia pana niewolno mu było opuszczać.

w. 436 — konsystujących (łac.) — stale osadzonych, umieszczonych, rozlokowanych. Dla utrzymania spokoju na kresach Rzplitej stały chorągwie wojskowe w pewnych miejscowościach celem obrony granic.

w. 451 — prąnik — odpust, uroczystość kościelna.

w. 470 — barak — tymczasowy budynek z tarcic.

w. 472 — lekszych — forma dziś nieużywana; tyle, co *lżejszych*.

w. 479 — gubernja — Rosja przedwojenna podzielona była na gubernje, co odpowiadało podziałowi Polski na województwa.

w. 482 — Hetmańszczyzna — Ukraina zadnieprzańska, zostająca pod rządami hetmanów czyli atamanów kozackich.

w. 493 — wygon — pastwisko, na które wygania się bydło na paszę.

w. 500 — podymne — podatek od budynku mieszkalnego (z którego się dymi).

w. 501 — pańszczyzna — podatek w naturze w różnych czasach i okolicach różny; były to dni robocze w tygodniu, roku, w czasie których poddany (a nieraz cała jego rodzina) musiał pracować na łanie pańskim.

w. 512 — furaż (franc.) — żywność dla koni (siano, owies).

w. 533 — pomorek — śmierć, niezwykła śmiertelność (epidemiczna).

w. 542 — burza hajdamacka — Mowa tu o „rzezi humaniskiej“, zorganizowanej przez Melchizedecha Jaworskiego, przeora (ichumena) klasztoru motrenińskiego, Maksyma Żeleźniaka i poddanego polskiego Gontę. Rzeź ta przyszła do skutku w okolicy Humania i Berdyczowa za podjudzeniem Rosji, która w ten sposób chciała sparaliżować patryjotyczną działalność konfederatów barskich, występujących przeciw wpływom rosyjskim w Polsce, wywiezieniu w głąb Rosji, do Kaługi, przez ambasadora

ros. Repnina senatorów polskich, sprzeciwiających się na sejmie radomskim równouprawnieniu prawosławnych — dysunitów z katolikami (1768). W samym Humanu wymordowano wtedy około 20.000 ludzi. Rzeź tę nazwano także „hajdamaczną”.

w. 544 — *h o s t i c u m* (łac. od *hostis* = nieprzyjaciel) — kraj, przez nieprzyjawnego gościa zniszczony.

w. 549 — *z a p o r o s k i e n a j a z d y* — najazdy ludności, która mieszkała za progami dniewrowemi.

w. 576 — *s y n m i e s z c z a ń s k i c h r o d z i c ó w z B i e c z a* — Marcin Kromer, dziejopisarz polski, urodzony w Bieczu 1512, umarł w r. 1589 w Heilsbergu jako biskup warszawski. Opisał on po łacinie dzieje Polski od początku do r. 1506; nadto skreślił obraz Polski wieku XVI, jej ziemi, obyczajów i urzędów.

w. 581 — *d i a l e k t* (grec.) — narzecze, specjalny sposób mówienia w pewnych okolicach.

w. 586 — *l e m i e s z* — pług, radło.

w. 594 — *C a r o g r ó d* — po słowiań., Konstantynopol (z łac.), po turecku Stambuł, miasto na pwp. Żółty Róg nad m. Marmara i cieśniną Bosfor, przedwojenna stolica Turcji europejskiej, założone było na początku IV w. po Chr. przez ces. rzym. Konstantyna na miejscu osady greckiej — Bizancjon.

POWIEŚĆ O NIEWOLI NA WSCHODZIE.

w. 23 — *j a s y r*. *j a s s y r* — słowo tureckie; niewola u Turków i Tatarów.

w. 27 — *i s l a m* — wyraz arabski, oznaczający oddanie się woli bożej, a następnie od VII w. religję Mahometa, który uważał się za proroka i w księdze, zwanej *Koran*¹ (Czytanie) zamieścił zasady swej religji w formie opowiadań, legend, przepisów. Według tej religji: Bóg jest jeden. On wszytkiem rządzi, a człowiek jest tylko jego bezwonnem narzędziem. Ta zasada wy-

tworzyła wiarę w przeznaczenie — los, fatum (fatalizm). Mahomet, urodzony w Arabji, w Mekce, około r. 570, mówił, że otrzymał powołanie do głoszenia nowej religji na górze Hira i mimo sprzeciwu możnego rodu Korejszytów, z którego sam pochodził, i ucieczki z Mekki do Medyny (622 r.) zyskał wielu wyznawców. Zalecał on szerzenie swej religji nawet zapomocą miecza, głosząc, że kto zginie na polu „świętej” walki w obronie islamu, osiągnie najwyższy szczebel szczęśliwości wiecznej, „siódme niebo”. Stąd pochodzi fanatyzm religijny u jego wyznawców. Mahomet umarł w r. 632 jako założyciel nowej religji i państwa arabskiego (kalifatu).

w. 28 — padyszach, szach — tytuł monarchy na Wschodzie; tyle, co turecki sultan.

w. 30 — harem — mieszkanie kobiet w Turcji, do którego dostęp był dozwolony tylko mężowi licznych żon. Haremu sultanów tureckich strzegli rzczańcy.

w. 31 — Dniestr — rzeka, wypływająca ze środkowych Karpat, płynie pod krawędzią płyty podolskiej i uchodzi limanem do morza Czarnego.

w. 31 — Horyń — prawobrzeżny dopływ Prypeci, przepływa Wołyń i Polesie.

w. 60 — Powieść z Tysiąca i jednej nocy (arab. Alif laila walaila) — opisuje w barwnych obrazach życie Wschodu. Tłumaczona na wszystkie niemal języki i przerabiana przez różnych pisarzy.

w. 71 — Pierwszy najazd Tatarów, którzy przybyli do Europy z Azji, z Mongolji, w IV w. po Chr. i rozbili swój kosz (t. j. założyli państwo) u podnóża gór Uralu, na pograniczu Azji i Europy, na Polskę miał miejsce w r. 1241 (bitwa pod Lignicą, na Śląsku), drugi za Bolesława V Wstydliwego w 1259, trzeci za Leszka Czarnego (1278).

w. 72 — braniec, pojmaniec — jeniec, niewolnik.

w. 73 — Statut Wiślicki — zbiór praw wydany za Kazimierza W. (1345 r.); zbierał dawne prawa zwyczajowe

Mało- i Wielkopolski, wyroki królewskie w ważnych sprawach i t. p. Statut ten wszedł w r. 1506 do pierwszego zbioru praw polskich i był podstawą polskiego prawodawstwa.

w. 79 — Spytko z Melsztyna — protoplasta rodu Melsztyńskich, przybył do Polski z nad Renu około r. 1305. Już za Władysława Łokietka doszedł do znaczenia na dworze i posiadał liczne włości w Krakowskim, wśród nich Melsztyn. W r. 1328 jest wojewodą krakowskim, w r. 1331 kasztelanem. Dobry administrator i wojownik. Wnukiem jego był również Spytek, współczesny Jagielle, jego doradca i przyjaciel, obdarzony przez króla Samborszczyzną i licznymi włościami na Podolu. Ten zginął na brzegach Worskli w walce Witolda, księcia Litwy, brata Władysława Jagielly, z Tatarami (1399 r.).

w. 89 — szlachcic zagrodowy — drobny, siedzący na małym gospodarstwie, na jednej zagrodzie.

w. 90 — hazard — niepewna, ryzykowna gra.

w. 91 — Worskla — lewobrzeżny dopływ Dniepru w okolicy Kurska, Połtawy, Charkowa.

w. 113 — Poraj — herb, dostał się do Polski z Czech. Pieczętowało się nim wielu biskupów wrocławskich, krakowskich i poznańskich, i wiele bardzo rodów, między innymi Wilczkowie, Wilczyńscy, Wilkowscy i t. d.

w. 115 — Strypa — rzeka podolska, lewobrzeżny dopływ Dniestru.

w. 117 — Wielką wojną Chocimską nazywano wyprawę z r. 1621.

w. 143 — Tomasz Święcicki: *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1828, T. II, str. 48, w artykule „Trembowla i jej okolice”. (Przyp. autora).

w. 146 — bitwa pod Warną — bitwa króla Władysława, zwanego później Warneńczykiem, z Turkami w r. 1444 pod miastem Warną w pobliżu brzegu Morza Czarnego, w dzisiejszej Bułgarii.

w. 148 — Osmanowie — Turcy. Nazwa od wodza Osmana, który zajął Azję Małą, i tam założył pierwszą stolicę turecką w Brussie, w pobliżu starożytnej Troi (1300 r.), stąd zaś ruszył na podbój półwyspu Bałkańskiego.

w. 149 — Grunwald i Tannenberg — na jeziorach Mazurskich, w Prusach Wschodnich. Tu Jagiełło rozgromił Krzyżaków w r. 1410.

w. 158 — bisurman(in) — wyznawca religii Mahometa, określenie używane u nas zwykle w znaczeniu pogardliwym.

w. 161 — Wiśniewski: *Historja literatury polskiej* T. I, str. 49. W spisie zatraconych rękopisów historycznych między innemi *Ambrosii fratris, orti de Moravia, ordinis S. Augustini, poetae. laureati regis Franciae, Epistula, qua continetur, quomodo rex Poloniae est captus, dum pugnabat cum Turcis a. 1444.* (Ambrozego brata, pochodzącego z Moraw, reguły św. Augustyna, poety, awieńczonego przez króla francuskiego — List, który omawia, w jaki sposób król polski został schwytany podczas walki z Turkami w r. 1444). Niedawno temu znalazł się podobno ten rękopis w Berlinie i wyjdzie zapewne w druku! (Przyp. autora).

w. 170 — floren — pierwotnie moneta złota, bita we Florencji, we Włoszech, z wyobrażeniem lilji (w. XI). Naśladowano ją później we Francji, Hiszpanji, na Węgrzech i t. d.

w. 173 — Cz y ż e w o — C z y ż ó w — miasteczko na drodze z Warszawy do Siedlec i Łomży, ongiś obronne — było kasztelanją, t. j. posiadało twierdzę.

w. 175 — ulica Garncarska — we Lwowie, dziś „Mochackiego“, obok kościoła św. Mikołaja i Placu Akademickiego.

w. 180 — D. Zubrzycki: *Kronika miasta Lwowa*, str. 105, pod r. 1444. (Przyp. autora). — Karmelici, zakonnicy z góry Karmel w Palestynie, do Polski sprowadzeni w r. 1186, podzielili się na dwa odłamy. O regule surowszej byli „karme-

lici bosi“, w odróżnieniu od „trzewiczkowych“, którzy używali obuwia.

w. 184 — Bitwa pod Warną była podjęta wbrew rozejmowi, jaki Warneńczyk zawarł z sułtanem Muratem II na lat 10, w Szegedynie, w r. 1443.

w. 238 — B. Paprocki: *Ogród królewski* k. 171 — Porów. Jugmann: *Historja literatury czeskiej*, w Pradze 1825 r., str. 97. Wzmianka o siedmdziesięciu latach pustelnika powinna być w każdym razie nie znaleźć wiary u Polaków. Lew z Rozmitalu odbył podróż swoją między rokiem 1465 a 1467, kiedy Władysław Warneńczyk, urodzony według Długosza 31 października 1424, poległ w rozpoczętym właśnie 21 roku żywota, mógł liczyć dopiero lat 40. (Przyp. autora).

w. 244 — Korona — rdzenna Polska, w odróżnieniu od Litwy.

w. 246 — Adrianopol — miasto na pn.-zach. od Konstantynopola, założone przez cesarza rzymskiego Hadrijana.

w. 273 — janczarowie — była to bitna piechota turecka, utworzona z dzieci chrześcijańskich, które zabierano rodzicom w krajach podległych sułtanowi i wychowywano w wierze mahometańskiej na dzielnych wojowników, obrońców islamu. Armję janczarów zniósł dopiero Muhamed II w roku 1826.

w. 279 — Długosz: *Historja*, ks. XII, kol. 812 (Przyp. autora).

w. 280 — fa w o r (łac.) — sprzyjanie, przychyłność, przyjaźń, sympatja.

w. 287 — Stryj, Rohatyn — miasta w Małopolsce Wschodniej; Stryj w woj. stanisławowskiem, Rohatyn w tarnopolskiem.

w. 306 — Żegota Pauli: *Starożytności galicyjskie*, str. 24. (Przyp. autora).

w. 324 — m e c z e t — świątynia mahometańska z wieżyczką — minaretem.

w. 331 — *karaimi* — *karaici* — sekta żydowska, powstała w VIII w. Nie uznają talmudu, tylko biblię. Istnieją oni do dzisiaj w Wileńszczyźnie, na Wołyniu i Podolu (w Haliczu, Kukizowie).

w. 342 — Samuel Twardowski: *Przeważna Legacya J. O. Xiążęcia Krzysztofa Zbarazkiego do Sultana tureckiego Mustafy*. Kraków 1639, str. 220 (Przyp. autora).

w. 364 — *Dywan* — tajna rada sultana (jej członkowie obradują, siedząc na dywanie).

w. 368 — *renegat* — odszczepieniec, zaprzaniec, odstępcą.

w. 368 — *Porta* — *Wielka Porta* — oznacza państwo tureckie; ściślej wielka brama u wejścia do seraju, t. j. pałacu sultańskiego. Przy Wielkiej Porcie było mieszkanie głównego ministra, t. zw. *wezyra*.

w. 382 — *Kroacja* — część dzisiejszej Jugosławji, nad Drawą i Sawą (pob. Dunaju).

w. 384 — *teszcza* — teściowa, matka żony lub męża.

w. 395 — *Magnezja* — prowincja turecka w Azji Mniejszej.

w. 431 — *Bona* — włoska księżniczka z Bari, żona Zygmunta Starego.

w. 433 — *moszea* — świątynia turecka z grobowcami.

w. 440 — Hammer: *Geschichte des osmanischen Reiches*, wyd. czterotomowe z r. 1834, T. II, str. 208—254. (Przyp. autora).

w. 466 — *muzułmanin* — wyznawca islamu, stąd *Turek*.

w. 474 — *Nogaj i Telebug* — słynni wodzowie tatarscy, wywodzący się z Azji, z Kubania. Od pierwszego z nich wywodzą się t. zw. Tatarzy nogajscy, osiadli na Perekopie, koło Krymu.

w. 476 — Długosz: *Historja*, ks. VII, kol. 847. (Przyp. autora).

w. 482 — *kosz* — nazwa obozu tatarskiego. Tatarzy obozy swoje otaczali płotami, które pletli w kształcie *kossa*; nawet

obronne mury w ten sposób robili, między dwa płoty sypiąc ziemię i kamienie.

w. 482 — ordyniec — członek hordy, zbrojnej bandy tatarskiej.

w. 484 — Przylęcki: *Sprawy ukraińskie*, 97. W relacji z r. 1629 „jaki i więźnie gęsto rzucając, przednie tylko białogłowy, co zaciejsze unosząc”. (Przyp. autora).

w. 485 — zagon — Hordy tatarskie z Krymu szły szerokim pasem w głąb ziem polskich, paląc i niszcząc wszystko po drodze. Pas taki, pusty, niezaludniony nazywano szlakiem tatarskim; był on podobny do szerokiego nieuprawnego zagonu.

w. 488 — trok — sznur, łańcuch, którym jeńców przywiązywano do koni.

w. 490 — Jezupol — miasteczko koło Stanisławowa. Ambroży Grabowski: *Starożytności historyczne* I. 199. (Przyp. autora).

w. 498 — Wójcicki: *Obrazy starodawne*, II. 68. (Przyp. autora).

w. 501 — Perekop — miasto i kraina, łącząca krymski półwysep z M. Czarnem i kontynentem. Osiadli tam Tatarzy nazywali się perekopskimi lub nogajskimi od wodza Nogaja.

w. 504 — Zimorowicz: *Codex archivalis civitatis Leopoliensis* Rękopis Ossolin. p. 32. Zubrzycki w swej *Kronice Lwowa* na str. 66, przytaczając tę wiadomość z Zimorowicza, zbija podanie o porywaniu dzieci przez Tatarów, a tymczasem w swojej własnej kronice na str. 263 podaje wiadomość o mnóstwie dzieci odbitych Tatarom r. 1624 i na kilkudziesięciu wozach do Lwowa odstawionych. (Przyp. autora).

w. 511 — Minotaurusowi, potworowi zamieszkałemu w labiryncie na wyspie Krecie, składano co rocznie dziesięć dziewcząt i chłopców z Aten na pożarcie (mit. grecka). Smok wawelski porywał ludzi.

w. 516 — fortel — podstęp.

w. 529 — s p a h o w i e — spahi, nieregularna jazda turecka lub perska.

w. 538 — Wójcicki: *Obrazy starodawne*. I, 72. (Przyp. autora).

w. 551 — i c z o g l a n — paż na dworze tureckim w seraju, pokojowiec.

w. 552 — a d z i a m o g l a n — paż na dworze tureckim w seraju (używany na dworze sułtańskim do lekkich posług).

w. 555 — f a w o r y t (łac.) — ulubieniec, otaczany przyjaźnią.

w. 564 — b a s z a — wielkorządca w Turcji z władzą cywilną i wojskową.

w. 565 — J e m e n — prowincja turecka w Arabji pd.

w. 565 — e u n u c h — strażnik haremu t. j. mieszkania żon sułtańskich.

w. 569 — Hammer: II, 435 (Przyp. autora).

w. 576 — c h a n — książę, wódz, władca Tatarów albo zarządca okręgu, chanatu — w Turcji.

w. 592 — S u ł Ź y ŋ c e, M i ę d z y b ó Ź, Z i n k o w c e, S a t y n ó w = S a t a n ó w — małe miejscowości między Bohem a Zbruczem. Największy *Międzybóż* z zamkiem w stylu tureckim — leży nad rzeczką Bożką; *Zinkowce* z murowaną farą nad Uszką; *Satanów* nad Zbruczem, w XVI i XVII w. kilka razy niszczone przez Tatarów, z resztkami murów i baszt, wzniesionych przez Adama Sieniawskiego.

w. 593 — p o t u r n a k — sturczony, zbisurmaniony (nazwa obelżywa).

w. 598 — Piasecki: *Chron.*, wyd. z r. 1648, str. 351. (Przyp. autora).

w. 609 — C a r o g r ó d (słowiań.) — gród carów, cesarzy wschodnio-rzymskich, Konstantynopol (z rzym.), Bizancjum (z grecka), Stambuł (po tur.) nad Bosforem.

w. 617 — c z a u s z a — urzędnik turecki, wysyłany z firmanami, t. j. ustnemi zleceniami, oraz poborca podatków.

w. 617 — kapidzi — szambelan, adjutant na dworze tureckim, wykonujący tylko specjalne poruczenia sułtana.

w. 621 — zawój pogański — turban, nakrycie głowy u ludów wschodnich z wzorzystej materji, którą owijają głowę.

w. 628 — Kalinowscy — możny ród na kresach południowo-wschodnich, starostowie braclawscy, lityńscy, lubeccy i t. d. Najznakomitszym był Marcin Kalinowski, wojewoda braclawski i hetman polny koronny. Za Władysława IV bierze on udział w wyprawie moskiewskiej, ciężko ranny pod Smoleńskiem (1633). Pilny-to i dzielny strażnik kresowy. Zasłynął szczególnie w walkach z Tatarami i Kozaczyzną. W roku 1648 dostał się do niewoli pod Prochowcami i dopiero w r. 1650 wrócił do kraju. Walcząc dalej, odebrał Kozakom Szarogród i Jampol, w bitwie pod Beresteczkiem dowodził lewem skrzydłem. Poległ pod Batogiem (Batohem) wraz z synem, Samuelem, w r. 1652, napadnięty przez Tatarów podczas wyprawy, która miała na celu przeszkodzić małżeństwu syna Bohdana Chmielnickiego, Tymoszka, z gospodarówną wołoską. Dlatego Szajnocha pisze o nim: „ofiara batowska“.

w. 629 — Chmieleccy — podobnie jak Kalinowscy, położyli wielkie zasługi w obronie kresów. Najdzielniejszym rycerzem kresowym był Stefan Chmielecki, pod koniec życia wojewoda kijowski. Za Zygmunta III bierze on udział w wojnie moskiewskiej w r. 1626 pod Białocerkwią, pobija sułtana Nureddyna i Kantymira. Tatarki straszyły nim dzieci, podobnie, jak Rzymianki Hannibalem, wodzem Kartagińczyków.

w. 642 — Samuel Twardowski: *Przeważna Legacya J. O. Xiążęcia Krzysztofa Zbarazkiego do Sultana tureckiego Mustafa* — str. 109. (Przyp. autora).

w. 648 — kopidzyje i drabanci — rodzaje wojska tureckiego, kopijnicy i piechota (z turecka *derbant*) z halabardami.

w. 649 — handżar (turec.) — pugał, miecz.

w. 652 — t u l i p — zamiast turban, tureckie nakrycie głowy, w formie zawoju.

w. 653 — e f e k t (lac.) — wynik, skutek.

w. 654 — p e n a t o m — Lary i Penaty były to domowe bóstwa opiekuńcze u Greków staroż. i Rzymian. Im stawiano ołtarze w salach stołowych, na ich cześć wylewano podczas uczt z czar kilka kropel wina, do nich codziennie zanoszono modły.

w. 665 — Żurkowski Stanisław — domownik i przyjaciel Tomasza Zamojskiego. Umarł w r. 1648. Napisał on *Żywot Tomasza Zamojskiego kanclerza W. Koronnego*, wydany przez Aleksandra Batowskiego w zbiorze Wiktora hr. Baworowskiego, Lwów 1860, str. 31. (Przyp. autora).

w. 670 — M u l t a n y — inaczej Mołdawja, kraj nad Sere-tem i Prutem (pobocz. Dunaju), między Polską a Wołoszczyzną, Turcją i Besarabją, rządzony przez gospodarów, którzy już Jagielle hołd składali; dzisiaj część Rumunji.

w. 686 — g a l e r y — olbrzymie łodzie wiosłowe, o 200 i więcej wiosłach.

w. 722 — P o k u c i e — poł.-wsch. klin Rzptej w okolicy Kut i Kołomyi.

w. 728 — Hammer: II, str. 752 (Przyp. autora).

w. 739 — K a p u d a n - b a s z a — admirał, dowódca floty.

w. 741 — D r u z o w i e — plemię syryjskie (w Azji zach.), osiadłe u stóp gór Libanu i Antylibanu, między Damaszkim a Tyrem. Dawniej mieli własny język, pod wpływem jednak islamu zatracili go i mówią językiem arabskim. Rządzi nimi beg. Ich szlachta dzieli się na szeików i emirów i ma obowiązek obrony kraju. Druzowie, nieliczni, zmieszani z innemi plemionami sami siebie nazywają Muahidami. Dawniej niezależni, obecnie podlegają Turcji.

w. 742 — N e g r o p o n t e — inaczej *Egrobos*, *Eubeja*, — wyspa leżąca na m. Egejskiem, w pobliżu Hellady, t. j. Grecji środkowej.

w. 744 — *Chios* — wyspa na m. Egejskiem w płn. wsch. jego części, z przylądkiem *Corvo*.

w. 745 — *eskadra* — grupa okrętów wojennych.

w. 750 — *Sycylię* i południowe *Włochy* na początku wieków średnich podbili Arabowie, zwani Saracenami. Ich pobili przywołany przez papieża Robert Gwizgard, książę normandzki (z Francji pn.) i założył w Neapolu i na Sycylii t. zw. Królestwo obojga Sycylii, które pod różnemi dynastjami (Hohenstaufów, Anjou i t. d.) istniało do XIX w., zrazu zależne od papieża jako ich lenno, później niezależne. Rządzili tam królowie w stolicy Palermo na Sycylii, których znów zastępcy — wicekrólowie mieszkali w Neapolu nad m. Tyreńskim.

w. 752 — *Cylicja* — kraina w pd. wsch. części Azji Mniejszej, dziś paszalik Adana, pełna wąwozów w górach i kryjówek. Już w starożytności kryli się tam zuchwali rozbójnicy morscy — piraci, korsarze.

w. 804 — *piętnowanie* — wypalanie na skórze gorącym żelazem jakichś znaków. Turcy piętnowali — znaczyli w ten hańbiący sposób — niewolników.

w. 809 — *Hammer*: II, str. 752 (Przyp. autora).

w. 832 — *Kurd* — *Kurdowie* — wojowniczy naród irański, częścią koczujący, częścią osiadły na stokach wyżyny Armeńskiej nad górnym Tygrysem. Oddawna zostawali pod zwierzchnictwem tureckiem. Z przyjęciem islamu tracili swój język pochodzenia medoperskiego.

w. 832 — *Haleb* — *Alep*, *Aleppo* — stolica ejalatu, prowincji tureckiej w płn. Syrii, nad rzeczką Koik, na brzegu pustyni syryjsko-arabskiej. Miasto handlowe, słynne z fabryk tkanin jedwabnych, bawełnianych, wełnianych, oraz wyrobów ze złota i srebra. Tam umarł gen. Józef Bem.

w. 838 — *Syrja* — olbrzymia, w części pustynna, kraina w Azji zach. na pn. od pwpu Arabskiego.

w. 859 — *aga* — *agha* — (po turecku: głowa), tytuł wojskowy lub cywilny w Turcji; także nadzorca rzezańców.

w. 879 — *Meraasz* — miasto i prowincja turecka w ejalecie Adana, u połudn. stoku gór Taurus, w Azji Mniejszej, zwanej też Anatolją.

w. 880 — *Erzerum* — miasto i prowincja turecka na wyzninie Armeńskiej, na przejściu z Azji Mniejszej do Persji.

w. 881 — *koligacja* (łac.) — pokrewieństwo, stosunki rodowe.

w. 892 — *wojna Chocimska* — w r. 1621 wywołana była przez sułtana Osmana. Jako pan lenny Siedmiogrodu obraził się, iż t. zw. „Lisowczycy“ — parutysięczny oddział wojska lekkokonnego pod wodzem Lisowskim, będąc w służbie ces. Ferdynanda II, wpadli do Siedmiogrodu i rozgromili tamtejszego księcia Betlen-Gabora. To był powód wysłania przeciw Zygmuntowi III (który był szwagrem cesarza) Skinder-baszy z 80-tysięczną armją. Armji tej zaszedł drogę na Wołoszczyźnie hetman i kanclerz Stanisław Żółkiewski, pod Cecorą jednak wskutek niekarność wojska poniósł bohaterską śmierć (1620). W rok potem Jan Karol Chodkiewicz — a gdy ten umarł w obozie — Stanisław Lubomirski, okopawszy się pod Chocimem, dzielnie się bronili przeciw armji turecko-tatarskiej, wynoszącej ponad 220.000 żołnierzy, prócz ciurów. Ta obrona zmusiła sułtana do pokoju bez żadnych korzyści.

w. 900 — *Siwas* — *Siwas* (Zgniłe) — zatoka m. Azowskiego; nad nią prowincja turecka w bardzo niezdrowej bagnistej okolicy. Tu ojczyzna t. zw. febry krymskiej.

w. 919 — *szeik* — właściwie starzec; tytuł przełożonego nad pokoleniem arabskim lub beduińskim; u Turków przełożony nad klasztorami derwiszów (zakonników).

w. 934 — *Bośnia* — na półwyspie Bałkańskim, na Krasie, obecnie prowincja Jugosławji ze stolicą Serajewem.

w. 942 — *Wiedeń* — stolica Austrii, nad Dunajem; *Praha* — stolica Czechosłowacji, nad Wełtawą (pob. Łaby).

w. 947 — *Oczaków* — na prawym brzegu Limanu dniewprowego, założony przez chana Mendli-Gireja.

w. 961 — Kamieniec Podolski — stare miasto nad Smotryczem (pob. Dniestru), ważna warownia polska, stanowiąca bramę Polski od pd. w. Zdobył ją Mahomet IV za Wiśniowieckiego w r. 1672. Do r. 1699 był Kamieniec paszaliikiem tureckim.

w. 966 — Sasowy-Róg — w dzisiejszej Rumunji, na t. zw. „szlaku mołdawskim“, którędy często w granice Rzptej wpadały hordy pogańskie. Na pn. od Benderu.

w. 998 — bostandy — *bostandzi* — dozorczy ogrodów; oddział wojska w Turcji, złożony z 600 ludzi, którzy stanowili straż seraju, ogrodów i pałaców sultana. U Twardowskiego, w wierszu — straż przyboczna sultana.

w. 1012 — nizając paciorki swego różańca — modląc się. Aby nie zmylić liczby odmawianych pacierzy, posługujemy się różańcem, złożonym z szeregu paciorków (galek), które przesuwamy w ręce w miarę odmówionej modlitwy.

w. 1023 — Samuel Twardowski: *Władysław IV, król polski i szwedzki* — Leszno 1650, str. 247. „Gruby ten odszczepieniec... Który (jako gdzieś w mojej Legacyi o tem) Baszą będąc Erzerumu“ (na stoku wyż. Armeńskiej)... „Tenże... (*Przeważna legacya J. O. Xiążątka k. Zbaraskiego do sultana Mustafy*, str. 212—214)... Hali basza.

Miał brańca na galerze, który wiele razy
Pływał z nim po Egeo, imieniem Abazy,
Rodem Rusnak — Włoszy mu Jarro swoje dali
A naszy po ruskoju Iwaszkciem go zwali. i t. d., i t. d.

Hammer: *Geschichte des osmanischen Reiches*. II. 705—828, III. 31—141. (Przyp. autora).

w. 1041 — Białogród — *Akerman* — miasto portowe w Bessarabji u ujścia Dniestru (staroż. Tyras, Aspon).

w. 1042 — turma (niem.) — wieża, baszta.

w. 1047 — taras — płaski dach, podwyższenie w kształcie ganku.

w. 1054 — Persja — w Azji, na wschód od Arabji, na wyżynie Iranu, olbrzymie państwo, zamieszkałe przeważnie przez ludność pasterską, znane już w starożytności.

w. 1064 — barka — mała łódź, wiosłami poruszana.

w. 1070 — saper — *akçe* — najdrobniejsza moneta turecka: 120 saprów = 1 piatr.

w. 1073 — dyskurs (łac.) — rozmowa, pogadanka, gawęda.

w. 1083 — refrigerium (łac.) — rozrywka, odświeżenie się, urozmaicenie.

w. 1088 — rozpara — rozpruwa.

w. 1089 — czerwony złoty — dukat, floren, moneta złota; do nas dostała się z Włoch. Pierwsze dukaty bito u nas za Wacława II około r. 1300.

w. 1096 — fortel — podstęp.

w. 1103 — legacja (łac.) — poselstwo.

w. 1143 — firman śmiertelny — wyrok, skazujący na śmierć; pismo z pieczęcią panującego.

w. 1147 — pismo instancjonalne (łac.) — pismo polecające, wstawiające się za kimś.

w. 1149 — talar — moneta srebrna z Czech do Polski wprowadzona. Talar dzielił się na 30 srebrnych groszy = 6 zlp. *Talar twardy* był to pieniądz nowy, niestarty, ani okrojony z brzegów, ze srebra dobrego.

w. 1151 — talar kopowy — mniejszy. Kopa = 60 sztuk.

w. 1160 — S. Przyłęski: *Pamiętniki o Koniecpolskich*, str. 171—175. (Przyp. autora).

w. 1165 — Korecki Samuel — syn Joachima, szwagier Konstantego Mohily, hospodara multańskiego, walczył w młodości pod Żółkiewskim. W r. 1616 z Wiśniowieckim przedsiębrał (bez wiedzy Rzplitej) wyprawę na Multany w obronie szwagra, ale pobity przez Skinder-baszę, dostał się do niewoli, do Stambułu. Stąd w r. 1617 lub 1618 uszedł i przez Rzym wrócił do Polski. W r. 1620 pod Cecorą dostał się po raz wtóry do niewoli. Sultan wydał teraz na niego wyrok śmierci. Spełnić

go miano przez uduszenie. Korecki, otoczony przez oprawców, wyrwawszy nóż jednemu z nich, kilku położył trupem, wkońcu jednak uległ przemocy. Ciało jego wykupione, spoczęło w Korcu, w kościele franciszkańskim.

w. 1195 — r e z y g n a c j a (łac.) — poddanie się wyższej, bożej woli i pogodzenie się z losem.

w. 1212 — i m a g i n a c j a (łac.) — wyobraźnia, fantazja.

w. 1212 — Bielski: *Kronika polska* pod r. 1563. (Przyp. autora).

w. 1221 — g e n e r a ł p o d o l s k i — był to starosta kamieniecki, do którego należał także gród latyczowski. Ostatnim takim generałem był książę Adam Czartoryski († 1823).

w. 1239 — Potocki Pauli: *Opera omnia* — Dzieła wszystkie — str. 267. (Przyp. autora).

w. 1243 — S i e n i a w s c y — znakomita rodzina, herbu Lełwi. Przedsiębiorła ona częste wyprawy do Multan na własną rękę. Tu mowa prawdopodobnie o Sieniawskim Mikołaju, osiadłym na Szklowie i Myszy, wojewodzie wołyńskim i hetmanie polnym, który za Jana Kazimierza walczył pomyślnie z Kozakami i Tatarami, a jako chorąży koronny towarzyszył Sobieskiemu pod Chocim. Umarł on w czasie powrotu wojsk z pod Wiednia 1683 r.

w. 1255 — R a g u z a — *Dubrownik* — miasto portowe na wybrzeżu dalmatyńskim, nad Adrjatykiem, obecnie w Jugosławji.

w. 1256 — L o r e t — *Loretto* — miasteczko w prowincji włoskiej Ankona, nad Adrjatykiem, siedziba biskupa, słynna z domku N. P. Marji (La casa santa), który mieści się w kościele katedralnym. Według legendy domek ten Matki Boskiej z Nazaretu przenieśli tu aniołowie w r. 1295 i odtąd Loretto stało się celem licznych pielgrzymek — także wielu Polaków.

w. 1263 — k o b z a — instrument muzyczny, używany przez dziadów na Ukrainie, u nas na Podkarpaciu. Podobny kształtem do skrzypiec o 3 strunach, ale gra się na nim nie smyczkiem,

lecz zapomocą obracającej się korby. Służy do wtóru przy śpiewie, jak gitara. Nazwę wywodzi od tureckiego *k o p u z*.

w. 1284 — *G a l a t a* — podobnie jak Pera, przedmieście Konstantynopola na pn. stronie zatoki Złoty Róg, zamieszkałe od dawna przez Europejczyków.

w. 1288 — *m a k a t y* — tkaniny jedwabne, przetykane często złotem, wzorzyste, do zdobienia ścian, okrywania lub obijania mebli.

w. 1294 — *Niesiecki* (wyd. lipskie) t. V, str. 231 — 235. — Przylecki: *Pamiętniki o Koniecpolskich*, 176. (Przyp. autora).

w. 1294 — *Przerębscy* — rodzina stara z Sieradzkiego. Najslawniejszym z tego rodu był Jan, arcybiskup gnieźnieński, syn kasztelana sieradzkiego, za ostatnich Jagiellonów. Ród Przerębskich spokrewniony był z najmożniejszymi rodami w Polsce, był t. zw. rodem senatorskim.

w. 1328 — *b a z a r* — plac targowy, pełen kramów i sklepów (dzielnica handlowa).

w. 1372 — Przylecki: *Pamiętniki o Koniecpolskich*, 175. (Przypis autora).

w. 1378 — *B a ł a b a n o w i e* — rodzina stara, w Małopolsce wschodniej rozsiadła. Bałaban Arseni był grecko-kat. biskupem lwowskim i przemyskim († 1568 ?); jego syn, Gedeon, był również lwowskim władzą, założycielem klasztoru św. Onufrego we Lwowie i drukarni († 1607); wnuk zaś, Izajasz, zwolennik unji z kościołem rzymskim, mimo zabiegów nie zasiadł na lwowskiej stolicy biskupiej. Inny znów Bałaban — Dionizy był biskupem łuckim i metropolitą kijowskim. Bałaban Aleksander, herbu Korczak (o którym mowa w *Szkicach*) jako rotmistrz królewski walczył pod Cecorą i tu dostał się do niewoli. Sejm z r. 1623 zwrócił mu okup (10.000 zł.), a król dał mu starostwo trembowelskie.

w. 1413 — *b e j* — kandydat do tronu, królewicz, szlachcic, szlachetnego rodu.

w. 1417 — **Niż** — tak u nas nazywano Zadnieprze, płytę ukraińną na wschód od Podola.

w. 1425 — **namazu** — wieczorna modlitwa u mahometan, odprawiana w moszei lub meczecie (świątyni) przez muezina (kapłana); podczas niej obecni mężczyźni siadają na dywanie, podwijając pod siebie nogi (bez obuwia, które zdejmują w przed-sionku) i słowem modlitewnym kapłana odpowiadają odpowied-niami ruchami. Na chórze równocześnie śpiewana bywa pieśń błagalna do Allaha (Boga). Na polu, w obozie namazu odmawia każdy mahometanin, siadając na dywaniku lub skórze, zwrócony twarzą do Mekki, świętego miasta, miejsca urodzenia Mahometa.

w. 1435 — **czern** — masa, tłum czarny, kozacy bowiem koszule mieli czarne od dziegciu, w którym je maczali, aby się uchronić od robactwa.

w. 1441 — Sękowski: *Collectanea z Dziejów tureckich*, I, 201. Rudawski: *Historiarum libri*, IX, str. 69. (Przyp. autora).

w. 1455 — **Łascy** — ród możny i zasłużony. Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, zasłużył się ułożeniem *Statutu Łaskiego* za króla Aleksandra 1506. On koronował Bonę (1518), brał udział w soborze laterańskim (1513) i był znakomitym dyplomatą za czasów Zygmunta Starego. Jego synowiec, również Jan, znany z dążeń reformatorskich, za Zygmunta II w Pińczowie założył gminę kalwińską. Hieronim Jarosław Łaski (o którym mówi Szajnocha), także synowiec arcybiskupa, wojewoda ino-wrocławski a następnie sieradzki, używany za Zygmunta I do posług dyplomatycznych, stronnik Jana Zapolji, osiadł na Wę-grzech. Do Polski wrócił w r. 1534.

w. 1457 — **Raduła** — *Radu* (IV) — syn Władysława VI (1493 do 1508), chcąc oswobodzić Wołoszczyznę od przemocy tureckiej, szukał przymierza z Węgry i Polską.

w. 1466 — **hajduk** — sługa na dworze pańskim, pacholek.

w. 1469 — **balwiernia** — fryzjerna, golarnia.

w. 1494 — Twardowski: *Przeważna Legacya X. Krzysztofa Zbarazkiego* Kraków 16—39, str. 227. (Przyp. autora).

w. 1513 — Rusiec, Koniecpol — majątki rodowe Koniecpolskich. W Koniecpolu, koło Piotrkowa w XIX w. były fabryki żelaza.

w. 1514 — Łask — w Sieradzkim, na drodze z Warszawy do Kalisza.

w. 1515 — Gomolin — w Piotrkowskim. Gomolińscy — herbu Jelita, należeli do zamożnej szlachty. Stanisław Gomoliński (1587) był biskupem kamienieckim, później chełmińskim, w końcu łuckim. Paweł za Augusta II był jego sekretarzem i t. d.

w. 1516 — relacja (łac.) — sprawozdanie, opowiadanie.

w. 1527 — wrotny — bramny, odźwierny, stróż przy bramie.

w. 1533 — Przylęcki: *Pamiętniki o Koniecpolskich*. 176. (Przyp. autora).

w. 1536 — Martynów — wieś nad Dniestrem, między Stryjem a Wojniłowem.

w. 1539 — Nogajsk — na Ukrainie, w gub. taurydzkiej, stolica jednej z hord tatarskich, założona przez ich wodza Nogaja.

w. 1543 — Przemyśl — miasto nad średnim Sanem, w woj. lwowskim.

w. 1548 — telega — wóz dwukolny, tylna część wozu.

w. 1550 — Pokucie — część Podkarpacia wsch. w okolicy Kut i Kołomyi.

w. 1558 — poczet — oddział wojska, świta, drużyna.

w. 1570 — odgrom — odbicie, wyzwolenie z niewoli.

w. 1577 — kondycja (łac.) — zawód, stan.

w. 1578 — Krosno — miasto na Podkarpaciu w środku zagłębia sanocko-jasielskiego.

w. 1579 — continue (łac.) — ciągle, nieprzerwanie, bez końca.

w. 1586 — szlak — droga, gościniec.

w. 1591 — psowali — poranili, okaleczyli.

w. 1598 — *Halicz* — na prawym brzegu Dniestru, na pd. od Lwowa, z ruinami starego zamku, ongiś stolica udzielnego księstwa ruskiego.

w. 1605 — *mila* — miara odległości. *Mila polska* = 5 km i 564 m.; *austriacka* = 7 km i 586 m; *angielska* = 1 km i 609 m; *morska* = 1 km 852 m. *Pogrom Tatarski albo relacja krótką zwycięstwa nad Tatarami w r. 1624* (Przyp. autora).

w. 1615 — *tumult* (łac.) — zgiełk, wrzawa, krzyk, zbiegowisko.

w. 1618 — *Zubrzycki*: *Kronika miasta Lwowa*. 263. (Przyp. autora).

w. 1648 — *dragoman* (tur.) — *drogman* — tłumacz na dworze sultańskim przy obcych poselstwach.

w. 1649 — *dypłomacja* (łac.) — sztuka porozumiewania się z obcemi państwami, rządami.

w. 1664 — *intencja* (łac.) — zamiar, cel.

w. 1667 — *Komenjusz* — *Komeński* (Comenius — Jan Amos) — słynny pedagog czeski, ur. 1592 w Komnie, na Morawach, umarł w Amsterdamie, w Holandji w r. 1671. On napisał *Janua linguarum* (Wrota dla języków) (Leszno 1631), *Orbis pictus* (Świat w obrazach) (Norymberga 1658) — dzieło obrazkowe dla dzieci, *Opera didactica* (Pisma dydaktyczne) (4 t. Amsterdam 1657), *Lux in tenebris* (Światło wśród ciemności) (1657) i t. d. Był on wielkim reformatorem szkół; wprowadził do szkoły nauki przyrodnicze i domagał się, aby dzieci uczyć na podstawie języka ojczystego. Urządzał szkoły na Morawach, w Anglii, Szwecji — wprowadzając wszędzie nowy swój system nauczania i wychowywania.

w. 1671 — *Leyden* — *Lejda* — miasto w Holandji, na pd. zach. od Amsterdamu, ze słynnym uniwersytetem i b. cenną biblioteką, z muzeum historii naturalnej i starożytności.

w. 1677 — *Hammer*: III. 349. 517. (Lach-Polak) (Przyp. autora).

w. 1680 — *Lechistan* — po turecku: Polska.

w. 1705 — *lechski* — *lacki*, polski.

w. 1724 — *Pamiętniki Xięcia Albrychta Radziwiłła, I*, 180. — Hammer III. 130. (Przyp. autora).

w. 1725 — k u g l a r s t w o — przebieranie się, dowcipkowanie, sztukmistrzostwo.

w. 1730 — P o t o c c y — bardzo stary i rozrosły ród w Polsce. Nazwę wzięli od Potoka w Krakowskim. Potocki Mikołaj, syn Jakóba, był kasztelanem krakowskim i hetmanem wielkim koronnym po Koniecpolskim. W młodych latach, walcząc z Żółkiewskim pod Cecorą (1621), dostał się do niewoli tureckiej. Powróciwszy do kraju, w r. 1633 bierze udział w rozgromie Turków i Abazego-paszy pod Paniowcami, w r. 1637 pobija atamana Kozaków Pawlisza pod Kumejkami, w r. 1638 zmusza jego następcę Hunię do poddania się. W dziesięć lat potem (1648) wbrew rozkazowi króla wyprawia się na Ukrainę i po klęsce pod Żółtymi Wodami cofa się taborem na Korsuń. Tu dostaje się do niewoli tatarskiej i wraca do Polski dopiero w r. 1650. W roku 1651 dowodzi pod Beresteczkiem; wnet potem umiera.

w. 1731 — K a l i n o w s k i M a r c i n — wojewoda braclawski, hetman polny koronny za Władysława IV, wyprawia się na Moskwę (1633 r.), dostaje się do niewoli tatarskiej pod wsią Prochowcami, koło Korsunia. Do ojczyzny wraca z Potockim po dwuletniej prawie niewoli w r. 1650. W roku następnym walczy pod Beresteczkiem. Poległ w wyprawie przeciw Tymoszce Chmielnickiemu, nie chcąc dopuścić do jego małżeństwa z gospodarówną wołoską, pod Batochem 1652 r. Tu zginął także jego syn, Samuel.

w. 1732 — K o r s u ń — miasteczko w powiecie kaniowskim, gub. kijowskiej, nad rzeczką Roś, założone przez Stefana Batorego 1581 r.

w. 1733 — p o k m o t r z o n y — spokrewniony, spowinowacony.

w. 1734 — h e r s z t — dowódca bandy zbrojnej.

w. 1739 — S a p i e h o w i e — znakomita rodzina litewska, której członkowie zasłużyli się ojczyźnie jako dzielni wojownicy

lub politycy. Np. Sapieha Jan za Władysława IV posłował dwa razy do cesarza niemieckiego; Kazimierz w r. 1634 zawierał pokój z carem Michałem Teodorowiczem, mocą którego Smoleńsk, Siewierz, Czernihów i t. p. wróciły do Polski; Jan Piotr znany z wyprawy Dymitra Samozwańca do Moskwy; on zostawił po sobie *Pamiętniki*; Paweł Jan w r. 1633 bił się pod Smoleńskiem jako rotmistrz husarski; zczasem uzyskał wielką buławę; brał udział w bitwach pod Zborowem, Beresteczkiem, Żwańcem i t. d.

w. 1737 — *Kazanowscy* — herbu Grzymała, znany ród polski od czasów Kazimierza Jagiellończyka. Zygmunt Kazanowski jest nawet doradcą Władysława IV, a jego brat stryjeczny Marcin, wojewoda podolski i hetman wielki koronny, walczy mężnie przy oblężeniu Smoleńska (1609—1611); zdobywa w roku 1617 Starodub, a w r. 1620 pod Cecorą dostaje się do niewoli tureckiej. Tu podaje się za prostego żołnierza i za niewielkim okupem wraca do Polski.

w. 1747 — *Zółte Wody* — na prawym brzegu Dniepru, pomiędzy Ujściem Taśminy a porohami dniewrowemi, między Kryłowem a twierdzą Kudak.

w. 1750 — *infortunium* (łac.) — nieszczęście, opuszczenie przez los.

w. 1754 — *okazja* (łac.) — sposobność.

w. 1756 — *dyrygować* (łac.) — skierować, zwrócić.

w. 1758 — *diffidencja* (łac.) — nieufność, niewiara.

w. 1762 — *w takowym terminie* — wśród takich okoliczności, warunków; w takim położeniu.

w. 1762 — *tentować* (łac.) — zabiegać, starać się.

w. 1764 — *Horodeńscy* — drobna szlachta na Pokuciu, z Horodenki, koło Kołomyi.

w. 1773 — *co się tknie* — co się odnosi do..., co się tyczy...

w. 1773 — *murza* — pan, szlachcic turecki, dziedzic.

w. 1775 — *junak* — wesół, odważny towarzysz, dzielny wojak.

w. 1778 — ultimarnie (łac.) — ostatecznie, wkońcu; końcowa umowa, decydująca.

w. 1781 — poczesna — znaczniejsza, większa część.

w. 1790 — ultro (łac.) — wkońcu, ostatecznie.

w. 1796 — windykować sobie — pochlebiać, sobie, uważać za swój zysk, przyznawać sobie.

w. 1798 — afekt (łac.) — uczucie, miłość, sympatja.

w. 1798 — klemencja (łac.) — skromność, łagodność.

w. 1801 — denegować (łac.) — odmawiać, sprzeciwiać się.

w. 1803 — rekompensować (łac.) — uzupełnić, wynagrodzić.

w. 1807 — Kognowicki: *Życie Sapiehów* III. 110 z przepol-szczeniem makaronizmów (t. j. słów łacińskich, któremi gęsto przeplatano polszczyznę w w. XVII). (Przyp. autora).

w. 1821 — To haj be j — (u Sienkiewicza *Tuhajbej*) — książę tatarski.

w. 1823 — Brzeżany — miasto nad Złotą Lipą, ze sta-wem, którego groblę sypali jeńcy tatarscy; siedziba Sieniaw-skich z zamkiem Sieniawskich.

w. 1829 — Ricot: *Monarchija turecka*, Słuck, 1678, str. 75. (Przyp. autora).

w. 1854 — Książdz Sadok Barącz: *Pamiętki Żółkwi*, str. 21. (Przyp. autora).

w. 1859 — Kochowski Wespazjan Hieronim — poeta i historyk XVII w., ur. w Gaju, w Sandomierszczyźnie, w r. 1630, uczył się w Sandomierzu, potem w akademji krakow-skiej; następnie służył w wojsku; brał udział w wojnach kozackich i szwedzkiej. Potem był podżupkiem krakowskim i podkomor-zym królewskim. Sobieski dał mu tytuł uprzywilejowanego histo-rjografa. Umarł w r. 1699. Pisał: *Niepróżnujące próżnowanie — Liryki* (1674, 1681, 1689), *Fraszki*, *Psalmodyę polską* (1695); *Ogród paniński* (1681), *Chrystus cierpiący* (1681), *Hypomne-ma Reginarum Poloniae* (Wspomnienia pochwalne o królowych polskich) (1672), *Commentarius belli adversum Turcos* (Komentarz [Objaśnienia] do wojny przeciw Turkom) (1684),

Annalium Poloniae Climacter (Wyjątek z polskich roczników) (1683). W poezjach odbija się u niego wpływ klasycyzmu, w historii kierunek pamiętnikarski zaznacza się wybitnie.

w. 1869 — Kochowski: *Annalium Climacter* III. 257. — *Historia panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazjana Kochowskiego* — Poznań 1859. III. str. 89. (Przyp. autora).

w. 1875 — l i k w o r — upajający trunek, wódka zaprawiona ziołami, korzeniami, owocami i t. p.

w. 1877 — S i c z — (od zasiek) lub *Kosz* (z tatarskiego tabor) — stolica zaporoskiego niżowego wojska, Kozaków, — miasteczko, opasane przykopem ziemnym i palisadami przy ujściu rzeczki Podpolny do Dniepru, z przedmieściem t. zw. kramnym bazarem. W mieście stało 38 budynków drewnianych, t. zw. kureni, zbudowanych wkrąg wokoło wału z bramą i basztą. Między wałem i rzeką była polanka (mieszkanie koszowego i starszyny), kawalerja wojskowa, kasa, cerkiew Najśw. P. Marji (Pokrow), szkoła i t. p.

w. 1880 — Kochowski: *Annalium Clim.* I str. 407. (Przyp. autora).

w. 1893 — Książd Sadok Barącz: *Pamiętnik Dziejów Polskich*. Lwów 1855, str. 285. (Przyp. autora). — Cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej albo Gwiazdnej, przed którym składał swoje śluby król Jan Kazimierz w r. 1655, był pierwotnie umieszczony na zewnętrznej ścianie bazyliki w cmentarnej kaplicy Domagaliczów. Malować go miał jeden z tej mieszczańskiej rodziny dla uczczenia wcześniej zmarłej swojej ukochanej wnuczki.

w. 1901 — B u t u s z e — małe miasteczko na Wołoszczyźnie.

w. 1908 — Kochowski: *Annalium Clim.* III. 258. — *Historia panowania Jana Kazimierza z Klimakterów Wespazjana Kochowskiego*. III. 89. (Przyp. autora).

w. 1919 — Z b o r ó w — miasteczko koło Złoczowa i Tarnopola w Małopolsce wschodniej, pamiętne ugodą Jana Kazimierza z Chmielnickim.

w. 1920 — B e r e s t e c z k o — na Wołyniu, nad Styrem.

w. 1920 — B a t o h — pole nad Bohem, poniżej Braclawia, gdzie w walce z Chmielnickim zginął hetman Kalinowski (1652). Szajnocha Batoch nazywa *Batowem*.

w. 1954 — o b o ż n y — wyższy urzędnik wojskowy; było ich dwóch: wielki i polny. W Koronie urząd ten był bezpłatnym, na Litwie od r. 1776 płatnym. Obożnych mianował hetman, od r. 1776 król.

w 1957 — O s s o l i ń s c y — herbu Topór, pierwotnie osiadli na Podlasiu, rozrośli się zczasem w potężny ród, który dostarczył Polsce wielu dygnitarzy i potentatów. Szajnocha mówi o Ossolińskim Jerzym (1595—1650), znakomitym mężu stanu, który podnosił się szybko w godnościach, był podkomorzym za Zygmunta III, potem podskarbis, wojewodą sandomierskim, podkanclerzym, wreszcie kanclerzem wielkim koronnym. Dla siebie i swojego rodu jednak pozyskał nadto tytuł książęcy u ces. Ferdynanda II. On to przewodniczył wielokrotnie sejmom jako marszałek, posłował do papieża Urbana VIII, do Wenecji, Wiednia, skąd wystarał się dla króla o rękę Cecylji Renaty, do Torunia i t. p.

w. 1975 — H u s i a t y n — miasteczko na Podolu, nad Zbruczem.

w. 1981 — k o n s t y t u j ą c y (lac.) — stojący obozem.

w. 1982 — r o t m i s t r z — dowódca rotty pieszej lub konnej.

w. 2007 — Kochowski: *Annalium Poloniae Clim.* I. 399; pod r. 1653. (Przyp. autora).

w. 2022 — A. Grabowski: *Ojczyście wspominki*. II. 174. (Przypis autora).

w. 2026 — B u c z a c z — miasto nad Strypą, pamiętne haniebnym układem z Turcją, mocą którego Kamieniec Podolski został paszaliakiem tureckim (1672—1699). Są tam ruiny dwu zamków: jeden — ongiś rezydencja starosty kaniowskiego Mikołaja Potockiego, drugi — „Podzameczne“.

w. 2025 — c z a m b u ł — oddział, grupa wojska tureckiego, lub tatarskiego.

w. 2030 — Z a m o ś ć — siedziba możnego rodu Zamojskich, w Lubelszczyźnie, nad Topornicą, silna twierdza, opasana murem, z bramami: lwowską, lubelską i szczebrzeszyńską. Zamek ma styl włoski z 3 wieżami. Prócz zamku ładny jest ratusz, kolegiata, kościół pofranciszkański, budynki, przeznaczone dla Akademii Zamojskiej, utworzonej w r. 1595. Oblęgał twierdzę Chmielnicki i Karol Gustaw, król szwedzki.

w. 2030 — J a r o ś ł a w — miasto powyżej Przemyśla, nad Sanem.

w. 2030 — S a n o k — miasto powiat. podkarpackie, nad Sanem, z ruinami zamku królowej Bony.

w. 2034 — w o j s k o k w a r c i a n e — od czasów Zygmunta II Augusta utrzymywane z czwartej części dochodów z dóbr królewskich.

w. 2044 — K a ł u s z — miasto podkarpackie na Podkarpaciu wsch. u podnóża Gorgan (z salinami).

w. 2044 — N i e m i r ó w — miasteczko na zach. od Lwowa, koło Jaworowa (dziś kąpielisko siarczane i borowinowe).

w. 2053 — K o m a r n o — miasteczko na pd. zach. od Lwowa, na linii: Lwów—Sambor, na t. zw. Błotach samborskich.

w. 2067 — Załuski: *Epistolae historico-familiares*. I. 399—403. (Przyp. autora)

w. 2078 — Dyarjusz Ekspedycji 1671. W Grabowskiego *Ojczystych spominkach*. I, 190. (Przyp. autora).

w. 2085 — o r j e n t — Wschód.

w. 2090 — k o n f e d e r a c j a g o ł ą b s k a — w Gołębiu nad Wisłą, za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, syna głośnego księcia Jeremiego, zawiązana była przez szlachtę w przededniu najścia Turków na Polskę. Wzywała ona przed swój sąd przeciwników króla, a nawet złożyła z urzędu prymasa. Przeciw niej wojsko z Sobieskim zawiązało drugą konfederację w Szczebrzeszynie, na Wołyniu i wyruszyło na Warszawę, ale wobec grozy najazdu tureckiego w Łowiczu, nad Bzurą, poboczną Wisłą, przyszło ostatecznie do zgody.

w. 2094 — e l e w a c j a (łac.) — umywanie rąk przez księdza podczas mszy św.

w. 2102 — *Rozmowy zmarłych Polaków* — wydanie K. J. Turowskiego, str. 36. (Przyp. autora).

w. 2155 — E u g e n j u s z, k s i ą ż ę S a b a u d j i — z pochodzenia Francuz, był wodzem cesarskim przeciw Turkom. On, gdy Sobieski po zwycięstwie pod Wiedniem i bitwie pod Parkanami wrócił do Polski, ścigał dalej Turków i wypierał z Węgier, które od r. 1529 wraz z Budą zajmowali, pobił ich pod Zentą i zmusił do pokoju w Karłowicach, w którym Polska (1699) odzyskała Kamieniec Podolski za Augusta II Sasa.

w. 2159 — P o k ó j w P a s s a r o w i c a c h — czyli w Pożarowcu (nad Morawą serbską, pob. Dunaju, na wsch. od Belgradu, stolicy Jugosławji) w r. 1718 był ostatecznym wynikiem zwycięstw Sobieskiego i ks. Eugenjusza Sabaudzkiego nad Turkami. Turcy musieli przyznać Wenecjanom pas ziemi nad Adrjatykiem w dzisiejszej Albanji, ustąpić nie tylko z Węgier, ale też Wołoszczyzny, Serbji i Bośni.

w. 2201 — Lwów był dawniej otoczony murami. Ich resztki do dziś widoczne za kościołem o. o. bernardynów. Zamykały one ciasny obszar dzisiejszego śródmieścia między wałami Hetmańskimi a Gubernatorskimi. B r a m a h a l i c k a była u końca ul. Halickiej koło dzisiejszego gimnazjum im. Batorego przy ulicy tejże nazwy (dziś ul. Batorego), k r a k o w s k a — na końcu ul. Krakowskiej przed placem Krakowskim i kościołem Matki B. Śnieżnej, który już stał poza miastem.

w. 2201 — k a r m e l i c i — zgromadzenie zakonne, wyprowadzające swój początek od proroka Eljasza, który miał mieć swoją pustelnię na górze Karmel. Prawdopodobnie założył zakon krzyżak Bertold hr. z Limoges (1156) przy studni Eljasza na górze Karmelu. Do Polski sprowadzono ich najpierw do Gdańska (w r. 1186), potem do Krakowa (1395), do Poznania (1406) i t. d. Mieli oni w Polsce 48 klasztorów. We Lwowie do chwili obecnej jest ich klasztor z obrazem cudownym P. Jezusa.

w. 2201 — Trynitarze — zakon, założony we Francji, w Cerfroy, przez pustelników Jana z Mathy i Feliksa Valois, potwierdzony przez Papieża Innocentego III, o bardzo surowej regule. W Polsce, dokąd ich sprowadził opat mogiński Denhoff z polecenia Jana III, mieli klasztory: w Warszawie na Solcu (1693), we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Beresteczku, w Wilnie na Antokolu, w Trinitopolu pod Wilnem, w Kamieńcu Podolskim, Łucku, Orszy, Brześciu nad Bugiem, Lublinie, Krotoszynie, Braclawiu, Teofilpolu, Bursztynie i Tamanowie. Pisał o nich Szajnocha w t. zw. *Nowych szkicach historycznych*.

w. 2223 — r e d e m p c y j n y (łac.) — odbiorczy, odejmujący.

w. 2305 — Pierwszy najazd Mongołów na Polskę za Henryka Pobożnego 1241 r.

w. 2320 — Ricot: *Monarchija turecka*, str. 102. (Przyp. autora)

w. 2360 — „Nie z soli ja” i t. d. — słowa przypisywane Stefanowi Czarnieckiemu, jednemu z najznakomitszych wojowników polskich, herbu Łódzia. Bił się on pod Smoleńskiem (jako porucznik) w r. 1632, pod Żółtymi Wodami (1648), Zborowem (1649), Beresteczkiem (1651), Batochem (1652), Braclawiem. Walczył potem ze Szwedami pod Piątkiem, Inowłodzem, bronił Krakowa, był pod Lublinem, Gdańskiem, Częstochową, Warszawą, Działdowem, w Danji na wyspie Alzen i t. d. Urodzony w r. 1599, umarł w r. 1665. Buławę hetmańską otrzymał na łożu śmierci, w Sokołówce. Szajnocha poświęca mu osobny szkic p. t. *Śmierć Czarnieckiego*. (Patrz str. 75).

JAN SOBIESKI BANNITĄ I PIELGRZYMEM.

w. 7 — B a n n i t a — *banita* (łac.) — wygnaniec, wywołaniec (z państwa).

w. 28 — J a w o r ó w — miasto w woj. lwowskim, na zach. od Lwowa, nad Wielkim Stawem.

w. 23 — Piławce — w dorzeczu górnego Bohu. Tu w czasie bezkrólewia po śmierci Władysława IV, w r. 1648, regimentarze młody Koniecpolski, zgrzybiały ks. Ostrogski-Zasławski i uczony Ostroróg na wieść o zbliżaniu się hordy z Chmielnickim opuścili wojsko. Wtedy również pospolite ruszenie rzuciło się do haniebnej ucieczki w zupełnej rozsypce. Otworło to Chmielnickiemu drogę na Lwów. Szydlerczy nazwał on wodzów: dziecić, pierzyna, łacina. Fakt ten sromotny był jedynym w dziejach wojskowości polskiej; nazwano go: sromem piławieckim.

w. 25 — pogrom batowski — klęska pod Batohem (nad Bohem, poniżej Braclawia), była zakończeniem w r. 1652 nieszczęśliwej wyprawy hetmana Kalinowskiego. Miała ona na celu nie dopuścić do połączenia Wołoszczyzny z Ukrainą pod zwierzchnictwem Turcji, do czego dążył Chmielnicki, chcąc stworzyć własną dynastję przez małżeństwo swego syna Tymofjeja z Rozandą, córką bardzo bogatego wojewody wołoskiego, Lupula. Pod Batohem poległ sam hetman, a z nim kwiat polskiego rycerstwa; między innymi starszy brat Jana Sobieskiego, Marek.

w. 26 — Siciński Władysław — poseł trocki (Troki na Litwie), za sprawą ks. Janusza Radziwiłła zerwał sejm w r. 1652. Gdy chodziło o prolongatę (przedłużenie) obrad sejmowych, Radziwiłł nakłonił posła do założenia „veto“ (nie pozwalam), a ponieważ w Polsce był zwyczaj, że uchwały sejmowe zapadały jednomyślnością, t. j. posłowie przeciwnego zdania albo nie głosowali, albo wychodzili z sali obrad, veto Sicińskiego — dotąd niepraktykowane — uznano za brak jednomyślności i rozjechano się wśród przekleństw na zuchwalca do domów. To „veto“ wraz z wolną elekcją króla uważała szlachta za żrenicę swej złotej wolności; przyniosło ono państwu zczasem olbrzymie szkody, wtrąciło je w bezrząd i stało się jedną z ważnych przyczyn upadku niepodległości, zwłaszcza że zerwanie sejmów wszystkie uchwały na tym sejmie powzięte przekreślało.

w. 29 — wojna szwedzka — za Jana Kazimierza, zaczęta w r. 1655 z królem szwedzkim Karolem X, księciem Dwumostów (Pfalz-Zweibrücken), którego praw do tronu Wazów szwedzkich nie chciał uznać Jan Kazimierz, na samym początku zaznacza się haniebnymi czynami zdrajców. Należy do nich najpierw (spokrewniony ze Sobieskimi) magnat Hieronim Radziejowski, za burdy i gwałty ogłoszony banitą i pozbawiony urzędu podkanclerskiego, potem Krzysztof Opaliński z Wielkopolski — pisarz-satyryk, który doprowadził do kapitulacji pospolitego ruszenia pod Ujściem nad Notecią, wreszcie możny hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł, który poddał się Szwedom w Kiejdanach, na Żmudzi, na pn. od Kowna. Tym zdrajcom Szajnocha poświęca osobne szkice, Sienkiewicz osobne rozdziały w swej Trylogii.

w. 32 — Sobiescy — herbu Janina, występują na szerszą widownię życia publicznego za Stefana Batorego. Marek Sobieski, syn Wojciecha, jest dworzaninem królewskim, w r. 1581 chorążym nadwornym, później kasztelanem, wkońcu w r. 1597 wojewodą lubelskim. Jego syn Jakób, krajczy koronny (1628), wojewoda bełzki (1638), ruski (1641), i kasztelan krakowski (1646) jest ojcem Jana III. On pełnił straż nad uwięzionym arcyks. Maksymiljanem, wziętym do niewoli w bitwie pod Byczyną, był u boku królewicza Władysława, gdy ten wjeżdżał do Moskwy, a w r. 1621 jest pod Chocimem. W latach następnych (1623, 26, 28, 32) jest marszałkiem sejmu. W r. 1643 on w Sztumdorfie układa się ze Szwecją. Znakomity mówca, pisarz, oddał krajowi znaczne usługi. (Umarł w r. 1646.) Żoną jego była Teofila Daniłowiczówna, wnuczka hetmana Żółkiewskiego. Z tego małżeństwa było dwóch synów: starszy Marek i młodszy Jan, urodzony w Olesku, koło Złoczowa, 17 sierpnia 1629. Chłopcy chowali się w Żółkwi, potem studjowali w akademji krakowskiej, wreszcie wyjechali zagranicę; byli w Paryżu, zwiedzili Anglię, Holandję, Belgję. Do kraju wrócili w r. 1648, na czas wojen kozackich. Jan był z królem w Zborowie, Marek służył pod Jere-

mim Wiśniowieckim; obaj są w r. 1651 pod Beresteczkiem. W r. 1652 Marek pod Batohem ginie, zamordowany przez Tatarów. Pozostały Jan dalej służy ojczyźnie. Stronnik króla, w r. 1656 zostaje chorążym wielkim koronnym, w r. 1665 hetmanem polnym kor. po Czarnieckim, a po Jerzym Lubomirskim hetmanem wielkim koronnym. Wkońcu po Michale Wiśniowieckim wybrano go królem.

W r. 1653 po układach pod Żwańcem jako zakładnik przebywa na Krymie. Z Czarnieckim chodzi do Danji; pod Lubomirskim bije Moskali pod Cudnowem. W czasie rokoszu Lubomirskiego bierze udział w bitwie pod Mątwami (1666), potem bije Kozaków i Tatarów pod Podhajcami, w roku zaś 1672 zdobywa obóz turecki pod Chocimem. Żoną jego była Francuzka z rodu d'Arquien, wdowa po Zamojskim, Marja Ludwika, „Marysienką“ przez Sobieskiego zwana.

w. 44 — wartogłów — lekkoduch.

w. 54 — Jan Kazimierz — ożeniony z Francuzką Marją Kazimierą, wdową po swoim bracie, nie mając dzieci, a chcąc uchronić państwo od spodziewanej po swojej śmierci wojny domowej i zapewnić w czasie potopu wojen pomoc obcą Rzplitej, postanowił wbrew „paktom konwentom“ (t. j. warunkom, które każdy król nowowybrany zaprzysięgał) za życia swego naznaczyć następcę. W Polsce ważyły się wtedy dwa wpływy: francuski, popierany przez króla, królowę i dwór (i przez Sobieskiego), który wysuwał jako kandydata na tron polski księcia franc. d'Enghien, syna Kondeusza, i austriacki, którego narzędziem był Lubomirski. Ten złączył się jako hetman z wojskiem, które nie otrzymało żołdu i utworzył t. zw. „Związek Święcony“. Przy królu znów powstał „Związek Pobożny“. Król został pobity pod Częstochową (1665) i Mątwami, na błotach Noteckich (1666) i musiał rzec się myśli o wyborze następcy za życia. To stało się powodem, że po śmierci żony (1667) ustąpił z tronu i wyjechał do Francji, do St. Germain, gdzie umarł w r. 1672.

w. 58 — d y p l o m a c j a — prawidła i zwyczaje, odnoszące się do stosunków międzypaństwowych; stąd — sztuka utrzymywania tych stosunków, rozstrzygania spraw spornych zapomocą umów jawnych i tajnych (bez wojny).

w. 68 — w ... wojnie szwedzkiej zasłużony i t. d. — Gdy król musiał opuścić państwo i szukać schronienia na Śląsku, w Głogowie, 1665 r. — skąd jego przydomek: króltułacz — marszałek w. k. Lubomirski stał wiernie przy królu mimo pokus Radziwiłłowskich, pierwszy go witał potem u granic Rzplitej i przystąpił do konfederacji tyszowieckiej, którą organizował Stefan Czarniecki po obronie Częstochowy przez ks. Kordeckiego.

w. 69 — p r o m o t o r (łac.) — ten, który pierwszy jakąś myśl porusza, za nią się oświadcza, ją popiera.

w. 75 — a d w e r s a r z (łac.) — przeciwnik, wróg.

w. 81 — g a b i n e t — zespół ministrów, najwyższych urzędników w państwie.

w. 82 — a j e n t — a g e n t (łac.) — pośrednik do zawierania interesów.

w. 84 — Swobody, przywileje szlacheckie były w Polsce od r. 1454 coraz większe. Największym była elekcja viri-
tim po wymarcu Jagiellonów (1572 r.). Każdy szlachcic był teraz elektorem, t. j. wyborcą króla; od jego kreski, głosu notowanego kreską, zależał wybór tego, czy innego kandydata na tron.

w. 85 — e n t u z j a z m — zapal, ochota, radość.

w. 95 — Podczas przedstawienia, a właściwie widowiska w r. 1664 w Warszawie, które in teatro publico, jak pisze Pasek w swoich *Pamiętnikach*, miało wyobrażać triumf Ludwika XIV nad cesarzem, podczas „spectaculum“, gdy cesarza przyprowadzono w okowach na scenę, jeden z widzów z łuku strzelił do cesarza i zabił go. Potem inni zaczęli strzelać do Francuzów na scenie i postrzelono nawet tego, który siedział „in persona“ króla. (Pasek: *Pamiętniki*, str. 247—8, wyd. zupełne Ossolineum).

w. 109 — Czarniecki Stefan — żołnierz-bohater, herbu Łódzia, syn starosty z Żywca, ur. w r. 1599, zaczął młodo służbę wojskową pod Konięcpolskim. W r. 1682 był porucznikiem. Za odznaczenie się pod Smoleńskiem Władysław IV dał mu 500 łanów ziemi w pow. starodubskim. W r. 1644 był pułkownikiem. Odtąd wciąż jest w zgiełku bitewnym. Walczy z kozacyzną, ze Szwedami, Siedmiogrodzianami. Pod Żółtymi Wodami dostaje się do niewoli tatarskiej; po powrocie walczy pod Zborowem (1649), Beresteczkiem (1651), Batohem (1652), Monasterzyskami (ranny w twarz), Buszą (ranny w nogę) i Bracławiem. Za te czyny zostaje kasztelanem kijowskim (1655). Następnie walczy przeciw Szwedom, staje wreszcie na czele konfederacji tyszowieckiej i bije Szwedów na wielu polach bitew; wkońcu wypędza ich z Polski i ściga do Danji na wyspę Alzen. On też Rakoczego wypędza do Siedmiogrodu. Zawód swój rycerski kończy na Ukrainie. Po bitwie pod Stawiszczami zariemógł i jechał przez Brody do Lwowa, aby tu się leczyć. Po drodze wręczono mu buławę hetmańską (odebraną Lubomirskiemu), ale Czarniecki już nigdy nią nie dowodził. W miasteczku Sokółówce umarł 16 stycznia 1665. Szajnocha poświęcił mu osobny szkic p. t. *Śmierć Czarnieckiego*.

w. 113 — p r o m o c j a (łac.) — posunięcie w godnościach, dobre postępy.

w. 122 — o p r e s o r (łac.) — gwałciciel, ten, co uciska, ciemiężyciel.

w. 132 — Lubomirski po wypędzeniu Szwedów z Polski „ojcem ojczyzny“ nazywany, wzbił się w nadmierną dumę. Gdy królowa Marja Ludwika tworzyła na dworze t. zw. partję francuską i popierała na tron ks. d'Enghien, który miał się ożenić z jej siostrzenicą, Lubomirski — zrazu zwolennik tej myśli — później, zniechęcony przez królowę, stworzył własną partję austriacką i popierał kandydata ks. Najburskiego na tron, wysyłał listy na dwór wiedeński, żądał pomocy wojskowej i pieniędzy. So-

bieski należał do partji dworskiej i ożenił się też z Francuzką Marją Kazimierą, wdową po Zamojskim.

w. 137 — *galanterja* (franc.) — ukladne, wyszukane, pełne nadmiernej grzeczności postępowanie mężczyzn z kobietami.

w. 141 — *Kaligula* — trzeci zrzędu cesarz rzymski (37—41 po Chr.) z dynastji julijsko-klaudyjskiej. Zrazu łagodny, później okrutny, wyuzdany, rozpustny tyran. Popadł on w szal wielkości i za życia kazał sobie oddawać cześć boską. Wkońcu oficerowie (dowódcy pretorjanów) Kasjusz Cherea i Korneljusz Sabinus uknuli spisek na jego życie i zamordowali go.

w. 142 — *satyra* — utwór poetycki wyszydzający wady ludzkie.

w. 145 — *pludry* — spodnie (szerokie), szarawary.

w. 157 — *karmelitanki* — żeńskie zgromadzenie zakonne, założone we Francji w r. 1452. Do Lwowa w r. 1642 sprowadzili je rodzice Jana III.

w. 180 — *sumariusz* (łac.) — spis, zsumowanie, wyliczenie.

w. 186 — *pozew* — wezwanie sądowe, skarga (*pozwąć* — zaskarżyć).

w. 187 — *pieniacz* — człowiek, który wszystkich skarży, stale w sądzie ma jakieś sprawy, prawuje się bezustannie.

w. 190 — *Niesiecki Kasper* — jezuita, znakomity heraldyk polski, zajmujący się rodzinami szlacheckimi, ich pochodzeniem, pokrewieństwem, zawołaniem (herbem) i t. p., autor *Herbarza*, wydanego po raz pierwszy w l. 1728—43; wydanie II, lipskie, w 10 tomach (1838—46).

w. 192 — *księgi ziemskie i grodzkie* — księgi sądowe; a sądy były *ziemskie* dla spraw wyłącznie szlacheckich i *grodzkie* dla spraw mieszanych między szlachtą a nieszlachtą; wkońcu były dla mieszczan sądy *miejskie*. Zakres władzy tych sądów w różnych czasach ulegał zmianom.

w. 200 — *posesjonat* (łac.) — posiadacz, właściciel majątku ziemskiego.

w. 206 — pretensja czynszowa — żądanie, upominanie się o czynsz, należność.

w. 205 — trybunał — sąd, sąd wyższy. Za czasów Bato-rego wprowadzono stałe trybunały dla korony w Lublinie (lub Piotrkowie); stąd Lublin nazywano miastem trybunalskiem.

w. 207 — Żwaniec — twierdza naprzeciw Chocima, na lewym brzegu Dniestru, na Podolu.

w. 210 — warchoł — duch niespokojny, burzyciel spokoju, człowiek, szukający zwady.

w. 212 — proceder (łac.) — postępowanie, sposób kolejności w załatwianiu sprawy sądowej.

w. 218 — egzekucja (łac.) — wykonanie (wyroku sądowego).

w. 219 — starosta grodzki — dziś cywilny naczelnik policji państw. w miastach wojewódzkich; za dawnych czasów sędzia w sprawach kryminalnych (o gwałty, rozboje, kradzieże), wykonawca wszystkich sądowych wyroków, stąd nazywany „ramieniem królewskim“, obrońca królewskiego zamku w grodzie, stróż dochodów królewskich (poborów i czynszów). Zczasem jako zawiadowca dóbr królewskich z dochodów płacił królowi czwartą część t. zw. kwartę, resztę zatrzymując dla siebie. Stąd starostwa były nadawane przez królów jako nagrody za jakieś usługi — panis bene merentium = chleb dobrze zasłużonych. W swoim zastępstwie starosta mianował podstarościego.

w. 223 — stronę powodową wwiązać — stronę skarżącą wprowadzić w posiadanie.

w. 234 — infamja (łac.) — pozbawienie czci, niesława.

w. 238 — funkcja (łac.) — urząd, godność.

w. 244 — kasacja (łac.) — zniesienie wyroku.

w. 260 — niedziela Oculi w Wielkim Poście — Od Popielca do niedzieli Wielkiej niedziele noszą nazwy: Wstępna, Sucha, Głucha, Śródporna, Czarna i Palmowa. Są to jednak nazwy ludowe. Kościół każdą niedzielę nazywa od pierwszych wyrazów *Introit* (wstępu) mszy św. na ten dzień przypadającej. *Dominica Oculi* — niedziela *Oculi* jest to

trzecia niedziela postu t. j. Głucha. *Introit* mszy w tę niedzielę obejmuje Psalm 24: *Oculi mei semper ad Dominum...* (Oczy moje zawsze ku Panu [zwrócone])...

w. 260 — Wielki Post — w kościele katolickim trwa od Środy Popielcowej do Wielkanocy, przez okres sześciotygodniowy. Jest to okres rozpamiętywania męki Pańskiej (nabożeństwa „Gorzkie żale”), przygotowanie na radosny dzień zmartwychwstania Pana Jezusa z grobu. Najuroczystszym w tym okresie jest Wielki Tydzień — ostatni przed Wielkanocą.

w. 262 — Bruchowice — wieś pod Lwowem, dziś największe lotnisko podmiejskie.

w. 312 — fortuna (łac.) — majątek, szczęście, los.

w. 323 — wywołanie — wygnanie, banicja.

w. 330 — fundacja (łac.) — wieczyste nadanie ziem; darowizna pieniężna lub w ziemi na jakiś cel szlachetny.

w. 333 — Akta grodzkie i ziemskie — we Lwowie t. zw. archiwum bernardyńskie, ze względu na umieszczenie w zabudowaniach o. o. bernardynów, jest to zbiór cennych dokumentów sądowych z dawnych czasów. Część tych aktów ogłoszono drukiem.

w. 337 — Zboiska, Grzybowice — wieś podlwowskie.

w. 339 — Glinna, Złoczówka, Kaplińce — wieś w Złoczowskiem, na wschód od Lwowa.

w. 354 — instancja (łac.) — właściwie: wstawiennictwo, prośba. Tok instancji oznacza możliwość odnoszenia się skarżącego lub oskarżonego od wyroku niższego sądu do wyższego, a stąd do najwyższego.

w. 354 — kollator — *kolator* (łac.) — patron, któremu przysługuje prawo przedstawiania duchownych, np. na probostwo. Prawo takie ma zwykle fundator kościoła (wraz z należącymi do niego gruntami) i jego następcy.

w. 362 — rumacja (łac.) — wyrzucenie kogoś z posiadania ziemi, mieszkania.

w. 384 — *jure victus* (łac.) — przekonany (zwyciężony) prawem.

w. 385 — *personaliter* (łac.) — osobiście, we własnej osobie.

w. 387 — *ad cassandam bannitionem* (łac.) — o kasację banicji, o zniesienie kary wygnania.

w. 389 — *egzekwować* (łac.) — wykonać, przeprowadzić, załatwić, skutecznie.

w. 402 — Wszystkie szczegóły według zapisków w zbiorze dawnych aktów grodzkich i ziemskich w klasztorze o. o. bernardynów we Lwowie — tudzież według przepisów postępowania sądowego w sprawach podobnych w Zbiorze konstytucyj sejmowych — *Ex actis castrensibus Leopoliensibus Relationum 1652 et 1653* (Sprawozdanie z lwowskich aktów grodzkich 1652 i 1653) Liber 402. Prot. 639, 640, pag. Prot. 674 — Vol. Leg. (Zbiór praw) II. 33. r. 1564, III. 135 r. 1616. Żeglicki *Inwentarz*, str. 30 i t. d. (Przyp. autora).

w. 404 — Kaligulą żółkiewskim nazywa Szajnocha Sobieskiego, jako dziedzica Żółkwi po matce.

w. 413 — Bonifratrzy — Dobrzy Bracia Miłosierni (Miłosierdzia) po łac. *Fratres misericordiae*, zakonnicy, pochodzący z Portugalji. Ich założycielem był św. Jan Boży — Jan z Ciudatu. Założył on w r. 1450 szpital w Grenadzie, w Hiszpanji i stworzył stowarzyszenie, którego członkowie, oprócz zwykłych ślubów zakonnych (czystość, ubóstwo, posłuszeństwo regule zakonnej) składali ślub, iż będą pielegnować chorych bez różnicy wiary. W Polsce powierzano im opiekę nad szpitalami dla umysłowo chorych.

w. 446 — *frakcja* (łac.) — stronnictwo, partja, kamaryla.

w. 468 — Beresteczko — na Wołyniu, nad Styrem. Tu 33.000 wojska doborowego i około 70.000 pospolitego ruszenia pobiło Chmielnickiego i Tatarów, których siły wynosiły ponad 200.000 ludzi (1651). Ale pospolite ruszenie ścigać nieprzyjaciela nie chciało i zwycięstwa wskutek tego należycie nie wyzyskano.

Jednym z buntowników wojska był chorąży sandomierski Dębicki.

w. 470 — Radziejowski Hieronim — doszedł do znaczenia za Władysława IV, który zamianował go najpierw krajczym królowej, potem podkanclerzym. Ostatnią jego żoną była Elżbieta Słuszkówna, wdowa po Adamie Kazanowskim. Gdy własny mąż dla celów polityki osobistej oczernił ją przed królową, ta zerwała z mężem. Wtedy Radziejowski najechał zbrojnie jej pałac w Warszawie, za co skazany został przez sąd marszałkowski na banicję i infamję. Wtedy wyjechał do Wiednia, a stąd do Sztokholmu, gdzie pobudzał Szwedów do wojny z Polską. Szajnocha w osobnym szkicu maluje jego nieczyny charakter i czyny.

w. 478 — Prażmowski — prymas, podczas elekcji Wiśniowieckiego stał na czele partji francuskiej i popierał na tron ks. d'Enghien. Gdy Wiśniowiecki został królem, przy poparciu Ludwika XIV rozpoczął agitację przeciw niemu, zwłaszcza gdy ten zbliżył się do stronnictwa austriackiego i ożenił się z siostrą cesarza, Eleonorą. Wtedy przy królu powstała konfederacja gołabska, której sąd ziożył nawet prymasa z urzędu. Partja przeciwna królowi, do której należał i Sobieski, utworzyła konfederację w Szczecbrzeszynie (koło Zamościa). Do zgody przyszło w Łowiczu wobec grozy wojny tureckiej. Sułtan Mahomed IV ruszył bowiem wtedy (1671) na Kamieniec Podolski pod pozorem obrony Kozaków, których ataman, Piotr Doroszeńko, poddał się wtedy Turcji po raz drugi.

w. 513 — przewieźć prawo — wygrać sprawę w sądzie, zwyciężyć.

w. 524 — Podhajce — na pd. wsch. od Lwowa. Tu Sobieski w r. 1667 pobił Tatarów, którzy popierali Doroszeńkę. Horda ich (100.000) została rozbita.

w. 572 — conflictus acerrimus (łac.) — bój krwawy i bardzo zacięty.

w. 573 — diariusz — dziennik, opisujący wypadki z dnia na dzień. Taki dziennik pisał też Stanisław Oświęcim, krewny

Jana, rektora Akademji Krakowskiej za Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I.

w. 577 — *provexerat* (łac.) — uniosła.

w. 579 — *eliberowany* — (łac.) uwolniony (łac. *liber* — wolny).

w. 585 — Olesko — koło Złoczowa, miejsce urodzenia Jana III. Wedle współczesnych opowieści przyszedł on na świat w czasie burzy, a stół marmurowy, na którym położono niemowlę, pęknąć miał na dwoje. Zamek oleski do dziś istnieje. W jego pobliżu są Podhorce, zamek dziś Sanguszków, z licznymi pamiątkami po Janie III (łóżko polowe, orzech zasadzony przez Jana III, namiot turecki z pod Wiednia, zbrojownia i t. p.).

w. 595 — *fata* (łac.) — losy.

w. 597 — *Rozmowy z marłych Polaków* — wydał J. K. Turowski w „Bibliotece Polskiej“ (1855—1862) (Przyp. autora.)

w. 599 — *destynować* (łac.) — przeznaczyć.

w. 601 — *Alias* (łac.) — inaczej.

w. 610 — *benedyktynki* — zakon żeński; założyła siostra św. Benedykta, św. Scholastyka. Pierwszy klasztor benedyktynek w Polsce był w Staniątkach pod Krakowem (1240 r.). Zajmowały się one nauką dziewcząt. W Polsce miały 19 klasztorów. Na czele każdego klasztoru stała przełożona, zwana ksienią lub przeoryszą.

w. 625 — *Wojna moskiewska* — wybuchła w r. 1654, gdy Chmielnicki poddał się Moskwie; wtedy właściwie wojny kozackie zamieniły się na moskiewskie — do rozejmu w Andruszowie (koło Mścisławia) (1667), — mocą którego Ukrainę podzielono na polską i moskiewską. W rok po wojnie moskiewskiej wybuchła wojna ze Szwecją.

w. 628 — Oliwa — miasto na terytorjum wolnego miasta Gdańska, z klasztorem pocysterskim, ze słynnymi organami, dziś siedziba biskupa gdańskiego. Do dziś pokazują salę i stół, na którym miał być podpisany akt pokojowy między Szwecją

a Polską, w którym Wazowie polscy zrzekali się praw do tronu szwedzkiego, oraz części Inflant po rzekę Ewiksztę i jezioro Lubań.

w. 629 — rozejm z Moskwą — patrz obj. str. 78, w. obj.

w. 631 — wojna... z Lubomirskim — patrz 625. str. 72, w. 130.

w. 653 — Marja Kazimiera — córka para francuskiego, była damą dworu królowej Marji Ludwiki, żony Władysława IV, potem Jana Kazimierza. Z nią przybyła do Polski i tu wyszła za mąż za Zamojskiego, a owdowiawszy, za Sobieskiego. Sobieski, jak widać z jego listów, bardzo ją kochał. Przecież była ona bardziej Francuzką, niż Polką, i nawet przeciw własnemu synowi Jakóbowi (popieranemu zresztą słabo przez Austrię) wysuwała jako kandydata na tron polski księcia francuskiego, Ludwika de Conti.

w. 695 — Zanim wprowadzono kolej żelazną, podróżowano pocztą, dyliżansem. Jak dziś dworce i stacje kolejowe, tak dawniej były stałe stacje pocztowe dla wypoczynku i zmiany koni.

w. 719 — *Votum* (łac.) — ślub, przyrzeczenie.

w. 720 — *ad Limina Apostolorum* (łac.) — do progów apostoelskich.

w. 722 — *dla consideracyey* (łac.) — dla przepatrywania, przeglądania.

w. 724 — *versabantur cardines gloriae* (łac.) — wisiała sława.

w. 725 — *et Salutis Publicae* (łac.) — i dobra publicznego.

w. 727 — *in graviorem aetatem* (łac.) — do lat podeszlejszych, późniejszych.

w. 729 — *explere* (łac.) — wykonać, wypełnić.

w. 732 — *pro Faesto Cathedrae Sancti Petri* (łac.) — na uroczystość katedry św. Piotra.

w. 734 — *indulgere* (łac.) — przebaczyć.

w. 735 — *tam piaenectemendae necessitati* (łac.) — tak pobożnej i godnej uwzględnienia potrzebie.

w. 736 — vitio (łac.) — za winę, za grzech, za błąd.

w. 736 — in persona (łac.) — osobiście, we własnej osobie.

w. 738 — suspiria (łac.) — westchnienia.

w. 739 — effundere (łac.) — wylewać.

w. 739 — conservatio (łac.) — zachowanie.

w. 741 — Rękopis w Ossolineum pod L. inw. 723, k. 205 p. v. (Przyp. autora).

w. 749 — Friul — stare miasto włoskie na pn. od Wenecji; niegdyś stolica osobnej marchji friulskiej. Włoska nazwa Udine. Rzymianie nazywali je Foro Julium.

w. 749 — Weron — stare miasto rzymskie w pn. wsch. Włoszech, z dobrze zachowanym rzymskim amfiteatrem, łukiem triumfalnym (Arco del Gallieno) i t. p.

w. 755 — X. Sadok Barącz: *Pamiętnik dziejów polskich* str. 72. List Jana Sobieskiego ze Lwowa dnia 21 grudnia 1666 (Przyp. autora).

w. 756 — Żaluzki: *Epistolae historico familiares* (Historyczne listy rodzinne) I. str. 2. W liście z dnia 20 maja 1667 wiadomość o ruchach wojennych Jana Sobieskiego w pobliżu Glinian. (Przyp. autora). Gliniany — miasteczko na pd. wsch. od Lwowa, z fabryką kilimów.

w. 761 — Potocki Rewera Stanisław — słynny wojownik, wojewoda krakowski i hetman (1579—1667), walczył przeciw Zebrzydowskiemu pod Guzowem, brał w r. 1608 udział w wyprawie wołoskiej; w r. 1611 bił się pod Smoleńskiem, w roku 1612 pod Sasowym Rogiem; pod Cecorą i Chocimem również walczy, tak samo jak w walkach z Kozakami w latach 1637—38. Po śmierci Kalinowskiego pod Batochem dostaje buławę mniejszą, w r. 1654 większą. Walczy z Chmielnickim i przeciw Szwedom i jest organizatorem konfederacji tyszowieckiej, razem z Czarneckim.

w. 768 — Podhajce, Kałusz, Chocim, Żurawno, Wiedeń — miejscowości, gdzie Sobieski najświetniejsze odnosił zwycięstwa.

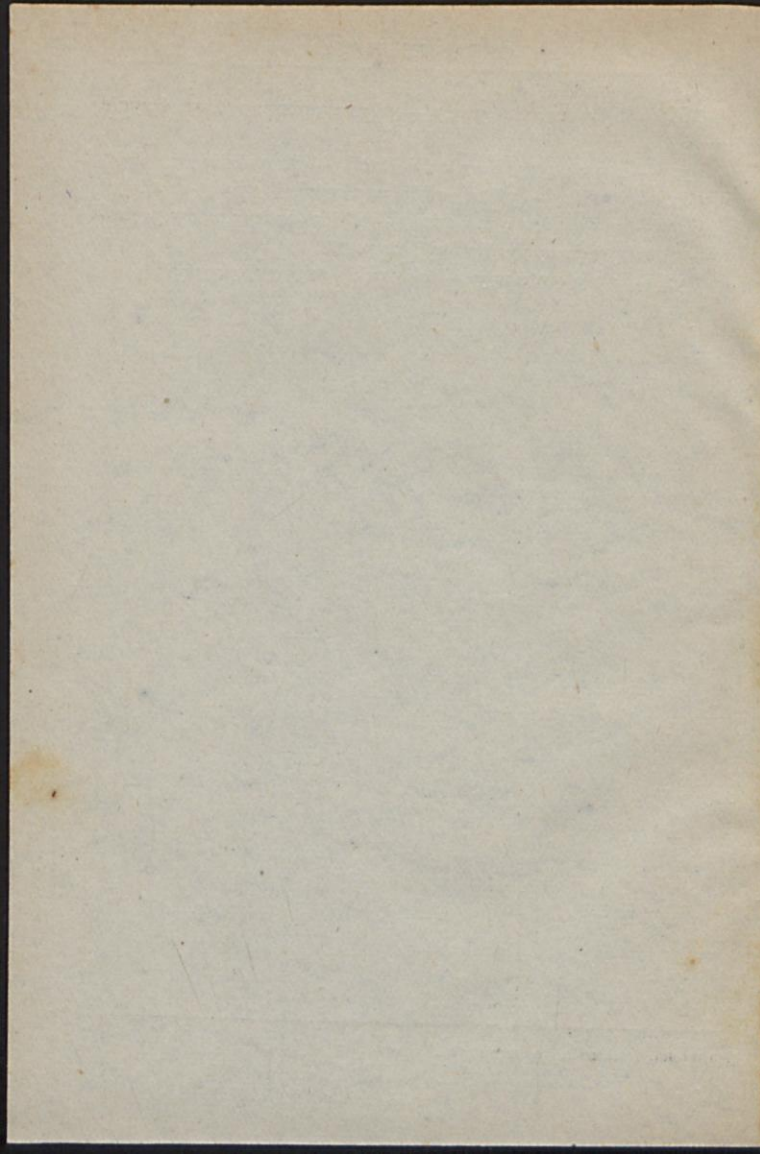
w. 786 — biograf (grec.) — pisarz, opisujący czyjeś życie i czyny.

w. 792 — autentyczność (łac.) — prawdziwość.

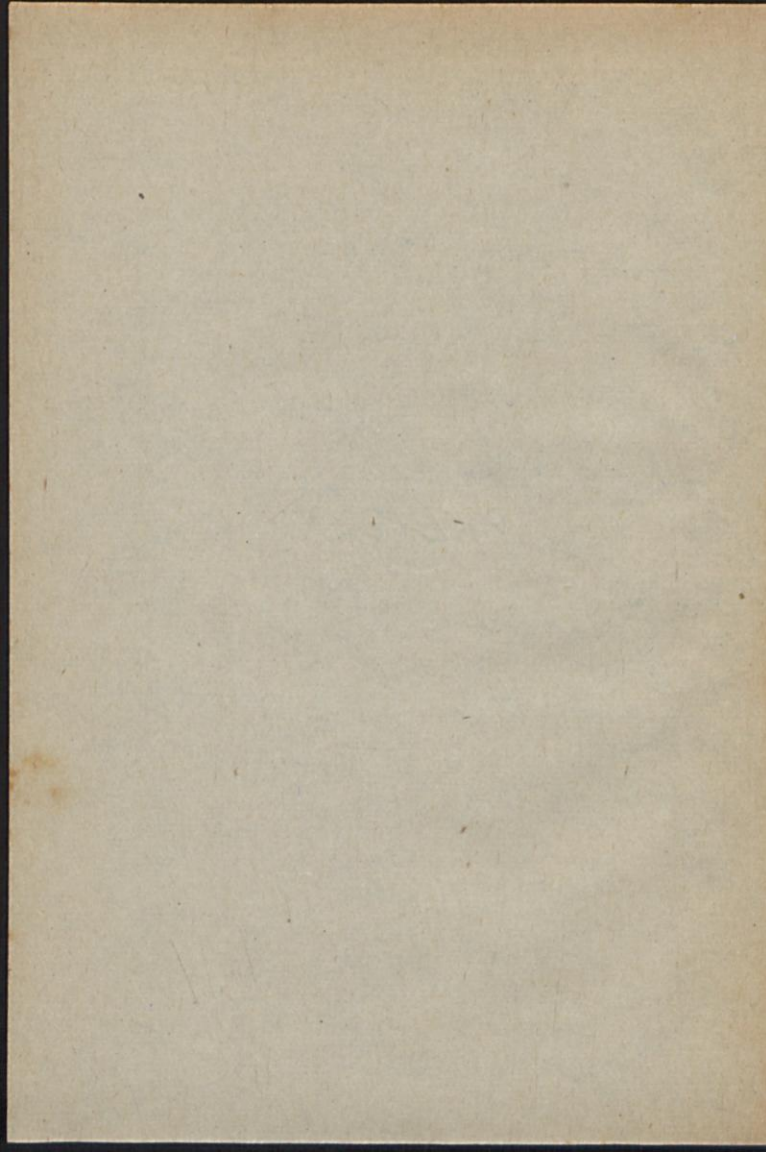
w. 821 — plik — plika, zwój papierów.

w. 829 — archiwum (grec.) — zbiór dokumentów, rękopisów, aktów sądowych, listów i t. p.

w. 832 — zagonowy — chłopski, ludowy, prosty.



PRZYPISY



KAROL SZAJNOCHA NA TLE EPOKI.

A. ŻYWOT.

W r. 1772 Austria zagarnęła znaczną część Małopolski, woj. krakowskiego, sandomierskiego i ruskiego. Marja Teresa, uczestniczka pierwszego rozbioru Polski, spełniała, jak twierdziła, aby przygłuszyć w sobie wyrzuty sumienia — akt dziejowej sprawiedliwości; zabierała kraj, który król polski, Leszek Biały, oddawał jako wiano swej córce Salomei, przeznaczonej na żonę Kolomanowi węgierskiemu, koronowanemu królem i osadzonemu na Haliczu w r. 1214. Zabierała, rewindykowała — jak mówiła — ziemię, którą ostatni Piast, Kazimierz Wielki, odstępował w razie swej bezpotomnej śmierci Ludwikowi Węgierskiemu (Anjou), swemu siostrzeńcowi, układem w Budzie 1350 r.

Akt rewindykacji, ogłoszony w języku łacińskim, niemieckim i polskim na murze starego lwowskiego ratusza wcielał te od Jadwigi, od r. 1387, z Polską złączone ziemie na półtorawiekową dolę i niedolę, do krajów dziedzicznych habsburskich jako królestwo Galicji i Lodomierji.

I odtąd losy t. zw. Galicji sprzegły się z Austrią i Habsburgami po rok 1918.

Syn i następca Marji Teresy, absolutny cesarz Józef II (1780—1790), pragnąc Galicję ściślej zespolić z resztą swych posiadłości, wprowadził jako język urzędowy w wojsku, szkołach, urzędach język niemiecki. Zalewa

od tej chwili fala germańska rdzennie polską krainę. Urzędnicy Niemcy i zniemczali Czesi napływają do Galicji, panoszą się tu, rządzą, bogacą.

Ale siła asymilacyjna Galicji była dziwna. Często już w drugim pokoleniu syn Niemca czy Czecha zapominał o swem pochodzeniu, przemieniał się na Polaka — patrjotę, polszczył duszę i nazwisko.

Z takiej rodziny czeskiej, nawianej do Polski wiatrem germańskim, pochodził jeden z najznakomitszych historyków polskich doby porozbiorowej, **K a r o l S z a j n o c h a**.

Urodził się on w Komarnie (na pd. wsch. od Lwowa) jako syn urzędnika sądowego z matki Polki, Marji z Łozińskich, 20 listopada 1818 r. Do szkół chodził w pobliskim Samborze, poczem studjował na uniwersytecie lwowskim, ale uniwersytetu nie ukończył.

Lwów ówczesny, chociaż pokostem niemieckim zwierchu pociągnięty, nie przestawał żyć pełnem życiem całego narodu. Spoglądał ku Warszawie, kordony zaborcze lotną myślą wymazywał. Okres nadziei przed wybuchem listopadowego powstania i tu znajdował oddźwięk. We Lwowie i w kraju całym, gnębionym podatkami, dezorientowanym surową cenzurą, młodzież, zwłaszcza uniwersytecka, łączyła się w kółka samokształceniowe, a nie tylko literatura ją zajmowała. Nasłuchiwała ona pilnie wieści ze świata, z entuzjazmem rozprawiała o włoskich węglarzach¹⁾ i o greckiem powstaniu²⁾.

¹⁾ Węglarze — karbonariusze włoscy, tajne stowarzyszenie, którego dążeniem była szeroka wolność osobista i narodowa (po r. 1815).

²⁾ Powstanie greckie przeciw panowaniu Turków wybuchło w r. 1821 pod dowództwem adjutanta carskiego Ypsylanti'ego. Poparte przez Anglię i Francję zakończyło się w r. 1829 pokojem w Adrianopolu i wyzwoleniem Greków z pod jarzma tureckiego.

i o rosyjskich dekabrystach¹⁾). Obok młodzieży i starsi nie wszyscy pogodzili się z losem niewolnika. Byli i tacy, co w jutro narodu patrzyli i chcieli wychować nowe pokolenie, skupić je w środowisku o wysokiem napięciu patriotycznym. Do takich ludzi należał Józef Maksymilian Ossoliński, który w r. 1817 założył we Lwowie Zakład Narodowy, obejmujący cenną bibliotekę i rękopisy.

Gdy wreszcie przyszły wieści o nocy św. Saturnina i belwederskim czynie w Warszawie, zapał wśród młodzieży rósł, potężniał, a choć czujność władz austriackich wzmogła się, zaczęto przekradać się za kordon, aby zasilić powstańcze szeregi. Szli Polacy, porzucając rodziców i posady, i — rzecz dziwna — szli synowie niemieckich urzędników (np. syn radcy apelac. Webera, synowie starosty Ostermana, Grossa, Kurzweila i t. d.). Komitet patriotyczny dla popierania rewolucji nie ustawał w pracy, dostarczał broni, obuwia, bandaży, przemycał ochotników przez granicę, kuł groty do lanc. Na pomocy dla powstańców minął zazwyczaj huczny karnawał lwowski bez tańców i muzyki w r. 1830/31. Organizowali się rzemieślnicy lwowscy, księża z ambony budzili powstańczy zapał, dziewczęta wyśmiewały chłopców, którzy nie szli do powstania, nie zaciągali się do legji nadwiślańskiej lub do ułanów.

Gdy następnie gen. Dwernicki w kwietniu 1831 przeszedł granicę i wkroczył do Galicji, a w miesiąc po nim pod Satanowem, nad Zbruczem, uczynił to Kołysko po klęsce pod Majdanem, gdy coraz więcej uczestników powstania internowano w więzieniach austriackich i teraz

¹⁾ Rosyjscy dekabryści — grudniowcy; było to tajne stowarzyszenie w Rosji, złożone przeważnie z wojskowych, w latach 1815—25. Dążyło ono do przemiany rządów absolutnych na demokratyczne, t. zn. do szerszych swobód ludności.

patryjotyzm w Galicji nie osłabł. Z więzień wykradano powstańców, żywiono ich, ukrywano, wyszukiwano dla nich posady; komitet obywatelski zbierał dla tułaczy pieniądze.

Po upadku powstania Lwów zaroił się od przybyszów z Królestwa, których witano serdecznie i goszczono, wyczekując nowego hasła do boju od emigracji, od Polaków, którzy, osiadłszy we Francji, ster sprawy narodowej wzięli w swoje ręce. Najruchliwsze na emigracji Tow. Demokratyczne, z Wersalską Centralizacją na czele, na Lwów bacznie zwracało oczy. Tu przybył jego wysłannik — emisariusz Józef Zaliwski¹⁾, aby stąd działać i organizować wyprawę do Królestwa, tu zakładano tajne stowarzyszenia patryjotyczne, tu kolportowano utwory naszych wielkich pisarzy.

W taki to czas przybył do Lwowa na uniwersytet Szajnocha. Chociaż pochodził z ojca Czecha (Schajnok, Schajnoh), wpływ matki-Polki musiał być silniejszy, jeśli młody akademik, dostawszy się w wir życia akademickiego, odrazu przejął się hasłami polskich patryjotów, rozrzucał wiersze i kolportował zakazane książki.

Ale te niewinne, nie zagrażające bytowi Habsburgów, igraszki młodego chłopca, na życiu jego zaciążyły fatalnie.

Wyprawa Zaliwskiego nie udała się. On sam dostał się do więzienia. Niezdecydowany rząd śledztwo przewlekał w nieskończoność, gnębił nieszczęśliwego więźnia

¹⁾ Józef Zaliwski — emisariusz-wysłannik Tow. Demokratycznego z Paryża; do Lwowa przybył w r. 1833 i stąd organizował wyprawę do Królestwa Pol. — do zaboru rosyjskiego, aby tam pobudzić masy ludowe do nowego powstania przeciw Rosji. Uwieszony później przez Austriaków na granicy, skazany został na 20-letnie więzienie w twierdzy tyrolskiej, Kufstein.

bez litości, aby wreszcie w r. 1837 pod pręgierzem gmachu kryminalnego odczytać mu wyrok, skazujący go na dwudziestoletnie więzienie w Kufsteinie w Tyrolu. Podobnie srogi wyrok spotkał i innych patriotów (Felixsa Białkowskiego, Karola Borkowskiego, ks. Wincentego Żaboklickiego, dyrektora Ossolineum Słotwińskiego i t. d.). Układni, grzeczni radcy apelacyjnego sądu lwowskiego sypali jak z rękawa surowemi karami, a wietrząc dookoła zdradę, więzili coraz to nowych patriotów. Na liście uwiezionych w r. 1834 znajduje się także akademik, Karol Szajnocha ¹⁾.

W wilgotnej celi pokarmelickiego więzienia, łamany perfidnem śledztwem, które mu niczego konkretnego dowieść nie umiało, źle żywiony, gorzej jeszcze traktowany, przez dwa lata cierpiał za to, że pokochał swą rodzinną ziemię. Nabawił się tu choroby oczu, stracił możność kończenia nauk, składania egzaminów.

Wyszedszy z murów więziennych, udał się do domu, aby zająć się interesami rodziny, osieroconej tymczasem śmiercią ojca.

Do Lwowa wrócił jako politycznie podejrzany w r. 1839 i tu wśród żmudy i trosk rozpoczął ciężką pracę zarobkową, aby utrzymać matkę i dwie siostry. Dawał prywatne lekcje, zarabiał artykułami do pism, do „Dziennika Mód“, który pod napisem krawieckim był organem literackim. W r. 1852 dopiero położenie Szajnochy polepszyło się. Objął redakcję „Dziennika Literackiego“ i został zastępcą kustosa w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Wtedy też ożenił się z Joanną Bielińską (1835—1883). Ale wnet dotknął go cios nowy. Choroba oczu, której się nabawił w ciemnym i wilgotnym więzieniu, rozwijała się szybko zapewne i wskutek śle-

¹⁾ W. Czapliński: Pamiętnik więźnia stanu. — Lwów 1863.

czenia nad książką i dokumentami. Wynikiem tej pracy była wprawdzie jego twórczość jako pierwszorzędnego historyka, obfitująca w arcydzieła trwałej wartości, niemniej jednak choroba oczu zmusiła go do zrezygnowania z posady wicekustosa Ossolineum z połową pobieranej pensji. Było to w r. 1856. W dwa lata później Szajnocha ociemniał zupełnie, a reumatyzm potęgował jego cierpienia. Mimo to nie ustawał w pracy. Przy pomocy oddanej mu żony poprawiał dawniejsze prace, wykańczał nowsze, przygotowywał do druku nowe wydanie *Jadwigi i Jagielly*.

Wkońcu wyczerpany znojnem życiem, szlachetny człowiek, wielki patriota i historyk, Szajnocha umiera 10 stycznia 1868 r.

Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Przy prawej alei, która prowadzi do cmentarza Obrońców Lwowa, wznosi się z piaskowca pomnik Szajnochy. Na cokole, u góry — orzeł polski, symbol ukochania sprawy, której Szajnocha służył zamięłodu czynem, później piórem. We wgłębionej niszy udatne popiersie marmurowe historyka, pod niem daty urodzenia i śmierci jego i jego żony, która obok męża śpi snem wiecznym jako współtowarzyszka jego doli i niedoli, jego myśli i pracy. Na podstawie kolumny dwie kobiety; jedna symbolizuje Historję i trzyma w ręku karton, na którym wypisano tytuły dzieł Szajnochy; druga uosabia Sztukę dramatyczną. Obok pomnika na cmentarzu ulica Szajnochy i gimnazjum II, ochrzczone jego nazwiskiem — przypominają mieszkańcom „miasta Orląt“, że tu żył, działał, tworzył, tu dokonał żywota pracowitego — wielki historyk-patriota.

B. DZIEŁA.

Po nużącym okresie wielkiej rewolucji francuskiej i epopei Napoleońskich rozgromów — nowy kierunek polityki europejskiej sprzyjać się zdawał rozwojowi literatury. Gilotyna przestała straszyć ludzi, miecz, schowany do pochwy, zaczął rdzewieć. Pierś ludzka odetchnąć mogła swobodniej. Wtedy w miejsce racjonalizmu, który więził myśl w ramach doświadczalnej metody badań i dociekań, wykwita romantyzm, który domaga się od ludzi serca. „Miej serce i patrzaj w serce!” — woła nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz. Z romantyzmem idzie w parze dążność do urzeczywistnienia narodowych ideałów, która powoduje znów rozwój umiejętności historycznych. Naród polski — niewolą. gnębiony, pragnie siebie odnaleźć w swej wielkiej dziejowej przeszłości, tradycją wielkich czynów i ludzi uzasadnić swoje prawo do życia na swobodzie, do niepodległego bytu; pragnie poznać przyczyny upadku politycznego, aby na przyszłość nie popaść w błędy pra-ojców, szuka wskazówek na dalszą drogę.

Ten kierunek pracy mistrz krytycznego badania, Joachim Lelewel, rozpoczyna u nas wcześniej. A choć nagina on fakty do swoich przekonań politycznych i teoryj, w dziejopisarstwie polskim XIX w. odgrywa rolę doniosłą, ucząc umiejętności badania, gromadzenia, i wydawania źródeł dziejowych. Jego dwadzieścia tomów p. t. *Polska, dzieje i rzeczy jej* — to nie tylko po doktrynersku ujęta jego teoria gminowładztwa, ale dzieło, uczące opierać fakty na źródłowym badaniu.

Śladami Lelewela poszli August Bielowski, który wydał I tom źródeł dziejowych *Monumenta Poloniae historica*, czem przysłużył się znakomicie polskiej nauce historycznej, zyskując sobie słusznie rozgłos

europęjski, oraz Antoni Helcel, badacz historii prawa polskiego, który jeszcze przed Bielowskim rozpoczął wydawać *Starodawne prawa polskiego pomniki*, kontynuowane później przez Krakowską Akademię Umiejętności. I on — podobnie jak Bielowski w *Monumentach* — gromadził skarby wiadomości o Polsce, o jej prawach, obyczajach, stosunkach. Zasługi jego są bardzo wielkie. Jakby potężne filary polskiej wiedzy historycznej XIX stulecia, Bielowski i Helcel podtrzymują gmach polskiej umiejętności dziejopisarskiej. Ich śladami idzie Szajnocha.

* * *

Szajnocha początkowo, jak każdy młody człowiek, czujący w sobie iskrę bożą, zwrócił się ku poezji. *Romans na własne oczy widziany* był debiutowym jego utworem w „Dzienniku Mód“ (1840). Dalsze w tym kierunku wysiłki młodego pisarza — to utwory dramatyczne.

Należą do tej grupy *Stasio*, tragedia w 4 aktach, drukowana po raz pierwszy w roku 1843. *Panicz i dziewczyna* i *Wojewodzianka Sandomierska* (Maryna Mniszchówna) (1841), które nie zdobyły trwałszych laurów młodemu dramaturgowi. Dopiero czteroktowy dramat *Jerzy Lubomirski* (1850) zwraca na autora baczniejszą uwagę. Ale tu historyk pobija dramaturga. Utwór ten napisał Szajnocha, jak podaje w przedmowie, jako „próbę ostatnią“ na polu dramaturgji. Od przyjęcia krytyki miało zależeć, czy ten rodzaj literacki autor będzie dalej uprawiał. Widocznie jednak krytyka nie była zachęcająca, skoro *Lubomirski* jest ostatnim dramatem Szajnochy.

Lubomirski i wspomniana *Maryna Mniszchówna*, oraz drobny poemacik *Jan III w tunie* (1848) interesujące

są nie jako dramaty, ale jako przygotowywanie się Szajnochy do dziedziny pracy, w której talent jego zajaśniał pełnią niezrównanego blasku, do dziejopisarstwa.

Na ten nowy kierunek pracy twórczej Szajnochy wpłynęło niewątpliwie Ossolineum. Otwarty w r. 1827 Zakład Narodowy i oddany do publicznego użytku, zaczął skupiać koło siebie wszystkie współczesne talenty i wybitniejsze jednostki kulturalnego Lwowa, otwierając przed nimi warsztat pracy naukowej i narodowej. Tu zapewne i Szajnocha jako akademik zetknął się z dyrektorem Zakładu Slotwińskim, i gdy ten w oficynie drukarskiej drukował potajemnie patryotyczne wiersze „Do matki-Polki” i t. d., Szajnocha pośredniczył w ich rozpowszechnianiu. Tu znalazł ostoję po więzieniu i powrocie do Lwowa, tu też w Bibliotece Ossolińskich zamieszczał pierwsze swoje prace historyczne: *Pogląd na ogół dziejów Polski*, *Obyczaje Słowian*, *Literatura czasowa w Polsce*, po których powstał *Bolesław Chrobry* (1848), *Pierwsze odrodzenie Polski 1279—1333* (1849), *Jadwiga i Jagiello* (1855), *Lechicki początek Polski* (1858), *Mściciel* (1860) i najcenniejszy obok *Jadwigi* klejnot polskiej literatury historycznej: *Dwa lata dziejów naszych 1646—48* (1865), przeplatane serjami *Szkiców*, redakcją „Tygodnika Polskiego” i „Dziennika Literackiego” (1852), oraz pracą w charakterze kustosza Ossolineum, układaniem katalogów, korektami, uzupełnianiem drugiego wydania *Słownika Lindego*¹⁾ i t. p. Praca w Ossolineum ułatwiła Szajnosze dostęp do źródeł dziejowych, gromadzonych tu starannie, dała mu do rąk bogaty księgozbiór, bez czego

¹⁾ *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde. Wyd. II, poprawione i rozszerzone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (z przedmową Augusta Bielowskiego) T. I—VI. (1854—1860) — Wyd. I. wyszło w latach 1807—1814.

historyk obyćby się nie mógł. Może i ambicję autorską pobudzało do ustawicznej pracy stykanie się z ludźmi nauki, którzy po upadku listopadowego powstania w odbudowie kultury rodzimej widzieli najlepszy środek utrzymania narodu w niezależnem trwaniu.

Dorobek pracy Szajnochy nad dziejami narodu polskiego jest obfity i bogaty. Rozumiał on, że pójście śladami Długosza i objęcie przez jednego człowieka ogromu czasu, obejmującego całokształt historii Polski, jest pracą ponad siły. To też tworzył monografie, w których przeważnie zajmuje się dwoma okresami: początkiem państwa i wzrostem jego potęgi, oraz chwilą, gdy ta wielkość państwa chwiać się zaczyna w powodzi nie-szczęść zewnętrznych, z powodu polityki dynastycznej Wazów i nadmiernych swobód szlacheckich.

Głównem dziełem pierwszej grupy monografij jest *Bolesław Chrobry*, praca umiejętnie i konsekwentnie przeprowadzona, która też zdobyła autorowi szerokie uznanie i, aż do Zakrzewskiego St. *Bolesława Chrobrego Wielkiego* (Ossolineum 1925) była podstawową, źródłową monografią do czasów pierwszych, historycznych Piastów. Obejmuje nią autor czasy Mieszka I, który w Kościele rzymskim znalazł oparcie przeciw rosnącej od Zachodu potędze zaborczej Germanów i od Wschodu, skąd niższa kultura zagrażała młodemu piastowemu dziedzictwu. Czasy Mieszkowe stanowią jakby punkt wyjścia dla autora, aby na tle kruchości państwa polskiego u jego początku uwypuklić talent organizatorski Chrobrego, jego bojowe czyny i polityczne plany, które były tworzywem Polski potężnej, trwającej wieki całe. Konstrukcyjnie *Chrobrego* zaliczamy do najlepszych prac Szajnochy. Metoda opanowania źródeł dziejowych i umiejętnego ich zużytkowania stanowią pierwszorzędne cechy tej pracy Szajnochy.

Do tej samej grupy zaliczyć trzeba *Pierwsze odrodzenie Polski 1279—1333*. Św. Kinga, Leszek Czarny, Probus „der milde Fürste“, Przemysław i czeski zbawca Wacław, wkońcu pierwszy pogromca Krzyżaków, koronowany w Krakowie Władysław Łokietek, spokrewniony przez dzieci i sprzymierzony z Litwą i Węgrami, składają się na to odrodzenie Polski, rozbitej na dzielnice testamentem Krzywoustego, nawiedzanej najazdami Jadźwinów i tatarskiej dziczy, i gnębionej walkami wewnętrznymi o tron krakowski. Kazimierz W. zastał już Polskę nową, którą mógł zagospodarować, rozbudować, przygotować na weselne gody Jadwigi z Jagiellą.

Oba te „opowiadania historyczne“, *Bolesław Chrobry i Odrodzenie*, ściśle ze sobą się łączą, drugie jest jakby dopełnieniem pierwszego i posiada te same, co pierwsze, zalety i ma taką samą wartość dziejopisarską. To też wydano je w zbiorowym wydaniu pism Szajnochy (Nowa Biblioteka Uniwersalna — Kraków 1887—88) razem w II tomie, nie tylko dlatego, że łączą się chronologicznie i genetycznie.

Kulminacyjnem arcydziełem tego cyklu i wspaniałem jego zakończeniem jest *Jadwiga i Jagiello 1374—1413*. Piękne to „opowiadanie historyczne“ wyszło po raz pierwszy we Lwowie, nakładem Karola Wilda w r. 1855—56 w trzech tomach (I — 385 str., II — 402, III — 434, 80 z przypisami), aby zdobyć dla autora rozgłośną i zasłużoną sławę i podziw dla jego erudycji, a nauce polskiej dostarczyć niezastąpionej monografii z epoki, gdy Rzplita wkraczała na szeroki gościniec wielkiej polityki środkowo-europejskiej, powiększała się terytorjalnie w dwójnasób i zajaśniała niezrównanym blaskiem Jagiellońskiej korony.

Autor nie ogranicza się tu na ślubach haimburskich Jadwigi z Wilhelmem austriackim i na ślubie krakow-

skim Jadwigi z Jagiellą. Dla swego tematu stwarza tło bardzo szerokie, poświęcając poszczególne rozdziały w znakomitem i wyczerpującem opracowaniu ziemi, charakterystyce narodu, rządowi Ludwika Wielkiego węgierskiego i bezrządowi, jaki nastąpił po jego śmierci za czasów bezkrólewia. Szczegółowa charakterystyka Giedyminowiczów, wielkopolskich Grzymalitów i Nałęczów oraz Małopolan tworzą obszerne ramy opowiadania przy nagromadzeniu bezmiernej ilości szczegółów, które malują jasno obraz całego życia narodu, jego zwyczajów, urządzeń społecznych i ekonomicznych. Na tem tle rozległem postać Jadwigi, jej przyjście do Polski, koronacja, ofiara z uczuć dla Wilhelma, wreszcie sam ślub Jadwigi z Jagiellą, chrzest Litwy i separatyzm Witolda, wkońcu zejście Jadwigi, wskrzeszenie krakowskiej akademji i wojny z Zakonem, aż do Horodła — wypełniają tom II i III.

Już w *Chrobrym i Odrodzeniu* obok historycznego talentu badacza dostępnych autorowi źródeł występuje talent narratorski. Historyk rywalizuje ze stylistą. Ten dar opowiadania rzeczy ciężkich w sposób lekki, niemal powieściopisarski w *Jadwidze i Jagielle* dochodzi do szczytu. Dzięki temu czyta się to pełne erudycji dzieło z niegasnącem zajęciem od pierwszego do ostatniego rozdziału i to podnosi niezmiernie wartość książki, udostępniając ją szerszym sferom czytelników, nie tylko historykom zawodowym. Żywość przedstawienia faktów suchych w sposób interesujący nakazuje nazwać *Jadwigę i Jagiellę* nie tylko monumentalnem dziełem historycznem, ale jednym z dzieł najcenniejszych w naszej literaturze narodowej.

Triumfem pod Grunwaldem i unją horodelską nie zakończył Szajnocha swych badań nad przeszłością narodu; przerzucił się tylko do innej epoki, do XVII stulecia,

które dla pokolenia doby porozbiorowej mogło być nauką na przyszłość. Do tej drugiej grupy należy *Mściciel* (Opowiadania o królu Janie III), wydany w Żytomierzu, nakładem księgarni Jana Hussarowskiego w r. 1860. Żółkiew i Olesko, Złoczów, Stanisław Żółkiewski, Jan Żółkiewski, Stanisław Daniłowicz, Marek i Jan Sobiescy — oto tytuły poszczególnych rozdziałów *Mściciela*. Z nich już poznać można, że autor nie objął swoją pracą panowania Sobieskiego i jego wyprawy wiedeńskiej, czyli że *Mściciel* nie jest dziełem skończonem. Jednak i to opowiadanie, pisane przez wytrawnego historyka, stoi na wysokim poziomie. Odsłania się tu przed czytelnikiem ten ród ofiarny Żółkiewskich, Daniłowiczów i Sobieskich, który twardą służbę dla Ojczyzny aż do ostatniej kropli krwi uważał za swój najświętszy obowiązek, za swój powszedni chleb. Z listów, testamentów, z czynów swoich wreszcie wyrasta ten ród i staje przed nami w opowiadaniu Szajnochy żywy, choć już tylko sarkofagi w Żółkwi po nim zostały.

Do tej grupy należy też zaliczyć najcenniejsze dwutomowe dzieło Szajnochy *Dwa lata dziejów naszych 1646 do 1648*. Ukazało się ono w druku po raz pierwszy w r. 1865 (t. I) — 1869 (t. II), już po śmierci autora. Oparte na olbrzymim aparacie źródeł, listów oryginalnych lub ich kopij, uniwersałów, ceduł i t. p., wiekopomne to dzieło przedstawia pogańskie kresy Rzplitej, kozaczyznę i ustosunkowanie się do niej państwa i magnatów, zamysły króla Władysława Wazy i politykę jego następcy, Chmielnickiego i jego żądania, srom piławiecki i elekcję Jana Kazimierza. Szajnocha jednak nietylko przedstawia to wszystko. On czuje brzemień chwili dziejowej, widzi jasno niebezpieczeństwo, grożące Polsce od Wschodu, rozumie politykę króla, który prze do wojny z pogaństwem, boleje nad prywatą panów senatorów i ich cia-

snem pojmowaniem interesów państwa, nad upadkiem szacunku dla władzy monarszej, bezowocną gadaniną posłów sejmowych i ich przedajnością. On to wszystko przeżywa, odtwarzając na podstawie dokumentów „dwa lata naszych dziejów“, ogarnia nietylko krytycznym umysłem badacza, ale i sercem, miłującym przeszłość dziejową, działa wskutek tego na rozum i na uczucie czytelnika.

Odrębne zajmuje stanowisko w twórczej działalności Szajnochy jako historyka *Lechicki początek Polski*, szkic historyczny, wydany u Wilda we Lwowie w r. 1858. Autor usiłuje tu wywieść szlachtę polską od Normanów (co kontynuuje później Jan Leciejewski w książce *Runy, i znaki runiczne*), co jednak nie zyskuje uznania krytyk i uważane jest za najslabsze dzieło Szajnochy.

W tym samym czasie przygotowuje Szajnocha do druku drugie wydanie *Jadwigi i Jagielly* (1860—61), co świadczy o poczytności dzieła.

Niemal rok po roku zatem potęguje swój dorobek na polu nauki, pracując mimo osłabionego wzroku, a nawet po zupełnej jego utracie intensywnie, jakby w przeczuciu rychłej śmierci.

Dzieła jego, wymagające ślęczenia nad aktami i rękopisami, głębokich i rozległych studjów i gromadzenia materiałów — jak powiedzieliśmy — przeplata Szajnocha serjami *Szkiców*. Szkice te są dowodem, jak skrupulatnie przygotowywał się Szajnocha do wydania dzieł większych. Stoją one z niemi w ścisłym związku, są jakby cegiełkami, z których potężne wznosić się miały gmachy. Każdy szkic historyczny Szajnochy to klejnocik, jakby minjaturowy portret osoby, czy jakiegoś okresu dziejowego, czy wreszcie faktu dziejowego, zasługującego na uwypuklenie.

Szkice rozpoczyna *Barbara Radziwiłłówna*; postać, która nęciła zawsze historyków i dramaturgów, owiana poezją miłości Zygmunta Augusta dla wdowy po Gasztołdzie, jej droga do korony, koronacja i śmierć, stanowią ośnowę tego szkicu, który ma obok historycznych, wybitne walory literackie. *Wiek Kazimierza Wielkiego* jest dalszym ciągiem *Odrodzenia* i wstępem historycznym do *Jadwigi i Jagielly*, wypełniającym lukę między temi dwoma dziełami. Szkic p. t. *Wojna o cześć kobiety* zajmuje się Elżbietą, siostrą Kazimierza W., matką węgierskiego Ludwika, a babką Jadwigi. Ze szkicem poprzednim w ścisłej pozostaje łączności. Na dalszą serję składają się: *Matka Jagiellonów*, *Zdobycze pługa polskiego*, *Powieść o niewoli na Wschodzie*, *Miecznik koronny Jabłonowski* i *Urazy królewiąt polskich*. Pierwsze dwa szkice wiążą się z pierwszą grupą jego „opowiadań historycznych”, trzy dalsze treścią spajają się z *Mścicielem* i latami 1646–48, podobnie jak *Hieronim i Elżbieta Radziejowscy*. Szkic następny: *Jak Ruś polszczyła* jest dopełnieniem *Zdobyczy pługa polskiego*, a szkic p. t. *Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech* szkicu *Wojna o cześć kobiety*. *Śmierć Czarnieckiego* i *Jan Sobieski bannitą i pielgrzymem* wiążą się znów z *Mścicielem*, podczas gdy *Donna Rozanda* jest dalszym ciągiem *Powieści o niewoli na Wschodzie*, przenoszącym czytelnika w stosunki wołoskie, kozackie i tureckie. *Krzysztof Opaliński*, zły duch narodu, da się zaliczyć do grupy *Radziejowscy* i *Urazy królewiąt polskich* i wśród *Skiców* uważany jest za najlepszą monografię postaci tytułowej i jej czasów.

Każdy szkic tworzy dla siebie zamkniętą całość, każdy gruntownie przemyślany i na źródłach oparty. Gdyby Szajnocha większych dzieł po sobie nie zostawił już same *Szkice* zyskałyby mu poważne miejsce w historjografji narodowej XIX stulecia. A przecież są one tylko

• jakby wypoczynkiem uczonego między jednym a drugim większym dziełem, są jakby marginesowym dopiskiem, drobną uwagą, uboczną myślą we wspnianym jego dorobku dziejopisar skim.

Szajnochę cechuje wielkie umiłowanie naszej narodowej przeszłości, romantyczne — rzec można — rozkochanie się w minionych wiekach. Temu umiłowaniu cały się poświęcił bez względu na swoją pozycję materialną, swój słaby wzrok i zreumatyzowany organizm. Cechuje go równocześnie wielki zmysł krytyczny — jako badacza dziejowych źródeł, wielka umiejętność ich wyzyskiwania, zmysł kojarzenia poszczególnych wydarzeń w całość logicznie złączoną. Cechuje go nadto wielka bezstronność w przedstawianiu faktów i ludzi, dar wczuwania się w epokę, którą omawia. Ten dar ostatni uzupełnia styl. Jasny, prosty narrator umie zainteresować czytelnika tak, że opowiadania historyczne Szajnochy czytamy jak zajmującą powieść. Naukowcy, zapleśniali szperacze czynią mu nawet z tego zarzut, a jednak jest to zaleta, która pozwala wziąć do ręki każdą książkę, czy szkic Szajnochy każdemu inteligentnemu czytelnikowi. Ta zaleta była najlepszą reklamą dzieł wielkiego historyka, który przyczynił się dzięki gładkiej, interesującej formie do szerokiego rozprzestrzenienia historycznych wiadomości poza sferę historyków zawodowych.

Gdy się czyta *Mściciela*, *Opalińskiego* lub *Dwa lata dziejów naszych*, czy *Powieść o niewoli na Wschodzie*, gdy przed oczyma stają nam, jakby żywi, przodkowie nasi, ich czyny, myśli, przeżycia, trudno powstrzymać się od domysłu, że Szajnocha był natchnieniem dla Sienkiewicza, dla jego *Trylogii*, że nie tylko dostarczył mu materiału historycznego, na epokę kozaczyzny, wojen tureckich i tatarskich zwracając uwagę największego naszego powieściopisarza historycznego, ale że samą formą,

ujęciem stylistycznym swoich prac naukowych wpłynął na Sienkiewicza, był zachętą i bodźcem dla jego talentu.

Spuścizna, jaką Szajnocha po sobie pozostawił, jest olbrzymia; zasługa jego wielka i trwała, choć może nie-jeden szczegół, przez niego podany, w miarę udostępniania i odkrywania nowych źródeł uległ i jeszcze ulegnie korekturze.

Wielkim historykiem jest Szajnocha. Tak go ocenili już współcześni i taką do dziś cieszy się opinią krytyków.

S t. T a r n o w s k i w swojej *Historji literatury polskiej* Wiek XIX 1850—1863. (T. VI. Cz. V — Kraków 1905, str. 251 i nast.) pisze o nim:

Wielki historyk i szlachetna, piękna postać, jedna z bardzo wysokich w literaturze tego wieku. Naprzód zjawisko dziwne, choć u nas stosunkowo pierzadkie, ten obcy, syn Czecha, który się zapala i goreje całe życie najczystsza, najwznioślejszą miłością Polski; który jej wielkość, zasługi, triumfy czuje i daje uczuć z takim rozrzewnieniem szczęścia, jakiego nie da w tym stopniu żaden inny z naszych historyków, a jej błędy i nieszczęścia, jej tragedję tak boleśnie nosi w sercu i tak daje zrozumieć, że jego opowiadanie musi wzruszyć polskie uczucie, a wstrząsnąć sumienie czytelnika. Oprócz tego jest to wielki pisarz, wielki stylista, jakiemu równych bardzo niewiele tylko wskaże nasza proza XIX wieku. Oprócz tego wielki rozum, wielki zmysł polityczny, który wypadki i ludzi doskonale przenika i sądzi. Oprócz tego zaś jeszcze żywot ciągłego wyrzeczenia, cierpienia, poświęcenia, niedostatku zamlódu, zaledwo nie niedostatku później, a cały bez jednej skargi, bez jednej myśli o sobie, wytężony w tej jednej myśli i tej jednej pracy: zrozumieć, odtworzyć Polskę dawną, przez to nauczyć, podnieść, uszlachetnić dzisiejszą, żeby się stała godną i zdolną lepszej przyszłości. Żywot i dusza tak wzniosłe, tak prawdziwie poetyczne przez tę wzniosłość, jak równych nigdy wielu być nie może. Wielkości duszy

zaś odpowiada i towarzyszy wielkość talentu. Może ten talent, jak każdy, mieć swoje strony słabe; ale ma dar odtworzenia, ożywienia ubiegłych czasów i zmarłych ludzi, dar rozmiłowania Polaka w swoich dziejach, w stopniu bardzo wysokim i rzadkim...

Piotr Chmielowski w swojej *Historji literatury polskiej*. (T. VI, wyd. Biblj. Dzieł Wyborowych, str. 121 i nast.) mówi:

Główną najważniejszą zasługą Szajnochy jest podniesienie u nas sztuki dziejopisarskiej na ten stopień doskonałości, który odpowiadał najlepszym wzorom historjografji zachodnio-europejskiej, a przez to artystyczne traktowanie treści dziejowej — rozpowszechnienie wśród ogółu zamiłowania do dzieł historycznych. W analizie mniej był szczęśliwym; jednakże i pod względem ściśle naukowym prace jego posiadają zalety pierwszorzędne, a mianowicie: uwzględnienie oddziaływania ziemi i jej czynników na losy narodu, pamięć ustawiczna o związku, zachodzącym między Polską a Europą, baczne zwracanie uwagi na wielkie starcia cywilizacyjne, czy to Germanów ze Słowianami, czy Polaków ze Wschodem muzułmańskim, pilne rozpatrywanie się w stosunkach wewnętrznych, a przez to dojście w późniejszym wieku do trafnej oceny wpływu politycznego magnatów na sprawę Rzeczypospolitej i odstąpienie od uwielbienia dla demokracji szlacheckiej i wogóle naszej konstytucji politycznej. Zaczawszy od uwielbień w tym kierunku, przeszedł do krytyki, chociaż nigdy nie popadł w pesymizm, kochając gorąco swój naród.

Podobnie o Szajnosze wyrażają się i inni krytycy i historjografowie, a ci nawet, którzy mu zarzucają dar poetyzowania, dobry dla powieściopisarza, mniej cenny dla historyka, ścisłego badacza źródeł dziejowych, przyznają mu wysokie zalety i cenią jego talent i działalność naukową i stawiają go wśród pierwszorzędnych historyków ubiegłego stulecia na przodującym miejscu.

BIBLIOGRAFJA.

Prace historyczne Szajnochy (Przegląd Poznański XXVI).
Łoziński Władysław: Wspomnienie pośmiertne
(Dziennik Literacki 1868).

Kantecki Klemens: Życiorys Szajnochy (w zbiorowym wydaniu pism Szajnochy — Tyg. Ilustr. 1876—78).

Kalicki Bernard: Wspomnienie pośmiertne.
(Przegląd Polski 1867—68).

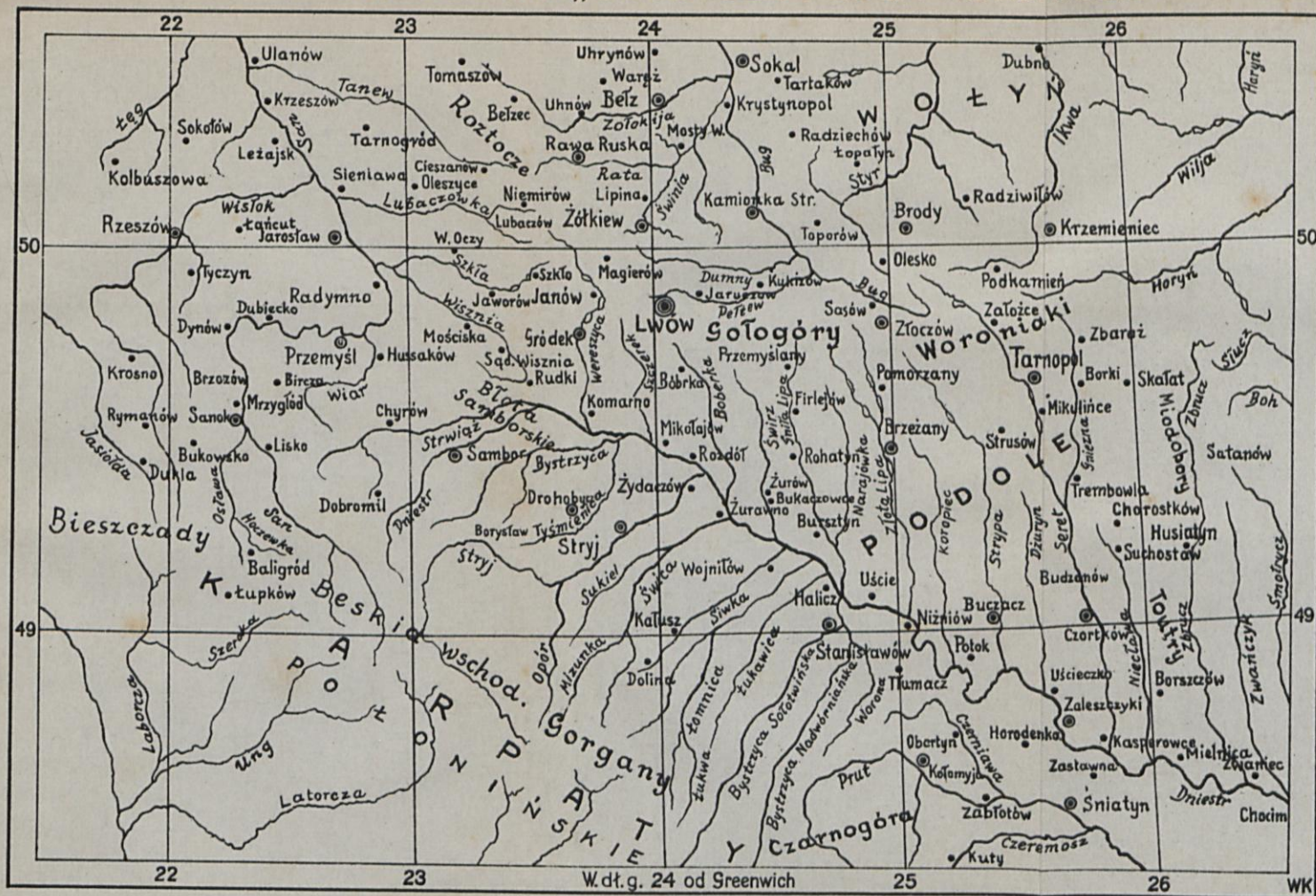
Szczegółowa biografia Szajnochy. Kłosa (lipiec 1874).

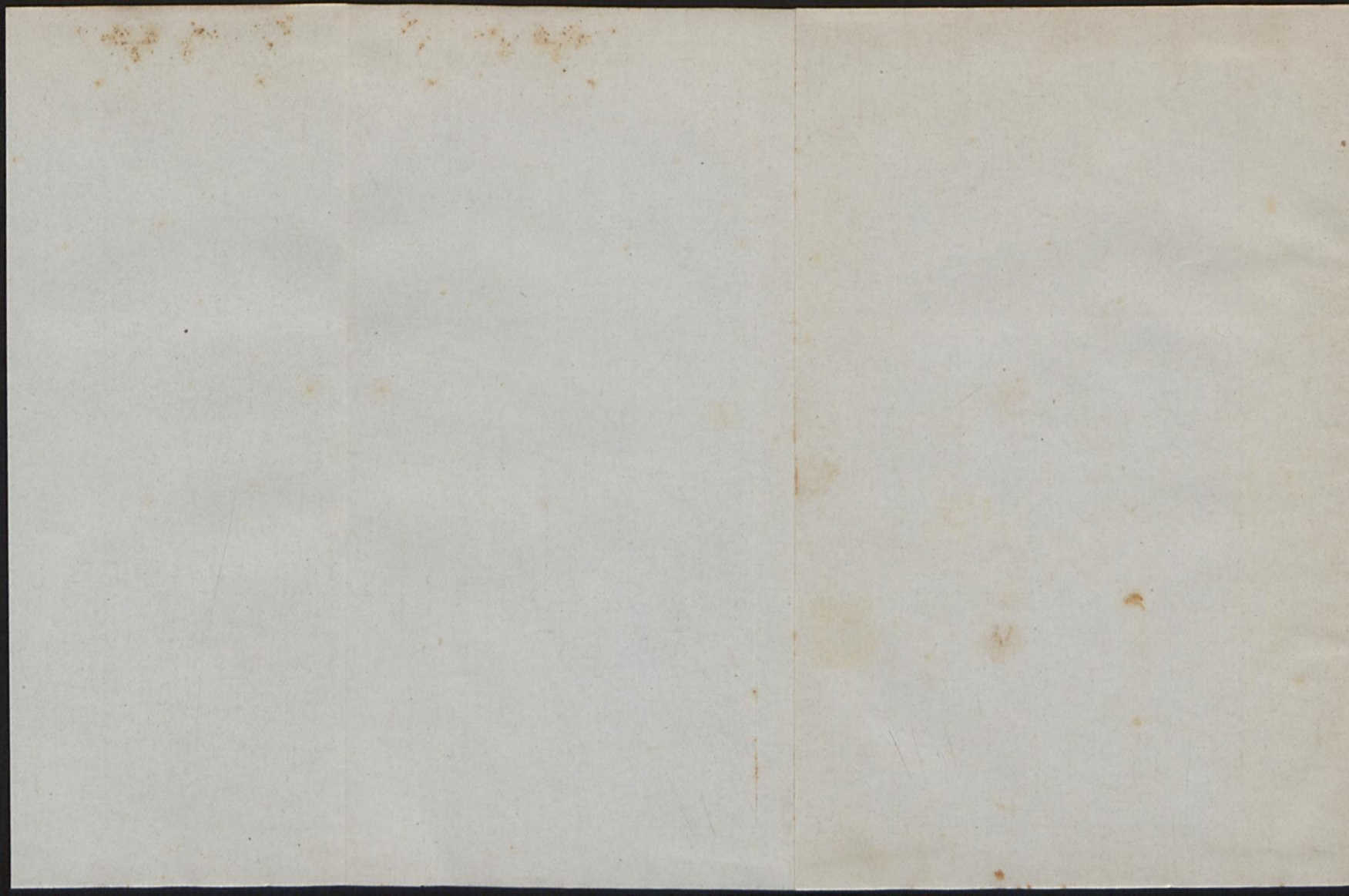
Finkel Ludwik: Karol Szajnocha (Kwartalnik Historyczny 1928).

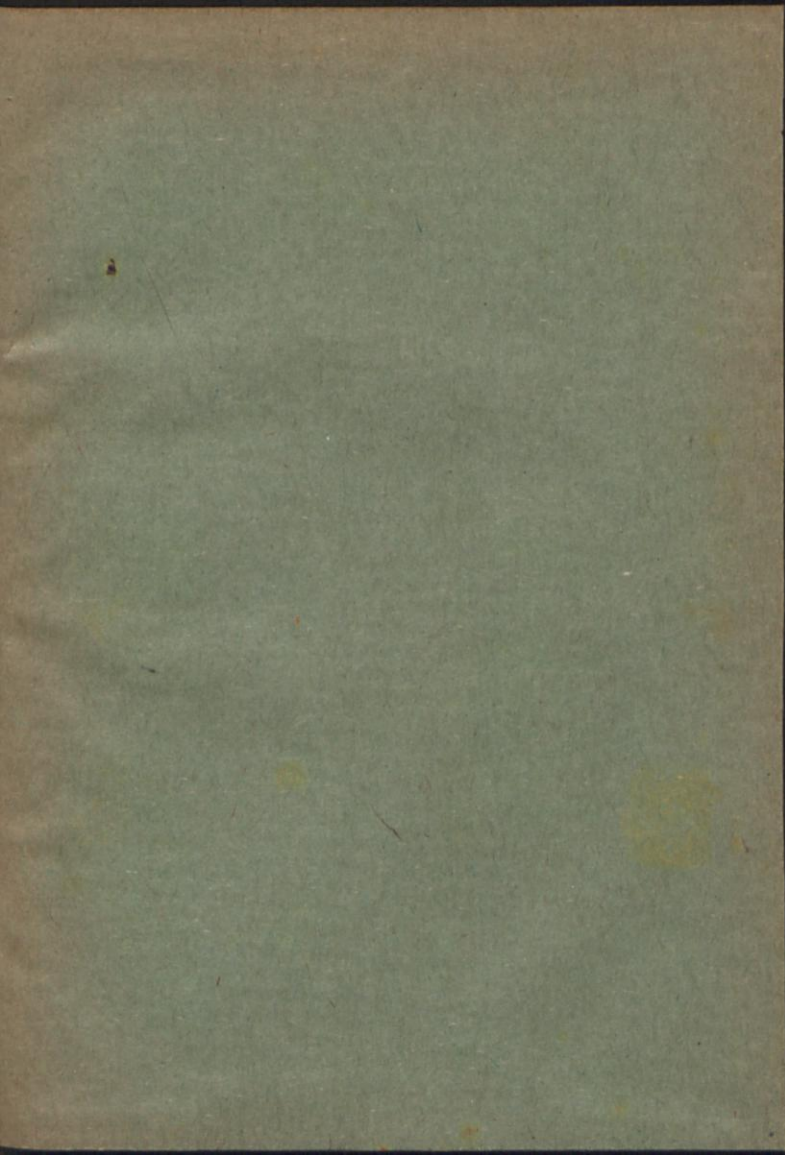
SPIS TREŚCI.

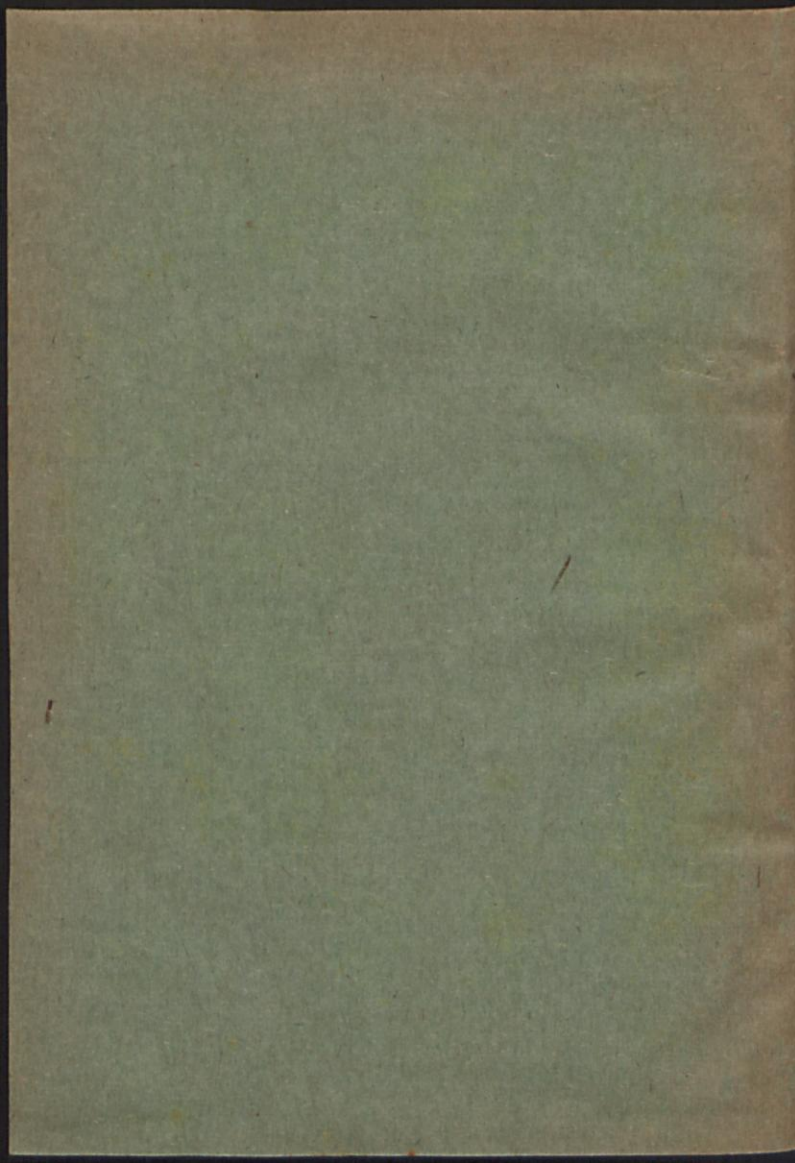
	Str.
Objaśnienia	5—81
Matka Jagiellonów	5—21
Zdobycze pługa polskiego	21—41
Powieść o niewoli na Wschodzie	41—67
Jan Sobieski bannitą i pielgrzymem	67—81
Przypisy	85—102
Karol Szajnocha na tle epoki	85—102
A. Żywot	85—90
B. Dzieła	91—102
Biblijografia	103

MAPKA DO SZKICU: „ZDOBYCZE PŁUGA POLSKIEGO”









Książnica Zamojska



10236162

ul. Kamienna 20

22 - 400 Zamość

